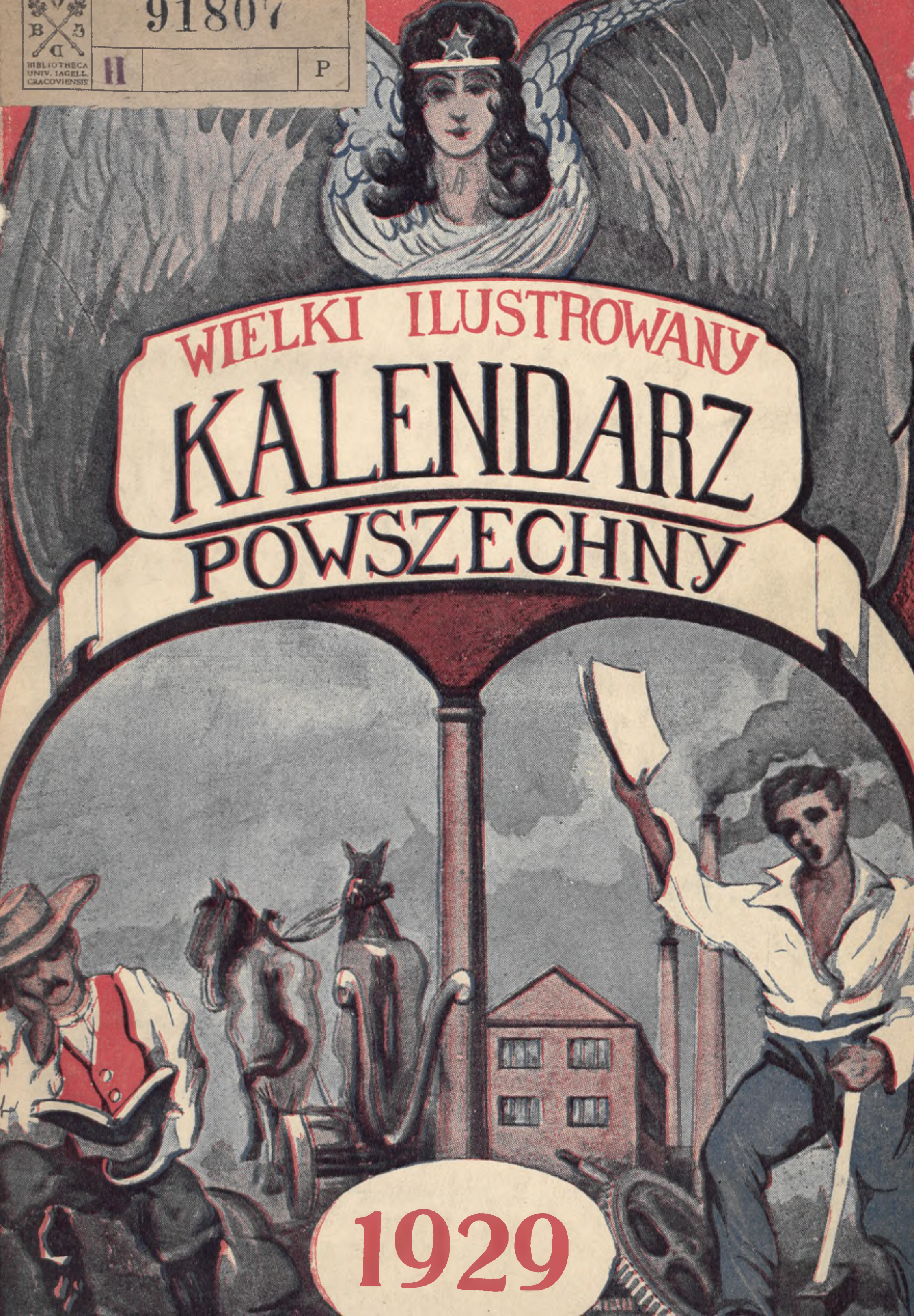

91807
BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
II
P
WIELKI ILUSTROWANY
KALENDARZ
POWSZECHNY
1929

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK

1929



ROCZNIK XVI.

Nakładem Wydawnictwa Kalendarzy »Senzacja« — Kraków, Zielona 7.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

Zaćmienia słońca i księżyca w roku 1929.

(Według czasu środkowo-europejskiego).

W roku 1929 będą 2 zaćmienia słońca i 1 zaćmienie księżyca niewidzialne.

I. **Całkowite zaćmienie słońca nastąpi dnia 9 maja.**

Początek zaćmienia ogólnego o godzinie 4 minut 33 rano. Początek całkowitego zaćmienia o godzinie 5.30 rano. Koniec całkowitego zaćmienia o godzinie 8.50 przedpołudniem. Koniec zaćmienia ogólnego o godzinie 9.48 przedpołudniem. Długość trwania zaćmienia: 5 minut i 8 sekund nad Oceanem Indyjskim.

Zaćmienie to będzie widzialnem w południowo-wschodniej Afryce, na Madagaskarze, na Oceanie Indyjskim, w Indjach. Chinach, w południowej Japonji, w Nowej Gwineji, z wyjątkiem południowej części Australji.

II. **Pierścieniowe zaćmienie słońca nastąpi dnia 1 listopada.**

Początek zaćmienia ogólnego o godzinie 10 minut 12 przedpołudniem. Początek zaćmienia głównego o godzinie 11 minut 19 przedpołudniem. Koniec zaćmienia głównego o godzinie 14.51 popołudniu. Koniec zaćmienia ogólnego o godzinie 15.57 popołudniu. Długość trwania zaćmienia pierścieniowego: 3 minuty i 58 sekund na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Zaćmienie to będzie widzialnem na Oceanie Atlantyckim, we wschodniej i środkowej Europie, na Morzu Śródziemnem, w Małej Azji, Arabji, Persji, całej Afryce i we wschodniej części Indyjskiego Oceanu.

Astronomiczne cztery pory roku.

Początek **wiosny** 21 marca o godzinie 3 minut 35 rano.

Początek **lata** 21 czerwca o godzinie 23 minut 1 wieczór.

Początek **jesieni** 23 września o godzinie 13 minut 53 popołudniu.

Początek **zimy** 22 grudnia o godzinie 8 minut 53 przedpołudniem.

Okresy roczne.

(Według kalendarza Gregorjańskiego).

Liczba złota	11
Epakta	XIX
Okres słońca	6
Poczet rzymski	12
Litera niedzielna	F
Charakter roku lub liczba świąt	10
Niedziel i świąt razem	64

Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregorjańskiego).

Niedziela starozapustna 27 stycznia, Popielec 13 lutego, Wielkanoc 31 marca, Dni krzyżowe 6, 7 i 8 maja, Wniebowstąpienie Pańskie 9 maja. — Niedziela Zielonych Świąt 19 maja, Niedziela św. Trójcy 26 maja, Boże Ciało 30 maja, Serca Jezusowego 7 czerwca, 1-sza niedziela adwentu 1 grudnia.

Dni postne.

Post ścisły oraz wstrzymanie się od potraw mięsnych obowiązuje w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche dni, w wigilje Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

Pozatem obowiązują następujące normy:

W wielką sobotę od godziny 12 w po-

łudnie niema już żadnego postu. We wszystkie inne dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem niedziel, obowiązuje tylko post ścisły, t. j. w ten dni wolno wszystkim używać potraw mięsnych raz na dzień.

We wszystkie **piątki** w roku obowiązuje **tylko wstrzymanie się od potraw mięsnych.** Za takie potrawy uważa się tylko rosół i mięso, natomiast wszelkie przyprawy i omasty pochodzenia zwierzęcego, więc nietylko masło i jaja, ale także smalec, słonina i sadło, mogą być jako przyprawy używane we wszystkie dni postne całego roku.

Przypuszczalny stan powietrza w miesiącach:

STYCZEŃ.

Zimno do 11; od 12 do 18 pogoda zmienna, ale łagodna; 19 mróz; od 24 do 26 deszcz; 27 ulewa; do końca miesiąca pogoda zmienna, jednak sucha.

LUTY.

1 wietrzny; 2 i 3 deszcz; 5—10 pochmurno i wiatr; 12—13 silna burza; 14 śnieg; 15 i 16 wiatr i deszcz; 17—19 pochmurno i deszcz; od 20 do końca miesiąca piękna pogoda łagodna.

MARZEC.

Od 1—5 przejmujące zimno; 6—10 ciepło; 11 deszcz; 14—16 piękna pogoda. 17—19 zimno; 22 zawieja śnieżna; do 29 zmiennie, 31 deszcz.

KWIECIEŃ.

Od 1 do 9 wietrzno i dżdżysto; 10—13 silne opady deszczowe; 14—18 zimno; 22 pogoda; 26 do końca deszcz.

MAJ.

Od 1 do 7 ciepło; 10—19 gorąco; od 20—23 zimno i dżdżysto; 24 zimno; 25—27 pochmurno i chłodno; 28 i 29 zimno; 30 do 31 ciepło.

CZERWIEC.

1—3 gorąco; 4—5 mglisto; 7 deszcz; 8 do 26 ciepło i sucho; 27—29 deszcz; 30 chłodno, noce bardzo chłodne.

LIPIEC.

1 gęsta mgła; 3—4 nieustanny deszcz; 7—13 wietrzno; 14 deszcz; potem piękna pogoda do końca miesiąca.

SIERPIEŃ.

Do 3 ciepło, 10 szron i zimno do 13; 14 deszcz; 15—16 piękna pogoda; 20 wielki upał; 22 do 26 deszcz; od 28—31 piękna pogoda.

WRZESIEŃ.

Od 1—6 piękna pogoda, ciepło; 8 szron; 9 zimno; 13—16 piękna pogoda; do końca miesiąca wietrzno i deszczowno.

PAŹDZIERNIK.

Do 14 pogoda niestała; 23 niezwyczajnie zimno; 26 znów deszcz; 29 i 30 zimno; 31 deszcz.

LISTOPAD.

1—9 nieustanny deszcz, potem pogoda dość znośna; 15 i 16 znów deszcz; 23 zimno; 24—28 łagodnie; 29 i 30 mroźno.

GRUDZIEŃ.

1 mróz 4 śnieg; 5—10 silna ulewa; od 11 do 14 znów deszcz; 21 śnieg; od 22 do końca miesiąca dość mroźno.

Styczeń

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g m	Słońca Zach g m
1	Wtorek	Nowy Rok Miecz.	19 Hrudeń 1928		7 51	16 17
2	Środa	*Im. Jezus*	20 Ihnatja j.		7 51	16 18
3	Czwartek	Genowefy	21 Juljanji		7 51	16 19
4	Piątek	Eugenjusza	22 Anastazja		7 51	16 20
5	Sobota	Telesfora p.	23 10 Muczen.		7 51	16 21
6	Niedziela	Trzech Króli	24 Jewh. *Wihylja*		7 50	16 22
7	Poniedz.	Lucjana, Julj.	25 Rożd. J. Chr.		7 50	16 23
8	Wtorek	Seweryna	26 Sob. Pr. B.		7 50	16 24
9	Środa	Marcjanny p.	27 Stefana p. m.		7 49	16 25
10	Czwartek	Agatona m.	28 2 tys. Mucz.		7 49	16 27
11	Piątek	Honoraty m.	29 SS. Mł. ub.		7 48	16 28
12	Sobota	Arkadj., Ernesta	30 Anysji		7 48	16 29
13	Niedziela	1 po 3 Kr. Wer.	31 Melanji		7 47	16 30
14	Poniedz.	Hilarego	1 Siczeń 1929		7 46	16 31
15	Wtorek	Pawła I. pust.	2 Sylwestra		7 46	16 33
16	Środa	Marcel., Włodz.	3 Małachja		7 45	16 34
17	Czwartek	Antoniego	4 Sob. 70 ap.		7 45	16 36
18	Piątek	Kat. św. Piotra	5 Fteopempta		7 44	16 37
19	Sobota	Henryka, Ferd.	6 Bohoj. Hosp.		7 43	16 38
20	Niedziela	2 po 3 Kr. Fab.	7 Joana Krest.		7 43	16 40
21	Poniedz.	Agnieszki p.	8 Jurja		7 42	16 41
22	Wtorek	Wincentego	9 Połjekta		7 41	16 43
23	Środa	*Zaślub. N.M.P.*	10 Hryhorja		7 40	16 45
24	Czwartek	Tymoteusza	11 Teodosja		7 39	16 46
25	Piątek	Nawr. ś. Pawła	12 Tatjany m.		7 38	16 48
26	Sobota	Polikarpa	13 Jermyła		7 37	16 49
27	Niedziela	Starozap. Jana	14 Zacheja		7 36	16 51
28	Poniedz.	Walerego	15 Pawła		7 34	16 53
29	Wtorek	Franciszka Sal.	16 Petra Ap.		7 33	16 54
30	Środa	Martyny p. m.	17 Antonja		7 32	16 56
31	Czwartek	Piotra Nolask.	18 Atanasja		7 30	16 57

Długość dnia: od godz. 8 min. 26, do 9 min. 27. Dnia przybywa o 1 godz. 1 min.

Słońce wchodzi w znak wodnika dn. 20 o godz. 13 min. 43 pop. Zbliżenie się słońca do ziemi dnia 1 o godzinie 9 rano.

Księżyc oddala się od ziemi dn. 7 o godz. 17 pop. Przybliża się dn. 23 o godz. 13 popoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Dnia 1 ze wschodem słońca zawieja śnieżna z wichurą. Jaki 2 w dzień Makarego, taki będzie przeważnie wrzesień. Jeżeli na Wincentego 22 pogodnie, będzie piękny zbiór zboża i owoców. Na 25 w dzień Nawr. św. Pawła pogoda, będzie dobre lato.

Ostatnia kw. dnia 2 o godz. 19·44.

Nów księżyca dnia 11 o godz. 1·28.

Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 16·15.

Pełnia dn. 25 o g. 8·09.

Oto Styczeń, mili kmiecie,
Z nim się Rok zaczyna Nowy,
Bo też nieraz na tym świecie
Z Nowym Rokiem, nowe mowy.

Co on niesie? co przysporzy?
Co nas czeka? zysk, czy strata?
Będzie lepiej? będzie gorzej?
To wie tylko Rządca świata.

Próżne troski! Bóg jest w niebie;
Byle z zdrowiem chęć do pracy,
On pomoże nam w potrzebie,
Więc z nadzieją, wprzód wieśniacy!

Mrozik ściska, chejże młócić,
Na klepisku plenne ziarno,
By mieć w domu, w ziemię rzucić
Co, w ziemicę Bożodarną.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki oczyszczać i usuwać nadpsute, żeby zdrowych nie zarażały; podobnież nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyszczać z mchu i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gałęzie odpiłować.

Pszczół dopilnować, aby im nie brakło żywności i aby zabezpieczone były od mrozu.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia jest od wierzchu przynajmniej na cal sucha; we dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nie przymarzały.

Drobiu karmu nie skąpić; ciepły karm teraz najlepszy; kurnik utrzymywać w czystości, która nic nie kosztuje, a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się, aby kurniki były ciepłe i suche.

Bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

Paszy dozorować, aby nie stęchła; koryta i beczki do wody oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

Zapiski domowe

Luty

dni 28



dni 28

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g m	Słońca Zach g m
1	Piątek	Ignacego	19 Makarja		7 29	16 59
2	Sobota	MB. Gromn.	20 Jewtymja		7 28	17 1
3	Niedziela	Mięsopostna	21 Maksyma		7 27	17 3
4	Poniedz.	Andrzeja	22 Tymoteja		7 25	17 4
5	Wtorek	Agaty	23 Kłymenta		7 24	17 6
6	Środa	Doroty p. m.	24 Ksenji		7 22	17 7
7	Czwartek	Romualda	25 Hryhorja		7 20	17 8
8	Piątek	Jana z M.	26 Ksenofonta		7 19	17 10
9	Sobota	Apolonji	27 Joana Złot.		7 17	17 11
10	Niedziela	Zapustna. Schol.	28 Jefrema		7 16	17 13
11	Poniedz.	NMP. z Lourd.	29 Ihnatja		7 15	17 15
12	Wtorek	Eulalji p.	30 Trech Świat.		7 14	17 17
13	Środa	*Popielec* Katarz.	31 Kyra		7 12	17 18
14	Czwartek	Walentego	1 Lutyj. Tryf.		7 10	17 20
15	Piątek	Faustyna	2 Strytenje H.		7 8	17 21
16	Sobota	Juljanny p. m.	3 Symeona		7 7	17 23
17	Niedziela	1 Wstępna.	4 Isydora		7 5	17 25
18	Poniedz.	Symeona b.	5 Ahafji		7 3	17 26
19	Wtorek	Konrada	6 Wukoły		7 1	17 28
20	Środa	Leona	7 Partenja		6 59	17 29
21	Czwartek	Eleonory	8 Teodora		6 58	17 31
22	Piątek	Kat. św. Piotra	9 Nykifora m.		6 56	17 33
23	Sobota	Piotra D.	10 Charłampja		6 54	17 34
24	Niedziela	2 Sucha Mac.	11 Własyja		6 52	17 36
25	Poniedz.	Cezarego	12 Mełetyja		6 50	17 38
26	Wtorek	Aleksandra	13 Martynjana		6 48	17 39
27	Środa	Leandra	14 Auksentja		6 46	17 41
28	Czwartek	Romana	15 Onysyma		6 44	17 42

Długość dnia: od godz. 9 min. 30, do godzin 10 min. 58. Dnia przybywa o 1 godz. 28 min.

Słońce wchodzi w znak ryby dnia 19 o godz. 4 min. 7 rano.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 4 o godz. 10 przedp. zbliża się dnia 20 o godzinie 08 popoł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli w dniu 2 lutego mroźno i suche, zima potrwa dłużej. Odwilż lub śnieg zwiastuje bliską wiosnę. Jeżeli 22 jest zimno zapowiada się dłuższa zima. Na 24 św. Maciej zimę traci.

Ostatnia kw. dnia 1 o godz. 15·10.
Nów księżyca dnia 9 o godz. 18·55.
Pierwsza kw. dnia 17 o godz. 1·23.
Pełnia d. 23 o g. 19·59.

Śnieg się sypie, wicher wieje,
Kożuch na grzbiet, nogi w buty,
A piec niechaj dobrze grzeje,
Bo nie lubi żartów Luty.

Mija zima, siew za pasem,
A więc dojrzeć prac czeladki,
Poprzewietrzać zboże czasem,
Od zgnilizny strzec wysadki.

Oglądać też drzewa w sadzie,
Czy gdzie robak się nie pleni,
By nie został im na zdradzie,
Jak się z wiosną zazieleni.

Zawsze, wszędzie dobra praca,
Mądry, który przez starania,
Każdą chwilę w zysk obraca,
Bo tem biedę z dom wygania.

Przypomnienia gospodarskie.

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Płoty wszędzie poopatrywać.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać.

Woły robocze lepiej karmić; tuczne sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

W polu przegonów i rowów dopilnować.

Gnój już na dobre wywozić, zaczynając od pól suchych bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłukała.

Ku końcowi miesiąca; jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w pszenicę, albo żyto i zabronować.

Gdyby można, siać jęczmień dwurzędowy z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w redliny pod buraki lub kukurudzę.

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.

Zapiski domowe.

Marzec

dni 31



dni 31

	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Piątek	Albina	16 Pamfyły	♏	6 42	17 44
2	Sobota	Heleny	17 Teodora	♐	6 40	17 45
3	Niedziela	3 Głucha ☾	18 Lwa pap	♐	6 38	17 47
4	Poniedz.	Kazimierza	19 Archippa	♐	6 36	17 48
5	Wtorek	Euzebjusza	20 Lwa ep. K.	♑	6 34	17 49
6	Środa	Wiktora i Wikt.	21 Tymoteja	♑	6 32	17 51
7	Czwartek	Tomasza z Akw.	22 Euchenji	♒	6 30	17 52
8	Piątek	Jana B.	23 Połykarpa	♒	6 28	17 54
9	Sobota	Franciszki	24 O. Hł. Joana	♒	6 27	17 56
10	Niedziela	4 Środop. 40 M	25 Tarasja ar.	♓	6 25	17 57
11	Poniedz.	Konstantyna ●	26 Porfirja	♓	6 23	17 59
12	Wtorek	Grzegorza	27 Prokopja	♈	6 21	18 0
13	Środa	Kryst. Katarz.	28 Wasyłyja	♈	6 19	18 2
14	Czwartek	Matyldy, Leona	1 Berezeń. Jew	♉	6 17	18 3
15	Piątek	Klemensa	2 Teodota m.	♉	6 15	18 5
16	Sobota	Abrahama pust.	3 Jewtropja	♊	6 13	18 6
17	Niedziela	5 Czarna Gertr	4 Herasyma	♊	6 11	18 8
18	Poniedz.	Gabrjela ☽	5 Konona	♊	6 9	18 9
19	Wtorek	*Józefa Obl. NMP*	6 SS. 42 mucz.	♋	6 6	18 11
20	Środa	Teodozji, Euf.	7 Wasyłyja	♋	6 4	18 12
21	Czwartek	Benedykta	8 Teofyłakta	♌	6 2	18 14
22	Piątek	Katarzyny Szw.	9 SS. 40 mucz.	♌	6 0	18 15
23	Sobota	Pelagji m.	10 Kondrata	♍	5 58	18 17
24	Niedziela	Palmowa Tym	11 Sofronja	♍	5 56	18 18
25	Poniedz.	*Zw. NMP.* ○	12 Teofana	♎	5 54	18 20
26	Wtorek	Emanuela	13 Nykifora	♎	5 52	18 21
27	Środa	Jana Damasc.	14 Wenedykta	♏	5 50	18 23
28	Czwartek	*W. Czw.* Jana K.	15 Ahapja m.	♏	5 47	18 24
29	Piątek	*W. Piąt.* Eust.	16 Sawyna	♏	5 45	18 25
30	Sobota	*W. Sob.* Aniel.	17 Ałeksija	♐	5 43	18 26
31	Niedziela	Wielkanoc	18 Kiryła arch.	♐	5 41	18 28

Długość dnia: od godz. 11 min 2 do godzin 12 min. 47. Dnia przybywa o 1 godz. 45 m.

Słońce wchodzi w znak barana dnia 21 o godz. 3 min. 35 rano. z nastaniem wiosny.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 4 o godz. 6 rano, zbliża się dn. 17 o godzinie 15 p. p.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

10 w dniu 40 męczenników jeżeli mroźno jest, trwać będą przymrozki jeszcze dni 14. W dniu 19 jeżeli piękna pogoda, zapowiada się piękne lato.

Ostatnia kw. dnia 3 o godz. 12 09.
Nów księżyca dnia 11 o godz. 9 37.
Pierwsza kw. dnia 18 o godz. 8 42.
Pełnia dn. 25 o g. 8·46

W polu zanucił skowronek,
Człowiek jakoś rzeźki,
Bo też teraz każdy dzionek
Złoci Pan niebieski.

W pole-ż sochy, brony, pługi,
Gdy słoneczko mile świeci,
Zorać niwę, sprawić smugi,
Skrzętną ręką, bo czas leci.

Czas też zajrzeć do kurnika,
Tam gotowy grosz gosposi,
Kura, kaczka, gęś, jędyczka,
O gniazdeczko dla jaj prosi.

Więc je ustrzec od zagłady,
A o siewnym myśleć ziarnie,
Dać wszystkiemu wczesne rady,
By nie przeszła wiosna marnie.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba

Mierzwę starą, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko i siać grochy rozmaite, kalafjory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kompostem posypywać, nawodniać i zalewać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami, pisklętom zadawać. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mieszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

Zapiski domowe.

Kwiecień

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Poniedz.	Pon. W. Te d.	19 Chryzanta	♑	5 39	18 29
2	Wtorek	Franciszka ☾	20 Serchja	♑	5 38	18 31
3	Środa	Ryszarda	21 Jakowa	♑	5 36	18 32
4	Czwartek	Izydora, Kazim.	22 Wasyłja	♒	5 34	18 34
5	Piątek	Wincentego	23 Nikona	♒	5 32	18 35
6	Sobota	Celestyna	24 Zacharja	♓	5 30	18 37
7	Niedziela	1 po W. Epif.	25 Błahow. P. B.	♓	5 28	18 38
8	Poniedz.	*M. B. Bolesnej*	26 Hawryły	♈	5 26	18 40
9	Wtorek	Marji Kleof. 🌑	27 Matrona	♉	5 23	18 41
10	Środa	Ezechjela pr.	28 Iłarjona	♉	5 21	18 43
11	Czwartek	Leona I. p. w.	29 Marka	♉	5 19	18 44
12	Piątek	Wiktora m., Dam.	30 Iwana	♉	5 17	18 46
13	Sobota	Hermenegildy	31 Ipatija	♊	5 15	18 47
14	Niedziela	2 po W. Wal	1 Kwit. Maryny	♊	5 13	18 49
15	Poniedz.	Anastazego	2 Tyta	♋	5 11	18 50
16	Wtorek	Benedykta, ☽	3 Nykyty	♋	5 10	18 52
17	Środa	Rudolfa	4 Josyfa	♌	5 8	18 53
18	Czwartek	Bogumiła, Apol.	5 Teodyła	♌	5 6	18 55
19	Piątek	Jerzego, Tymona	6 Jewtychja	♍	5 4	18 56
20	Sobota	Sulpicjusza	7 Hrehorja	♍	5 2	18 58
21	Niedziela	3 po W. Fel.	8 Irydjona	♎	5 0	18 59
22	Poniedz.	Sotera	9 Jewpsychja	♎	4 58	19 0
23	Wtorek	Wojciecha 🌕	10 Terentja	♎	4 56	19 2
24	Środa	Fidalisa	11 Antypy	♏	4 54	19 3
25	Czwartek	Marka Ewang.	12 Wasilja	♏	4 52	19 5
26	Piątek	Klety p. m.	13 Artemona	♐	4 51	19 7
27	Sobota	Zyty, Teofila	14 Martyna	♐	4 49	19 8
28	Niedziela	4 po W. Pawła	15 Arystarcha	♐	4 47	19 9
29	Poniedz.	Piotra z Wer.	16 Ahapji	♑	4 45	19 11
30	Wtorek	Katarzyny Sen.	17 Symeona	♑	4 43	19 12

Długość dnia: od godz. 12 min. 50 do godz. 14 min. 29. Dnia przybywa o 1 godz. 39 m.

Słońce wchodzi w znak byka dnia 20 o godz. 15 min. 11 popoł.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 1 o godz. 2 rano, zbliża się dnia 12 o godz. 23 wiecz.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

W dniu 24 na Jerzego, jeżeli żyto jest tak wysokie, że kruk się w niem schowa, zapowiada się obfite żniwo.

Ostatnia kw. dnia 2 o godz. 8·29.
Nów księżyca dnia 9 o godz. 21·33.
Pierwsza kw. dnia 16 o godz. 15·09.
Pełnia d. 23 o g. 22·47.

Przeszły mrozy i zawieje
Zielenią się niwy, lasy,
Skrzętny rolnik orze, sieje,
Nie zakłada rąk za pasy.

Boć ten straci, kto zadrzemie
Z orką, z siewem na swym łanie,
Jak uprawił swoją ziemię,
Taki plon z niej wydostanie.

A kto posiał, ten potrochu,
Niech swym okiem dojrzy
wszędzie,
Ziemniaki czas dobyć z lochu.
I warzywa siać na grzędzie.

Wkrótce świętego Wojciecha,
Więc najżywsza w polu praca,
Za to przy zbiorach pociecha,
Jaka praca — taka płaca.

Przypomnienia gospodarskie.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnież wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać

Cebulę siać i sadzić; a jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki wszelkiemi sposobami tępić; podobnież i mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieniek szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwinąć.

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kartofli; wcześnie sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zarazie.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze dobrze paść.

Zapiski domowe.

Maj

dni 31



Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g m.	Słońca Zach. g m
1	Środa	Filipa i Jakóba	18 Joana D.	♒	4 42	19 14
2	Czwartek	Zygmunta ☾	19 Pafnucja	♒	4 40	19 15
3	Piątek	Konst. 3 Maja	20 W. Piatnycia	♒	4 38	19 16
4	Sobota	Florjana	21 Januarja	♓	4 37	19 18
5	Niedziela	5 po W. Piusa	22 Wosk. Chr.	♓	4 35	19 19
6	Poniedz.	Jana w Oleju	23 Pon. Wosk.	♉	4 33	19 2
7	Wtorek	Domiceli p.	24 Wtor. Woskr.	♉	4 32	19 22
8	Środa	*Stanisława*	25 Marka ew.	♉	4 30	19 23
9	Czwartek	Wnieb. Pańsk. ●	26 Wasyłyja	♉	4 29	19 24
10	Piątek	Izydora	27 Symeona	♊	4 27	19 25
11	Sobota	Mamerta b.	28 Jasona	♊	4 26	19 27
12	Niedziela	6 po W. Pankr.	29 Św. 9 mucz.	♋	4 24	19 28
13	Poniedz.	Serwacego	30 Jakowa	♋	4 23	19 30
14	Wtorek	Bonifacego	1 Traweń Jar.	♌	4 22	19 31
15	Środa	Zofji męcz.	2 Atanazja	♌	4 20	19 32
16	Czwartek	Jana Nep.	3 Tymoteja	♍	4 19	19 33
17	Piątek	Paschalisa	4 Pelagji	♍	4 18	19 35
18	Sobota	Feliksa	5 Iryny	♍	4 16	19 36
19	Niedziela	Ziel. Św. Piotra	6 Jowa mnog.	♎	4 15	19 37
20	Poniedz.	2 d. Ziel. Św.	7 Sawwy m.	♎	4 14	19 39
21	Wtorek	Wenata m.	8 Joana Boh.	♏	4 13	19 40
22	Środa	Heleny, Julji	9 Isaji pr.	♏	4 12	19 41
23	Czwartek	Dezyderjusza	10 Symona	♐	4 11	19 42
24	Piątek	Joanny wd.	11 Mokja	♐	4 10	19 44
25	Sobota	Grzegorza VII.	12 Epifanji	♐	4 9	19 45
26	Niedziela	1 po Ś. Tr. ś.	13 Hłykerji	♑	4 8	19 46
27	Poniedz.	Bedy, Jana	14 Izydora	♑	4 7	19 47
28	Wtorek	Augustyna	15 Pachomja	♒	4 6	19 48
29	Środa	Teodozji	16 Modesta	♒	4 5	19 49
30	Czwartek	Boże Ciało	17 Andronika	♒	4 5	19 50
31	Piątek	Anieli ☾	18 Teodora	♓	4 4	19 51

Długość dnia: od godz. 14 min. 32 do godz 15 min. 47. Dnia przybywa o 1 godz. 15 min.

Słońce wchodzi w znak bliźniąt dnia 21 o godz. 14 min. 48 popoł.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 10 o godz. 21 wiecz., oddala się dn. 26 o godz. 9 rano.

Przepowiednie pogody

według 100 - letniego kalendarza:

1 i 2 maj deszczowy. zapowiada urodzaj. 25 na Grzegorza pogoda, zapowiada obfity zbiór owoców.

Ostatnia kw. dnia 2 o godz. 2·26.
Nów księżyca dnia 9 o godz. 7·07.
Pierwsza kw. dnia 15 o godz. 21·56.
Pełnia d. 23 o g. 13·50
Ostatnia kw. dnia 31 o godz. 17·13.

Nadchodzi święta Zofja,
Więc robotę spieszyć trzeba,
Bo zboże w kłos się wybija,
Będzie się prosić do chleba

A kiedy deszczyk porosi
Warzywne w ogrodach plony,
To trzeba każdej gosposi,
Sadzić już wszystko w zagony.

Wonieją ziółka od rosy,
Ponad niemi pszczółki brzęczą.
I tylko słuchać, jak kosy,
Po łąkach dźwięcznie zabrzęczą.

A też mieć trzeba na względzie,
Że kto dziś z lnem się pospieszy,
To ki dwe nici naprzędzie,
Własnem się płótnem ucieszy.

Przypomnienia gospodarskie.

Warzywa i rosady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu.

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej i polewać w południe; na noc przykrywać słomą.

Grzędy warzywne opielać, a gęsto zarastające rozsadzać; chwasty w dół rzucać na nawóz.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Zboża opielać i równie jak łąki strzedz od szkód.

Pszczoły koło połowy maja roją się; trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolić.

Źrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racji zwyczajnej owsa ugniecionego; — w zęby im często od samego urodzenia zaglądać, nogi podnosić, po pysku klepać i całować; a gdy dorosną będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzedaży zaglądać i kuć łatwo się dozwolą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

Zapiski domowe.

Czerwiec

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Sobota	Jakóba Str.	19 Patrykja		4 4	19 52
2	Niedziela	2 po Ś. Marc.	20 Tałłałeja		4 3	19 53
3	Poniedz.	Erazma	21 Konstant.		4 2	19 54
4	Wtorek	Franciszka	22 Wasyłyska		4 2	19 55
5	Środa	Bonifacego	23 Mychajła		4 1	19 55
6	Czwartek	Norberta	24 Symeona		4 1	19 56
7	Piątek	Roberta	25 Obr. bł. J.		4 0	19 56
8	Sobota	Medarda	26 Karpa		4 0	19 57
9	Niedziela	3 po Ś. Fel.	27 Teraponta		3 59	19 57
10	Poniedz.	Małgorzaty	28 Nykity		3 59	19 58
11	Wtorek	Barnaby ap.	29 Teodozji		3 59	19 59
12	Środa	Jana, Esch.	30 Isakja		3 59	20 0
13	Czwartek	Antoniego z P.	31 Wozn Hosp.		3 58	20 0
14	Piątek	Bazylego	1 Czerweń		3 58	20 1
15	Sobota	Wita i Mod.	2 Nikifora		3 58	20 2
16	Niedziela	4 po Ś. Benona	3 Łukiljana		3 58	20 2
17	Poniedz.	Adolfa, Jolanty	4 Mitrofana		3 58	20 3
18	Wtorek	Marka i Marc.	5 Doroteja		3 58	20 3
19	Środa	Gerwazego	6 Wisarjona		3 58	20 3
20	Czwartek	Sylwerego	7 Teodota		3 58	20 4
21	Piątek	Alojzego	8 Teodora		3 58	20 4
22	Sobota	Paulina	9 Kiryła		3 59	20 4
23	Niedziela	5 po Ś. Agryp.	10 Sosz. św. D.		3 59	20 4
24	Poniedz.	N. Jana Chrzcic.	11 Pr. ś. Trojcy		3 59	20 4
25	Wtorek	Wilhelma op.	12 Onufrja		3 59	20 4
26	Środa	Jana i Pawła	13 Akiliny i Tr.		4 0	20 4
27	Czwartek	Władysława	14 Jełysseja		4 0	20 4
28	Piątek	Ireneusza	15 Amosa		4 1	20 4
29	Sobota	Piotra i Pawła	16 Tychona		4 1	20 4
30	Niedziela	6 po S.	17 Wsich. Świat.		4 2	20 4

Długość dnia: od godz. 15 min. 48 do g. 16 min. 2.
Dnia przybywa do 20 o 18 min., potem do końca miesiąca ubywa o 4 min.

Słońce wchodzi w znak raka dnia 21 o godzinie 23 -minut 1 wieczór z nastaniem lata.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 8 o godz. 5 rano, oddala się dn. 22 o godz. 14 popoł.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

8-go Medarda, jeżeli deszcz, pada jeszcze 40 dni. 27-go Siedmiu Br. Śpiących jeżeli deszcz, pada jeszcze przez 7 tygodni. 29-go Pawła, gdy piękna pogoda, zapowiada się dobry rok.

Nów księżyca dnia 7 o godz. 14·56.
Pierwsza kw. dnia 14 o godz. 6·15.
Pełnia dnia 22 o godz. 5·15.
Ostatnia kwadra dnia 30 o godz. 4·54.

Otóż półrocze dobiega,
Głuchną pola, niwy, gaje,
A kmiotek wesół spostrzega,
Że to czas kośby nastaje.

Hejże! na łąki o świcie,
Nie żal dziś rannego wstania,
Boć to już przy świętym Wicie,
I zboże z wiatrem się skłania.

Dziatwa się snuje po lesie,
Czynna gdyby na jarmarku.
A każde jagód dzban niesie,
Co im Jan przyniósł w podarku

Nie zbraknie ludowi chleba,
Gdy rychło nadejdzie żniwo,
Więc Boga wielbić potrzeba,
Modłą i pracą poczciwą.

Przypomnienia gospodarskie.

Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, truskawki, zgoła wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe oczyszczać ze mszycy i wszelkiego robactwa, co najlepiej i najłatwiej się uskutecznia strzykaniem odwaru z liści bzowych i tytuniowych zmięszanego z popiołem drzewnym czyli z ługiem, oraz mydlinami od prania bielizny. To strzykanie najskuteczniej działa w dnie pochmurne i nad wieczorem, bo wtenczas robactwo nie unosi się w powietrzu, ale spokojnie na roślinach siedzi.

Około drzew, a mianowicie starych, rozkopywać czyli poruszać ziemię i często je podlewać.

W ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, sałatę, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki, zgoła wszystkie warzywa letowe, a im rzadziej tem lepiej; najpożyteczniej to robić po lekkim deszczu, a gdyby była susza; podlewać silnie co wieczór.

Groch, bób i fasolę można jeszcze siać w tym miesiącu do użytku na zielono w jesieni.

Arbuzy, dynie, ogórki podlewać.

Truskawkom po okwitnięciu oberwać wąsy i podlewać parę razy tygodniowo.

Zapiski domowe.

Lipiec

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.		Zach. g. m.	
1	Poniedz.	Teodoryka	18 Łeontja	♈	4	2	20	4
2	Wtorek	*Naw. NMP.*	19 Judy Ap.	♉	4	3	20	4
3	Środa	Anatola	20 Metodja	♉	4	4	20	4
4	Czwartek	Józefa Kal.	21 N. Euchar.	♊	4	4	20	3
5	Piątek	Antoniego	22 Jewsebja	♊	4	5	20	3
6	Sobota	Dominiki, Ł. ●	23 Ahrypiny	♋	4	6	20	3
7	Niedziela	7 po Ś. Cyryla	24 Rożd. Joana	♋	4	7	20	3
8	Poniedz.	Elżbiety	25 Feuronji	♌	4	7	20	2
9	Wtorek	Weroniki	26 Dawida	♌	4	8	20	1
10	Środa	7 Br. M. Aleks.	27 Samsona	♍	4	9	20	1
11	Czwartek	Piusa i Pelagji	28 Kira i Joana	♍	4	10	20	0
12	Piątek	Jana Gwalb.	29 Petra i Pawła	♎	4	11	19	59
13	Sobota	Anakleta ☽	30 Sob. ś. 12 Ap.	♎	4	12	19	58
14	Niedziela	8 po Ś. Bonaw.	1 Lipeń. Kos.	♏	4	13	19	58
15	Poniedz.	Roz. św Ap.	2 Pol. Rizy B.	♏	4	14	19	57
16	Wtorek	*NMP. Szkapl.*	3 Jakynfta m.	♏	4	15	19	56
17	Środa	Aleksego	4 Andreja kr.	♐	4	16	19	55
18	Czwartek	Szymona	5 Atanazja	♐	4	17	19	54
19	Piątek	Wincentego à P.	6 Łukja	♑	4	18	19	53
20	Sobota	Czesława, Hier	7 Tomy p.	♑	4	19	19	52
21	Niedziela	9 po Ś. Prak. ⊕	8 Prokopja m.	♑	4	21	19	51
22	Poniedz.	Bolesława	9 Pankratja	♒	4	22	19	50
23	Wtorek	Apolinarego	10 Antonja	♒	4	23	19	49
24	Środa	Kuneg., Kryst.	11 Jewfymji	♓	4	24	19	48
25	Czwartek	Jakóba ap.	12 Prokła	♓	4	25	19	47
26	Piątek	Anny m. NMP.	13 Hawryiła	♓	4	27	19	46
27	Sobota	Natalji	14 Akiły ap.	♈	4	28	19	44
28	Niedziela	10 po Ś. Innoc	15 Wołodymira	♈	4	29	19	43
29	Poniedz.	Marty ☾	16 Atynogena	♈	4	30	19	41
30	Wtorek	Julity i Donaty	17 Maryny m.	♉	4	32	19	40
31	Środa	Ignacego	18 Jemiljana	♊	4	33	19	39

Długość dnia: od godz. 16 min. 2 do godz. 15 min. 6.
Dnia ubywa o 56 min.

Słońce wchodzi w znak lwa dnia 23 o godz. 9 min. 54 rano. Początek upałów.
Słońce oddala się dnia 4 o godz. 23 wieczór.

Księżyc zbliża się do ziemi dn. 6 o godz. 14 popoł., oddala się dnia 19 o godz. 17 popoł.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:
2 go Nawiedzen. NMP. deszcz trwa 40 dni
25-o Jakob bez deszczu, przepowiada ostrą zimę; poprzedzające trzy dni deszcz zapowiada kiepskie żniwa.

Nów księżyca dnia 6 o godz. 21·47.
Pierwsza kw. dnia 13 o godz. 17·05.
Pełnia dn. 21 o godz. 20·21.
Ostatnia kw. dnia 29 o godz. 13·56.

Hej wieśniacy! dalej w pole,
Żąć od rana do wieczora,
Gdy mieć chcecie snop w stodole,
Korzystajcie póki pora

W polu gdyby na ochocie
Taka radość rzewna, szczera,
Co człek posiał w czoła pocie,
To z weselem dziś pozbiera.

Kłos przy kłosie żniwiarz kładzie,
Wietrzyk z słońcem go osusza
Wiśnie czerwienią się w sadzie,
I słodka dojrzewa grusza.

Czas leci, od świętej Anki,
Jak przysłowie dawne śpiewa
Chłodne wieczory i ranki,
I dnia już trochę ubywa.

Przypomnienia gospodarskie.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem namazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomięszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i proszkowanem niegaszonem wapnem.

Kalafjory i selery okopywać. Majranek zrzynać i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasolę piechotę siać także do użytku we wrześniu.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną, a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytoniu.

Zapiski domowe.

Sierpień

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Czwartek	Piotra w Ok.	19 Makrymy		4 34	19 37
2	Piątek	*MB. Aniel.*	20 Iłja		4 36	19 36
3	Sobota	Znal. św. Szczep	21 Symeona		4 37	19 35
4	**Niedziela**	**11 po Ś.** Dom	22 **Marji Mahdal.**		4 38	19 33
5	Poniedz.	*M. B. Śnież.* ●	23 Trofyma		4 40	19 32
6	Wtorek	*Przem. Pańskie*	24 Chrystyny		4 41	19 30
7	Środa	Kajetana	25 Usp. ś. Anny		4 42	19 28
8	Czwartek	Cyrjaka	26 Jermołaja		4 44	19 27
9	Piątek	Romana m.	27 Pantełejm.		4 45	19 26
10	Sobota	Wawrzyńca	28 Prohora		4 47	19 25
11	**Niedziela**	**12 po Ś.** Zuz	29 **Kałynyka**		4 48	19 23
12	Poniedz.	Klary ☽	30 Syły ap.		4 49	19 21
13	Wtorek	Hipolita m.	31 Jewdokima		4 51	19 19
14	Środa	Euzebjusza	1 Serpeń. Prot.		4 52	19 17
15	**Czwartek**	**Wnieb. NMP.**	2 Stefana m.		4 53	19 16
16	Piątek	Joachima	3 Isakja		4 54	19 14
17	Sobota	Jacka	4 7 Otr. w Ef.		4 55	19 12
18	**Niedziela**	**13 po Ś.** Agapit.	5 **Jewsychnja**		4 57	19 10
19	Poniedz.	Marjana	6 **Preobr. Hos.**		4 58	19 8
20	Wtorek	Stefana ●	7 Dometja		4 59	19 7
21	Środa	Joanny	8 Emyłjana		5 1	19 5
22	Czwartek	Symforjana	9 Mateja ap.		5 2	19 3
23	Piątek	Filipa Ben.	10 Ławrentja		5 3	19 1
24	Sobota	Bartłomieja	11 Jewpła		5 5	18 59
25	**Niedziela**	**14 po Ś.** Lud.	12 **Fotja**		5 7	18 57
26	Poniedz.	*M. B. Częst.*	13 Maksyma		5 8	18 55
27	Wtorek	Prz. rel. ś. Kaz. ☾	14 Micheja pr.		5 9	18 53
28	Środa	Augustyna	15 **Usp. Pr. Boh.**		5 11	18 51
29	Czwartek	Ścięcie św. Jana	16 Per. Obr. Hosp		5 12	18 49
30	Piątek	Róży z Limy	17 Mirona		5 14	18 47
31	Sobota	Rajmunda	18 Flora i Ław.		5 15	18 45

Długość dnia: od godz. 15 min. 3 do godz. 13 min. 30. Dnia ubywa o 1 godz. 33 min.

Słońce wchodzi w znak panny dnia 23 o godz. 16 min. 42 popoł. Koniec upałów.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 3 o godz. 22 wiecz. i dn. 31 o g. 23 wiecz., oddala się dnia 16 o g. 4 rano

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Od 10—24 pogoda, to będzie piękna jesień. Jeżeli 15 na Wnieb. MB. piękna pogoda zapowiada owoce pełne i soczyste.

Nów księżyca dnia 5 o godz. 4·40. Pierwsza kw. dnia 12 o godz. 7 01. Pełnia d. 20 o g. 10·42. Ostatnia kw. dnia 27 o godz. 21·02.

Hukanie słychać po lesie,
Wszędzie radość i uśmiechy,
Bo święty Wawrzyniec niesie,
Dojrzałe na stół orzechy.

Na rżysku bydło się pasie,
W którą chce idzie dziś stronę,
Bo właśnie o tym już czasie,
Żniwo szczęśliwie skończone.

W progi wiejskiego kościoła,
Z sznurkiem korali na szyji,
Niewiasty niosą swe zioła,
W dzień Wniebowzięcia Maryi.

A ziemia świeżo spulchniona,
Plon swój oddawszy w zasieki,
Znów przyjmie do swego łona,
Ozimin siew niedaleki.

Przypomnienia gospodarskie.

Kapustę i selery okopywać.

Nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchem a miernie chłodnem.

Nasiona wszelkich kwiatów zbierać i podobnież jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

Arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć nieprzejrzałe i trzymać w suchem miejscu w życie w stodołach lub też w stertach.

Marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wyda wcześnie na wiosnę doskonałą marchewkę.

Owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

Grzyby zbierać i suszyć, jeśli się już pokażą.

W polu żniwo idzie dalej; zboża wszelkie dojrzewają, trzeba spieszyć ze sprzętem.

Główki lnu suszyć na słońcu.

Koniczynę drugi raz kosić i koniczysko drugi raz podoorać.

Okopowe rośliny odsypać i z chwastu oczyścić.

Ziarno zsypane w szpichlerzu przerabiać dwa razy co tydzień.

Gorczycę i mak sprzątać.

Zapiski domowe.

Wrzesień

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Niedziela	15 po Ś. Bron.	19 Andreja		5 17	18 43
2	Poniedz.	Stefana	20 Samuiła		5 18	18 41
3	Wtorek	Szymona	21 Tadeja		5 19	18 39
4	Środa	Rozalji	22 Ahaftona		5 21	18 37
5	Czwartek	Wawrzyńca	23 Łuppa m.		5 22	18 35
6	Piątek	Zacharjasza	24 Jewtychja		5 24	18 33
7	Sobota	Reginy	25 Warftołomeja		5 25	18 31
8	Niedziela	16 p. Ś. Nar.	26 Adrjana		5 26	18 28
9	Poniedz.	Gorgonjusza	27 Pimena		5 28	18 26
10	Wtorek	Mikołaja z Tol.	28 Mojseja m.		5 29	18 24
11	Środa	Prota m., Jacka	29 Usik. Hł. J. K.		5 30	18 22
12	Czwartek	*Imienia Marji*	30 Ałeksandra		5 32	18 20
13	Piątek	Eugenji, Filipa	31 P. p. Pr. B.		5 33	18 18
14	Sobota	*Pod. ś. Krzyża*	1 Weres. Sym.		5 34	18 16
15	Niedziela	17 po Ś. Nik.	2 Mamanta		5 35	18 14
16	Poniedz.	Eufemji	3 Antyma		5 37	18 12
17	Wtorek	Lamberta	4 Wawyły		5 38	18 10
18	Środa	Józefa i Ireny	5 Zachar. pror.		5 40	18 8
19	Czwartek	Januarego	6 Wosp. cz. M.		5 41	18 6
20	Piątek	Eustachjusza m.	7 Makarja		5 42	18 4
21	Sobota	Mateusza	8 Rożd. P. B.		5 44	18 2
22	Niedziela	18 po Ś. Tom.	9 Joakima		5 45	18 0
23	Poniedz.	Tekli	10 Minodory		5 47	17 58
24	Wtorek	*NMP. Wykup.*	11 Teodory		5 48	17 55
25	Środa	Aurelji	12 Awtonoma		5 50	17 53
26	Czwartek	Cyprjana	13 Kornyła		5 51	17 51
27	Piątek	Kosmy i Dam.	14 Wozdw. ś. Kr.		5 52	17 49
28	Sobota	Wacława kr.	15 Nykity		5 54	17 47
29	Niedziela	19 po Ś. *Mich.*	16 Jewfymji		5 55	17 45
30	Poniedz.	Hieronima	17 Sofji		5 57	17 43

Długość dnia: od godz. 13 min. 26 do godz. 11 min. 46. Dnia ubywa o 1 godz. 40 min.

Słońce wchodzi w znak wagi dnia 23 o godz. 13 min. 53 popoł. Początek jesieni.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 12 o godz. 20 wiecz., zbliża się d. 28 o godz. 2 rano.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

Jaka pogoda od 1 września, taką należy się spodziewać przez cały miesiąc. Jaka zaś 8 na Narodz. NMP., taka będzie pogoda przez 8 tygodni.

Nów księżyca dnia 3 o godz. 12·48.
Pierwsza kw. dnia 10 o godz. 23·57.
Pełnia dn. 19 o g. 0·16.
Ostatnia kw. dnia 26 o godz. 3·07.

Ej! dzień za dniem szybko leci,
Otóż już za pasem jesień,
Mniej gorąco słonko świeci,
Nie przepali głowy Wrzesień.

I jak to mówi przysłowie,
Gdy przyjdzie dzień świętej Tekli,
Jeśli tylko Bóg da zdrowie,
Będziemy ziemniaki piekli.

Pełno w stodole i obrogu,
Kapustę zwożą w ostatku,
Jest za co dziękować Bogu,
Bo wszędzie pełno dostatku.

Ale też trzeba strzedz miary,
Nic nie trwonić bez pożytku,
By nie doznać później kary,
I nie płakać swego zbytku,

Przypomnienia gospodarskie.

Owoce jesienne zbierać i po wysuszeniu w miejscu przewiewnem układać na matach, albo w beczkach przekładając mchem, suchem dębowem liściem lub sieczką, żeby się nie stykały.

Drzewa, żeby mchem nie porastały pendzlować mięszaniną moczu bydlęcego z wapnem niegaszonem; słabe podlać dobrze gnojówką i z liści ogolić.

Doły przygotować do rozsadzania drzewek.

Nasiona zbierać, suszyć i przechowywać.

Ogórki nasienniki dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pognąją, nasienie wybrać, zostawić tak przez trzy dni, potem dobrze wypłukać, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchem i przewiewnem przechować.

Owoce przeznaczone do chowania na zielono przez zimę, rozkładać na półkach w piwnicy, nie na słomie, ale najlepiej na dobrze wysuszonych liściach gruszkowych, wiśniowych, olszowych lub wierzbowych i tak, żeby jedne drugich nie dotykały.

W stodole młocka i czyszczenie zboża główną teraz robotą ze względu na siewy. Konie karmić marchwią.

Zapiski domowe.

Październik

dni 31



Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Wtorek	Remigjusza	18 Jewmena	♍	5 58	17 41
2	Środa	*Anioł. Str.* ●	19 Trofyma m.	♎	6 0	17 39
3	Czwartek	Kandyda	20 Eustachja	♎	6 1	17 36
4	Piątek	Franciszka z A.	21 Kondrata ap.	♏	6 3	17 34
5	Sobota	Placyda	22 Foki m.	♏	6 3	17 32
6	Niedziela	20 po Ś. Brun.	23 Zacz. Joana Kr.	♏	6 5	17 30
7	Poniedz.	*MB. Różańc.*	24 Tekły	♐	6 6	17 28
8	Wtorek	Brygidy wd.	25 Jefrozyny	♐	6 8	17 26
9	Środa	Djonizego	26 Joana Boh.	♑	6 9	17 24
10	Czwartek	Franciszka B. ☽	27 Kałystrata	♑	6 11	17 22
11	Piątek	Placydy p.	28 Charytona	♑	6 12	17 20
12	Sobota	Maksymiljana	29 Kirjaka pr.	♒	6 14	17 19
13	Niedziela	21 po Ś. Edw.	30 Hryhorja	♒	6 15	17 17
14	Poniedz.	Kaliksta	1 Żowteń. P. B.	♓	6 17	17 15
15	Wtorek	Teresy	2 Kyprjaną	♓	6 18	17 13
16	Środa	Gawła	3 Djonysyja	♓	6 19	17 11
17	Czwartek	Jadwigi,	4 Jerofteja	♈	6 21	17 9
18	Piątek	Łukasza ew. ○	5 Charytyny	♈	6 23	17 7
19	Sobota	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.	♉	6 24	17 5
20	Niedziela	22 po Ś. Jana	7 Serhja	♉	6 26	17 3
21	Poniedz.	Urszuli	8 Pelagji	♊	6 28	17 1
22	Wtorek	Korduli	9 Jakowa ap.	♊	6 29	17 0
23	Środa	Seweryna	10 Jewłapja	♋	6 31	16 58
24	Czwartek	Rafała Arch.	11 Fyłypa ap.	♋	6 32	16 56
25	Piątek	Kryspina m. ☾	12 Tarasa	♌	6 34	16 54
26	Sobota	Ewarysta	13 Karpa i Pap.	♌	6 36	16 52
27	Niedziela	23 po Ś. Sab.	14 Paraskewji N.	♍	6 37	16 51
28	Poniedz.	Szymona, Tad.	15 Jewtymja	♍	6 39	16 49
29	Wtorek	Narcyza	16 Lonhyna	♍	6 40	16 47
30	Środa	Marcela, Zenobj.	17 Andreja	♎	6 42	16 45
31	Czwartek	Lucyli p. m.	18 Łuki jew.	♎	6 44	16 44

Długość dnia: od godz. 11 min. 43 do godz. 10 min. 0. Dnia ubywa o 1 godz. 43 min.

Słońce wchodzi w znak niedźwiadka dnia 23 o godzinie 22 min. 42 wieczór.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 10 o godz. 16 popoł., zbliża się d. 22 o godz. 23 wieczór.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli 16 jest sucho, przyszłe lato zapowiada się też suche. 21 na Urszulę jaką pogodą się zaznaczy, taka będzie zima.

Nów księżyca dnia 2 o godz. 23·19.
Pierwsza kw. dnia 10 o godz. 19·05.
Pełnia d. 18 o g. 13·06.
Ostatnia kw. dnia 25 o godz. 9·21.

Kraczą wrony ponad chatą,
Ostatni ziemniak kmieć kopie,
Otóż i babskie już lato,
Czas mędlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełka
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka
Ze sznurka świętej Urszuli.

A Teresa i Jadwiga,
Wśród jesiennej smutnej pory,
Mdłe bydełko z pola ściga,
I zapędza do obory.

Wcześniej zmrok zapada szary,
Wnet stęzeje ziemia grudą,
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

Przypomnienia gospodarskie.

Przesadzać w piękne dnie owocowe oraz dzikie drzewka i krzewy.

Zasiewać ziarna i nasiona wszelkich drzew liściastych; wycierać pnie i grube gałęzie z mchu, gumy i gniazd robaczych grubem i ostrem płótnem.

Maliny z miejsc, na których pięć lat przebyły, na nowe miejsca prz adzać.

Liście opadłe zmiatać na kupę i gnoić do użytku na wiosnę.

Ogrodowizny wybierać, do czego pora nad wieczorem najlepsza, i w piasku suchym przechowywać na potrzebę zimową i wysadki.

Grzędy szparagowe pokryć gnojem, zerznąwszy wprzódy łodygi.

Zaraz z początku miesiąca zasiewać pietruszkę, marchew, szpinak i trybulkę bulwiastą.

Grzędy po zebranych ogrodowinach nawozić gnojem i przekopać lub zorać,

Kwiaty gruntowe długotrwałe przykryć liśćmi lub słomą

Siew oziminy w pierwszej połowie tego miesiąca skończonym być powinien.

Tatarkę, buraki, kartofle i wszystkia rośliny okopowe ostatecznie sprzątać

Podorywki przyspieszyć.

Zapiski domowe.

Listopad

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Piątek	Wszyst. Święt.	19 Joiłła pr.		6 45	16 42
2	Sobota	*Dzień Zadusz.*	20 Artemja		6 46	16 40
3	Niedziela	24 po Ś. Hub.	21 Iłarjona		6 47	16 39
4	Poniedz.	Karola B.	22 Awerkja		6 49	16 38
5	Wtorek	Zacharjasza	23 Jakowa ap.		6 50	16 36
6	Środa	Leonarda	24 Arefty m.		6 52	16 35
7	Czwartek	Nikandra	25 Markjana		6 54	16 34
8	Piątek	Godfryda	26 Dymitra		6 55	16 32
9	Sobota	Teodora	27 Nestora m.		6 57	16 31
10	Niedziela	25 po Ś. And.	28 Paraskewji		6 58	16 29
11	Poniedz.	Marcina	29 Anastazji		7 0	16 28
12	Wtorek	5 Br. Męcz.	30 Zynowja		7 2	16 27
13	Środa	Stan. Kostki	31 Stachija		7 3	16 25
14	Czwartek	Serafina	1 Padołyst		7 5	16 24
15	Piątek	Leop., Gertrudy	2 Akindina		7 6	16 22
16	Sobota	Edmunda	3 Josyfa		7 8	16 21
17	Niedziela	26 po Ś. Sal.	4 Joannyka		7 10	16 20
18	Poniedz.	Anieli, Rom.	5 Hałaktjona		7 11	16 19
19	Wtorek	Elżbiety wd.	6 Pawła w.		7 13	16 18
20	Środa	Feliksa Wal.	7 Jeronima		7 14	16 17
21	Czwartek	*Ofiar. NMP.*	8 Mychajła		7 16	16 16
22	Piątek	Cecylji	9 Onysyfora m.		7 17	16 15
23	Sobota	Klemensa	10 Erasta ap.		7 19	16 14
24	Niedziela	27 po Ś. Jana	11 Miny, Wikt.		7 20	16 13
25	Poniedz.	Katarzyny p.	12 Josafata		7 22	16 13
26	Wtorek	Piotra i Konr.	13 Joana bł.		7 23	16 12
27	Środa	Wilgiljusza	14 Fyłypa ap.		7 24	16 11
28	Czwartek	Zdzisławy	15 Hurja		7 25	16 10
29	Piątek	Saturnina	16 Mateja ap.		7 26	16 9
30	Sobota	Andrzeja	17 Hryhorja ap.		7 28	16 9

Długość dnia: od godz. 9 min. 57 do godz. 8 min. 41. Dnia ubywa o 1 godz. 16 min.

Słońce wchodzi w znak strzelca dnia 22 o godzinie 18 m. 14 wiecz.

Księżyc oddala się od ziemi dn. 7 o godz. 12 w poł., zbliża się dnia 19 o godzinie 7 rano.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Na Wszystkich Świętych wilgotno, spodziewać się należy śnieżnej zimy. Jeżeli 10 na Andrzeja śnieg, szkodzi życie. Jaka pogoda na Katarzynę 25, taki przyszły styczeń należy się spodziewać.

Nów księżyca dnia 1 o godz. 13·01.
Pierwsza kw. dnia 9 o godz. 15·10.
Pełnia d. 17 o g. 1·14.
Ostatnia kw. dnia 23 o godz. 17·04.

Sad bez liści, szron na błoniu,
Noc już długa, późno świta,
I wnet też na śnieżnym koniu,
Święty Marcin nam zawita.

W wiosce cisza, u komina
Zasiadły niewiasty z przędzą,
Mile im płynie godzina,
Chichoczą, szepczą, gawędzą.

Co tam! chociaż plusk na dworze,
Gdy w duszy żyje nadzieja,
A więc dziewczęta w komorze,
Roją wróżby na Andrzeja.

I tak dzień za dniem upłynie,
Przeszumi wiatr po zagonach,
A ziemia w śnieżnej pierzynie,
Odpocznie po letnich plonach.

Przypomnienia gospodarskie.

Jeśli ziemia niezmarznięta, jeszcze zasiewać nasiona drzew.

Drzewa oczyszczać ze mchu; delikatnie obwiązywać słomą lub jedliną; młode zabezpieczać od ogryzania przez zające cierniami lub jałowcem.

Kwiaty w doniczkach, dla braku słońca i wolnego powietrza, w tym miesiącu są słabe, trzeba więc oile można najczęściej w izbach odświeżać powietrze, co i dla ludzkiego zdrowia bardzo potrzebne.

Z końcem miesiąca a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodach ustają; cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyborów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywne rośliny od mrozów uszkodzone nie były.

Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkiem przygotować opału, opatrzy dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje; — zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko, co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

Zapiski domowe.

Grudzień

dni 31

dni 31



Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarzyk grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Niedziela	1 Adw.	18 Płatona Rom.		7 29	16 8
2	Poniedz.	Bibjanny p. m.	19 Awdija		7 30	16 8
3	Wtorek	Franc. Ksaw.	20 Prokła		7 31	16 8
4	Środa	Barbary	21 W. w Chr. P. B.		7 33	16 8
5	Czwartek	Sabby op.	22 Fyłymona		7 34	16 7
6	Piątek	Mikołaja	23 Amfyłochja		7 35	16 7
7	Sobota	Ambrożego	24 Kateryny		7 36	16 7
8	Niedziela	2 Adw. N. Pocz.	25 Kłymenta		7 37	16 7
9	Poniedz.	Wiesława	26 Ałypja		7 38	16 7
10	Wtorek	NMP. Loret.	27 Jakowa m.		7 39	16 6
11	Środa	Damazego	28 Stefana pr.		7 40	16 6
12	Czwartek	Aleksandra	29 Paramona		7 41	16 6
13	Piątek	Łucji p. m.	30 Andreja ap.		7 42	16 6
14	Sobota	Spirydona	1 Hrudeń		7 43	16 6
15	Niedziela	3 Adw. Walerj.	2 Awakuma		7 44	16 6
16	Poniedz.	Euzebjusza	3 Sofonja		7 45	16 7
17	Wtorek	Łazarza	4 Warwary		7 45	16 7
18	Środa	*Ocz. NMP.*	5 Sawwy pr.		7 46	16 7
19	Czwartek	Tymoteusza	6 Nykołaja Cz.		7 47	16 8
20	Piątek	Teofila	7 Amwrozja		7 47	16 8
21	Sobota	Tomasza ap.	8 Patapja		7 48	16 8
22	Niedziela	4 Adw. Zenona	9 N. Zacz. P. B.		7 49	16 9
23	Poniedz.	Wiktorji	10 Miny		7 49	16 9
24	Wtorek	*Wig.* Ad. i Ew.	11 Danyiła		7 50	16 10
25	Środa	Boże Narodz.	12 Spirydona		7 50	16 10
26	Czwartek	Szczepana m.	13 Eustratja		7 50	16 11
27	Piątek	Jana ap. i ew.	14 Tyrsja		7 50	16 12
28	Sobota	Młodzianków	15 Ełewterja		7 51	16 13
29	Niedziela	Tomasza	16 Aheja		7 51	16 13
30	Poniedz.	Eugenjusza	17 Danyiła		7 51	13 14
31	Wtorek	Sylwestra	18 Sewastjana		7 51	16 15

Długość dnia: od godz. 8 min. 39 do godz. 8 min. 24.
Dnia ubywa do 23-go o 19 min., potem do końca mies. przybywa około 4 min.

Słońce wchodzi w znak koziorożca dnia 22-go o godzinie 8 min. 53 rano.
Początek zimy.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 5 o godz. 6 rano, — zbliża się dnia 17 o godzinie 13 popoł.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

Jaka w dniu Adama i Ewy pogoda, taka do końca grudnia. Na Sylwestra 31 jeżeli jest wiatr a rano słoneczne, zapowiada dobry zbiór owoców.

Nów księżyca dnia 1 o godz. 5·48.
Pierwsza kw. dnia 9 o godz. 10·42.
Pełnia d. 16 o g. 12·38.
Ostatnia kw. dnia 23 o godz. 3·27.
Nów dn. 31 o g. 0·42.

Nadszedł grudzień, bracia mili,
Zimę dał Bóg na wytchnienie,
Korzystajmyż i z tej chwili,
Wielbiąc Boże Narodzenie.

I świętego też Szczepana,
Co dał łaski przykład rzadki,
Bo on zmienia sługę w pana,
Przy rocznej zmianie czeladki.

Wkrótce się skończy rok stary,
Za nim w krok nowy przybędzie,
Pierzchnie przed nim wieczór szary,
Dzionek błyśnie przy kolędzie.

I kto wiernie od początku,
W starym roku Boga sławi,
Tego On w każdym zakątku,
W Nowy Roku błogosławi.

Przypomnienia gospodarskie.

W ogrodzie roboty zupełnie ustają, cała więc czynność ogranicza się do pilnowania, ażeby drzewa, krzewy i rośliny od zimna i od szkody zwierząt zabezpieczone były, i na chronieniu kwiatów w donniczkach, mało bardzo teraz je podlewając.

W polu zupełnie ta sama co i w listopadzie robota.

Na łąkach karczować krzaki i rozsypywać kępy, jeśli śniegiem nie przykryte.

Pszczoły ciepło trzymać.

Bydło rogate przy wpuszczaeiu i wypuszszaniu z obory pilnować, aby się nie tłoczyło i boków sobie rogami nie kaleczyło.

Konie dobrze i ostro kuć. Poić wodą czystą, nieco letnią, w której rozpuszczone kuchy olejne kardzo konia wzmacniają. Pilnować, żeby wszelka pasza nie była stęchłą lub spleśniałą, bo to choroby sprowadza.

Owce w tym miesiącu poić w owczarni Trykom dawać pokarm obfitszy i pożywniejszy niż w innych miesiącach. Owczarnię przewietrzać, nie narażając owiec na przeciąg powietrza.

Drobiu karmu nie skąpić i dopatrywać, ażeby czysto i ciepło był utrzymany.

Zapiski domowe.

Spis alfabetyczny Świętych Pańskich.

Abdona męcz. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adelajdy 16 grudnia
Adolfa b. 17 czerwca
Adrjana m. 8 września
Afry p. 24 maja i 5 sierpnia
Agapita m. 18 sierpnia
Agatona p. m. 10 stycznia
Agaty p. m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycznia
Agrypiny p. m. 23 czerwca
Alberta b. m. 21 listopada
Albina bisk. 5 lutego i 1 marca
Albiny p. 16 grudnia
Aleksandra p. 26 lutego
Aleksandra p. 3 maja
Aleksandra m. 12 grudnia
Aleksego Wyzn. 17 lipca
Alfonsa Lig. 2 sierpnia
Alfreda 3 lipca
Alicji 10 stycznia i 21 czerwca
Aliny 16 czerwca
Alodji p. m. 21 października
Alojzego Gonz. 21 czerwca
Amandy 6 lutego i 18 czerwca
Ambrożego b. 7 grudnia
Amelji 10 czerwca
Anastazego p. 27 lutego
Anastazego m. 22 stycznia
Anastazji m. 15 kwietnia
Anastazji W. 26 pazdziernika
Anatolji 9 lipca
Anatoljusza m. 3 lipca
Andrzeja Ap. 30 listopada
Andrzeja b. 4 lutego
Andrzeja z Aw. 10 listopada
Andrzeja p. 6 maja
Aniceta p. m. 17 kwietnia
Anieli 31 maja
Aniołów Str. 2 października
Anny Matki NMP. 26 lipca
Antoniusza 12 lutego
Antoniego Op 17 stycznia
Antoniego Pad. 13 czerwca
Antonina b. W. 10 maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. 21 kwietnia
Apolonji p. m. 9 lutego
Apolonjusza b. 7 lipca
Apolonjusza m. 18 kwietnia
Arkadjusza m. 12 stycznia
Apolinarego b 23 lipca
Arsenjusza m. 19 lipca
Arnolda 18 lipca
Artura b. 6 października
Atanazego b. 2 maja
Augusty m. 28 marca
Augusta 3 sierpnia
Augustyna b. 28 sierpnia
Aurelji p. 25 września
Aureljusza 16 czerwca

Balbiny p. 31 marca
Baltazara 6 stycznia
Barbary p. 4 grudnia
Barnaby Ap. 11 czerwca
Bartłomieja Ap. 24 sierpnia
Bazylego 2 stycznia i 14 czerw.
Beaty p. 8 marca
Benedykta Op. 21 marca
Benjamina m. 31 marca
Bernarda Op. 20 sierpnia
Bernardyna S. 20 maja
Berty 7 lipca
Bibjanny p. 2 grudnia
Bladyny p. 2 czerwca
Blanki 28 listopada
Błażeja b. m. 3 lutego
Błażeja m. 29 listopada
Boguchwała 22 marca
Bogumiła 10 czerwca
Bogusława b. 22 marca
Bohdana 6 lutego i 10 sierpnia
Bonawentury k. 14 lipca
Bonifacego b. 5 czerwca
Bonifacego m. 14 maja
Boże Ciało 19 czerwca
Bożydara b. 31 sierpnia
Brunona w. 6 października
Brygidy wd. 8 października
Brygidy panny 1 lutego
Bronisławy p. 3 września

Cecylji p. m. 22 listopada
Celiny 8 czerwca i 21 paźdz.
Celsa męcz. 28 lipca
Cezarego 21 lutego i 3 listop.
Cyprjana b 16 września
Cyrjaka m. 8 sierpnia
Cyryla Jer. b. 29 marca
Czesława w. 20 lipca
Czterdziestu Męcz. 10 marca

Damazego pap. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Daniela m. 3 stycznia
Daniela p 31 lipca
Dawida k. 30 grudnia
Darjusza m. 19 grudnia
Delfiny 26 listopada
Dezyderego b 23 maja
Djonizego b. 16 marca i 8 kwietn.
Djonizego b. w. 9 października
Domiceli m. 7 maja i 6 lipca
Dominika w. 4 sierpnia
Donata b. 7 sierpnia
Doroty panny 6 lutego
Dydaka wyzn. 13 listopada
Dzień Zaduszny 2 listopada

Edmunda b. 16 listopada
Edwarda kr. 13 października
Edyty 5 grudnia
Eleonory p. 21 lutego
Eligjusza b. 1 grudnia
Elżbiety kr, wd. 8 lipca
Elżbiety 5 listopada
Elżbiety k. w. 19 listopada
Emanuela 26 marca
Emeryka 4 listopada
Emilji 22 marca i 2 czerwca
Emiljana b. 11 września
Emiljanny m. 20 czerwca
Emmy 19 kwietnia
Erazma b. 2 czerwca i 25 list.
Ernesta 12 stycznia i 7 listop.
Eryka kr. m. 18 maja
Estery 18 listopada
Eufemji p. 16 września
Eufemji m. 20 marca
Eucharjusza b. 20 lutego
Eufrozyny p. 3 września i 15 lut.
Eugenji p. m. 25 grudnia
Eugenjusza 4 stycznia, 20 marca i 15 listopada
Eulalji p. m. 12 lutego
Eustachjasza m. 20 września
Euzebji p. m. 20 października
Euzebjusza b. m. 16 grudnia
Euzebjusza kap. w. 14 sierpnia
Euzebjusza m. 5 marca
Ewarysta p. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechjela pror. 10 kwietnia

Fabjana m. 20 stycznia
Faustyna m. 15 lutego
Felicjana m. 9 czerwca
Felicyny m. 23 listopada
Feliksa pap. 30 maja
Feliksa kapł. 30 sierpnia
Feliksa kapuc. 18 maja
Feliksa Walez. 20 listopada
Ferdynanda kr. 30 maja
Fidelisa kapuc. 24 kwietnia
Filipa Apost. 1 maja
Filipa Nerjusza 26 maja
Filipa Benic. 23 sierpnia
Filiberta 23 sierpnia
Filomeny 21 marca i 5 lipca
Flawjana m. 17 lutego
Flawji p. 5 października
Flawjusza m. 22 czerwca
Florentego w. 23 lutego
Florentyny p. 20 czerwca
Flory 29 lipca
Florjana męcz. 4 maja
Fortunata kap. 1 czerwca
Franciszka Bor. 10 październ.
Franciszka à Paulo 2 kwietnia
Franciszka Ksaw. 3 grudnia
Franciszka Sal. 29 stycznia
Franciszka Ser. 4 października
Franciszki wd. 9 marca
Fryderyka 5 marca

Gabrjela arch. 18 marca
Gawła O. 16 października
Gastona 6 lutego
Gadeona 18 czerwca
Genowefy p. 3 stycznia
Genowefy Hyrd. 9 listopada

Gerarda 24 września
Germana b. w. 28 maja
Gertrudy 17 marca
Gerwazego m. 19 czerwca
Gilberda 4 lutego
Gizeli 7 maja
Gotfryda 13 stycznia
Grzegorza b 4 stycznia
Grzegorza Naz. 9 maja
Grzegorza p. 12 marca
Grzegorza VII. p. 25 maja
Grzegorza p, 16 lutego
Gustawa 3 sierpnia
Gwidona 12 września

Heleny ces. 2 marca
Heleny kr. 21 maja
Heleny w. m. 31 lipca
Heljodora m. 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 12 lipca
Henryka ces. 15 lipca
Hermenegildy kr. 31 kwietnia
Hieronima Dok. Kośc. 30 wrześn.
Higina pap. m. 11 stycznia
Hilarego Dok. Kośc. 14 stycznia
Hilarjona op 21 października
Hiltrudy p. 27 września
Hipolita m. 30 stycz. i 13 sierpn.
Honoraty p, 12 stycznia
Huberta p. 3 listopada
Hugona b 1 kwietnia

Idy panny 13 kwietnia
Idy z T. 5 listopada
Idziego op. 1 września
Ifigenji 21 września
Ignacego b. 1 lutego
Ignacego Lojoli w. 31 lipca
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
Imienia Jezusa 1 stycznia
Imienia Marji 12 września
Inocentego p. 8 lipca
Ireneusza m. 25 marca
Ireny panny 5 kwiet. i 20 paźdz.
Irmy 24 grudnia
Irwiny p. 24 grudnia
Iwona k. m. 19 maja
Izaka 3 czerwca
Izabeli 15 marca i 3 września
Izydora b. 4 kwietnia
Izydora oracza 10 maja
Izydora b. 2 lutego

Jacka wyzn. 17 sierpnia
Jacka m. 11 września
Jadwigi wd. 15 października
Jakóba St. 1 czerwca
Jakóba Apost. 25 lipca
Jana Złotoust. 27 stycznia
Jana Matt w. 8 lutego
Jana z Dukli 1 października
Jana Jałm. 24 stycznia
Jana Bożego 8 marca
Jana w oleju 6 maja
Jana Nepom. 16 maja
Jana Chrzc. 24 czerwca
Jana M. 16 i 26 czerwca
Jana Gwalberta 13 lipca
Jana Kantego 20 października
Jana Kap. w. 28 marca
Jana od Krzyża 24 listopada
Jana Ewang. 27 grudnia
Jana męcz. 7 września
Januarjusza b. m. 19 września
Jerzego b. m, 23 kwietnia
Jędrzeja bł. 16 maja
Joanny wd. 24 maja
Joanny Fremiot 21 sierpnia
Joachima Ojca NMP. 16 sierpnia
Jolanty bł. 14 czerwca
Jowity męcz. 15 lutego
Józefa Oblub. NNP. 19 marca
Józefa Kalas. w. 4 lipca
Józefa z Arym. 17 marca
Józefa z Kupert. 18 września
Józefata 14 listopada
Judy Ap. 28 października
Judyty wd. 14 listopada
Juljana 19 i 27 lutego i 16 marca
Juljana m. 19 i 27 lutego
Juljanny p. 16 lutego
Julji p. m. 22 maja
Julity p. m. 20 lipca
Juljusza 19 stycznia
Juljusza p. 12 kwietnia
Justusa 28 lutego
Justyna fil. 14 kwietnia
Justyniana b. 5 września

Kaspra 6 stycznia
Kaja 22 kwietnia
Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta pap. 14 października
Kamilla w. 18 lipca
Karola Borom. 4 listopada
Karola ces. 28 stycznia
Kassjana 13 sierpnia
Kassjusza m. 15 maja
Katarzyny z R. 13 lutego
Katarzyny Sen. 30 kwietnia
Katarzyny p. m. 25 listopada
Katarzyny Szw. 22 marca
Kat. św. Piosra w Rz. 18 stycznia
Kat. św. Piotra w Ant. 22 lutego
Kazimierza kr. 4 marca
Kiljana b. 8 lipca
Klary p. 12 sierpnia
Klaudjusza b. 6 czerwca
Klemensa pap. 23 listopada
Klemensa b. 13 lutego
Kleopatry 20 października
Kleta m. 26 kwietnia
Klotyldy kr. 3 czerwca
Konstancji p. m. 18 lutego
Konstantego w. 11 marca
Konrada wyzn. 19 lutego
Konrada bisk 27 listopada
Korduli p. 22 października
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Krescencji 15 czerwca
Krescencjusza 27 czerwca
Kryspina i Kryspinjana 25 paźdz.
Krystyny p. 13 marca i 24 lipca
Krzysztofa m. 25 lipca
Ksawerego 3 grudnia
Kunegundy ces. 3 marca
Kunegundy król. 24 lipca
Kwiryna męcz.

Lamberta 16 kwietnia
Larga m. 8 sierpnia
Leandra b. 27 lutego
Leokadji p. 9 grudnia
Leona b. 20 lutego i 14 marca
Leona I. pap. 11 kwietnia
Leona II. pap. 28 czerwca
Leonarda wyzn. 6 listopada
Leoncjusza b. 13 stycznia
Leonidssa m. 28 stycznia
Leonilli p. m. 15 marca
Leopolda w. 15 marca i 15 listop.
Linusa 23 września
Longina m. 15 marca
Lucjana 7 stycznia
Lucyny p. 30 czerwca
Lucyny 17 października
Lucjusza 11 lutego
Ludgardy p. 16 czerwca
Ludgara b. 26 marca
Ludomira 3 października
Ludwika kr. 25 sierpnia
Ludwika w. 12 lutego
Ludwiki p. 15 kwietnia

Ładysława z Gier. 25 września
Łazarza b. 11 lutego i 17 grudnia
Łucji panny 13 grudnia
Łukasza ew. 18 października

Macieja Apost. 25 lutego
Magdaleny 27 maja
Makarego 2 stycznia i 29 lutego
Malwiny 4 maja
Maksyma b. 18 listopada
Maksyma m. 29 maja
Maksymiljana b. 12 października
Małgorzaty kr. węgier. 13 lipca
Małgorzaty kr. sz. 10 czerwca
Mansweta b. 28 lisopada
Marcelego p. 16 stycznia
Marceli wd. 31 stycznia
Marcelina p. 18 czerwca
Marcelina m! 26 kwietnia
Marcjanny 9 stycznia
Marjana Ł. 19 sierpnia
Marji Eleof. 9 kwietnia
Marji Magd. de Pazzis 27 maja
Marji Magd. w Jeroz. 22 lipca
Marjusza 19 stycznia
Marka 24 marca i 18 czerwca
Marty 29 lipca
Marty p. 20 października
Martyny p. m. 30 stycznia
Mateusza Ap. 21 września
Matyldy kr. 14 marca
Maura 15 stycznia i 28 listop.
Maurycego m. 22 września
Mauryljusza 13 września
Metodego b. 5 lipca
Melanji p. m. 17 lutego

Melchjora 6 stycznia
Michała Arch. 29 września
Michała b. w. 23 maja
Mikołaja z Tol, 10 września
Mikołaja b. 6 grudnia
Mirona m. 17 grudnia
Młodzianków 28 grudnia
Modesta m. 15 czerwca
Modesty p. 13 marca
Moniki w. 4 maja

N. krwi Ch. P. 1 lipca
Narcyza b. 29 października
Narodzenie Chryst. P. 25 grudnia
Narodzenie NMP. 8 września
Natalji Panny 27 lipca
Nawiedzenie NMP. 2 lipca
Nawr. św. Pawła 25 stycznia
NMP. Anielsk. 2 sierpnia
NMP. Boles. 15 września
NMP. od wyk. niewol. 24 wrześn.
Niepok. Serca NMP. 17 września
NMP. Jasnogór. 25 sierpnia
NMP. Łask. 9 maja
NMP. Loret. 10 grudnia
NMP. Różań. 6 października
NMP. Śnieżn. 5 sierpnia
NMP. Szkapl. 16 lipca
Napoleona 15 sierpnia
Nazarjusza b. 28 lipca
Nestora b. m. 13 marca
Nicefora b. 13 marca
Niepokal. Pocz. NMP. 8 grudnia
Nikodema m. 15 września
Norberta b. 6 czerwca

Obrzez. Pańskie (N. R.) 1 stycznia
Objaw. NMP. w Lourdes 11 lutego
Oczekiwanie NMP. 18 grudnia
Oczyszczenie NMP. 2 lutego
Odona b. 18 listopada
Ofiarowanie NMP. 21 listopada
Olimpji 26 marca
Olimpjusza m. 31 października
Opata b. 4 czerwca
Ottona m. 16 stycznia
Ottona bisk. 24 lipca
Otylji p. m. 13 grudnia

Pankracego 12 maja
Pantaleona m. 27 lipca
Paschalisa 17 maja
Parysa 5 sierpnia
Patrycjusza 17 marca
Paulina b. 22 czerwca
Pauli wdowy 26 stycznia
Pawła m. 26 czerwca i 17 sierpnia
Pawła I. pust. 15 stycznia
Pawła Ap. 29 czerwca
Pawła od krz. 28 kwietnia
Pelagji m. 12 października
Pelagji p. 11 lipca
Petroneli 31 maja
5 blizn. św. Franc. 18 września
Pięciu br. męcz. 12 listopada
Piotra b. m. 26 listopada
Piotra Chryz. 4 grudnia
Piotra Damjana 23 lutego
Piotra Nolaski 31 stycznia
Piotra m. 29 kwietnia
Piotra Ap. 29 czerwca
Piotra Celest. 19 maja
Piotra w okow. 1 sierpnia
Piotra z Alkant. 19 paźpziernika
Piusa V. pap. 5 maja
Piusa I. p. m. 11 czerwca
Placyda m. 5 października
Placydy p. 11 października
Podw. św. Krzyża 11 września
Polikarpa b. m. 26 stycznia
Popielec 13 lutego
Porfirego 26 lutego
Praksedy p. 20 czerwca
Prokopa m. 27 lutego i 4 lipca
Probusa 15 marca i 11 paździer.
Prospera b. 25 czerwca
Prota m. 11 września
Protazego 19 czerwca
Pryski 18 stycznia
Przemienienie Pańskie 6 sierpnia
Przenies. św. Stanisł. b. 28 wrześń.
Przenies. sw Wojciecha 20 paźdz.
Przenies. relikw. św. Kazimierza
27 sierpnia
Ptolomeusza b. 24 sierpnia
Pulcherji p. 10 września i 7 lipca

Rafała Arch. 24 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Rajmunda 23 stycznia
Raula 21 października
Reginy p. 7 września
Remigjusza b. 1 października
Roberta Op. 7 czerwca i 17 kwietn.
Rocha wyzn. 16 sierpnia
Romana Op. 28 lutego
Romana m. 9 sierpnia
Romana b. m. 23 października
Romany panny 23 lutego
Romualda Op. 7 lutego
Rogiera 30 grudnia
Rozalji p. 4 września
Rozesłanie Ap. 15 lipca
Róży z Limy p. 30 sierpnia
Rudolfa 17 kwietnia
Rufa m. 28 listopada
Rufina wyzn. 19 sierpnia
Rufiny p. 31 sierpnia
Ruperta b. 27 marca
Rygoberta b. w. 4 stycznia
Ryszarda b. 3 kwietnia
Ryszarda król. 7 lutego

Saby b. 9 lutego
Saby Op. 5 grudnia
Sabina w. 11 lipca
Sabinjana m. 7 czerwca
Sabiny m. 27 paździer. i 29 sierpn.
Salomei panny 17 listopada
Samuela 17 lutego i 20 sierpnia
Saturnina m. 29 listopada
Saturniny p. m. 4 czerwca
Sawiny p. 30 stycznia
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie głowy św. Jana Chrzcic.
29 sierpnia
Sebastjana m. 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Serafiny p. 29 lipca
Serapiona w. m. 14 listopada
Serca Jezusowego 27 czerwca
Sergjusza m. 24 lutego
Serwacego b. 13 maja
Serwiljana m. 20 kwietnia
Seweryna b. m. 23 października
Seweryna Op, 8 stycznia
Siedm. bol. NMP. 14 kwietnia
Siedm. braci śp. 10 lipca
Sokratesa 19 kwietnia
Sotera pap. 22 kwietnia
Stanisława b. 8 maja
Stanisława Kostki 13 listopada
Stefana kr. w. 2 września
Stefana m. 22 list. i 2 sierpnia
Stolicy św. Piotra w Ant. 22 lutego
Sulpicjusza m. 20 kwietnia
Sykstusa III. p. 28 marca
Sylwana 4 października
Sylwerjusza 20 czerwca
Sylwestra p. 31 grudnia
Symeona b. 18 lutego
Symforjana m. 22 sierpnia
Szczepana m. m. 26 grudnia
Szymona Sł. 5 stycznia
Szymona ap. 28 października
Szymona b. 18 lutego
Szymona z Lipnicy
Świętej Rodz. 26 stycznia

Tacjana m. 16 marca
Tadeusza ap. 28 października
Tekli m. 26 marca
Telesfora p. 5 stycznia
Teobalda p. 1 lipca
Teodora m. 9 listopada i 7 styczn.
Teodory m. 1 kwietnia i 11 wrześn.
Teodozji p. 29 maja
Teofila 6 lutego i 20 grudnia
Teofila 8 stycznia i 5 marca
Teresy p. 15 października
Tomasza z Akw. 7 marca
Tomasza ap. 21 grudnia
Tomasza Kant 29 grudnia
Trójcy św. 26 maja
Trzech Króli 6 stycznia
Tymoteusza b. m. 24 stycznia
Tytusa b. 4 stycznia

Urbana pap. 25 maja
Urbana b. 16 maja
Urszuli panny 21 października
Ulryka 4 lipca
Ursusa 30 lipca

Wacława króla 28 września
Walerji panny 9 grudnia
Walerji m. 5 czerwca
Walerego 12 grudnia
Walerego m. 12 września
Walerjana b. 14 kwietnia
Waltera 2 maja

Walentego k. m. 14 lutego
Walentyny 15 lipca
Wawrzyńca m. 10 sierpnia
Weroniki p. 13 stycznia
Wielkanoc 20 kwietnia
Wiktora m. 25 lutego i 6 marca
Wiktora b. m. 21 maja
Wiktora b. 17 października
Wiktorji p. 23 grudnia
Wilhelma 10 stycznia i 28 maja
Wincentego Ferrer. w. 5 kwietnia
Wincentego Kadł. 8 marca
Wincentego b. 20 marca
Wincentego m. 22 stycznia
Wincentego à P. 19 lipca
Wirgiljusza b. m. 29 listopada

Wirginji 7 listopada
Wita 15 czerwca
Witalisa m. 28 kwietnia i 4 list.
Władysława kr. 27 czerwca
Wniebowstąpienie P. 29 maja
Wniebowzięcie NMP. 15 sierpnia
Wojciecha b. m. 23 kwietnia
Wolframa m. 10 marca
Wszystkich Święt. 1 listopada

Zacharjasza 4 listopada
Zacharjasza pr. 6 września
Zaślubiny NMP. 23 stycznia
Zefiryny p. 26 sierpnia
Zenajdy p. m. 5 czerwca

Zenajdy panny 11 października
Zenobjusza 24 grudnia
Zenobji b. 30 października
Zenona 12 kwietn. i 23 czerwca
Zenona żoł. 22 grudnia
Zesł. Ducha św. 8 czerwca
Znal. Krz. Św. 3 maja
Znal. relikwi św. Szczep. 3 sierpn.
Zofji 15 maja
Zofji m. 18 września
Zuzanny m. 24 maja
Zuzanny p. 11 sierpnia
Zwiastowanie NMP. 25 marca
Zygmunta kr. 2 maja
Zygfryda b. 25 lutego

Kalendarz świąt ewangelickich.

Styczeń. 1 stycznia **Nowy Rok**
6 stycznia **Epifanja**
Marzec. 24 marca *Niedziela Palmowa*
29 marca **Wielki Piątek**
31 marca **Wielkanoc**
Kwiecień. 1 kwietnia **Pon. Wielkan.**
Maj. 9 maja **Wnieb. Pańskie**
19 maja **Zielone Świątki**
20 maja **Pon. Ziel. Św.**
Czerwiec. 29 czerw. **Piotra i Pawła**
Październik. 31 paźdz. **Rocznica Reformacji**
Grudzień. 25 grudnia **Boże Narodzenie**
26 grudnia **Św. Szczepana.**

Kalendarz świąt żydowskich.

STYCZEŃ.
1 Stycznia 19 Thebot 5689
12 Stycznia 1 Szwat
LUTY.
11 Luty 1 Adar
MARZEC.
13 Marca 1 Weadar
25 Marca 13 Weadar Post Estery
26 Marca 14 Weadar Purim
KWIECIEŃ.
11 Kwietnia 1 Nisan
25 Kwietnia 15 Nisan **1 dzień Pesach**
26 Kwietnia 16 Nisan **2 dzień Pesach**
MAJ.
1 Maja 21 Nisan **7 dzień Pesach**
2 Maja 22 Nisan **8 dzień Pesach**
11 Maja 1 Ijar
28 Maja 18 Ijar Lag Beomer
CZERWIEC.
9 Czerwca 1 Sywon
14 Czerwca 6 Sywon **1 d. Ziel. Świąt**
15 Czerwca 7 Sywon **2 d. Ziel. Świąt**
LIPIEC.
9 Lipca 1 Thamus
25 Lipca 17 Thamus Post zdob. Św.
SIERPIEŃ.
7 Sierpnia 1 Ab
15 Sierpnia 9 Ab Post zburz. Świąt.
WRZESIEŃ.
6 Września 1 Elul
29 Września 24 Elul Selichot
PAŹDZIERNIK.
5 Października **1 Tiszri N. Rok 5690**
6 Października 2 Tiszri **2-gi d. N. R.**
7 Października 3 Tiszri Post Ged.
14 Październ. 10 Tiszri **Sądny dzień**
19 Październ. 15 Tiszri **1 d. Kuczek**
20 Październ. 16 Tiszri **2 d. Kuczek**
25 Październ. 21 Tiszri **Św. Palm.**
26 Październ. 22 Tiszri **Koniec Kucz.**
27 Październ. 23 Tiszri **Radość z P.**
LISTOPAD.
4 Listopada 1 Marcheszwan
GRUDZIEŃ.
3 Grudnia 1 Kislew
27 Grudnia 25 Kislew Pośw. Świąt.

Polski Nowy Rok.

Od Bałtyku, aż po Tatry
Z dobrą wieścią biegną wiatry —
Poprzez miasta, wsie, dąbrowy,
Że zawitał nam Rok Nowy!...

Czy Mazury, czy Kaszuby
Polskie dzisiaj złóżmy śluby —
Podhalanie, czy Ślązacy —
Wspólnej się imajmy pracy!...

Siejmy razem zdrowe ziarno
W tę ojczystą ziemię czarną,
Na szczęśliwą orzmy dolę —
Wyrywając chwast, kąkole.

Do jednego dążmy celu celu
Od Warszawy do Wawelu —
I od Wilna, aż do Lwowa
Jedna dusza — jedna mowa!...

Zgodnie w Polsce odrodzonej
Siać nam ziarno — zbierać plony —
Bo my dzisiaj, jak Bóg każe
W własnej chacie gospodarze!...

Więc nam tylko zgody trzeba,
A nie zbraknie soli, chleba
I rozkwitną grody, sioła —
A wróg przemóc nas nie zdoła!...

Raj zwierząt i roślin.

(Z wędrówek po Afryce Zachodniej).

Wyspa Sao Thome nad zatoką Gwinejską na zachodniem wybrzeżu Afryki, zaprawdę nazwana być może „rajem roślin i zwierząt".



Wódz plemienia Bube z wyspy Fernando Po, w kapeluszu, zrobionym z skóry niewyprawionej.

Podróżnicy i badacze, przybywający tutaj ze stron dalekich, stają zdumieni wspaniałością tej dzikiej, bujnie rozrosłej przyrody.

Na wielkich przestrzeniach rosną gęste lasy dziewicze, pełne tajemnic, dziwnych szmerów, ptaków o przecudownem upierzeniu, owadów o dziwacznych kształtach i zwierza wszelkiego rodzaju.

Nieprzenikniona puszcza dziewicza w tym mało zbadanym zakątku Afryki Zachodniej, tchnie gorącą duszną, cieplarnianą atmosferą, a odurzająca woń rozgrzanej ziemi i bujnych roślin, przygniata pierś, nieprzyzwyczajonego do takich silnych aromatów, podróżnika.

Jakiż to zachwycający widok, gdy słońce rozżarzy się złociście ponad wierzchołkami drzew, gdy przesącza swoje promienie przez zieleń liści i różnokolorowe płatki kwiatów. Gdy blaski swoje załamuje w srebrzystej, przeźroczystej wodzie źródeł, zwilżających podnóża olbrzymich drzew. Wodą tą przeczystą, chłodną z rozkoszą odwilża także spalone wargi i zaschnięte gardło, podróżnik, przebijający się z trudem przez splątane pnącze, przez gęste, wysokie zioła.

Widzimy tutaj cały szereg przeróżnych gatunków palm. Uwagę zwraca palma, z której włókien wyrabia się rodzaj jedwabistej wełny, mającej wielką cenę na handlowym rynku afrykańskim.

Palma, zwana „pandanus", rozkłada swoje ogromne, wachlarzowate liście.

Wspaniałe, o przedziwnych kształtach storczyki, rozkwitają tęczą barw. Ich kielichy białe, fjoletowe, różowe, czerwone, pąsowe, różowo-czerwone, jasno-niebieskie, nęcą oko zdumiewającemi zestawieniami barw i misternemi linjami kwiatów. Jest to coś tak zadziwiającego, tak jedynego w swoim rodzaju, tak barwnego, że poprostu niepodobna tego porównać z jakiemikolwiek innemi barwami roślinności.

Jak wiadomo, na kuli ziemskiej jest kilka tysięcy gatunków storczyków. Tutaj, w tej puszczy na wyspie Sao Thome, można spotkać prawdopodobnie większą część gatunków, w jakich występuje ta osobliwa, zarówno pod względem formy, jak i koloru, roślina. To też zbieracze storczyków udają się na specjalne wyprawy nad zatokę Gwinejską, celem zdobycia nowych okazów.

Zwolna przedzieramy się przez krzewy i pnące rośliny, oplatające pnie wysokich drzew i postępujemy w górę. W miarę, jak się wspinamy wyżej, zaczynamy odczuwać rzeźwiejszy powiew. Na wysokości 700 metrów nad poziom morza, powietrze staje się świeższe, lżejsze, bardziej rozrzedzone. Zmienia się też krajobraz. Znikają przedziwne palmy i różnobarwne storczyki, natomiast zielenią się drzewa oliwne, widnieją różne niskie krzewy i rośliny przeważnie ciernistе.

Podróżnik staje zasłuchany w wymowę tego małego raju ziemskiego, rozbrzmiewającego głosami setek ptaków. Przedewszystkiem wyróżnia się dziwny głos ptaka, zwanego „turacus", który zdumiewa poprostu przepychem barw, jakie błyszczą na jego piórach. Jest to ptak bardzo przezorny, niespokojny i wybitnie podejrzliwy, który zawsze ukrywa się w gęstwinie, wśród najbardziej splątanych gałęzi. Kiedy jednak sfrunie na ziemię, to przesuwa się ślizgowym lotem, bezszelestnie i przez kilka minut przepływa nisko ponad ziemią, szybko dziobiąc rozmaite ziarenka i owoce, stanowiące jego pożywienie. Potem wznosi się znowu bez szelestu i wzlatuje na jakieś wysokie drzewo, o gałęziach szeroko rozrosłych i gęstem listowiem okrytym.

Ptaki tego gatunku zjawiają się zawsze jeden po drugich w pewnych odstępach czasu, nigdy nie nadlatują większą gromadą, wszystkie posuwają się po tej samej linji lotu i wszystkie powracają zawsze na pewne określone drzewo.

Zresztą przeróżnych gatunków pta-

ków jest w tej puszczy afrykańskiej mnóstwo i badacz znajduje tu obszerne pole do obserwacji, a myśliwy może użyć dowoli łowów.

Oto naprzykład wśród gęstych, a splątanych drzew, podszytych pnącemi podzwrotnikowemi roślinami, przemyka na smukłych nogach, łagodna antylopa, której skóra jest tak bardzo ceniona przy delikatnych wyrobach i jako futro. Czasem ukazuje się may, ale bardzo niebezpieczny czerwony bawół, który wśród tej dziewiczej puszczy afrykańskiej jest jednym z wielu nieprzyjaciół człowieka, który ma odwagę zapuścić się w te zielone, gorące głębie leśne.

Cudowny to zaiste obraz, kiedy ponad wierzchołkami wysokich drzew o wachlarzowatych, pierzastych lub też strzelistych, czy mieczykowatych liściach, nagle rozsypie się coś w powietrzu, niby żywe, różnobarwne drogie kamienie. Błyszczy, to jaśnieje, lśni, migocze, jak gdyby szmaragdy, rubiny, szafiry, topazy, jaspisy i inne cenne kamienie nagle dostały skrzydeł. A to są ptaki, zwane „nectarini", specjalna odmiana afrykańskich kolibrów.



Martwy olbrzym puszczy afrykańskiej. Zabity górski goryl „Kiwu".

W Afryce odnajdujemy 43 rodzaje kolibrów, jaśniejących najprzeróżniejszemi, najnieprawdopodobniejszemi wprost odcieniami barw. Jednym z najpiękniejszych okazów jest właśnie wspomniana „nectarina", której wiel-

kość wynosi od dzióbka, aż do końca ogonka dziesięć centymetrów.

Główka i gardziołko tego małego i uroczego ptaszka, są fjołkowo-błękitne i błyszczące, grzbiet jaśnieje barwą szmaragdu, górna część ogona jest jasno-błękitna, podbrzusze blado-żółte z pęczkiem płomienisto-czerwonych piórek na piersi. Obok tych maleńkich ptaszków, które są jakby liliputami rodu ptasiego, zwracają uwagę w tej afrykańskiej puszczy dziewiczej, olbrzymy ze świata owadów. Specjalnie godnym wspomnienia jest chrząszcz, tak zwany „goliat" o żywych barwach, precyzyjnej budowie, który, tak samo jak kolibr, ma 10 cm. wielkości, odznacza się dużą siłą i wśród innych przedstawicieli rodu owadziego, budzi postrach i szerzy zniszczenie.

Spotyka się tutaj ogromne pająki, których pewne gatunki są jadowite. Pająki te nietylko stanowią niebezpieczeństwo dla innych, mniejszych owadów, ale zagrażają także poważnie życiu czowieka. Ukąszenie takiego pająka, jeżeli natychmiast nie przedsięweźmie się odpowiednich środków, powoduje obrzęk, a następnie zakażenie krwi i śmierć.

Wśród wysokich traw pełzają jadowite żmije i węże. Zagrażają tam człowiekowi drapieżne dzikie koty, jak lamparty, jaguary, pumy. Wędrownik musi się uzbroić w broń palną, w czujność i w odwagę, bo nigdy nie wie, skąd mu grozi niebezpieczeństwo. Wielkiem niebezpieczeństwem dla człowieka, szczególnie białego, nieprzyzwyczajonego do gorącego klimatu Afryki, jest febra, która tam panuje i pochłania mnóstwo ofiar. Krótko mówiąc, w tym „raju roślin i zwierząt" król stworzenia — człowiek, ma wiele niebezpieczeństw do pokonania, wiele trudów do przezwyciężenia.

Ale to, co w tym zakątku ziemi afrykańskiej widzi, co wspaniałą bujnością swoją otwiera przed nim nowe horyzonty przyrody, jest zbyt piękne, zbyt interesujące, aby nie miało go nęcić.W ostatnich czasach coraz częściej na wyspę Sao Thome udają się poszczególni podróżnicy z Europy, z Ameryki, albo też całe ekspedycje naukowe i handlowe, pragnące zbadać okazy fauny i flory afrykańskiej, oraz zdobywać okazy, mające wielką wartość w handlu.

Równie prawie pięknym, bujną roślinnością, jak wyspa Sao Thome, odznacza się sąsiadująca z nią wyspa Fernando Po.

Kiedy piorun uderzy...

Bywają ludzie, którzy chorobliwie poprostu lękają się burzy, szczególnie zaś trwoży ich myśl, że może w nich uderzyć piorun.

Taki nadmierny lęk przed burzą jest zwykle objawem silnego podrażnienia nerwowego, co jednak nie wyklucza faktu, że u niektórych ludzi istotnie wrażliwość na przejawy atmosferyczne jest silniejsza, niż u innych. Tego rodzaju osobniki zawsze odczuwają lęk przed burzą. Jest to coś podobnego, jak przepowiadanie zmiany pogody przez osoby, cierpiące na reumatyzm, albo też mające zabliźnione rany postrzałowe.

Niedorzecznością oczywiście jest ciągła obawa przed uderzeniem piorunu, albowiem statystyka wykazała, że wypadki rażenia piorunem i śmierć od pioruna są naogół dosyć rzadkie, o wiele rzadsze od katastrof kolejowych i wypadków automobilowych. Jednakowoż niepodobna przeczyć temu, że

zdarzają się wypadki, iż piorun porazi kogoś, a wtedy należy wiedzieć, jak sobie poradzić. Zwykle człowiek rażony piorunem pada w głębokie omdlenie. Zewnętrzne oznaki porażenia piorunu na ciele, bywają rozmaite. U niektórych osobników wogóle nie ma żadnych widocznych śladów uderzenia piorunu, a w innych znowu wypadkach widzimy oparzenia od lekkich zaczerwienień aż do groźnych oparzelin. Zaobserwowano również nieraz przedziurawienia i przedarcia skóry.

Człowieka, rażonego piorunem, należy najpierw ratować tak, jak zemdlonego. Jeżeli wypadek miał miejsce w pokoju, to należy go wynieść na świeże powietrze, albo przynajmniej postarać się o to, ażeby para siarkowa, przyniesioną przez piorun, znalazła szybkie ujście, dlatego jest też rzeczą wskazaną, ażeby w czasie burzy przynajmniej jedno okno było w mieszkaniu otwarte, z tem oczywiście uwzględnieniem, iżby nie było przeciągu.

Spryskiwanie zimną wodą, bicie mokremi ręcznikami, nacieranie, i tym podobne zabiegi, mają przywrócić utraconą przytomność. Przez łechtanie wnętrza nosa, przez podsuwanie pod nos substancyj o silnej woni, pobudza się zemdlonego do kichania, a tem samem do głębokiego oddechu. Przy specjalnie głębokich omdleniach, należy zastosować sztuczne oddechanie.

W wypadkach rażenia piorunem, zawsze należy obserwować pewne przejawy uboczne. Nie rzadko bowiem zdarzają się w takich wypadkach wstrząśnienia mózgu, złamania ręki i t. p.

Tego rodzaju obrażenia należy leczyć odrębnie tak samo, jak oparzelizny i rozdarcia skóry. Najlepiej zawezwać lekarza, po udzieleniu rażonemu piorunem pierwszej pomocy.

Dla mieszkańca miast ewentualność rażenia piorunowego rzadko kiedy jest brana pod uwagę. Ponieważ sposób budowania domów jednego obok drugich zabezpiecza po części od uderzenia piorunu. Jeżeli znajdujemy się w szczerem polu, kiedy burza się rozpęta, to należy uważać zawsze, aby nie tworzyć najwyższego punktu w otoczeniu. Dobrze jest położyć się płasko na ziemi, najlepiej w jakiemś zagłębieniu ziemnem, n. p. w rowie, dole lub t. p. Człowieka, zaskoczonego burzą od tego rodzaju środków ostrożności nie powinna powstrzymywać obawa przed przemoczeniem odzieży i lęk przed przeziębieniem, natomiast jak najsurowiej przestrzec należy przed szukaniem ochrony pod gałęziami samotnie stojącego drzewa. W lesie człowiek jest stosunkowo bezpieczny w czasie burzy i należy tylko pozostawać w pobliżu nisko opadających gałęzi.

Godnym uwagi jest fakt, że rozmaite gatunki drzew nie jednakowo się zachowują w stosunku do pioruna. Przypowieść ludowa powiada: „Dębów unikaj, przed sosnami zmykaj, brzozy też omijaj, ale koło buków się zwijaj“.

Prawdziwości tych spostrzeżeń ludowych dowodzą fakty zebrane w wykazach statystycznych. I tak n. p. stwierdzono, że na 254 wypadków uderzenia piorunów w dęby, buki rażone zostały tylko w 26 wypadkach, pomimo, że w danym odcinku leśnym dąb reprezentował 11 % stanu zadrzewienia, a buk 70 %.

Kochliwa Kasia.

— Moja Kasiu, to tak dalej być nie może. Dlatego, że ciebie opuścił narzeczony, to my mamy jadać obrzydliwe obiady?

— Niech się pan nie boi, od dzisiaj będzie jedzenie doskonałe, bo ja mam już nowego kawalira, a on jest bardzo wybredny.

Przekleństwo alkoholu.

(Wyznanie nieszczęśliwej matki).

Czy jakakolwiek matka przeżyła więcej zmartwienia, trwogi i przerażenia, aniżeli ja? Wszakże tylko ja jedna na świecie wiedziałam, że syn, którego wykarmiłam swoją piersią, którego wykołysałam w ramionach, był mordercą. I ta pewność wżerała się w moje serce, niby głodna, jadowita żmija.

To wyznanie piszę krwią serdeczną. Dotychczas milczałam, ale ciężar, który serce mi przygniata, staje się już nie do zniesienia. Chcę tedy ulżyć memu sumieniu przez to wyznanie.

Syn mój poślubił młodą, uroczą i zacną dziewczynę. Był jeszcze młody, ale już zajmował odpowiedzialną i dosyć zyskowną posadę, cieszył się ogólną sympatją, szacunkiem i wszystkich sobie zawsze umiał zjednać.

Moja synowa Joanna była dla mnie dobrą córką i kochałam ją też jak rodzone dziecko.

Niestety, mój Franek przy wszystkich swoich zaletach, miał jedną wielką przywarę, którą oddziedziczył po ojcu pijaku. Butelka zawsze musiała znajdować się na stole w czasie jedzenia. Początkowo używał alkoholu w miarę, jako podniety apetytu, jako rozgrzewki w czasie zimna, lub też jako lekarstwa, kiedy się zaziębił, czy też niedomagał żołądkowo.

Nie upatrywał w tem nic złego i ja nierozsądna, nieprzewidująca skutków, nie broniłam, jeżeli się chciał napić kieliszek, lub kilka kieliszków wódki.

Był to chłopiec silny, zdrów i krzepki, wyrósł wśród lasów, wcześnie zaprawiał się do polowania, do rybołostwa, do wiosłowania i konnej jazdy. Pierś i ramiona miał szerokie, a mięśnie, jak u jakiegoś siłacza. Cieszyło mnie to zdrowie i siła mego jedynaka, aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy się przekonałem, że tej siły miał zawiele.

Joanna z Frankiem kochali się bardzo, ale skłonność mego syna do napojów alkoholicznych wnosiła rozterkę do ich pożycia. Joanna miała poprostu żywiołowy wstręt do pijaków. Jej zdaniem, wystarczyło się raz upić, aby się już stać nałogowcem. Posiadanie pijaka za męża uważała za największą hańbę i nieszczęście.

Trudno opisać jej przerażenie, kiedy po raz pierwszy ujrzała, że Franek pije. Błagała go, aby już nigdy więcej nie dotykał kieliszka. On jednak, który chętnie ulegał innym jej żądaniom, tej prośbie odmówił.

Pewnego dnia podałam na stół potrawę z sosem, zaprawnym rumem. Joanna doszła do takiego przeczulenia w swej obawie alkoholu, że za protestowała przeciw podawaniu trunków alkoholicznych w jakiejkolwiek formie. Z tego powodu wszczęła się przy stole pierwsza prawdziwa kłótnia. — Franek, który lubił spokój i nie znosił awantur, zaczął unikać domu i coraz więcej pił. Często wieczorami przebywał poza domem, a kiedy wracał, był pijanym.

Wymówki, które mu czyniła żona, podniecały go jeszcze bardziej. Może, gdyby się była łagodniej z nim obchodziła i nie tak gwałtownie nalegała na zupełne wyrzeczenie się alkoholu, to nałóg nie byłby się w takim stopniu u niego zakorzenił. Franek bowiem miał dobre serce, ale dużo uporu w naturze i nie znosił przymusu. Przytem

Joanna urządzała mu w domu sceny z okazji każdego wypitego przy posiłku kieliszka wódki, lub szklanki wina, wołał zatem pić poza domem, aby uniknąć awantur.

Urodziło się dziecko. Joanna tak się zajęła maleństwem, że na Franka

służącą, lub nawet dwie, zarabiał przecież tyle, że mogli sobie na to pozwolić.

— Ależ Franku — odpowiadała Joanna — Bóg nam dał dzieci i naszym obowiązkiem jest przedewszystkiem czuwanie nad niemi. Pamiętaj o tem, że jestem matką.



Pewnego wieczora Franek przyszedł zupełnie pijany..

zwracała coraz mniej uwagi i przestała mu towarzyszyć kiedy się udawał na jakąś zabawę. Urodziło się potem drugie, trzecie i czwarte dziecko. Joanna poświęciła się kompletnie wychowaniu dzieci. Należy jej przyznać, że była niezwykle dobrą matką.
i starania żony, które ona w zupełności oddała dzieciom. Niejednokrotnie prosił ją, aby wzięła do dzieci specjalną

Franek, pomimo, że dzieci kochał również, był trochę zazdrosny o czas

— Przedewszystkiem jesteś moją żoną — odpowiadał Franek.

Milczałam, nie chcąc się wtrącać w małżeńskie sprawy. Joanna nie usłuchałaby zresztą moich rad.

Franek coraz częściej przebywał poza domem.

Pewnej pięknej niedzieli letniej Franek prosił żonę, aby pojechała wraz z nim i z całem towarzystwem na wycieczkę.

— Ależ mój drogi — odparła —

przecież wiesz, że nie mogę dzieci pozostawić samych.

Pojechał tedy sam i wrócił do domu pijany zupełnie. O, jakiż ból uczułam w sercu, widząc jego błędne oczy, rozwichrzone włosy, ślinę w kątach ust, rozwiązany krawat i obłocone ubranie. Dziękowałam Bogu, że wrócił w nocy, gdy sąsiedzi nie mogli go widzieć w tym stanie.

Joanna płakała i rozpaczała, groziła mu, że go porzuci. Po raz pierwszy przyrzekł poprawę i istotnie przez szereg miesięcy dotrzymał słowa.

Nastąpił szczęśliwy okres życia. Joanna zdecydowała się towarzyszyć Frankowi tu i ówdzie na jakąś wizytę, zgodzono do dzieci służącą, a zresztą ja starałam się o ile możności wyręczać matkę w opiece nad dziećmi.

Aż wreszcie pewnego wieczoru Franek przyszedł na kolację znowu kompletnie pijany. Joanna była w rozpaczy. Przypomniała mu dane jej przyrzeczenie.

— Będę robił to, co mi się podoba — odburknął.

Przyszło do brzydkiej, gwałtownej kłótni, przy końcu której Franek rozgniewany wyszedł z domu, nie jedząc kolacji.

O cóż to była za okropna noc! Godziny wlokły się zwolna.

Kiedy wybiła druga godzina, usłyszałam skrzyp drzwi. To Franek wracał do domu. Wstrzymałam oddech w piersi. Posłyszałam, że Joanna obsypuje Franka gorżkiemi wyrzutami.

Z gniewem odpowiedział:

— Najchętnej wyzwoliłbym się zupełnie z pod tej babskiej opieki.

Przez szparę w drzwiach widziałam wszystko. Joanna położyła rękę na ramieniu męża. Odepchnął ją a ja przerażona, odskoczyłam od szpary. Posłyszałam głuchy stuk upadającego ciała i stłumiony krzyk.

Czekałam chwilę, potem Franek zawołał mnie.

Silne wstrząśnienie otrzeźwiło go zupełnie. Joanna, kiedy ją odepchnął, padła na ziemię tak niezszczęśliwie, że głową uderzyła o żelazne okucie drzwi. Kiedy Franek podniósł ją z ziemi, nie żyła już.

Franek wytłumaczył mi, że Joanna pośliznęła się przypadkiem i upadła, a ja nie miałam odwagi powiedzieć mu, że widziałam wszystko. Zawołaliśmy lekarza, któremu, jak i innym ludziom, przedstawiliśmy śmierć Joanny jako przypadkową. Uwierzyli wszyscy i wyrażali swoje współczucie Frankowi. Wiadomem było, że żyją dobrze ze sobą, nikt zatem nie podejrzewał, że to Franek właśnie jest zabójcą.

— Biedak — mówiono o nim — stracił żonę, mając czworo drobnych dzieci.

Czas mijał. Starałam się dzieciom Franka zastąpić matkę, ale mojem zdaniem grzech nie wyznany jest winą bez pokuty.

A ja musiałam dzień za dniem milczeć, aby nie ściągnąć hańby i nieszczęścia na głowy mojego syna i wnucząt.

Franek od śmierci żony stracił swój humor i beztroskie usposobienie. Stał się pochmurnym, nerwowym, drażliwym, a o dzieci nie troszczył się prawie zupełnie. Poprostu nie chciał na nie patrzeć. Wiedziałem dlaczego, dzieciaki były nadzwyczaj podobne do swej matki.

Wreszcie po upływie szeregu miesięcy, Franek zachorował na gardło. Doktor powiedział, że konieczna jest operacja wycięcia migdałków.

Ja protestowałam przeciw operacji, obawiając się, że Franek w narkozie może wyznać swoją tajemnicę. Tłumaczyłam lekarzowi, że będę leczyć gardło syna przy pomocy pendzlowania, płukań i inhalacji. Również Franek wzbraniał się poddać operacji prawdopodobnie z tej samej przyczyny. Bóg zlitował się wtedy nad nami i Franek istotnie wyzdrowiał.

Pięć lat znowu upłynęło. Pięć lat najokropniejszej męki duchowej. Cóż miałam uczynić? Czy powiedzieć synowi, że wiem wszystko i namówić go, aby wyznał swą winę publiczne? Spoglądałam na wesołe, zdrowe i roześmiane twarzyczki czworga dzieci i nie mogłam się na to zdecydować. Czyż dzie-

ci, ubóstwiające ojca, miały pokutować za jego winy?

Jedynem szczęściem w tem nieszczęściu było to, że Franek od owego dnia nie brał do ust ani kropli alkoholu.

Cieszył się też ogólnem poważaniem. Zaczął jednak cierpieć na serce i często miewał ataki. Cóż zresztą dziwnego?

Pewnego dnia siedzieliśmy przy kominku, na którym płonął wesoło ogień. Dzieci dawno już ułożyły się do snu. Franek był bardzo smutny i zgnębiony. Widziałam, że jego nerwy dłużej już wytrzymać nie mogą ciężaru tajemnicy. I wtedy opowiedział mi wszystko.

— Matko, Bóg widzi — rzekł, skończywszy swoje wyznanie — że ja tego nie chciałem, kochałem Joannę. Wyznam wszystko władzy i odcierpię należną mi karę — wyjąkał.

Objęłam go ramionami, przycisnęłam do piersi i nagle z przerażeniem poczułam, że ciało jego drga kurczowo, a potem osuwa się bezwładnie. Biedne, udręczone serce mojego syna, przestało bić!

Dziaduś.

Nowe słonko w niebie stoi,
Nowe słonko, nowe lato.
Wyszedł na próg dziaduś siwy:
— Bóg cię trzymaj, moja chato!

I obrócił się na strony,
I wyciągnął obie ręce,
Błogosławił krzywym płotom,
Krzywym płotom i studzience.

— Bóg was trzymał, krzywe płoty.
Suchym chróstem zaplecione!
Chodziły tu różne wichry,
Ale poszły w swoją stronę.

Bóg cię żegnaj ręką swoją,
Ty studzienko z żytnią wiechą!
Napoiłaś ty mnie łzami,
Napoiłaś i pociechą!

I obrócił się na zachód,
Na to pólko, na te łany:
— Bóg cię trzymaj, ziemio moja,
Mój zagonie przeorany!

Siedmiorakim ja cię potem,
Jako drobnym dżdżem polewał,
I za pługiem chodząc miedzą,
Jak skowronek tobiem śpiewał.

Razem z ziarnem — krople potu,
Razem z potem — pieśnie padły,
Na ten chleb naszego jutra,
Żeby kruki go nie jadły!...

I obrócił się na słońce,
Gdzie się łąka rozzielenia,
I zamachnął się ogniście,
Jakby kosą od ramienia.

— Bóg cię trzymaj, moja łąko,
Przesieczona ostrą kosą,
Świeciłaś ty znojem naszym,
Świeciłaś ty bujną rosą!

M.

Dobra sprawa zwycięża.

Przez dwa lata objeżdżałem dalekie morza, starając się zapomnieć o Zuzannie. I oto pewnego dnia zobaczyłem ją znowu tam, gdziebym się najmniej był tego spodziewał, bo w dżunglach Afryki.

Ja, Piotr Moro, marynarz z zawodu, w czasie pierwszej mojej podróży poznałem Zuzannę, poznałem ją na balu w pewnem angielskiem mieście portowem.

Zachwyciła mnie jej piękność, rzuciły na mnie urok jej ciemno-brunatne oczy o głębokiem, łagodnem wejrzeniu. Pokochałem ją odrazu i jakżeż czułem się szczęśliwy, gdy się dowiedziałem, że i ona mnie kocha.

Wkrótce po tem naszem pierwszem spotkaniu rozłączyliśmy się, ale pisywaliśmy ciągle do siebie. Termin ślubu nie był jeszcze oznaczony, ponieważ Zuzanna musiała otrzymać zezwolenie ojca na związek małżeński ze mną.

I oto pewnego dnia przyszedł list, w którym mi groziła, że ojciec jej energicznie zaprotestował przeciwko naszym planom. Wydało mu się, że jestem zbyt niskiego pochodzenia, a on zamierzał córkę swą wydać za bogatego szlachcica, którego majątek graniczył z nim o miedzę.

Zuzanna od dawna wiedziała o tem, kogo jej ojciec przeznacza za męża, sądziła jednak, iż zdoła go przekonać i ułagodzić.

Napisała mi również, że nie chcąc być nieposłuszną córką, musi ze mną zerwać znajomość. Nie zapomni mnie jednak nigdy i nie zostanie niczyją żoną, jeżeli jej ze mną życia dzielić nie wolno. Przyrzekała mi zachować zawsze miłość i wierność.

Ten list zadał śmiertelny cios moim nadziejom. Wiedziałem, że tej dziewczyny nie zapomnę nigdy. Postanowiłem wyruszyć znowu w podróż i zaciągnąłem się jako marynarz na statek „Torreador".

Dwa lata minęły wśród ciągłych podróży. Wreszcie pewnego poranka wylądowaliśmy na wybrzeżu afrykańskiem. Ja, już jako oficer, stałem w moim białym mundurze na mostku w chwili, gdy jakiś obcy, starszy pan wszedł na pokład. Okazało się, że była to pomyłka, i że chciał on mówić z kapitanem mego okrętu. Udzieliłem owemu starszemu jegomościowi jak najgrzeczniej wszelkich wyjaśnień. Wytłumaczyłem mu znaczenie rozmaitych flag i oprowadziłem go po okręcie. Ten mimowolny gość był tak tem rozradowany, że zaprosił mnie, aby go w jego domostwie, położonem w odległości 40 mil od Kapsztadu, na skraju dżungli, odwiedzić. Przyjąłem chętnie to zaproszenie, bo ów starszy pan, który — jak mi wyjaśnił — otworzył filję swojej firmy w Afryce, wydał mi się ogromnie sympatyczny. Wkrótce potem udało mi się otrzymać urlop na kilka dni. Udałem się tedy koleją do gościnnego domu. Gospodarz oczekiwał mnie na stacji, powitał mnie serdecznie i pojechaliśmy do jego posiadłości.

Przy naszem pierwszem spotkaniu, nie dosłyszałem dokładnie jego nazwiska, a potem również nie śmiałem go jakoś o to pytać. Wkrótce zatrzymaliśmy się przed niewielkim domem, gdzie na nasze przywitanie wybiegła gromada czarnych służących.

Kiedy gospodarz prowadził mnie do pokoju bawialnego, wyszła nam na-

przeciw młoda, smukła dziewczyna. Stanąłem jak wkopany w ziemię, bo to była wszak Zuzanna, moja Zuzanna.

— Zuziu, przyprowadziłem ci tutaj porucznika Moro — rzekł ojciec. Proszę cię, przyjmij go mile.

— Piotrze, wierzyć nie mogę własnym oczom, że ciebie widzę — rzekła i spojrzeliśmy sobie w oczy z miłością.

— Ale Piotrze, pamiętaj, że ojciec nie może się dowiedzieć kim ty jesteś, bo wtedy, gdym mu powiedziała o na-



Zmierzyłem i strzeliłem do tygrysa...

szej miłości, poprzysiągł, że nie pozwoli mi się więcej zobaczyć z tobą. Ukrywajmy się więc narazie, a co potem będzie, zobaczymy.

— Cieszę się bardzo, że pana widzę, panie poruczniku — odparła. W pierwszej chwili była silnie wzruszona, ale potem odzyskała panowanie nad sobą. Zachowanie jej wskazywało, że nie chce ojca powiadamiać o naszych wzajemnych stosunkach. Stary jegomość zdawał się nie dostrzegać naszego zmieszania i po kilku minutach rozmowy wyszedł z pokoju pozostawiając nas samych.

— Zuziu — zawołałem — nie wiedziałem, że mieszkasz w tym domu.

Opowiedziała mi potem, że dopiero od roku przebywali w Afryce, przedtem musiała stoczyć ciężką walkę z ojcem, zanim zdążyła mu wyperswadować, iż nie może wyjść zamąż za człowieka, którego nie kocha. Rozmawialiśmy jeszcze chwilę o dawnych czasach, gdy ojciec ich wszedł z powrotem do pokoju.

Popłynął szereg uroczych dni, ale nasza sprawa nie posuwała się zupełnie naprzód, a urlop mój dobiegał kresu. Ojciec Zuzanny chętnie polował na tygrysy. Od pewnego czasu opowiadano, iż jakiś tygrys budzi trwogę w okolicy. Przed kilku dniami padła jego ofiarą jakaś młoda murzynka. Czarni błagali p. Nordena, aby urządził polowanie na drapieżcę. Dwaj jego przyjaciele i ja mieliśmy mu towarzyszyć.

Szybko zjedliśmy śniadanie w jadalni, gdzie oczekiwała na nas Zuzanna. Była piękniejszą niż kiedykolwiek, ale w oczach jej malowała się trwoga.

— Bądź ostrożnym, Piotrze — szepnęła — uchwyciwszy stosowną chwilę — ty i ojciec jesteście jedynymi ludźmi, których kocham na tym świecie. Sprawiłoby mi to największy ból, gdyby który z was został zraniony.

Odjechaliśmy lekkim wózkiem myśliwskim, a gdy zbliżyliśmy się do wsi, słońce wysoko już wytoczyło się ponad góry. Mieszkańcy powychodzili nam naprzeciw i opowiadali, że ubiegłej nocy tygrys wdarł się do wsi i porwał kozę. Sądząc ze śladów, ukrył się w parowie. Zaraz po naszem przybyciu wysłano tubylców, aby otoczyli parów i starali się na jednym jego końcu robić jak największy hałas. Dwaj nasi towarzysze obsadzili wyjście tej drogi, a p. Nordens ustawił się na małej, bocznej dróżce, podczas gdy ja pozostawałem w jego pobliżu przy strumyku, ściekającym ze skały.

Kiedy wszyscy zajęli swoje miejsca, przywódca nasz zagwizdał przeraźliwie i w tej samej chwili wszczął się straszliwy hałas. Wzięliśmy ze sobą kilka psów, które zaczęły ujadać.

Tygrys zwabiony tym hałasem, wychylił się z gęstwiny. P. Norden strzelił, ale na nieszczęście lekko tylko zranił drapieżne zwierzę. Tygrys rozwścieklony wskoczył na niego, pogrzebał go swem cielskiem i zatopił szpony w ramię myśliwego. Potem zebrał się do nowego skoku.

W jednej chwili zorjentowałem się w sytuacji, przyłożyłem strzelbę do twarzy i zanim tygrys zdążył skoczyć po raz drugi, dałem ognia. Zwierz trafiony śmiertelnie zwalił się na ziemię.

Pośpieszyliśmy p. Nordenowi, który stracił przytomność, na pomoc i stwierdziliśmy, że szpony tygrysie rozdarły mu ramię aż do kości. Bezprzytomnego odnieśliśmy do najbliższej wsi, gdzie nałożyliśmy mu pierwszy opatrunek. Po pewnym czasie odzyskał przytomność ku nieopisanej mojej radości.

Załadowaliśmy chorego na wózek i nakazaliśmy murzynom, aby zdjęli z tygrysa skórę.

Ja pośpieszyłem naprzód, aby Zuzannę przygotować. Zochowała się odważnie i ani na chwilę nie straciła przytomności umysłu. Lekarz, który przybył po upływie kilku godzin, stwierdził, że rana chociaż ciężka, nie zagraża jednak życiu. Jednakowoż wstrząśnienie było tak silne, że pacjent przez dłuższy czas wymaga kompletnego spokoju.

Zuzanna roztoczyła opiekę nad ojcem. W kilka dni po tem polowaniu na tygrysy przyszła do mnie, oświadczając, że ojciec chce ze mną mówić. Udałem się za nią do słabo oświetlonej sypialni. Gdy podszedłem do jego łóżka, ujął swoją jeszcze słabą dłonią moją rękę.

— Chłopcze — rzekł — nie wiedziałem dotychczas, jak ci mam podziękować za tak szlachetny i odważny czyn.

— Teraz Zuzanna wyjaśniła mi, w jaki sposób mogę odwdzięczyć się człowiekowi, który uratował mi życie. Oddaję ci moją córkę za żonę, weź ją i bądźcie szczęśliwi. Bądź dla niej dobrym mężem i opiekunem, ty młody zuchu.

Zaledwie śmiałem wierzyć własnym uszom. Oszołomiony szczęściem, uścisnąłem rękę mego przyszłego teścia i odwróciłem się ku Zuzannie. Narzeczona moja wyciągnęła ku mnie ramiona, a oczy jej promieniały radością.

Od tego czasu minęło wiele lat, a mnie się ciągle zdaje, że na całym świecie nie ma szczęśliwszej pary, aniżeli ja z moją Zuzią.

Niech pani w ten sposób wychowuje męża.

Chciałaby pani prawdopodobnie, ażeby mąż pani mówił pani zawsze szczerą prawdę. Proszę wysłuchać moich rad i postępować według przytoczonych wskazówek a nigdy nie będzie pani oszukana przez swego małżonka.

Podstawą zdobycia prawdy z ust męża jest umiejętność stawiania pytań.

Gdy mąż odchodzi, nie zabierając pani i wraca do domu późno w nocy, musi go pani zasypać pytaniami w ten sposób, żeby się czuł, jak w zamkniętej klatce.

— Czy piliście wino?

— Czy tam było wiele młodych, ładnych kobiet?

— Czy wiele tańczyłeś?

— Czy było wesoło?

— Czy była panna P.?...

— Czy było dużo ładnych strojów?

Małżonek pani odpowie lakonicznie, jak przed sędzią śledczym:

— Nie... Tylko wodę sodową.

— Same stare panny.

— Tylko jeden raz z tą brzydką profesorową K.

— Okropnie nudno.

— Nie. Nie była.

— Ani jednego ładnego stroju.

Czy łaskawa pani rozumie?... W ten sposób wychowuje się męża, by mówił prawdę. Im więcej pytań, tem lepiej.

Z czasem mąż pani tak się przyzwyczai do mówienia prawdy, że potem już automatycznie wszystko będzie przedstawiał w odwrotnem świetle.

Wystarczy więc tylko, łaskawa pani, zrozumieć wszystko na opak, a będzie pani miała nagą, szczerą prawdę.

* * *

Chciałaby pani prawdopodobnie, ażeby małżonek był zawsze pani wierny. Pozwolę sobie dać w tej sprawie kilka cennych wskazówek:

Niech pani często rewiduje kieszenie garnituru męża. Czasami może pani znaleść coś podejrzanego. Jeżeli pani nic nie znajdzie, może pani być zupełnie spokojna: mąż jest wierny, jakkolwiek może wiedzieć o tem, że pani ma zwyczaj rewidowania jego kieszeni.

Niech pani zaproponuje mężowi, że powinien w imię oszczędności nosić stare garnitury. Jeżeli nie zaprotestuje, to znaczy, że jest wierny, albo że w biurze ma drugi, nowiuteńki garnitur.

Jeżeli mąż w pani obecności podrze jakiś papier na strzępy, musi pani zebrać skrzętnie wszystkie kawałeczki i postarać się przeczytać. Jeżeli to się pani nie uda, w takim razie może pani być spokojna, mąż panią nie zdradza, a podarł papier tylko z braku innego zajęcia i żeby zobaczyć, jakie to na pani wrażenie uczyni.

Wogóle musi pani przejść odpowiednie wyszkolenie w urzędzie śledczym. Dzięki sprytowi, inteligencji, spostrzegawczości i innym zaletom umysłu, dojdzie pani napewno do celu, nie bacząc na to, że małżonek pani pójdzie jeszcze dalej i pod względem przewyższy samego Sherloka-Holmesa.

* * *

Chciałaby pani prawdopodobnie, by mąż czuł się najlepiej w domu. Proszę posłuchać moich rad, a zapewniam,

że małżonek z utęsknieniem oczekiwać będzie tej godziny, gdy znajdzie się wreszcie w domu.

Zanim jeszcze zdejmie palto, musi go oszołomić sensacyjnemi wypadkami domowymi.

Może mu pani powiedzieć, że praczka źle zaparzyła bieliznę i zepsuła wszystkie koszule, że służąca zrobiła awanturę i stróż musiał interwenjować, że gospodarz prosił o należność za mieszkanie, a sekwestrator za trzy podatki, że Miecio skaleczył sobje fatalnie palec, a Kazia rozbiła sobie czoło o kant stołu.

Może go pani wtajemniczyć dokładnie z zawiłe arkana sztuki gospodarskiej, ażeby nabrał dla pani podziwu i szacunku. Najlepiej byłoby zmusić go do tego, żeby brał udział w generalnem sprzątaniu, dopóki bowiem mąż nie pomaga, wydaje się, że sprzątanie, to głupstwo.

Gdy mąż wraca do domu i żona przyjmuje go w kurytarzu. gdyż tapicer w tej chwili zakłada firanki w stołowym, służąca wyniosła krzesła do sieni, praczka pierze w kuchni, a dozorca drutuje podłogę w sypialni, gdy w dodatku oświadcza mu, że obiadu dziś nie będzie, gdyż zdun naprawia kuchnię — o wtedy może być pani zupełnie spokojna — żar domowego ogniska spali go na węgiel i przykuje na zawsze do domu.

W.

Sierotka.

W świat idzie biedna sierotka
Z oczkami zapłakanemi,
Wiatr wieje i sypie śniegiem
Po zmarzniętej ziemi.
Macocha wygnała z domu
Zimno i noc już zapada,
Przy drodze nagie topole
Wron zrywają się stada.
W świat idzie biedna sierotka,
W pustkowie zatapia oczy,
Wtem przed nią pałac ogromny
Z gęstej wychyli się mroczy.
W oknach goreją światła,
Zamek jak płomień czerwony,
Łuna złocista bije
Na mury i bastjony.
W komnatach głośno rozbrzmiewa
Przesłodkie: „W żłobie leży
Sierota zdumiona staje
U pałacowych dźwierzy.
Chce dzwonić — nie sięgnie dzwonka,
Chce pukać — za słabe dłonie,
Nikt jej nie słyszy w zamku,
Co w świetle i pieśni tonie,
Gdzie, w którą stronę się udać?
W mgłach przed nią świat daleki —
Pod murem zamkowym spocznie —
I zaśnie — może na wieki?!...
Wiatr wieje i śniegiem sypie,
Sierotka wytęża oczy:
U stóp zamkowych chatynka
Gubi się w gęstej mroczy.
W okienku światło przygasa,
Przymilka kolęda słodka
— Otwórzcie mi, dobrzy ludzie,
Jać jestem biedna sierotka!
Otwarli jej drzwi sosnowe,
Wpuścili do niskiej chaty:
— Ogrzej się, dziecię, przy ogniu,
Zjedz kęsek niebogaty.
Sierotka siadła przy ogniu
O! jaki los szczęśliwy!...
I kromkę ma — a wokół
Dzieją się cuda i dziwy!
W izbie, gdzie knotek przygasa,
Gdzie głosu na pieśń nie stanie,
Światłość się wielka rozlewa
I setne słychać granie.
W białych jak śnieg sukienkach
Wkraczają aniołowie.
Skrzypeczki im błyszczą w dłoni,
Korony jasne na głowie.
Kolędy przecudowne
W nadziemskie płyną raje,
A w środku tego orszaku
Sam Chrystus biały staje.
Rzucił niebieskie progi,
Kościoły rzucił złote,
By podziękować biedakom,
Że w dom przyjęli sierotę. *J. K.*

Olbrzymy w świecie roślinnym.

Niektóre gatunki roślin potrafią nawet w ciągu naszego lata wyciągnąć z powietrza i z ziemi tyle soku, że kształty ich rozrastają się niezwykle. Prawdziwe jednak olbrzymy świata roślinnego wytwarzają się w krajach o temperaturze gorącej. Naprzykład na jednej z wysp południowo-azjatyckich,



Wspaniały okaz kwiatu na Sumatrze.

kwitnie pewien gatunek róży słonecznej, która dosięga $3\,^1/_2$ metra wysokości.

W północnej Ameryce spotykamy roślinę, zwaną „sylphia", która przybiera takie nieraz rozmiary, że w gęstwinie jej splątanych gałęzi ukryć się może jeździec wraz z koniem.

Na wyspach malajskiego archipelagu spotyka się olbrzymie gatunki trzcin i innych roślin wodnych. Widzi się tam naprzykład trzciny wysokości od 3 do 4 metrów.

W okolicach tropikalnych liście niektórych palm dosięgają wielkości 8 do 12 metrów. Spotykamy tam również rośliny pnące o łodygach wysokości 100—130 metrów. Palma woskowa przenosi nieraz 55 metrów wysokości i okrywa się liśćmi, które mają od 5 do 8 metrów.

Znana palma sagowa, która dostarcza pożywnego saga, może rywalizować z palmą woskową odnośnie do wielkości swoich liści. Wszystkie jednak palmy przewyższa kokos morski, który ma liście o łodydze 7 -metrowej, przyczem powierzchnia liścia dosięga 9 metrów długości a 4 metrów szerokości.

Niejednokrotnie w europejskich cieplarniach podziwiamy wspaniały kwiat królewskiej lilji wodnej „Victoria Regia". Kwiat ten w swej ojczyźnie, na lagunach rzeki Amazonki, osiąga 2 metry średnicy w przecięciu liścia. Przy równomiernem obciążeniu, liście tej wspaniałej rośliny mogą utrzymać do 75 kilogramów.

Jaka żona najlepsza.

Byli sobie raz zamożni gospodarze we wsi, mieli syna jedynaka i chcieli go ożenić, ale nie mogli się zdecydować, jaką by tu dziewczynę wybrać dla syna. Chcieliby się naprzód przekonać, czy też przyszła synowa dobra będzie. Ano rada w radę, powiada gospodyni do męża:

— Wiesz co, przebierz się ty za dziada, idź po wsi, niby po proszonem, zaglądnij do chałup, gdzie są dziewki na wydaniu, a może tak przepenetrujesz najlepiej, którąby się z nich zdała dla naszego chłopaka.

Poszedł gospodarz, nie było go więcej, jak dwadzieścia cztery godzin w domu, wreszcie wraca. Trochę jakiś markotny, a gębę ma z jednej strony napuchniętą.

— No jakże? — pyta żona.

— A bo ja wiem trudny wybór. Zaszedłem do jednej, wyprała mi koszulę, zaszedłem do drugiej, dała mi obrazek święcony, zaszedłem do trzeciej — nakarmiła mnie sowicie i grosz do kalety dała, ano jedna pracowita, druga pobożna, trzecia szczodra, wszystkie dobre — trudny wybór.

— Prawda, że trudny — prawi baba, patrzy na męża i mówi:

— A cóż ci to, że masz gębę z jednej strony spuchniętą?

— E, to ani gadania nie warte, zaszedłem do czwartej, dała mi w pysk.

— O ty głuptaku jeden — woła żona — i ty się jeszcze namyślasz? a to jakby ci sam Pan Jezus Przenajświętszy swoim palcem pokazował!

Legenda o św. Kindze.

Historja Polski notuje wiele czynów chwalebnych, których dokonały Polki, ale wśród nich wyróżnia się świętą Kingę, która jak królowej-matce i gospodyni narodu przystało, wielce trudziła myśl i ręce, żeby każdej pracy dla dobra swego ludu mogła podołać.



„..palili wioski. miasta, kościoły...“

Bywało jedzie sobie królowa z Krakowa, a wciąż jeno patrzy koło siebie, czy też kto nie jest w potrzebie, a zobaczywszy, że przy drodze leży ubogi bez odzieży, własnym płaszczem go okrywa. Głodnych nakarmia, i chorych i niejednego śmiertelnie słabego cudowną łaską swoją uzdrawiała.

Nic też dziwnego, że kochał ją lud i wiele podań o niej krążyło w narodzie.

Oto jedno z takich podań:

Za Bolesława Wstydliwego wdarli się do Polski Tatarzy, lud dziki, który przywędrował do Europy z Azji i kraj cały pustoszył.

Palili miasta, wioski, kościoły, upro-

wadzali naród w niewolę, gorszą od śmierci, a starców i chorych, którzy byliby im w drodze ciężarem, mordowali bezlitośnie.

To też pozostało do dzisiaj po gospodarce Tatarów w Polsce przysłowie, że „gdzie Tatar przejdzie, tam nawet trawa nie porośnie".

Właśnie w czasie takiego najazdu Tatarów na Polskę, królowej w Krakowie nie było, a Tatarzy, przeprawiwszy się przez Wisłę dalej po swojemu gospodarzyć.

To też ludzie zebrawszy się w gromadę zaczęli co żywo uciekać.

Uciekają równą drogą, a za niemi gonią Tatarzy. Już, już ich doganiają, aż tu naraz przed nimi jakby z pod ziemi wyrosła postać królowej Kingi.

Rzucili się do nóg świętej królowej ludziska i proszą o opiekę.

Rozejrzy się królowa wokoło, a zobaczywszy blisko chmary dzikich Tatarów żądnych krwi i niewolnika, zdjęła z siebie opaskę, którą była przepasana i rzuciła na drogę.

Zaraz też w tem miejscu powstała wielka rzeka, którą dzisiaj nazywają Dunajcem i odgrodziła biednych ludzi od Tatarów.

Wściekają się Tatarzy, ale po chwili przepłynęli rzekę i choć się ich wielu przy tem potopiło, gonią dalej.

Wtedy królowa rzuciła laskę, na której się w podróży wspierała i z laski tej wyrósł las.

Klną Tatarzy, odgrażają się naszym, że ich wszystkich uśmiercą jak tylko złapią, a tymczasem nasi już za lasem.

Ale przezwyciężyli Tatarzy i tę przeszkodę i na szybkich koniach zaczęli dopędzać biedny ludek.

Wtedy św. królowa zdjęła ze swej głowy koronę, wysadzaną drogimi kamieniami, od której cudne blaski biły w koło i rzuciła na ziemię.

Patrzą ludzie i dziwują się, bo oto z tej korony wyrastają potężne góry, niebios sięgające, a które my dzisiaj Tatrami zowiemy.

Wdarli się Tatarzy i w te góry, za któremi się bezpiecznie nasi ukryli, ale że to w górach jest wiele dróg i wąwozów, pobłądzili i ze wstydem musieli do swoich wracać.

A biedny lud dziękował swej kochanej królowej, że dla ratowania go od śmierci, albo stokroć jeszcze gorszej niewoli pogańskiej — bo Tatarzy byli poganami — nie zawahała się nawet poświęcić królewskiej korony.

Ale nie z tego tylko słynna jest między ludem królowa Kinga.

Wychowana na Węgrzech, gdzie oddawna sól wydobywano, zdumiała się bardzo, kiedy po przyjeździe do Polski zobaczyła, że lud polski bez soli cierpi biedę.

Zaczęła tedy gorąco błagać swego męża, to jest króla Bolesława, aby i on starał się dla swego narodu bogactwo to uzyskać.

Sprowadzono tedy górników i póty kopano, aż udało się górnikom natrafić w Wieliczce na sól.

Wtedy powstały słynne kopalnie soli w Wieliczce pod Krakowem.

To też kiedy z klasztoru w Starym Sączu gruchnęła wieść o śmierci królowej, płakał lud i modlił się o szczęśliwość wieczną dla swej kochanej dobrodziejki.

I ani przeczuwał, że nazywając królową Kingę świętą panią, wywróżył jej ten tytuł po śmierci...

R.

Nowożytna służąca.

— Ależ Marysiu popatrz, przecież tutaj jest kurzu na dwa palce.

— Trudno, proszę pani, elektryczny odkurzacz zepsuł się i nie funkcjonuje.

Cudowne lilje Matki Boskiej.

(Legenda bretońska).

W pięknej Bretanji, pełnej legend i podań, szmaragdowe fale oceanu szumią swą wieczystą pieśń o czci Najświętszej Panny, która w tym zakątku ziemi jest nad wszelki wyraz umiłowaną.

Lud bretoński, żyjący przeważnie z rybołóstwa, narażony na niebezpieczeństwa i burze na morzu, ufność swą całą położył w Matce Bożej, a wymownym dowodem tego jest posąg Najświętszej Panny, wzniesiony na otwartem morzu wśród wysokich skał.

Ten prastary posąg „Gwiazdy Morza“ wyciąga, jakby ochraniając swój wierny lud, święte ramiona i niejednokrotnie Matka Boża okazała już łaskę Bretanji.

Koło Lesneven, znajduje się słynny z cudów kościół „Notre Dame du Folgoet“, dokąd corocznie wędrują tłumy pielgrzymów. Z tem miejscem pielgrzymek łączy się wspomnienie o wzruszającem wydarzeniu XIV. stulecia.

Mianowicie mieszkała tam pewna para rybacka, ciężko zarabiająca na życie pracą na morzu. Mąż wyjeżdżał w łodzi rybackiej na morze a żona w czasie odpływu niejednokrotnie szła z innemi żonami rybaków na zbiór małych, szarych krabów, które ludziom w owych okolicach służą za pospolite pożywienie, przyczem rybacy używają niejednokrotnie tych krabów jako przynęty na połów ryb, zwanych makrelami.

Ta para małżeńska rybacka miała jedynego synka, który nosił bretońskie imię Salaun. Biedne dziecko było umysłowo słabo rozwinięte i uchodziło ogólnie za t. zw. „głuptaka“. Chłopiec ten nie mógł się niczego nauczyć. Słabo rozwinięty jego umysł zdołał pojąć tylko wielką miłość do Matki Bożej, którą weń wpoiła pobożna matka. Chłopczyna dawał wyraz temu umiłowaniu Najświętszej Panny przez cały dzień mówiąc i śpiewając „Ave Maria“.

W czasie pewnej gwałtownej burzy, ojciec Salauna zginął w falach morza, a wkrótce zmarła również matka, pozostawiając biednemu chłopcu jako całe dziedzictwo umiłowanie Matki Bożej i zrozumienie modlitwy „Ave Maria“. Kilkunastoletni wyrostek usunął się od ludzi, którzy go wyśmiewali i dokuczali mu, wgłąb gęstego lasu. Zbudował sobie tam chatkę z chróstu i gałęzi, w pobliżu źródła. Z mchu i liści urządził sobie posłanie, a jagody, dzikie owoce, korzonki leśne i woda źródlana stanowiły całe jego pożywienie. W tej samotnej chatce tak samo, jak niegdyś w domu rodziców z ust jego wychodziły jedynie słowa: „Ave Maria“.

Ptaszęta leśne początkowo zdziwione widokiem obcego gościa, wkrótce się przyzwyczaiły do niego, a słysząc wciąż te same słowa, ten sam ton wyuczyły się słodkiej melodji, towarzyszącej pieśni „Ave Maria“ i wyśpiewywały ją rozgłośnie, ukryte w leśnej gęstwinie.

Niekiedy chłopca zaczynał dręczyć głód i ogarniało go pragnienie zjedzenia kawałka chleba. Wówczas udawał się do odległej dosyć wsi i zaszedłszy do pierwszego lepszego domu, mówił:

„Ave Maria", Salaun zjadłby kawałek chleba".

Chętnie dawano mu kęs chleba, który potem maczał w wodzie źródlanej i zajadał smacznie. Nie żebrał on zresztą, nie brał on tego chleba za darmo, bo za ten skromny kęs pożywienia ofiarowywał małe, misterne, z ziół i traw plecione koszyczki, które wszystkie miały kształt dużego „A" i „M". Chłopcu temu nadano przydomek „Folgoet", to znaczy głuptak leśny.

W ten sposób ten leśny chłopiec całe życie swoje poświęcał służbie i czci Matki Boskiej, nieświadomie idąc w ślady uczniów św. Franciszka, ale to twarde życie w leśnej chacie, głód, który nie jeden raz musiał znosić, chłody zimowych nocy, wyczerpywały organizm młodego pustelnika, który ciągle pełen ufności i wiary najczystszej śpiewał swoje „Ave Maria".

Czując się coraz słabszym i słabszym, wykopał sobie pod wielkiem drzewem głęboki otwór w ziemi i ułożył się tam, aby mógł patrzeć w gwiazdy nocą, śpiewając „Ave Maria". I oto w chwili śmierci z gwiazd spłynęła ku niemu promienna postać i chłopak pojął, że to jest Niebieska Matka, błogosławiona między niewiastami, Królowa Anielska, którą wszystkie anioły witają pieśnią „Ave Maria".

A gdy się zamknęły oczy jego na wieki, drzewo zrzuciło swe liście, przykryło niemi ciało małego służebnika Marji.

Od tego czasu minęło wiele miesięcy. Pewnego razu w czasie ostrej zimy szli przez las księża Misjonarze i poczuli cudowny upajający zapach. Idąc śladem tej upojnej woni znaleźli na pniu drzewa przepiękne lilje. Było ich ośm, a na każdym płatku kwiatu widniały złotemi zgłoskami wypisane słowa: „Ave Maria". Zdumieni Misjonarze zaczęli kopać i stwierdzili, że korzenie lilij tkwiły w ustach zwłok chłopca, którego martwe ciało wydawało cudowny zapach. Cud stał się wkrótce głośnym w całej okolicy i tłumy ludzi pośpieszyły, aby na własne oczy ujrzeć lilje wyrastające z ciała biednego Salauna głuptaka. Rzecz ta zdarzyła się wtedy, kiedy biskupem w owej okolicy był Wilhelm de Rocheford. W roku 1358 rozpoczęto budowę kościoła na owem miejscu, gdzie umarł Salaun i w podziemiach kościoła złożono zwłoki chłopca. Jest to obecnie słynny kościół „Notre Dame du Folgoet".

Nieprzeliczeni pielgrzymi spieszą do tej świątyni i błagając o łaskę mówią następującą modlitwę: „Pamiętaj, o Najświętsza Matko Boża, która raczyłaś oczom śmiertelnych okazać świętość służebnika Twego Salauna, że nikt kto błagał Cię o łaskę tutaj w tej świątyni w Folgoet, gdzie został opuszczony. Pełni ufności klęczymy u stóp Twoich i błagamy o obronę. Pomnij, o Miłościwa Królowo Bretanji, że kraj nasz zawsze był Ci wierny, cześć Twoją wyznawał. Zachowaj w sercu Bretończyków, wiarę lat dawnych i zezwól, abyśmy aż do ostatniej chwili swego życia szli pod Twoim sztandarem, jako pobożni katolicy i Bretończycy. Amen".

Szczęście.

Nie oddałbym za świat
Białych, wioskowych chat,
Bo w białej naszej chacie
Jeszcze Bóg cało lśni
W szarzyźnie smutnych dni
I dobrze Mu w tej chacie.
Nie porzuciłbym pól,
Bom ja tych łanów król
I kocham ziemię swoją.
Nie weźmie mi jej czart,
Bom jej zaprawdę wart,
I kocham ziemię swoją!
Śpiewa mi rokiem pór
Słońca promienny chór,
Ptaki, woda i życie,
I tylko Bogiem chcę
Rozwinąć szczęście swe,
I wieść dostojne życie.

Fr. Lipiński.

Anioł Stróż.

W pewnem mieście pobierała nauki dwóch studentów, którzy żyli ze sobą w ogromnej przyjaźni i ciągle razem przebywali. Wspólnie się uczyli i wspólnie hulali, co się im niestety często zdarzało.

Pewnego razu udali się jak zawsze we dwóch na zamiejską przechadzkę i wesoło rozmawiając wśród śmiechu i żartów wstąpili do przydrożnej gospody.



Postać rozwinęła szeroko płaszcz, który ją owijał i wtedy ukazało się ciało w wieńcu jadowitych żmij i wężów.

Kazali sobie podać przekąskę i piwo, a gdy tak jedli i pili nagle jednego z nich opanował jakiś dziwny, niewytłomaczony niepokój. W jednej chwili opuściła go wesołość, chęć do zabawy, stracił apetyt i ochotę do picia. W duszy jego jedno było teraz pragnienie, w umyśle tkwiła jedna myśl: aby jaknajprędzej opuścić tę gospodę i dostać się z powrotem do domu.

Zaczął namawiać towarzysza do odejścia, ale tamten wyśmiał go i starał się mu te jak je nazywał — grymasy wyperswadować.

Nic jednak nie pomogło. Wewnętrzny głos był tak silny, tak przekonywujący, że student wstał nagle, chwycił swój płaszcz i wybiegł, pozostawiając swego kolegę przy świeżo rozpoczętej butelce.

Student ów po powrocie do domu uczuł się zmęczony i odrazu spać się położył. Zaledwie jednak zdrzemnął się, gdy zapukano do drzwi i zbudzono go ze snu. Drzwi się otwarły i do pokoju weszła ognista postać w białym płaszczu i stanęła tuż przy łóżku.

Widmo z rysów twarzy i z postawy podobne było zupełnie do przyjaciela, który pozostał w gospodzie.

Postać rozchyliła szeroko płaszcz, który ją owijał i wtedy ukazało się ciało w wieńcu jadowitych żmij i wężów.

— Popatrz na mnie! popatrz na mnie! — zawołało widmo — To samo, co ze mną się stało, byłoby i ciebie spotkało, gdybyś był pozostał dłużej w gospodzie. Ciebie ocalił twój Anioł Stróż, do którego modliłeś się zawsze, tak jak cię matka w dzieciństwie nauczyła. Jego to głos nakazał ci odejść. Ja pozostałem jeszcze przez pół godziny. W drodze powrotnej napadł na mnie rozbójnik, obrabował mnie i zamordował... A dusza moja splamiona ciężkimi grzechami cierpi teraz męki straszliwe“.

Wypowiedziawszy te słowa duch zniknął.

Następnego dnia okazało się, że istotnie ów drugi student został w czasie drogi powrotnej do domu — zamordowany.

Przyjaciel przerażony widokiem jego zwłok i pamiętając o przestrodze udzielonej mu przez widmo, postanowił zmienić sposób swego życia. Porzucił świat i lekkomyślne zabawy, a wstąpiwszy do klasztoru, prowadził życie świątobliwe, oddane modłom i dobrym uczynkom.

Jak to chłopak rzucał oczami po kościele.

Miała matka jedna syna wyrostka, bardzo nierozgarniętego, i chciała go ożenić. Powiada mu tedy:

— A rzucaj ta oczami za dziewczętami, to może ci się która spodoba, to poślemy swaty.

Ano, poszedł chłopak do kościoła i po dwóch godzinach wraca. Pyta się go matka:

— No cóż, rzucałeś oczami po kościele?

— E, rzucać, rzucałem, ale mi się ani jedna nie spodobała.

— Boś może mało rzucał?

— Ano to chodźcie matuś do owczarni i obaczcie.

Nie wie matka co to ma znaczyć, ale idzie do owczarni, a gdy weszła, załamała ręce z rozpaczy, bo jej głupi synalek wszystkich owcom wyłupił oczy, żeby niemi rzucać za dziewczętami po kościele.

Znalazł się w kropce.

Pan Nowobogacki protekcyjnie mówi do jednego ze swoich gości, młodego literata:

— Miło mi, że pana widzę u siebie, pan z pewnością pragnął wejść w lepsze towarzystwo?

Na to gość: — Rzeczywiście, ale niech się pan nie martwi, ja sobie i tu u pana dam radę.

Z powrotem.

Pokochali się na wiosnę. Była to miłość prosta i szczera. Poza Basią nie widział nikogo. Inne dziewczęta nie miały jej oczu-fjołków, włosów i tej mowy, która kołysała go umiłowaniem wieczystem. Po ciężkiej pracy na roli, kiedy trochę wypoczął, biegł do jej białej chaty, okolonej wieńcem kwitnących grusz i jabłoni. Myśl go do niej niosła na skrzydłach miłości. Serce rwało się w progi jej chaty, gdzie po raz pierwszy ujrzał ją na weselu jej siostry.

Spojrzeli na siebie — i pokochali się wzajemnie. Ten wieczór przedwiosenny, ten taniec w ciżbie ludzi, ta chłodna nocka — zbliżyła ich do siebie, i odtąd stali się swoi, właśni. Zniknęli ze świata, utonęli w własnej miłości, która pochłania ludzi na wieki.

Pamiętał stale ten aksamit ciemnej nocy, który ich zasłonił przed ludzkiekiem okiem, kiedy po siarczystym oberku wyszli ochłodzić się na pole. Była cisza na świecie, ziemia spała, tylko gwiazdy były świadkami ich tajemnej rozmowy. Dawne słowa Basi rozrastały się w jego duszy we wspomnienia-kwiaty i kwitły wiosną wieków przyszłych. Długo szli razem w puste jeszcze pola, w las zadrożny, ciemniejszy jeszcze od nocy i marzyli o wspólnem szczęściu. Jak ziemia o bujnem lecie, tak oni marzyli o niepojętej miłości.

— — — — — — — — — — — — —

W maju, najpiękniejszym miesiącu roku, brał Maciej ślub, wiejski, urodziwy parobczak, z uroczą Basią. Byłoż to piękne weselisko! Całą wioskę zaprosili na te tęczowe gody, całą wieś, aby dzieliła się ich radością i szczęściem. Przez dwie noce grała muzyka, a chata rozpiewana trzęsła się od tupania nóg rozochoconych w tańcu gości. Długo pamiętano to wesele, bo nikt nie zakłócił tej uczty bójką, a goście bawili się wesoło.

Pozostali sami. Basia dostała w wianie chatkę i parę morgów pola, Maciej paręset złotych spłatu. Szczęście zaczęło się objawiać im wielkie i dostojne. Jasna przyszłość otwarła się dla nich i brała ich w mocne ramiona.

Kochali się nad życie. Maciej posiadał skarb, o którym myślał zawsze. Otrzymał go bez sprzeciwu. Cała ta sprawa poszła tak gładko, iż czasami dziwił się, że potrafił zdobyć to, o co inni walczą nieraz całe życie i padają zwyciężeni. To też radości swej nie był zdolny wypowiedzieć. Zdawało mu się czasem, że wypełni nią całe serce ukochanej Basi.

Co dnia mówił jej o tem, co chwilę trzepotał nad nią słowami nabrzmiałemi szczęściem i czuł, że nie wypowiedział jej swego szczęścia jeszcze. Zamknęli się w świecie miłości, jak w kuli słońca na wieczność, by świecić nią światu. I świecili.

— — — — — — — — — — — — —

Basia leżała od tygodnia chora. Kaszlała ciężko. Błękitne oczy świeciły się w gorączce podejrzanie. Nie mogła wstać z łóżka i ugotować Maciejowi na śniadanie żuru. Jakże to ją bolało i dobijało! Ile razy podniosła głowę, upadała bez siły na poduszkę. Ile razy spojrzała na pochylonego od bólu, smutnego męża, stawały jej łzy w oczach. Maciej popłakiwał po kątach izby, osłabł już od nocnego czuwania. Nie miał ochoty do pracy. Ręce mu opadły, stracił władanie niemi. I żyć

mu się już nie chciało. Byle tylko wyzdrowiała — mawiał zrozpaczony.

Przywiózł z miasta lekarza. Zbadał schudzoną i cierpiącą Basię.

— Co jest, panie konsyljarzu?

— Będzie dobrze. Nie trapcie się.

— A co jest mojej?

— Przeziębienie. Przejdzie... Pilnować chorej!

zdawał się być dla niego krakaniem wron. Wybiegł na pole i odganiał od domu śpiewające ptactwo. Nie jadł już nic. Nie mógł nawet zapłakać.

Basia szklanemi oczami wodziła po izbie i, gdy przysiadał się do jej łóżka, gładziła mu włosy gorącą dłonią. Kaszlała ciężko.

— Ja będę żyła Maciusiu?



Grały tak pięknie skrzypeczki, aż wydały ostatni jęk...

Wsunął lekarzowi parę złotych do ręki za wizytę i, odwożąc go do miasta, pytał troskliwie o stan choroby. Nie mógł się od lekarza dowiedzieć istotnej prawdy.

Z każdym dniem było coraz gorzej. Chora mówiła, lecz bardzo słabym głosem. Maciej czuwał co noc nad nią. Nie dopuszczał nikogo z sąsiadów do domu. Pragnął, aby chora miała tylko jego przed oczami.

Wszystko gasło dla niego. Świat stał się inny, zimny, obojętny. Wiosna jeszcze żyła — ale dla niego straciła dawny urok. Śpiew ptaków z ogrodu

— Tak, moja jedyna Basiu!

— Nie smuć się, Bóg da mi zdrowie. Przyjdzie taka sama wiosna...

— Przyjdzie kochanie...

— Ale mnie... nie będzie...

— Będziemy...!

Odwrócił oczy do okna, bo łzy dławiły go. W oknie stanęło zachodzące słońce. Było smutne, jak nigdy jeszcze. Za oknem lśniła wiosna — a w domu płonął smutek człowieczy...

— — — — — — — — — — — — —

Drogą, wiodącą do wsi, szedł siwy, zgarbiony dziad, postukujący kostu-

rem, niosący w futerale płóciennym stare skrzypki, na których grał ludziom dalekim, o własnej niedoli i cierpieniu. Szedł z daleka, do rodzinnej wsi. Nikt go nie mógł poznać, ale on poznawał... Był to dawny Maciej, szczęśliwy ongiś Maciej, dziś siwy starzec, który chciał swe stare kości złożyć obok ukochanej żony. Pamiętał tę drogę i ten piękny bór, kiedy w chłodną noc wyszedł z izby z Basią, która nabawiła się śmiertelnego przeziębienia i umarła. Ujrzał ten sam krzyż, który kazał postawić na pamiątką uczczenia żony, zanim wyruszył w daleki świat. Przystanął pod krzyżem i zalał się łzami.

Krzyż niegdyś nowy, pochylił się ze starości, tak samo, jak on sam. Chrystus na nim wiszący poczerniał od deszczu i wichrów, tabliczkę z nazwiskiem i imieniem żony zdarł ktoś nieznany.

Uczuł się w tej chwili najsamotniejszym na świecie, jak po stracie Basi. Upadł na kolana, złożył ręce do modlitwy i płacząc, modlił się. W pustce tej, jak dobrze mu było wypłakać się i rozmawiać z Bogiem!

Po chwili wyciągnął drżącemi rękoma skrzypce z futerału i zaczął grać. Czuł, że nigdy tak pięknie nie grały jego skrzypeczki.

Płakały najczystszym bólem człowieczym, jaki tylko może wydać człowiek ze siebie.

Serce nie mogło znieść ciężaru bólu, rozsadzał je... Bóg otwarł dla duszy tułaczej świetliste podwoje, kiedy pękło serce, aż wydało ostatni jęk...

To była ostatnia pieśń!...

Fr. Lipiński.

Konduktor kolejowy.

— Daj buzi Józiu! no, co się tak dąsasz —
Przywiozę ci cukierków, zobaczysz Józienku!
— Boję się, tatku, twego kłójącego wąsa —
Pocałuję — no, daj — ale pomaleńku — — —

— Do widzenia! czy może coś nie zapomniałem?
Czy mam wszystko — czy mam jadło w torbie?
Jeszcze coś sobie wspomnę... nie wiem, co powiedzieć (chciałem.
A potem szukam tego, klnę w budce przy korbie...

— Dziecka pilnuj — uważaj bardzo na siebie...
Nie zostawiaj nigdy Józia samego w domu!
Niech, idąc z tobą miastem, trzyma się ciebie,
Nie wychodź nad rzekę, niech się nie zbliża do promu.

Możeby tak zostać w domu.. głowa mię trochę boli..
Nie... pójdę! Kierownik mój — tenby sie zasmucił,
Gdybym nie przyszedł... no — pójdę już powoli...
Do widzenia, pa Józiu!... — i nigdy nie wrócił...

Fr. Lipiński.

Zebracy i żebractwo.

Kto bywa w miejscach odpustowych, jak Kalwarja, Leżajsk lub Częstochowa, napatrzyć się może, ile tam rokrocznie nędzy się gromadzi, nędzy, o jakiej niejeden z naszych Czytelników nawet pojęcia nie ma. Na czas odpustu ściąga tam całe mrowie najrozmaitszych kalek, którzy obsiadają niemal wszystkie drogi i żebrzą o wsparcie u pobożnych pielgrzymów. Przywożą tam z odległych okolic kulawych i w niemożliwy sposób połamanych, przyprowadzają ślepych, bezrękich i im podobnych. Do miejsc świętych przybywa wielka ilość starców i staruszek, a każdy z nich z tą nadzieją, że zdrowi i silni, którzy tam podążają, aby uprosić sobie łaski przed cudownym obrazem Najśw. Marji Panny, nie poskąpią datków zgromadzonej tam biedocie i ułatwią przebycie niewesołych jej dni życia. Ściągają więc do miejsc odpustowych kaleki ze wszystkich stron kraju, a każdy z nadzieją, że za zebrane datki przetrwa nietylko do drugiego odpustu, ale i na czarną godzinę coś odłoży. I już taka jest natura ludzka, że każdy chciałby mieć jak najwięcej. To też i pomiędzy dziadami panuje konkurencja, a może nawet większa, jak pomiędzy ludźmi zdrowymi. Żebracy więc, pozajmowawszy swe miejsca, rozpoczynają swą pracę. A praca to nie jest ani łatwa ani lekka.

Żebrający musi trafić do serca bliźniego, poruszyć je i skłonić do tego, aby ręka sięgnęła do sakiewki i wydobyła z niej jak największy datek. Wiadomo przecież, że serca ludzkie nie są znów tak zbyt miękkie, aby je lada słowo poruszyć mogło. Dziad musi szukać sposobów jak najłatwiejszego i jak najszybszego trafienia do nich. Więc jeden próbuje uczynić to pobożną pieśnią, inny modlitwą, nietyle szczerą, co głośną, a jeszcze inny bolesnem westchnieniem lub żałosnym jękiem. Dziad, jako praktyk znakomity, zdaleka już widzi, czem i kogo wzruszyć może. Momentalnie stosuje więc środek najodpowiedniejszy. Po największej części niezawodny.

Sąsiad jego, widząc, że ten umiejętnymi sposobami otwiera raz poraz kieszenie pątników, stara się go nietylko naśladować, ale jeszcze przewyższyć, aby litość ludzka na niego więcej kierowała swe dobroczynne wejrzenia. Lecz wówczas i ten pierwszy nie chce pozostać w tyle. Robi się z tego wszystkiego taki jakiś gwar piekielny, że zdawać się może, jakobyśmy mieli przed oczyma obraz piekła na ziemi. I najczęściej nie rozchodzi się tu o modlitwę, ale o jakiś czysty interes kupiecki, o jakiś handel, czy licytację uliczną.

Na obrazku naszym widzimy uliczkę wiejską, w głębi kościół, a obok drogi szereg oczekujących na przechodniów żebraków. Drogą nikt na razie nie przechodzi, to też na twarzach żebraków nie znać żadnej troski, ale jakieś wewnętrzne zadowolenie. Widocznie interes nieźle poszedł.



Czar nocy świętojańskiej.

Noc z 23 na 24 czerwca, stanowiąca zrównanię dnia z nocą, jest wigilją dnia święta Jana Chrzciciela. Noc świętojańska przywodzi nam na pamięć postać tego świętego męczennika, oraz tradycyjne uroczystości i obyczaje ludu naszego w dzień tego święta.

Św. Jan Chrzciciel do 30 roku swego życia pozostawał samotnie, na odludziu i zwiastował nadejście Chrystusa. Upominał srogiego króla Heroda za jego nieprawości i okrutne czyny, a uwięziony przezeń w Macheroncie, w małem miasteczku, koło Morza Martwego, na żądanie Salome, córki Herodjady, kochanki Heroda, został ścięty. Śmiertelne szczątki męczennika zostały pogrzebane przez jego uczniów w miejscu nam nieznanem.

Już Durandus, pisarz XIII. stulecia, oświadcza, że we wszystkich krajach do dnia 24 czerwca przywiązane są różne podania i obyczaje. Czasem wiążące się z staremi obchodami pogańskimi, które barwnie przedstawił w powieści „Stara baśń" Józef Ignacy Kraszewski, jako „Noc Kupały".

Zjawisko to tłomaczy się chęcią uczczenia słońca jako źródła ciepła i światła, królującego najdłużej w czasie przesilenia dnia z nocą, t. j. dnia 24 czerwca.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa Słowianie przystosowali swoje obyczaje do świąt kościelnych, a nazwa „Sobótki" przywiązana do ogni, które pali się w noc świętojańską, przyczem chopcy i dziewczęta przy wesołych pieśniach skaczą przez ogień — pochodzi od dnia sobotniego, gdy pracujący mogli noc poświęcić na zabawach.

Znakomity poeta Jan Kochanowski w swoim utworze „Pieśń Świętojańska o Sobótce" daje piękny obraz tego odwiecznego zwyczaju.

„Sobótkę, jako czas niesie
Zapalono w Czarnym Lesie".

Ksiądz Kitowicz w swoich pamiętnikach z czasów króla Augusta III. pisze, że zwyczaj ten jest „złe skutki sprawujący już to w pożarach budynków, już to w osobach skaczących, które już nieraz przy gęstym dymie upadały osobliwie, kiedy chłopcy klucze prochem ponabijane, lub ładunki z prochem niebacznie w ogień rzucali".

U Mazurów nadnarwiańskich był nawet zwyczaj, że podejrzewano o czary kobiety, któreby nie przyszły na zapalenie „kupalnocki". Rzucano tam w ogień różne zioła i nadpalone umieszczano, jako dobrą wróżbę w chatach i budynkach gospodarskich. O północy rzucano wieniec do strumienia.

W Małopolsce w noc świętojańską, gdy się ściemni na polach i wzgórzach układają stos chrustu i przed zapaleniem go obchodzą z pochodniami, poczem przy dźwiękach muzyki strzelają, tańczą koło ognia i skaczą przezeń. Czasem wysoki pal obwiązują chrustem i podpalają.

W noc świętojańską dziewczęta rzucają na wodę wianki uwite z ruty, z mirtu lub z rozmarynu. Jeżeli wianek zatonie, to zła wróżba, jeżeli nikt go nie schwyci, to dziewczynę czeka jeszcze rok panieństwa. Jeżeli wianek schwyci chłopiec, to dziewczyna w tym roku wyjdzie zamąż. W niektórych okolicach wianki puszczają wraz z zapalonemi świecami. Jeżeli chłopiec schwyci wianek ze świecą a świeca

zgaśnie, to jest to wróżba śmierci, lub starokawalerstwa.

Z nocą z 23 na 24 czerwca związana jest także legenda o czarodziejskim kwiecie paproci, który ma zakwitać tylko raz do roku o północy, kiedy następuje przesilenie dnia z nocą. Ma to niejako oznaczać zwycięstwo słońca. Ten kto wybiera się po ten czarodziejski kwiat, powinien mieć czyste serce, myśli wolne od grzechu, a nadto powinien się przepasać bylicą, która uważana jest za czarodziejskie ziele.

Poeci niejednokrotnie tworzyli różne opowieści o tym cudownym kwiecie paproci.

Jedna z opowieści głosi, że kwiat paproci został zerwany przez dziecko, które znikło w tę letnią noc, a później płatek tego kwiatu dostał się przypadkiem do buta poczciwego włościanina, który pod wpływem cudownego zjawiska ujrzał nadprzyrodzone wydarzenia i skarby w ziemi ukryte i posiadł rozległą wiedzę czarnoksięską. Trwało to jednak krótko, ponieważ płatek kwiatu wypadł z buta i kmiotek zapomniał o przeżywanych czarownych chwilach.

Dytman, biskup merzemburski, który żył koło 1.000 roku wspomina, że w górach Sobótka na Górnym Śląsku o parę mil od Świdnicy odległa była w owym czasie uważana za świętą i na niej rozpalano ognie. Badacze później znaleźli tam ślady ołtarzów pogańskich.

Znawcy starego języka słowiańskiego twierdzą, że słowo „Kupała“ dla oznaczenia uroczystości świętojańskich powstało dopiero właśnie pod wpływem kultu świętego Jana Chrzciciela. Na Białorusi w dzień „Kupały“ ubierają kwiatami na wsi jedną z dziewcząt, zawiązują jej oczy i tańczą naokoło niej, uwieńczona zaś rozdaje zebranym podarki, przyczem czynione są różne wróżby.

W tej uroczystości nocy świętojańskiej związały się starożytne zwyczaje i podania pogańskie ze świętem kościelnem ku czci świętego Jana Chrzciciela.

Kośba.

Błogosławioną bądź mi srebrna koso,
Którą me ręce z stodoły wyniosą
Na wonne pola oblane w zórz słońce
Na bławem niebie blaskiem migocące.
Ujmę cię w dłonie silne, spracowane,
Nad łanem żyta dojrzałego stanę,
I będę ciął je aż legnie pokotem
W słońcu lipcowem, roześmianem, złotem.
Będę cię zboże pełnoziarne ścinał,
Będę się w pracy nad tobą uginał,
Szedł naprzód dalej a za sobą ścięte,
Zostawiał ciebie kosą odepchnięte.

Będą skowronki nademną śpiewały,
Będą się nieba pracy przyglądały,
A ludzie rzucą mej pracy „Szczęść Boże“,
Na które rzeknę „Bóg zapłać“ w porze.
Po pracy znojnej śród złotego lata,
Hojna mię czeka zaprawdę zapłata:
Spokój wieczorny, chaty cisza błoga,
Wieczerza prosta, modlitwa do Boga,
Że dał mi zebrać urodziwe plony
W ten czas słoneczny, czas błogosławiony.

Fr. Lipiński.

Straszna przygoda górnika.

— Źle spałeś dzisiaj, Antek.

Przez małe okienko ich górniczego domku sączyło się blade światło świtu, przesycone znużoną mgłą.

— Źle, ojcze.

Jedli szybko śniadanie. Za parę minut musieli wyjść — jak codzień — na swą dniówkę. Do kopalni mieli spory kawał drogi przez pola, tor kolejowy i osadę.

— Krzyczałeś tak, żeś mnie obudził, choć twardy mam sen.

— Jakaś straszna zmora przyśniwała mi się dziś — odparł Antek. — Nie pamiętam już dobrze, co i jak, ale straszny sen. Tchu mi brakowało. Jak kamień coś legło mi na piersi.

— Sen mara, Bóg wiara, synu. Idziemy.

Ubierali się pospiesznie.

Świt czekał na nich za progiem. Nasycił ich oczy bladą tęsknotą wczesnego dnia. Chłodne powietrze biegło ku nim i niewidzianym oddechem mówiło bezszelestnie „dzień dobry".

Pola nie spały już także.

Na lekkim wietrze chwiały się szczupłe trawy, ledwo wstającego zboża.

Krakania wron, latających jak bez celu, wrzaskliwą posępnością napawały ciszę ziemi.

Szli przez dobrze znajome drożyny. Tyle lat już niemi dążyli do swej podziemnej pracy i wracali spragnieni odpoczynku.

Minąwszy czerwone, jednakowe domki osady, pozdrawiając i witając się z dążącymi do pracy, doszli w gromadach do kopalni.

Za parę minut byli już na dole.

Pracowali na piątym pokładzie, najmłodszym, mało jeszcze zagospodarowanym.

Antek z ojcem szli tym samym korytarzem.

W połowie jego trwały silne, podwójne dębowe, żelazem skute drzwi. Była to zapora, która w razie niebezpieczeństwa żywiołowego odgradza zajętą część kopalni od drugiej. Dwa jej, wbite w pokład między deskami, skrzydła są nadzieją ratunku kopalni.

Stary stróż zapory, siedział już obok niej.

— Szczęść Boże!

Antek zadrżał, przechodząc drzwiskami. Przypomniał mu się jego sen, jak niejasne, dręczące pytanie. Zmora. Dech wstrzymany. Kamień na piersi. Ciężar. Serce zmęczone...

Pożegnali się krótkim zewem górniczym. Stary Zadziora skręcił na prawo, Antek zaś poszedł dalej, aż do samego końca włomu. Był on najdalej pracującym górnikiem na całym pokładzie.

Zaraz wziął się do pracy.

Narządził świder. Mocno oburącz trzymając kąśliwy łeb, żgał nim nieustępliwie brylisko.

— Czekaj, wnet się rozwalisz na kawałki! Dam ja ci! — mruczał.

Wykręcił starannie siedem otworów na płaszczyźnie bryły, w równych rozrzuconych odstępach.

Założył ostrożnie i mądrze nabojki, zapchał je w głąb, sprawdził lonty.

Zapalił.

Zaśmiał się, jeszcze pogroził pięścią bryle i uciekł za wyłom drugiej komory.

Wnet rozległy się stonowane siedmioma odmiarami wybuchy jak jeden potężny wstrząs. Potem posypały się drobne grzmoty. Waliły się bryły.

Wrócił.

Czarna komora pławiła się w mgle miału.

Wypaproszona ściana ziorała ku niemu wyszarpaną pustką.

Pył osiadał.

Antek porwał za kilof i zaczął ostrożnie strącać z powały i ścian świeżego otworu wystające wyskoki węgla.

Nagle...

i momentalnie wybiegł z komory. Pędził wraz z innymi ku głównemu korytarzowi. Potworna groza dodawała prężności jego muskułom. Pędził jak strzała. Potykał się, raz upadł, podniósł się, pędził. Minął komorę, gdzie pracował jego ojciec. Była pusta.

— Dobrze! — pomyślał.

Pędził dalej.



„...Bił pięściami w straszne drzwi... Bił, kopał..."

Usłyszał jakiś przygłuszony krzyk. Daleka wrzawa biegła ku jego oddalonej komorze gdzieś z innego korytarza.

— Coś się stało — pomyślał.

Wrzawa rosła błyskawicznie. Ci, co krzyczeli, musieli pędzić lotem strzały. Nad ponury a rozpaczliwy podkład głosów, zlewający się w jedną burzę krzyku, wybłyskiwały pojedyńcze zgłoski. Aż w jednej olśniewającej jak pożar sekundzie zlały się w jeden okropny wyraz:

— Kurzawa!!

Antek prasnął kilofem o ziemię

Zdawało mu się, że w bezładnej gromadzie widzi ojca.

— Tak, to on.

Już niedaleko zapory!

Jeszcze jeden korytarz!

Nagle potknął się poraz drugi na zwrotnicy szyn. Upadł, uderzając z całych sił głową o wystający złom węgla.

Ból obezwładnił go. I przypomniał sobie dzisiejszy sen.

— Zmora... Kamień na piersi...

Usłyszał jakby cichy szum...

— Nie!!

Zerwał się. Krew z czoła zalewała mu oczy.

— Szum!

Musiał odwrócić głowę.

— Jezu!!

Za nim szła kurzawa...

Wylała się jak wezbrana rzeka z ostatniego korytarza.

Zgrzytała po ścianach, żwirowała o brylne występy węglowe, syczała, szumiała. Straszna, czarno szara masa!

Rwała naprzód.

Za nim!

Za nim!!

A on zrozumiał.

Był ostatni z uciekających!

Wszyscy są już za zaporą!

— Nie zamkną... Poczekają... Ojciec nie dopuści...

I pędził przez bluzgi słonej krwi, a tuż za sobą czuł potworną falę. Czuł jej oddech, czuł jej nienawiść!

I uczuł jej radość, jej triumf szalony, gdy dopadł zapory już zamkniętej.

Przypomniały mu się dawno słyszane słowa pouczeń sztygara:

— Uciekać... Uciekać... Bo gdy kurzawa się zbliża, zamyka się zaporę... Muszą zginąć ci, co nie zdążyli... żeby ratować kopalnię... Bo zaleje, zniszczy...

Ale jakiś straszny bunt zerwał się w nim.

— Ja też chcę żyć! — zawył. — Ja też chcę żyć!

Bił pięściami w straszne drzwi. Bił, kopał. Szarpał włosy.

A kurzawa szła — już — już — nogi mu oplata... rośnie...

— Ratunku!

Już sięga do pasa. Z siłą potworną, miażdżącą, z szybkością przeraźliwą. Piersi...

— Kamień na piersi...

Zapiera oddech.

— Tchu...

Tak! Śmierć.

Usta, oczy — już. Straszliwa ciemność.

Gdy zsuwał się zwolna w gęstej, okropnej masie u bezdusznych, zamkniętych na zawsze drzwi, usłyszał — a może mu się tak tylko zdawało — że ktoś walił w zaporę z całych sił — z tamtej strony...

Wiedział...

To jego ojciec — tam — z tamtej strony — szaleje z bezsilnej rozpaczy.

W. P.

Praca górnika.

Wesoło jest uderzać młotem,
kiedy się węgiel sypie w miał
i czoło mi ocieka potem —
alem pokruszył opór skał!

W podziemia idę nieugięcie
i nie obawiam się złych sił —
i zawsze tylko wierzę święcie,
że skruszę węgiel w miał i w pył.

Uderzam młotem nieodparcie,
aby ludziskom ciepło dać —
od lat już stoję na tej warcie
i lata jeszcze będę stać.

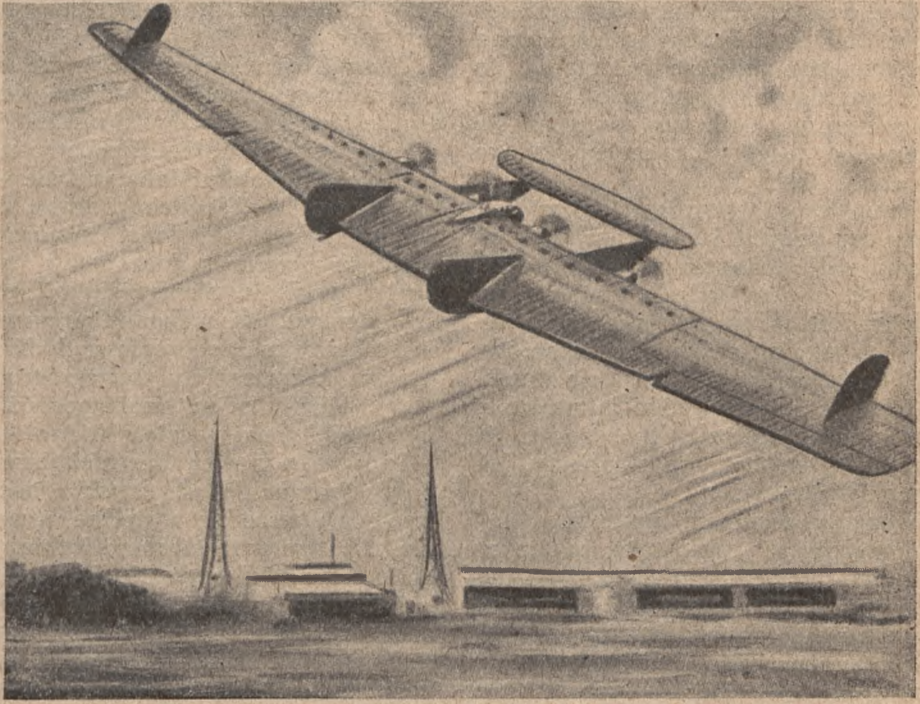
A gdy mię jakiś wybuch zniszczy,
zginę z kilofem wśród mych snów
że inny górnik wstanie z gliszczy
i będzie ciosał węgiel znów!

O—d.

Jak będzie wyglądała komunikacja lotnicza w przyszłości.

Pierwszy przelot lotników europejskich do Ameryki na samolocie „Bremen“, oraz eksperymenty niemieckiego wynalazcy Fryderyka von Opel, z wozem rakietowym, który ma umożliwić jazdę w przestrzenie międzygwiezdne, stanowią ostatnią senzację w dziedzinie techniki lotniczej.

Tembardziej interesująco przedstawia się kwestja rozwoju lotnictwa w przyszłości. Dzisiaj już bowiem kursują regularne samoloty pasażerskie, jednakowoż są one jeszcze mocno niedoskonałe, mało ludzi z nich korzysta i nie mamy odpowiednio urządźonych stacyj lądowania, to też chwilowo zastosowanie lotnictwa do ruchu pasażerskiego i handlowego nie może być brane pod uwagę. Ale to już jest rzecz niedalekiej przyszłości. Może za kilkanaście, może za dziesięć lat, może wcześniej będziemy wszyscy latać, a



Olbrzymi samolot pasażerski przyszłości.

przelot nad Atlantykiem nie będzie przedstawiał większych trudności i niebezpieczeństw, niż naprzykład jazda koleją z Krakowa do Warszawy.

Według stanu dotychczasowego, lot nad Oceanem z Europy do Ameryki naraża jeszcze lotników na poważne niebezpieczeństwa, ponieważ istniejące obecnie samoloty nie są odpowiednio do warunków takiej drogi przygotowane. Technicy opracowują tedy plany nowych aparatów, któreby umożliwiały zupełnie pewny i bezpieczny przelot nad Oceanem. Po zbudowaniu jednak takich samolotów, możnaby tę podróż, która obecnie okrętem zajmuje 7 do 8 dni, odbyć w przeciągu kilkunastu godzin. Jeżeliby wprowadzono w życie komunikację rakietową, to czas trwania podróży będzie skrócony do minimum. Poprostu wystrzeli się człowieka z wybrzeża europejskiego na brzeg Ameryki.

Pomiędzy fachowcami toczy się spór, czy przyszłość komunikacji lotniczej należy do samolotu płaszczyznowego, czy też do balonu sterowego. I jeden, i drugi aparat ma swoje zalety i wady, to też zwolennicy samolotu, względnie sterowca, starają się zbudować takie aparaty, aby jaknajlepiej odpowiadały celowi. Być może, iż utrzymają się zarówno aeroplany, jak i balony sterowe.

Wszyscy technicy, pracujący nad budową nowych samolotów, mających umożliwić podróże powietrzne na duże odległości i przeloty nad Oceanem, zaznaczają w swoich planach, że aparat powinien być zaopatrzony w cały szereg motorów zapasowych. W ten sposób bowiem unikałoby się niebezpieczeństwa, polegającego na tem, że motor się w drodze zepsuje, co pociąga za sobą natychmiastowe przymusowe lądowanie, lub katastrofę. Proponowane są także rozmaite zmiany w budowie płaszczyzn nośnych, propelerów, w sposobie popędzania motoru, a wszystko to zmierza do tego, ażeby komunikację lotniczą uczynić zupełnie pewną, zupełnie bezpieczną. Oczywiście, że w miarę rozpowszechniania się komunikacji lotniczej, w miarę otwierania nowych, regularnych linij powietrznych, tego rodzaju podróże potaniałyby. Gdyby bowiem na samolotach i statkach powietrznych można było przewozić większe ilości pasażerów, oraz towary, to przedsiębiorcy ciągnęliby z nich większe zyski, i mogliby na skutek tego zniżyć ceny biletów jazdy.

Znany francuski lotnik Bleriot, który pierwszy przeleciał ponad Kanałem la Manche, opracował projekt jednopłatowego samolotu, zaopatrzonego po obu stronach kadłuba w dwie gondole motorowe. Środek kadłuba składa się z wielkiej łodzi motorowej, dzióbem swoim połączonej z tylną częścią kadłuba, dźwigającą płaszczyzny sterowe. Na wypadek przymusowego lądowania, odczepia się łódź motorową, która zabiera pasażerów i załogę, i łódź ta potem może podróż odbywać dalej na wodzie.

Projektowane są również wielkie powietrzne statki pasażerskie, zaopatrzone we wszelkie wygodne urządzenia. A zatem w restauracje, kabiny sypialne, łazienki, czytelnie, i t. p.

Technika współczesna tak szybko postępuje naprzód, że już dzisiaj przestaliśmy się dziwić jej cudom i przygotowani jesteśmy na wszelkie niespodzianki. Zapewne niedługo przyjdzie nam czekać na zorganizowanie regularnej komunikacji powietrznej na linji Europa — Ameryka.

Dawniej a dziś.

Dawniej matka, gdy prowadziła córki na zabawę taneczną, mówiła:

— Dziewczęta, pilnujcie serduszek!

Obecnie matka wysyłając córki na bal, ostrzega:

— Dziewczęta, pilnujcie biżuterji!

Techniczne cuda przyszłości.

Wszystkie proroctwa i przepowiednie dotyczące przyszłości, mówiące o tych czasach, kiedy nas już nie będzie na ziemi, gdy przyjdą inne pokolenia z innym sposobem myślenia, innemi nawyczkami, innemi metodami pracy, należy traktować z silnemi zastrzeżeniami. Często bowiem ludzie fantazjują na ten temat i niesłychane wymyślają rzeczy. Niemniej zdarza się, że przepowiednie postępu, zwłaszcza w dziedzinie techniki nietylko się urzeczywistniają, ale nawet przewyższają wszelkie oczekiwania. Wszystkie prawie wielkie zdobycze współczesnej techniki, były już uprzednio przepowiadane. I tak naprzykład, autor wielu powieści podróżniczo-fantastycznych Juljusz Verne przepowiedział samoloty, łodzie podwodne, telegraf bez drutu i wiele innych rzeczy. Na pewnym starym drzeworycie widzimy wizerunek statków mocno przypominających obecne nasze łodzie podwodne. Koło roku 1640 planowano w niemieckich miastach połączenie domów rurami, przez które się miało mówić. Miał to być zaczątek obecnego telefonu. W r. 1682 wyszła książka, w której znajdujemy opowiadanie o tem, jakto w ziemi zbuduje się kominy i przy pomocy rur żelaznych rozsyłać będzie na wszystkie strony ciepło, ogrzewając tysiące domów.

Słynny malarz oraz wynalazca włoski z epoki Odrodzenia, Leonardo da Vinci, kreślił plany maszyn parowych, samolotów i armat, poruszanych parą.

Uczony grecki Archimedes na 200 lat przed narodzeniem Chrystusa, znał już machiny poruszane wodnym motorem i skonstruował motor, popędzany żarem słońca.

W obecnej chwili technika tak szybko postępuje naprzód, że to, co w jednym roku bywa przepowiednią na przyszłość, w następnym już staje się rzeczywistością. Jednakowoż znajdujemy się dopiero na początku tego wielkiego rozwoju technicznego. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że w przyszłości elektryczność będzie odgrywała coraz większą rolę. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że w niezbyt już odległych czasach pokłady węgla, stanowiące dzisiaj główne źródło energji, mechanicznej zostaną wyczerpane. Gdyby nawet nie uległy wyczerpaniu, to i tak ich zastosowanie w życiu gospodarczem i technicznem ulegnie zmianie.

Olbrzymie motory wodne które już dzisiaj dostarczają przemysłowi 12% potrzebnej energji różne wynalazki, mające na celu zastosowanie siły powietrza, wiatru, ciepła wewnętrznego ziemi, prądu fal morskich, słońca, sztuczna produkcja węgla z roślin, przeróbka węgla na ropę, być może uzyskiwanie ropy z powietrza i z wody, wszystko to otwiera nowe nieskończone perspektywy. Skutków tych innowacyj w dziedzinie technicznej w całej rozciągłości obecnie przewidzieć nie możemy, w każdym razie pewną jest rzeczą, że inaczej będą budowane miasta, inaczej konstruowane i urządzane domy, odmiennie regulowany ruch uliczny i na gościńcach, i w inny zupełnie sposób kształtuje się wykonywanie pracy ludzkiej, zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie.

Wyobraźmy sobie, żeśmy się przenieśli w daleką, a kto wie, może i niedaleką przyszość. W domach naszych zagaśnie to, co nazywamy „ogniskiem

domowem", o ile mamy na myśli ogień w piecu. Nie będzie już trzeba rąbać drzewa, ani nosić węgla, koleje zaprzestaną wozić zapasy węgla, ponieważ czarne djamenty odrazu na miejscu w kopalni będą albo przetwarzane na gazy, albo przerabiane na ropę, względnie przetwarzane na elektryczność i ciepło, i dopiero w tym stanie węgiel będzie dostarczany konsumentowi.

W domach naszych mieszkalnych coraz bardziej rozszerzać się będzie panowanie elektryczności. Elektryczne piece, elektryczne ogrzewanie będą rozsiewać w domach miłe jednostajne ciepło. Rozmaite czynności domowe, wymagające dzisiaj dużego nakładu pracy fizycznej, będą wykonywane elektrycznie. Już i dzisiaj wprowadza się elektryczne odkurzacze, a w amerykańskich wielkich hotelach i restauracjach używane są elektryczne maszyny do zmywania talerzy. Powoli wszystkie prace domowe będą w ten sposób upraszczane. Motor elektryczny ułatwi gospodyni domu pracę i uczyni zbędną służącą. Elektryczność będzie obracać młynki do kawy, wytrzepywać pył z dywanów, czyścić ubranie i obuwie, prać i prasować bieliznę.

Elektryczne maszyny do gotowania zostaną do tego stopnia udoskonalone, że gospodyni będzie moga najspokojniej w świecie opuścić dom bez obawy, że potrawy się przypalą, lub w jakikolwiek sposób ulegną uszkodzeniu. Poprostu prąd będzie się automatycznie wyłączał z chwilą, kiedy potrawy zostaną należycie ugotowane lub upieczone. Automatycznie również załącza się aparat do ogrzewania domu, jeżeli temperatura osiągnię pewną oznaczoną ilość stopni zimna.

Być może, że w przyszłości obecne żarówki elektryczne, jak również lampy gazowe z muślinowemi koszulkami, zostaną zarzucone, a natomiast światło zasilane przez nowe prądy, będzie nas dochodzić poprostu z central.

Będziemy w przyszłości posiadać niełamliwe szkło, szyby naszych okien sporządzane będą ze szkła kwarcowego, co umożliwi ultrafjoletowym promieniom wnikanie do mieszkań. Już obecnie amerykańskim wynalazcom udało się w tym kierunku poczynić znaczne ulepszenia. Mieszkania nasze będą o wiele jaśniejsze, hygieniczniejsze i będziemy odrazu mogli używać słońca górskiego, ćwiczeń sportowych, kąpieli w basenach i t. p.

Jakże będzie wyglądał przemysł w przyszłości?

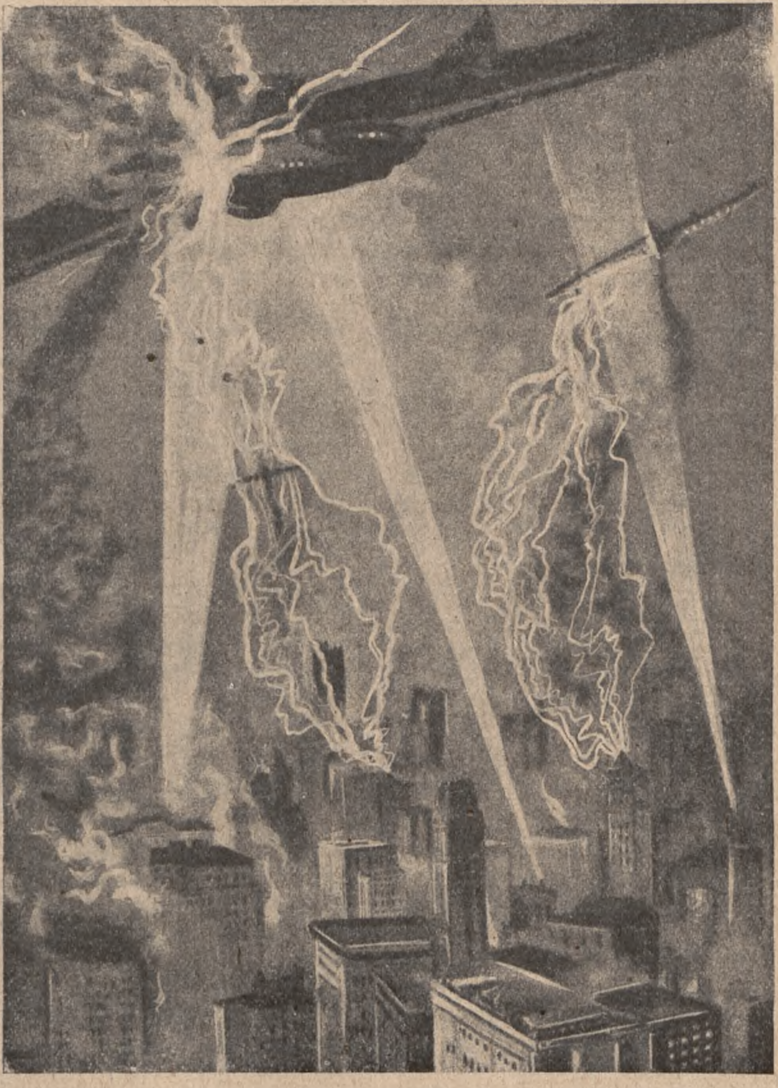
I w tej dziedzinie zmieni się zupełnie na skutek wykrycia i zastosowania nowych źródeł energji.

W okręgach przemysłowych, takich jak naprzykład Śląsk Górny, Zagłębie Dąbrowskie, przestaną dymić czarne kominy. Powietrze będzie tam czyste i jasne, a zielone plantacje bawić będą mile oko i dostarczać odżywczych aromatów. Wszystkie maszyny przemysłowe popędzane będą albo elektrycznością, albo też przez nieznane dotychczas prądy energji. Ustanie też nieznośny hałas i warkot motorów. Te machiny przyszłości pracować będą zupełnie cicho. Znikną odlewnie, kuźnie, wielkie piece i inne tego rodzaju urządzenia przemysłowe, w których płonie nieznośny żar ognia. Siła elektryczności przepiłowywać będzie żelazo, formować stal, spajać ogniwa w najprostszy sposób.

Już dzisiaj wysuwa się problem, czy długo będziemy używać stali, czy też nie wejdzie w użycie inny materjał, o wiele lżejszy, a posiadający wszystkie własności stali. Być może, że tym metalem przyszłości jest aluminium, tylko nieco w innej odmianie, zapewniającej większą trwałość. Przy samolotach i balonach sterowych już obecnie zastosowuje się lekkie metale. Prawie nie ulega wątpliwości, iż w czasach przyszłych lekkie metale znajdą zastosowanie również przy innych środkach komunikacji, jak koleje i auta.

Zakłady przemysłowe zatem będą wolne od dymu, pyłu, żaru i hałasu. Robotnicy będą codziennie zdaleka dążyć do swoich miejsc pracy przy po-

mocy elektrycznych pociągów błyskawicznych. Cała komunikacja w miastach przeniesiona będzie pod ziemię. wielkimi systemami tunelów. Oczywiście, że domy rosnąć będą wzwyż, i w przyszłości będziemy mieszkać



Gazowo-elektryczna wojna przyszłości.

Zaprzęgi konne znikną zupełnie, a koń, jeżeli się wogóle utrzyma, to jedynie jako zbytkowny przeżytek tak pożytecznego niegdyś gatunku zwierzęcego. Wszystkie miasta będą przecięte w kilkudziesięcio, lub kilkusetpiętrowych drapaczach chmur, urządzonych jednak w ten sposób, że dostęp do nich będzie miało powietrze i słońce. Na dachach tych olbrzymich drapaczów

chmur będziemy używać kąpieli słonecznych i powietrznych, tam będą się też znajdować stacje lotnicze, boć oczywistą jest rzeczą, że komunikacja samolotowa stanie się powszechną. Wszak już dzisiaj coraz bardziej się popularyzuje. Te samoloty przyszłości ulegną naturalnie znacznemu udoskonaleniu i z łatwością przy ich pomocy będziemy się przenosić z miasta do miasta, z państwa do państwa i z jednej części ziemi na drugą.

Coraz większe postępy czynić będzie również telegraf i telefon bez drutu, oraz przenoszenie obrazów iskrowo na odległość, czyli t. zw. telewizja. Dzisiaj przy pomocy telefonów można rozmawiać z odległemi miastami, a w przyszłości każdy będzie mógł posiadać w swojem mieszkaniu aparat, umożliwiający mu widzenie wypadków, rozgrywających się w sąsiednich domach, w całem mieście, albo też w innych miastach i krajach.

Zostaną urządzone elektryczne centrale telewizji, które na żądanie łączyć będą z różnemi częściami świta, umożliwiając widzenie tego, co abonent zobaczyć zapragnie. Na matowej szybie będzie się przy telefonie widzieć najdokładniej rozmówcę.

Dzienników nie będzie się już drukować, albowiem papier drzewny stanie się rzadkim i drogim. Poprostu wydawcy będą swoich abonentów o najświeższych wiadomościach powiadamiać przy pomocy elektrycznego aparatu telewizyjnego.

Mały pulpit z szybą z mlecznego szkła, rozbłyskuje nagle światłem. Oto widzi się litery, najnowsze wiadomości z dnia, artykuły wstępne, feljetony i ryciny, rozsiane w tekście.

Oglądanie obrazów kinowych na odległość stanie się rzeczą samą przez się zrozumiałą. Udoskonala się również film we wszystkich kierunkach. Jego płaskość, jednobarwność ustępuje plastycznym kształtom i naturalnym barwom.

W dziedzinie radja następuje formalna rewolucja udoskonalenia. Nietylko, że przy pomocy aparatu radjowego przenosi się obrazy i pismo, ale również forma aparatów ulegnie wybitnej zmianie. Technika wie już dzisiaj, iż w przyszłości musimy się liczyć z antenami kierunkowemi, wysyłającemi energję tylko w pewnym kierunku, albo też skupiające promienie w specjalną wiązkę. W przyszłości ślepota i głuchota przestaną być nieszczęściem i kalectwem, albowiem elektryczne aparaty o niezwykle precyzyjnej budowie umożliwią ślepym widzenie, a głuchym słyszenie. Już dzisiaj istnieją tak zwane oftofony, to znaczy aparaty, umożliwiające ślepym stwierdzenie, czy w ubikacji, w której się znajdują, jest światło.

Zmienią się również sposoby uprawy roli. Nawożenie gleby sztucznymi materjami, pochądzemi z retorty chemicznej, w przyszłości nie będą potrzebne. Każdy rolnik będzie mógł swoje pola nawozić sztucznie przy pomocy odpowiednich aparatów elektrycznych.

Wielce możliwą rzeczą jest również, że w przyszłości będziemy mogli dysponować pogodą, która nam dzisiaj tak przykre nieraz figle płata. Poprostu ludzkość nauczy się korzystać z wpływu elektrycznej energji na tworzenie się wiatru i chmur.

Pewien niemiecki geograf przed niedawnym czasem wykazywał możliwości silniejszego zaludnienia krajów tropikalnych, które mogłyby się stać skarbnicą zbożową dla całej Europy. Godnym jest uwagi fakt, że francuska Academie des sciences coloniales wyznaczyła wysoką nagrodę pieniężną dla tego, ktoby umożliwił użyźnienie pustyni Sahary.

Wobec ciągłego przyrostu ludzkości, nie pozostanie ludziom nic innego do zrobienia, jak tylko poszukiwać nowych terenów do osiedlenia, i nowych technicznych możliwości, użyźniających ziemię, dotychczas zupełnie jałową.

Niektórzy chemicy mówią o tem, iż w przyszłości pokarmy spożywać będziemy nie w takiej formie, jak obecnie, ale w postaci skondensowanych

pigułek, zamiast pieczeni, befsztyków, różnych rodzajów jarzyn i kompotów, rozmaitych legumin, kupować się będzie w specjalnych sklepach pigułki mięsne, jarzynowe, owocowe i t. d. Zdaje się, że to jest jednak jeszcze rzecz bardzo dalekiej przyszłości, i narazie przez wiele jeszcze lat sztuka kuchenna zachowa swoją wartość, chociaż sposoby przyrządzania potraw ulegać będą jeszcze ciągłemu uproszczeniu.

Loty transatlantyckie ptaków.

W epoce wielkich lotów transatlantyckich, pytanie, czy ptaki przelotne przefrunąć umieją ten ocean, o którego zdobycie kusi się dzisiaj genjusz ludzkości, interesuje z pewnością każdego. Według badań ostatnich, ptaki przelotne niezmiernie rzadko zdobywają się na przefrunięcie oceanu, rzadko też bardzo próbują tak ryzykownej przeprawy. Loty transatlantyckie ptaków udają się tylko w razie jakichś specjalnie pomyślnych wiatrów, ewentualnie tylko wtedy, o ile mogą one odpocząć na jakimś przypadkowo spotkanym okręcie.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna: ornitologom współczesnym udało się wprawdzie parę razy stwierdzić lot transatlantycki ptaków w kierunku z Ameryki do Europy, nigdy prawie natomiast nie notowali oni udałego lotu w kierunku odwrotnym. Dyrektor muzeum przyrodniczego w Berlinie, oświadczył ostatnio, że w całej swej praktyce ornitologicznej dwa razy tylko udało mu się skonstatować lot transatlantycki mewy w kierunku z Europy do Ameryki. Mewy mogą odpoczywać, siedząc na falach — inne ptaki, które nie potrafią pływać, giną w odmętach wodnych już na początku przeprawy.

Ciekawe szczegóły przynosi w tym zakresie praca uczonego angielskiego, który opowiada o udałym locie transatlantyckim z Europy do Ameryki całego stada czajek.

W grudniu 1927 roku pojawiło się w Nowej Finlandji stado czajek, liczące około 1000 sztuk. Ponieważ ptaki te nie żyją w Ameryce, wizyta ich zwróciła uwagę uczonych. Jeden ze schwytanych ptaków miał na szyi pierścień, który wskazywał na to, że ulągł się on w Anglji. Dalsze badania ustaliły, że czajki, które nagłe mrozy wypędziły z brzegów angielskich, rozpoczęły lot w kierunku zachodnim i dostały się w orbitę silnych prądów powietrznych, które całe stado uniosło z szaloną szybkością w kierunku Ameryki. Dzięki tej wyjątkowej okoliczności, stado zdołało przelecieć Atlantyk w ciągu 22-ch godzin i stosunkowo szybko cało i zdrowo znalazło się w Nowej Funlandji.

W Ameryce skonstatowano już parę razy obecność czajek, a ponieważ są one zawsze pochodzenia europejskiego, musiały one oczywiście dokonać lotu transatlantyckiego.

Ciekawa rzecz, czy ptaki przelotne korzystać będą z czasem z pomocy swego żelaznego brata, aeroplanu, tak jak korzystają dzisiaj z pomocy okrętów.

Jak spędzają ostatnie godziny skazani na śmierć?

Celem otrzymania odpowiedzi na powyższe, niewątpliwie bardzo ciekawe pytanie, współpracownik pewnego pisma amerykańskiego zwrócił się do kapelana więziennego i dozorcy więźniów, którzy przez lat 20 zatrudnieni byli w znanem więzieniu amerykańskiem Sing-Sing pod New Yorkiem.

Z wywodów obu tych ludzi, którzy mają okazję obserwować skazańców aż do ostatniej chwili, wynika, że większość delikwentów w ostatnich godzinach swego życia zajmuje się zazwyczaj rzeczami błahemi. Grają więc często w karty lub w szachy, kiedyindziej piszą poezje, listy lub też rysują. Niejednokrotnie zauważono, że skazaniec tuż przed straceniem starannie czyścił buty lub też niemniej starannie się golił.

Są jednak skazańcy, których zachowanie przed wykonaniem wyroku zasadniczo różni się od zachowania się większości delikwentów. Tak naprzykład dozorca więzienny z Sing-Sing opowiedział dziennikarzowi amerykańskiemu ciekawą historję niejakiego Jaresa Cassidy, skazanego na śmierć za zabójstwo kasjera kolejowego. Na kilka godzin przed egzekucją, dozorca więzienny zakomunikował delikwentowi, że jego prośba o ułaskawienie została odrzucona. W chwili, kiedy dozorca wszedł do celi skazańca, by go o powyższem powiadomić, Cassidy zajęty był rysowaniem na białej ścianie. Wiadomość o odrzuceniu jego prośby bynajmniej go jednak nie przeraziła .Z podziwu godną obojętnością przyjął oświadczenie dozorcy do wiadomości, zaznaczając przy tem, że zupełnie niepotrzebnie przeszkadzają mu w jego artystycznej pracy, dodając, że dla całego świata kulturalnego jest niepowetowaną szkodą stracenie tak wielkiego, jak on artysty, któremu nawet nie umożliwiono dokończyć zaczętego dzieła. Kiedy po kilku godzinach delikwenta przyprowadzono przed fotel elektryczny, Cassildy na widok fotelu zaczął śpiewać jakąś wesołą arję operetkową, którą dopiero przerwał prąd elektryczny.

Skazany na śmierć za mordestwo, niejaki Ludwik Hertmann przyjął wyrok zupełnie spokojnie, wyrażając przy tem ostatnie życzenie, by pozwolono mu przed straceniem wetknąć w butonierkę ubrania kilka goździków. A kiedy dozorca przed wyprowadzeniem delikwenta z celi przyniósł mu z magazynu kwiatów pęk wspaniałych goździków, Hermann na kilka minut przed śmiercią powiedział: „Jesteś pan gentlemanem, cieszę się, że właśnie ty otwierasz mi wrota wieczności". A po słowach tych z całym spokojem usiadł na fotelu elektrycznym.

W więzieniu Sing-Sing oczekiwała kiedyś na wykonanie wyroku skazana za zabójstwo własnej córki na karę śmierci, niejaka Marta Placo. Na pół godziny przed wykonaniem wyroku, delikwentka zawiadomiona została o odrzuceniu jej prośby o ułaskawienie. Wiadomość tę przyjęła spokojnie, zażądała jednak z całą kategorycznością, aby niezwłocznie przyniesiono jej z pierwszorzędnego magazynu ładną suknię żałobną. Kiedy żądanie jej zostało spełnione, okazało się, że suknia jest w jej biodrach za szeroka. Zrozpaczona zwróciła się do dozrocy więziennego z prośbą o igłę i nici i choć od chwili stracenia dzieliło ją już tylko kilka minut, zaczęła gorączkowo zwężać suknię. Następnie poprosiła, by zaprowadzono ją przed lustro, a kiedy stwierdziła, że suknia już dobrze leży, z uśmiechem na ustach udała się na miejsce stracenia. W ostatniej chwili rzuciła jeszcze kokieteryjne spojrzenie na dyrektora więzienia i innych funkcjonarjuszów sądowych, obecnych przy straceniu.

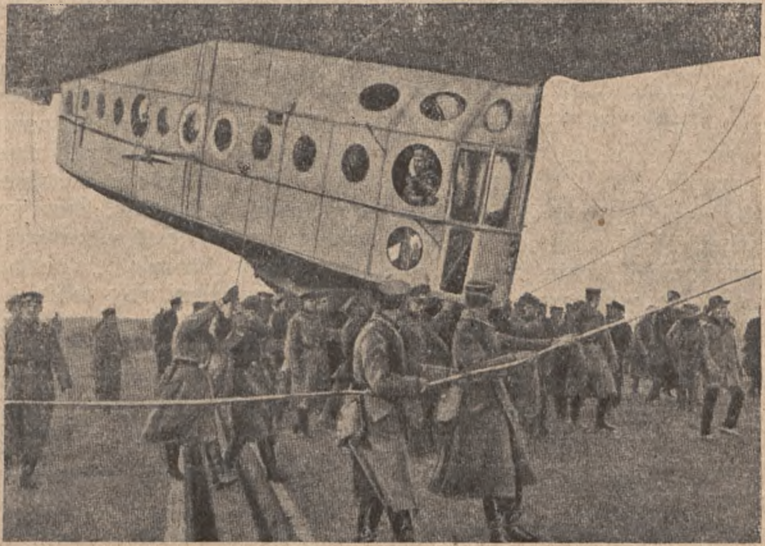
Wątpić jednak należy, czy rzeczywiście większość skazańców zachowuje się w ten sposób w ostatnich godzinach życia. *W.*

Tragedja w lodach podbiegunowych.

Powietrzna wyprawa generała Nobile i jego towarzyszy do bieguna północnego miała wiele poprzedniczek. Od wielu, wielu lat uczeni i słynni podróżnicy myślą o tem, aby nareszcie zbadać tajemnicę tych krajów pod biegunem, okutych w wieczne śniegi i lody.

z Marsylji, odkrył jakiś tajemniczy kraj, który nazwał Tule. Bliższemu zbadaniu tych terenów przeszkodziły mu mgły i burze śnieżne.

Normanowie w swoich wyprawach docierali w wiekach średnich, aż do Grenlandji. Irlandzcy apostołowie chrześcijaństwa krzyż wiary świętej



Wyprawa podbiegunowa wyrusza w drogę.

Wielu z tych śmiałych podróżników przypłaciło swą odwagę życiem.

Już w starożytności Fenicjanie na swoich okrętach o wysokich, zagiętych dzióbach, starali się dotrzeć do nieznanych terytorjów i dotarli istotnie aż do wysp, na których obecnie znajduje się Anglja. W epoce Aleksandra Wielkiego znakomity podróżnik Pytias

nieśli w najbardziej oddalone północne krainy. Wielu też ludzi chęć przygód, albo zdobyczy pędziła do mroźnych stref podbiegunowych. Niegościnna pustynia lodowa pochłonęła przez wieki nieprzeliczone ofiary, pokonane przez mróz i burze i głód.

W XVI. stuleciu Holender Barets, który udał się na wyprawę w strony

podbiegunowe, cudem uniknął śmierci. Okręt jego uległ zniszczeniu i powrót odbywał się wśród okropności długiej nocy podbiegunowej w otwartych łodziach. Sam przywódca tej wyprawy, Barents zmarł w czasie podróży powrotnej, ale dwunastu jego towarzyszy zdołało powrócić do ojczyzny, gdzie ich uczczono jako bohaterów.

Upartym w swoich dążeniach odkrywczych był Anglik Hudson, który od roku 1607, odpędzany ciągle burzą i lodami, pomimo oporu swojej załogi, chcącej go zmusić do powrotu, nie odstępował od swego celu, aż wreszcie przez buntowników wrzucony przemocą wraz ze synem i kilku przyjaciółmi do otwartej łodzi, i zostawiony na pastwę fal północnego morza, zginął na zawsze bez wieści. Pamięć o nim przechowała się wśród marynarzy angielskich, wśród których do dzisiejszego dnia krąży podanie, że Hutson w pewnych nadzwyczajnych wypadkach ukazuje się marynarzom, zwiastując zawsze jakieś niespodziewane wydarzenia.

Niezwykle tragicznie przedstawia się historja ekspedycji Franklina w roku 1819. W odwrocie z krain podbiegunowych uczestnicy wyprawy śmiertelnie wyczerpani, i dręczeni szalonym głodem żywili się padliną zwierzęcą, wysysali zgniły szpik ze szkieletów zwierzęcych. Pewien indyjski myśliwy, biorący udział w tej wyprawie, potajemnie zabijał swoich towarzyszy i ciała ich przynosił twierdząc, że jest to mięso wilcze. Ponieważ uczestnicy wyprawy na skutek głodu i trudów tak osłabli, że nie mogli ciągnąć za sobą łódek, więc łodzie te porąbano i spalono. Z dwudziestu ludzi, biorących udział w tej wyprawie, tylko siedmiu powróciło do ojczyzny. Co wszakże nie zniechęciło wcale śmiałego przywódcę tej ekspedycji, albowiem w piętnaście lat potem, już jako starzec 60-letni, znowu się udaje na północ, skąd już nie powrócił.

W roku 1878 zniknął bez wieści na jakiś czas podróżnik Nordensfiöld. On sam powrócił w końcu, ale okręt, wysłany mu na pomoc, zaginął. Kapitan tego okrętu de Long, wraz z swymi ludźmi, na sankach zaprzężonych w psy, dostaje się poprzez bezmierne lodowe pola na ląd stały, potem w łodziach dociera do rzeki Leny, gdzie jednakowoż szalejące burze i wichry rozpędzają łodzie. Jedna łódź znika, druga, w której się znajdował inżynier, nazwiskiem Melwille, zdołała się uratować. Własna łódź kapitana de Longa rozbiła się. Dwóch jego towarzyszy zdołało się przedostać do łodzi Melville'a. Próbowano uratować tedy nieszczęsnego kapitana i jego pozostałych towarzyszy. Zwłoki ich zostały pogrzebane pod zaspami śniegu, a gdy je odkopano, znaleziono w kieszeni de Longa zapiski, których ostatnie stronnice są poprostu wstrząsającem świadectwem ludzkiego bohaterstwa, ludzkiego cierpienia. Jeden po drugim z jego towarzyszy, padał ofiarą niesłychanych trudów i braków, głodu, zimna i zmęczenia. W końcu pozostała im tylko gliceryna, którą pili z gorącą wodą, a potem gotowali sobie herbatę z mchów i porostów. Żywili się skórą swoich butów i cięli w kawałki namiot, stanowiący ostatnią ich ochronę przed burzą i mrozem, aby sobie z tego płótna sporządzić obuwie. Podajemy tutaj zapiski z ostatnich dni nieszczęsnego, bohaterskiego marynarza.

„Piątek, 21 października: 131 dzień marszu. O północy kolega Kaach leżał martwy pomiędzy mną a doktorem.

Sobota, 22 października: 132 dzień. Doktor Collins i ja niesiemy Kaacha i Lee aż do kraju pagórka, potem zemdlałem. Nie zdołaliśmy donieść zwłok naszych towarzyszy na lód.

Niedziela, 23 października: 133 dzień. Wszyscy coraz słabsi. Przed nastaniem ciemności udali się na poszukiwanie drzewa, ja odprawiałem głośno część niedzielnego nabożeństwa. Wszyscy straszliwie cierpimy na odmrożenie nóg. Nikt nie ma już butów.

Poniedziałek, 24 października: 134 dzień. Jakaż okropna noc.

Wtorek, 25 października: 135 dzień. Stan beznadziejny.

Środa, 26 października: 136 dzień. Mróz, głód, choroba.

Czwartek, 27 października: 137 dzień. Iverson opadł zupełnie z sił.

Piątek, 28 października: 138 dzień. Iverson zmarł dzisiaj rano.

Sobota, 29 października: 139 dzień. Dzisiaj zmarł Dresler.

Niedziela, 30 października: 140 dzień. Boyd i Goertz umarli dzisiaj w nocy. Collins kona....".

Na tem kończy się ten wstrząsający i tragiczny pamiętnik kapitana de Longa. Straszliwe również były cierpienia porucznika Greeli i jego towarzyszy, którzy w lipcu 1884 roku zostali odnalezieni przez kapitana Schleya na wyspie Pim. Ludzie ci objęli stanowisko w amerykańskiej stacji obserwacyjnej nad zatoką Franklina, i nad zatoką Lady-Franklin. Przez dwa lata nie zluzowano ich. Prowianty się wyczerpywały. Głód z każdym dniem potęgował się, rwąc dyscyplinę wojskową. Zaczęto się poprostu bić o szczupłe zapasy żywności, przyczem lekarz, należący do tego oddziału, dawał jak najgorszy przykład. Schwytano go na tem, że przywłaszczał sobie nędzne kęski, które żołnierze zaoszczędzili, aby je zaofiarować koledze Ellisonowi, który sobie odmroził ręce i nogi. Do magazynu prowiantów włamano się potajemnie w nocy, a jeden z oficerów opowiadał potem, że jak głodny pies rozdrapywał miejsce, gdzie zakopano spleśniały chleb, przeznaczony dla psów. Gdy uczestnicy wyprawy ratunkowej przez zaspy śnieżne i leżące niepogrzebane trupy ludzkie, dotarły do namiotu, znalazły obok drzwi człowieka, umierającego w agonji z obwisłą dolną szczęką i szklistemi, osłupiałemi oczyma. Obok leżał nieszczęsny Ellison bez rąk i nóg. Do kikuta ramienia miał przywiązaną łyżkę. Porucznik Greely leżał na rękach i kolanach, zarośnięty jak zwierz i toczył wokół błędnym, posępnym wzrokiem. Od zwłok zmarłych kolegów odcięte były kawałki mięsa.

Ale ci ludzie, którzy musieli znosić tak niewypowiedziane cierpienia, posiadali żelazną wolę i niezwykle silne zdrowie. Uratowany Greely żył jeszcze długie lata i w ojczyźnie swojej doszedł do wielkiego znaczenia.

Również cały szereg innych podróżników podbiegunowych, m. in. słynny Andree który pierwszy balonem udał się do bieguna północnego, zginęło bez śladu. Cześć i uznanie należy się tym odważnym ludziom, którzy w imię nauki, dobra ludzkości, narażają się na śmierć i cierpienia, ufni w wielkość swojego celu i w pomoc Bożą.

Pieśń o domu.

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?
Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?
Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?
Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?
Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?
O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Wróżby i zabobony ludu polskiego.

Wrodzoną jest człowiekowi chęć zbadania przyszłości. Ludzie zabobonni, nie znający źródła prawdziwej wiedzy, wierzą w moc odgadywania przyszłości losów przez cyganki, czarownice, nazywając je wogóle wróżkami. Jako środki pomocnicze ku temu służą: ręka, przetak, kluski, kwiaty i t. d.

Podczas ślubu, jeżeli zgaśnie świeca na ołtarzu, przepowiadają kumoszki śmierć jednego z państwa młodych. Które z nich trzyma rękę na wierzchu przy wiązaniu stułą, będzie wodzić rej w domu.

Gdy zegar sam stanie, szkło bez widocznej przyczyny pęknie, jest to oznaką nieszczęścia; także, gdy kogut pieje, a psy po nocach wyją jest oznaką pożaru lub śmierci.

Krakanie wron, kawek, oraz krzyk puszczyka, wróży śmierć kogoś z otoczenia.

Kto na wiosnę ujrzy pierwszego źrebaka, będzie zdrów i mocny jak koń przez cały rok; przeciwnie zaś gdy po raz pierwszy ujrzy gąsięta — będzie słabym jak gęś.

Na odgłos pierwszy raz słyszanego gromu, przewracają koziołki na murawie, co ma zabezpieczać od bólu w krzyżach.

Żaba ujrzana na wiosnę na zielonej murawie, znaczy nadzieję pomyślnej przyszłości, lecz gdy ją ujrzy się na wodzie, nieszczęście pewne.

Głos kukułki słyszany po raz pierwszy na wiosnę znaczy, że będzie się liczyć pieniądze, takie samo znaczenie przypisują swędzeniu dłoni.

Znaleziona podkowa oznacza szczęście, przybijają ją zwykle na progu chaty lub stajni, lecz broń Boże podnosić znalezioną igłę — gdyż wróży to nieszczęście.

Gdy tatarka (hreczka) kwitnie, szkodzą jej błyskawice, opalając kwiat; można więc naprzód przepowiedzieć brak ziarna przy zbiorze.

Jeżeli groch psy jedzą — to się w tym roku nie urodzi.

Przepowiadają zbliżającą się słotę, gdy księżyc jest w „lisiej czapce", czyli gdy ma krąg świetlany wokoło siebie. Gdy słońce wschodzące świeci jakby w wodzie, mgły unoszą się w górę, mówią wówczas „pomładza się". Jaskółki biegają nisko, uderzając skrzydełkami w powierzchnię wody. Wróble piszczą, pawie skrzeczą, kury długo po zachodzie słońca chodzą i „iskają się", gęsi i kaczki kąpią się, pies trawę je a koguty pieją. Starzy zaś ludzie dodają, że gdy wojsko przechodzi, również słota będzie, tak też i święta żydowskie nigdy bez deszczu się nie obejdą. Podczas ulewnego deszczu, gdy bańki formują się na wodzie, jest to zapowiedzią, iż tak prędko nie ustanie padać.

Lecz za to, gdy „poświstuje", mgły opadają na dół, a „zorze wyjaśniają na niebie", pewna pogoda. Deszcz z wieczora oznacza również pogodne jutro, byle nie w jesieni.

Czerwone obłoki przy zachodzie słońca, oznaczają w lecie silny wiatr, zimową zaś porą — mróz.

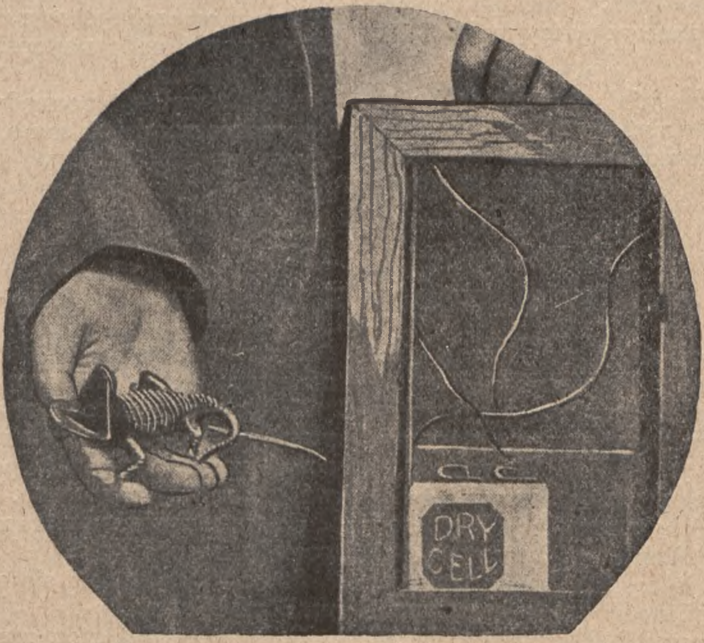
Gdy na wiosnę ziemia „kwitnie", spodziewać się można prędkiego ciepła.

Podczas kwitnięcia zbóż i drzew owocowych, gdy deszcz pada a słońce świeci — oznacza to zarazę na zboże, kartofle i owoce.

Jeżeli z beczki kiszonej kapusty ubywa „kwaśnicy" (soku), będzie pewny mróz.

Technika na usługach policji.

Technika współczesna, przyczynia się znacznie do rozwoju badań kryminalistycznych. Policja dzisiaj posługuje się najnowszymi wynalazkami techniki, które ułatwiają jej zarówno chwytanie złoczyńców, jak i obronę przed nimi.



Taki drobny przyrząd zawiera nabój wybuchowy, który zapala się w chwili, kiedy niepowołany dotknie okna lub drzwi, połączonych z elektrycznym aparatem kontrolnym.

W roku 1879 niejaki Alfons Bertillon wprowadził pierwszy w policji paryskiej pomiary antropometryczne, to znaczy mierzenie ciał przestępców.

Przewrotowym wynalazkiem techniki policyjnej, było zastosowanie przez Benneta w roku 1878 suchej kliszy żelatynowej. Ta klisza żelatynowa umożliwiła i uprościła w ten sposób fotografowanie, że pomyślano o fotografowaniu aresztowanych przestępców i założono album fotografji przestępców. Pierwszy album przestępców powstał w roku 1878 w Paryżu. Ale natychmiast wyłania się nowa trudność: jak uporządkować taką masę portretów fotograficznych?

Alfabetyczna rejestracja była niemożliwa, ponieważ imiona aresztowanych były przeważnie wątpliwe. Jedyną możliwą metodą rejestracji było po-

rządkowanie fotografji według fizycznych cech osób fotografowanych. Kwestję tę rozwiązano w ten sposób, że zastosowano pomiary antropometryczne.

Postępy w przemyśle optycznym i chemicznym ciągle dostarczały policji kryminalnej nowych środków pomocniczych celem wyświetlania przestępstw. Udoskonalenie techniki broni umożliwiło stałe ulepszenie w ekwipunku funkcjonarjuszy policyjnych. Następcą średniowiecznej halabardy i szabli policyjnej z ub. stulecia jest rewolwer automatyczny, karabin maszynowy, tank, pancerz policyjny i bomba gazowa.

W najnowszych czasach technicy starają się również obmyśleć środki celem zapobieżenia czynom karygodnym. Obecnie istnieje cały szereg aparatów alarmowych, chroniących przed wtargnięciem włamywaczy.

Nie tylko jednak policja posługuje się najnowszymi wynalazkami techniki. Zwykły pręt do wyłamywania, do podważania zamków, został zastąpiony przez preparaty kwasowe. Staroświecki wytrych uległ udoskonaleniu. Fałszerz posługuje się wszystkiemi subtelnościami najnowszej techniki reprodukcyjnych, ale technika ze swej strony pracuje dla celów zniweczenia tych zbrodniczych nadużyć swoich zdobyczy. Nowożytne skarbce bankowe i najnowszego systemu zamki, zdolne są stawić opór najlepszym narzędziom włamania.

I tak walka pomiędzy policją a zbrodniarzami tak samo, jak nowożytna wojna, stała się problemem przedewszystkiem techniki.

Ciekawe rzeczy z całego świata.

Najgrubszą skórą na świecie jest skóra indyjskiego nosorożca.

Fabrykowanie papieru z gałganów jest chińskim wynalazkiem, który pochodzi z 100 r. po Nar. Chrystusa.

Największa plantacja kawy na świecie znajduje się w prowincji San Paoli w Brazylji. Plantacja ta ma 135.000 hektarów wielkości i rośnie na niej przeszło 8 miljonów drzew kawowych.

Przy pomocy 3000 rozsianych po całym świecie stacji meteorologicznych skonstatowano ilość codziennych burz na kuli ziemskiej. Według tego codziennie szaleje na całej ziemi przeciętnie 44.000 burz. Większość burz przypada na otwarte morza. Najwięcej burz wykazuje Środkowa Ameryka, gdzie prawie codzień notuje się burze, potem Ajopja, gdzie przypada 250 burz na rok, Włochy mają 40—50 burz na rok, Paryż tylko 27.

Do 60-go roku życia paznokcie u człowieka odnawiają się 186 razy.

Język ludzki ma 11 mięśni.

Drzewa palmowe nie mają kory.

Drzewo kawowe dostarcza przeciętnie funta ziaren kawy na rok.

W Norwegji niema przymusu szczepienia ospy, ale człowiek, który nie został zaszczepiony nie posiada prawa głosu przy wyborach.

Co czternasty mieszkaniec Kanady posiada własne auto.

Sztuczne zęby robi się obecnie z emaljowanej stali.

Osławiony dyktator murzyński na wyspie San Domingo, Dessilines rozstrzygał o winie lub niewinności, o życiu i śmierci oskarżonego według tytoniu, który miał przy sobie. Jeżeli tytoń był suchy, to oskarżony podlega karze śmierci, jeśli tytoń zwilgotniał— oskarżonego ułaskawiono.

Psy, którym spryśnięto język 3—4 kroplami nikotyny, po upływie kilku minut przestawały żyć.

Najwięcej złota na świecie kopie się w Transvaalu w Afryce, na drugiem miejscu pod względem wydajności złota stoją Stany Zjednoczone, na trzeciem Kanada.

Uratowany.

Całkiem podrzędną sprawą jest, dlaczego Patol miał być powieszony. Przestępca nie mógł powstrzymać się od śmiechu, gdy w nocy, poprzedzającej ranek egzekucyjny, dozorca więzienny przyniósł mu do celi sporą porcję pieczeni cielęcej i flaszkę wina.

— Czy to dla mnie? — zapytał Patol.

— Tak, dla pana, — rzekł smutnym głosem dozorca, — niech pan się naje przed śmiercią. Przyniosę panu jeszcze sałatę z ogórków, nie mogłem wziąć wszystkiego odrazu. Zaraz wrócę. Zapomniałem też o bułeczkach.

Patol usiadł przy stole i zaczął z apetytem zajadać pieczeń cielęcą. Widać było odrazu, że jest on cynikiem, lecz pozatem bardzo rozsądnym człowiekiem, który pragnie przez te kilka pozostałych godzin skorzystać, ilę się da. Jedna tylko myśl psuła mu przyjemność, mianowicie ta, że wszyscy ci ludzie, którzy zrana przeczytali mu wiadomość, iż jego prośba o ułaskawienie została odrzuconą i wyrok zostanie wykonany za 24 godziny, aby przestępca przygotował się na śmierć i załatwił swe sprawy prawne, — że ci wszyscy ludzie, którzy go powieszą i będą się przypatrywali jego śmierci, będą jutro, pojutrze i potem żyć i cieszyć się ze swemi rodzinami, podczas gdy on przestanie egzystować.

Te myśli filozoficzne towarzyszyły mu podczas spożywania pieczeni cielęcej, podczas zajadania sałatki z ogórków i bułeczek.

Po jedzeniu westchnął i poprosił o fajkę i tytoń.

Dozorca przyniósł mu fajkę gipsową i sam przyrządził mieszaninę z trzech najlepszych gatunków królewskiego tytoniu. Osobiście zapalił więźniowi fajkę, przyczem zwrócił jego uwagę na nieskończoną łaskę Bożą. O ile nawet tu na ziemi wszystko jest stracone, to tam w niebie można jeszcze odczuć błogosławieństwo Boskie. — Patol poprosił o porcję szynki i o drugą flaszkę wina.

— Otrzyma pan wszystko, czego pan sobie życzy, — rzekł dozorca, — ludziom, będącym w pańskiem położeniu nie należy niczego odmawiać.

Niech pan mi przyniesie również pasztetową kiełbasę, porcję galarety i litr czarnego piwa.

— Dostanie pan wszystko, zaraz poślę chłopca do sklepu, — rzekł grzecznie dozorca, — należy panu sprawić przyjemność. Życie pańskie jest krótkie, więc trzeba wciąć, co się da.

Przy przyniesieniu żądanych potraw zaczął dalej filozofować z Patolem, który oświadczył, że jest zupełnie zadowolony.

Po spożyciu wszystkich zapasów; Patol rzekł:

— Mam teraz ochotę na pieczeń wołową, ser, sardynki i inne dobre rzeczy.

— O ile pan sobie życzy, wszystko przyniosę; na Boga, jestem bardzo zadowolony, że panu smakuje.

Mam nadzieję, iż pan do jutra zrana sam się nie powiesi. Widzę, że mam do czynienia z przyzwoitym człowiekiem. Cóż pan będzie miał z tego, panie Patol, gdy się pan powiesi, zanim to uczyni rząd?

Pan nie zrobi tego tak zręcznie.

Czy pan chce jeszcze szklankę piwa? Jest dziś wspaniałe. Po serze będzie się panu chciało pić. Każę panu przy-

nieść dwie szklanki piwa. A po sardynkach niech pan pije wino, to jest odpowiedniejsze.

Wkrótce zapach potraw napełnił celę, pośrodku której siedział Patol, sięgając po kawał sera lub sardynkę i zapijając piwem lub winem.

Przypomniał mu się pewien wieczór, który spędził na werandzie wielkiej gospody, otoczonej zielenią; jadł wówczas też dobre rzeczy, a naprzeciw niego siedział tęgi gospodarz, podobny do dozorcy, opowiadał anegdotki i zachęcał go do jedzenia.

— Niech pan mi opowie kilka anegdotek, — prosił Patol dozorcę, i ten zaczął opowiadać najnowsze anegdoty o bardzo nieprzyzwoitej treści.

Potem Patol poprosił o owoce, cukierki, ciastka i czarną kawę. Życzenie jego zostało spełnione. Po spożyciu deseru w celi pojawił się duchowny, który miał pocieszyć Patola i przygotować go na śmierć. Duchowny był miłym człowiekiem, jak wszyscy ci, którzy skazali przestępcę na śmierć i ci, którzy go jutro powieszą.

— Bóg z tobą młodzieńcze, — rzekł duchowny i poklepał Patola po ramieniu, — jutro rano będzie już po wszystkiem, ale niech pan nie wątpi. Niech pan się wyspowiada i ufa Bogu, Bóg bowiem miłuje wszystkich grzeszników.

Istnieją ludzie, którzy nie chcą się spowiadać i dlatego przez całą noc biegają po celi i jęczą; wiem, że człowieka męczy myśl, że jutro żyć już nie będzie, — kto jednak spowiada się, ten śpi przez ostatnią noc snem sprawiedliwego. Jeszcze raz powtarzam, mój drogi, dobrze ci będzie, gdy oczyścisz duszę z grzechów.

W tej samej chwili Patolowi zrobiło się niedobrze. W żołądku krakało mu coś i mdliło go, że nie mógł stać na nogach. Dostał ataku kurczy żołądkowych i czoło jego pokryło się zimnym potem. Duchowny przeraził się. Patol leżał na podłodze i kurczył się z bólu.

Nadbiegli dozorcy i zanieśli go do szpitala. Lekarze więzienni poważnie kiwali głowami. Wieczorem Patol dostał gorączki, a około północy lekarze orzekli, iż stan jego jest bardzo poważny i prawdopodobnie zachodzi tu wypadek zatrucia.

Ciężko chorych przestępców nie wolno wieszać, z tej przyczyny egzekucja została odłożona. Zamiast tego Patolowi wypompowano żołądek i niestrawione resztki pożywienia poddano analizie.

Okazało się, że kiełbasa pasztetowa wskutek upału zaczęła się rozkładać i powstałe przytem produkty rozkładu spowodowały zatrucie. Momentalnie zrobiono rewizję u rzeźnika, u którego była kupiona owa kiełbasa i stwierdzono, iż ów rzeźnik nie stosował się do przepisów zdrowotnych, ponieważ nie trzymał kiełbasy pasztetowej na lodzie.

Sprawę powierzono prokuratorowi, który oskarżył rzeźnika o postępowanie, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Między lekarzami sądowymi, którzy zajmowali się Patolem, znajdował się jeden młody, dzielny doktór, który studjował z zainteresowaniem całą chorobę Patola i robił, co tylko mógł, aby utrzymać chorego przy życiu.

Dniem i nocą troszczył się on o Patola i po mniej więcej czternastu dniach znalazł pacjenta w tak dobrym stanie, że uradowany uderzył go w plecy i zawołał:

— Jest pan uratowany!

Następnego dnia Patol został według przepisu powieszony, ponieważ jego stan cielesny mógł już znieść egzekucję.

Rzeźnik, który przez swoją kiełbasę przedłużył o 14 dni życie Patola, został skazany na trzy tygodnie ciężkiego więzienia, za postępowanie, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Zaś lekarz, który uratował życie Patolowi, został zaszczytnie wyróżniony przez sąd. *W.*

Jak można wyczytać losy ludzkie w gwiazdach?

Od wielu, wielu wieków istnieje przekonanie, że losy ludzkie zależne są od gwiazd. W czasach starożytnych i w epoce średniowiecznej na wszystkich prawie dworach królewskich i książęcych byli uczeni astrologowie, którzy zajmowali się badaniem gwiazd i starali się z ich biegu wyczytać losy całych państw i poszczególnych ludzi. I dzisiaj również posiadamy astrologów, którzy twierdzą, że te świetliste ciała, które widzimy pogodną nocą na niebie, wywierają wpływ na nasze życie i losy.

Okres od 20 stycznia do 20 lutego pozostaje pod wpływem konstelacji gwiezdnej, zwanej Wodnikiem. Ci, którzy się urodzą pod znakiem Wodnika, mają usposobienie idealistyczne, są wiernymi przyjaciółmi, cierpliwymi kochankami i przeważnie zdradzają artystyczne skłonności. Powodzenie swoje zdobywają mozolną pracą i osobistą zasługą. Są jednakowoż skłonni do sprzeczek i kłótni i rzadko kiedy mają szczęście do swoich dzieci. Oddają się albo zajęciom naukowym, albo artystycznym. Niektórzy z nich zostają stolarzami i urzędnikami.

Od 21 lutego do 20 marca to panowanie grupy gwiezdnej Ryb. Kto się pod znakiem Ryb urodzi, ten bywa bardzo romantyczny i ma dużo temperamentu, energji, ale charakter chwiejny i słabą odwagę. Małżeństwo u osób urodzonych pod znakiem Ryb, to zawsze loterja. Są wprawdzie uprzejmi i mili, ale przez swoją chwiejność i słabość charakteru, powodują niemiłe niespodzianki. Ponieważ ine mają zaufania sami do siebie, więc rzadko kiedy mogą przekonać innych ludzi.

Od 21 marca do 20 kwietnia rodzą się dzieci pod znakiem Barana. Są to osobniki bezwzględne, gwałtowne, ale szczodre i odważne, silnie uczuciowe. Ludzie ci mają przeważnie w życiu powodzenie jako żołnierze, literaci, bywają jednak dobrymi urzędnikami państwowymi. Kobiety urodzone pod znakiem Barana wychodzą młodo zamąż i mają dużo dzieci. Są one sympatyczne, ale popędliwe. Osoby urodzone pod znakiem Koziorożca, powinny starać się o to, aby prowadzić życie spokojne, panować nad sobą i unikać alkoholu, albowiem tylko w ten sposób mogą uzyskać powodzenie.

Następny okres trzydziestu dni, do 20 maja, pozostaje pod panowaniem Byka. Osoby urodzone pod znakiem Byka, mają silną wolę i są dzielnymi pracownikami. Na przyjaźń ich można liczyć, ale nie lubią oporu. Odznaczają się impulsywnością i lubią mówić prawdę prosto z mostu. Jako kupcy miewają wielkie powodzenie. Są również uparci w sprawach małżeńskich. Natura ich domaga się miłości i przy całej sile charakteru, niejednokrotnie stosunek do drugiej płci staje się ich piętą Archillesową. Są to natury bardzo zazdrosne. Ich dzieci również często sprawiają im wiele kłopotu.

Od 21 maja do 21 czerwca panuje konstelacja Bliźniąt. Osoby, urodzone pod znakiem Bliźniąt są nadzwyczaj nerwowe, dosyć silnie egoistyczne i lubią krytykować innych. Łatwo się poddają zmartwieniu i przesadny ich pesymizm stanowi częstokroć powód ich niepowodzenia w życiu. Zdradzają najczęściej zdolności literackie i nauczycielskie. Osoby urodzone pod znakiem Bliźniąt, powinny być niezwykle ostrożne w doborze małżeńskim.

W młodości doznają zwykle wiele przykrości, dopiero lata późniejsze przynoszą im nieraz powodzenie.

Od 22 czerwca do 21 lipca panowanie Raka. Oznacza to porywczy temperament, chęć panowania nad drugimi, dużo wyobraźni. Osoby urodzone pod znakiem Raka łatwo wybuchają, ale są bardzo uczuciowe. Ludzie pozostający pod znakiem Raka chętnie spekulują pieniędzmi. Bywają z nich również doskonali marynarze, gospodarze i handlowcy. O ile powodzenie ich zawodzi, to najczęściej powodem tego jest chęć ciągłej odmiany.

Konstelacja Lwa panuje od 22 lipca do 22 sierpnia. Ci, którzy pozostają pod znakiem Lwa, są naogół ludźmi wstrzemięźliwymi, ale w razie potrzeby i szczerymi, ambitnymi i godnymi zaufania. Niejednokrotnie wyrabiają się na osobników lubiących brutalnie używać życia i na rozrzutników. Powodzenie mogą osiągnąć najczęściej jako urzędnicy, albo w stanie duchownym. Zdradzają również skłonności do sztuki i literatury. Prawie zawsze są szczęśliwi w życiu rodzinnem.

Od 23 sierpnia do 21 września panuje Panna. Urabia ona chłodne, wyrachowane charaktery. Usposobienie krytyczne i zacięte w gniewie, niezbyt skłonne do przebaczenia. Osobniki, znajdujące się pod opieką Panny, rzadko kiedy zdobywają majątek, ale są wytrwałymi pracownikami. Z ich szeregu rekrutują się doskonali buchalterzy, zecerzy, chemicy i idealni sekretarze.

Panowanie Wagi od 22 września do 22 października. Osoby, pozostające pod znakiem Wagi, są bardzo subtelne w uczuciach, lubią sztukę, mają wiele fantazji, ale są niezdecydowane i łatwo ulegają wpływom innych ludzi. Powodzenie zdobywają przeważnie jako urzędnicy bankowi, architekci, jako kupcy. Na ich życie zawsze silnie wpływa małżeństwo. Często miewają rozterki w rodzinie, a ich związki małżeńskie są zawsze rzeczą niepewną. Lubią ogromnie rozrywki.

Konstelacja Niedźwiadka od 23 października do 22 listopada wytwarza ludzi energicznych o silnej woli. Często osoby, urodzone pod znakiem Niedźwiadka, mają skłonność do sceny, są bardzo ambitne i mają wielką siłę wyobraźni. Polem ich działania są zawsze jakieś zajęcia burzliwe. Wielu znanych spiskowców urodziło się pod tym właśnie znakiem. Jako przyjaciele są mało warci, jako przeciwnicy niebezpieczni. Miewają zwykle dużo dzieci i często pozwalają sobie na rozmaite wybryki.

Osoby urodzone w dniach od 23 listopada do 20 grudnia pod znakiem Strzelca, oznaczają się rozumem i poczuciem sprawiedliwości. Są to jednak osoby ambitne i niecierpliwe. Właściwemi polami działalności dla pupilów Strzelca, jest prawo i teologja. Te osoby lubią bardzo dzieci, ale zwykle niewielkim cieszą się szczęściem w małżeństwie. Umieją one całą swoją energję skoncentrować na jakiejś robocie, i dlatego są to przeważnie samodzielni i niezależni ludzie.

Od 21 grudnia do 19 stycznia panuje Koziorożec, który wpływa w ten sposób na ludzi, że czyni ich upartymi, wytrwałymi i zdolnymi do wielkich wysiłków. Umysł osób urodzonych pod znakiem Koziorożca miewa często kierunek naukowy. Niekiedy osoby te bywają melancholijne i podejrzliwe, lubią panować i dlatego często z pośród osób urodzonych pod znakiem Koziorożca rekrutują się działacze polityczni. W sprawach rodzinnych przychodzi u nich często do rozterki. Na życie ich wpływają bardzo silnie, zarówno dobrzy przyjaciele, jak i zacięci wrogowie. Szanse ich małżeńskie są bardzo niepewne. Osoby urodzone pod znakiem Koziorożca powinny strzec się niemądrych zawikłań miłosnych.

Kukurydza, złocisto-żółte zboże.

Ameryka zaopatrzyła Europę, wśród wielu innych rzeczy, także trzema cennemi roślinami. Mamy tu na myśli: tytoń, ziemniaki i kukurydzę, które to rośliny obecnie rozpowszechniły się w całym świecie.

Kukurydza, o żółtawo - złocistych, podłużnych kaczanach, wychylających się z jasno-zielonych mieczykowatych liści, uprawiana jest w całym szeregu krajów. Przedewszystkiem uprawa kukurydzy jest ogromnie rozpowszechnioną we Włoszech, gdzie z kukurydzy sporządza się popularną włoską potrawę, zwaną „polenta". Duże pola kukurydziane spotykamy również w Rumunji. U nas, w Polsce, kukurydza uprawiana jest specjalnie w Małopolsce Wschodniej, gdzie do ulubionych przysmaków należy potrawa z kukurydzy, t. zw. „mamałyga". W czasie wojny kukurydza stanowiła jeden z najważniejszych środków odżywczych ludności w państwach środkowo-europejskich. Nietylko, że spożywano kukurydzę pod postacią rozmaitych potraw, ale wypiekano również chleb kukurydziany, który odznaczał się wprawdzie piękną, żółtą barwą, ale zsychał się nazbyt prędko i rozsypywał się jak piasek. Kukurydza należy do rodziny traw i występuje stosownie do klimatu i rodzaju gleby, w sześćdziesięciu odmianach. Niekiedy kiście kukurydzy dosięgają przy pomyślnych warunkach gleby, 5 metrów wysokości.



Zbiór kukurydzy w Afryce Zachodniej.

Dużo kukurydzy uprawia się w Ameryce Środkowej, przedewszystkiem w Meksyku, jak również w Afryce Środkowej. Z bogatych zbiorów kukurydzy słynie również Korea. Kukurydza w pierwszym rzędzie stanowi świetny karm dla bydła, co nie przeszkadza temu, że i ludzie ze smakiem spożywają złocisto-żółte ziarna kukurydzy lub sypką mąkę kukurydzianą. W krajach o niższej cywilizacji, kukurydza odgrywa ważną rolę przy alkoholicznych trunkach.

Uratowany z otchłani.

(Opowiadanie nawróconego przestępcy).

Trudno mi zawsze było zdecydować się na opowiedzenie mojej historji. Ale teraz uważam, że nadszedł czas właściwy, bo oto wczoraj otrzymałem list, do którego dołączone były dwie fotografje. List zawierał następujące słowa:

„Album policyjne przestępców utraciło dwa portrety. Obserwowałem cię przez dłuższy czas i doszedłem do przekonania, że to z całą pewnością ty jesteś. Nie potrzebujesz mi dziękować, boś zasłużył na swoje szczęście".

List podpisany był słowami: „Stary nieprzyjaciel".

Tak, byłem przestępcą i złodziejem. Rzadko kiedy przestępcy opowiadają historję swego życia, ale ja dzisiaj jestem uczciwym człowiekiem, więc mogę to uczynić, a może przez to niejednemu nieszczęsnemu, brnącemu w bagnie upadku i grzechu, udzielę przestrogi.

Wyrastałem, jak dzikie zwierzę w spelunkach wielkiego miasta, które miało najgorszą opinję w całych Stanach Zjednoczonych. Już jako mały chłopiec zacząłem kraść. Naprzód kradłem wszystko, co mi wpadło pod rękę, czy to na ulicy, w tramwaju, w sklepach, wydawało mi się to rzeczą samą przez się zrozumiałą, jakbym nic innego nie mógł czynić. Wszystkie inne dzieci, które znałem, robiły to samo. Nikt nie wpoił we mnie poczucia uczciwości i bojaźni Bożej.

Kiedy ukończyłem lat szesnaście, moi przyjaciele ze złodziejskich spelunek oświadczyli, że mam wielką przyszłość przed sobą, bo oto z kieszeni pewnego gościa, który odwiedził naszą norę, ukradłem portfel z dwustu dolarami.

Za pieniądze te kupiłem sobie eleganckie ubranie i mnóstwo kosztownych drobiazgów.

Kiedy następnego dnia wszedłem do spelunki gry, przyjęto mnie w koło graczy, ze względu na mój elegancki wygląd.

W ciągu następnych czterech lat upadałem coraz niżej, coraz bardziej brnąłem w bagnie występku. Należałem do bandy złodziejskiej, noszącej nazwę „zaprzysiężonych złodziei ulicznych".

Szajka ta utrzymywała lokal, w którym schodziliśmy się, a lokal ten położony był nad pewnym sklepem bławatnym. Tam snuliśmy nasze plany i studjowaliśmy literaturę kryminalną.

Banda nasza składała się z sześciu członków, z pośród których dwóch było czyścibutami w pewnym pobliskim hotelu. Ci dwaj powiadomili nas, iż w sali gry w hotelu przyszłej nocy pójdzie gra na wielką skalę. Postanowiliśmy tedy skorzystać ze sposobności i obłowić się dobrze.

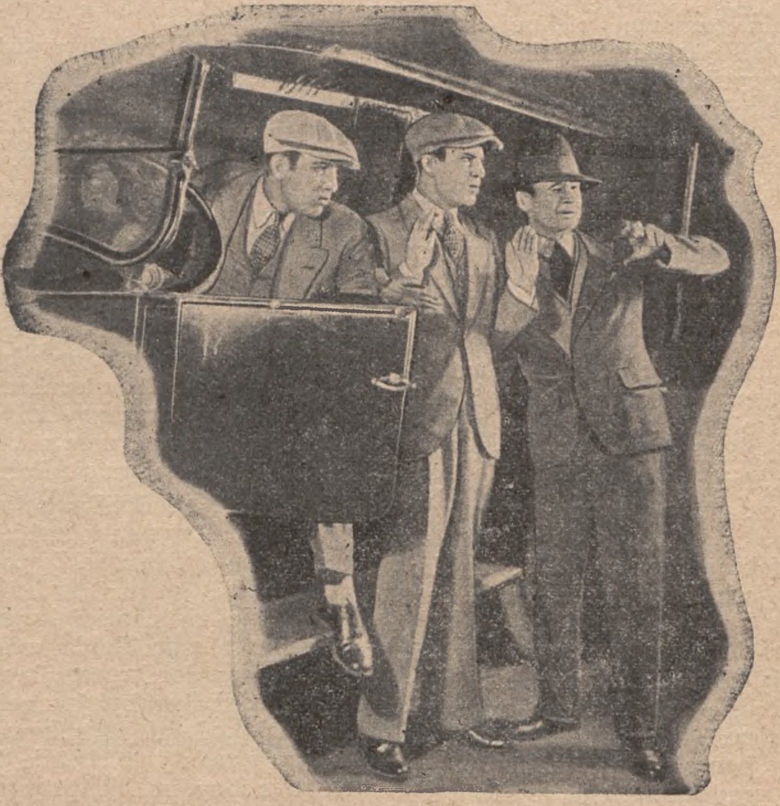
Wypracowaliśmy dokładny plan. O godzinie dwunastej w nocy mieliśmy się spotkać na placu w pobliżu hotelu, potem każdy z nas pojedyńczo podrobionym kluczem miał sobie utorować wejście od tyłu gmachu hotelu. Był to mój pomysł, który uznano za doskonały.

Zabrałem się bardzo przezornie do rzeczy, ale w drodze do punktu zbornego zacząłem lecieć zbyt szybko. Zwróciło to na mnie uwagę policji, która zaczęła mnie śledzić i w chwili, kie-

dy cała nasza banda się zebrała, otoczono nas i areszówano. Skazano mnie wówczas na dwa lata więzienia. Niełatwo to było młodemu, przyzwyczajonemu do życia swobodnego i ruchu, wytrzymać w murach więzienia. Moi wspólnicy próbowali ułatwić mi ucieczkę, ale im się to nie udało, strzeżono mnie bowiem pilnie.

czy bankowych. W dziesięć dni po mojem uwolnieniu z więzienia, wybraliśmy się na wyprawę złodziejską do małego miasta, oddalonego o 30 mil. O godzinie 11 odjechaliśmy, sądząc, że w przeciągu dnia uda się nam cel osiągnąć. Celem tym było oczywiście obrabowanie banku.

I wtedy to zaszło coś, co życiu mo-



Moi towarzysze podnieśli ręce do góry.

Te dwa lata wydały mi się wiecznością, a gdy opuściłem więzienie, rozgoryczony, poprzysiągłem zemstę społeczeństwu i władzom, które mnie do celi więziennej wtrąciły. Zaślepiony w występku, nie rozumiałem tego, że do więzienia wtrąciła mnie przedewszystkiem moja własna wina.

W czasie, kiedy ja odsiadywałem więzienie, moi koledzy „po fachu" zorganizowali się jako banda włamywa-

jemu nadało nowy, zupełnie inny kierunek, co mnie sprowadziło na drogę uczciwości i cnoty.

Byliśmy właśnie w połowie drogi, kiedy Pedro, kierujący autem, zawołał nagle:

— Chłopcy, popatrzcie się, tam idzie ładna dziewczyna. Może ją weźmiemy z sobą na szczęście?

Istotnie szosą szło urocze, młode dziewczę.

Propozycję Pedra przyjęliśmy wszyscy z radością. Auto zatrzymało się na skraju drogi, dwóch moich towarzyszy wyskoczyło z wozu i podbiegło ku młodej dziewczynie, która zofnęła się w tył przerażona.

Jeden z nich zawołał:

— Wciągnij ją do auta Janie, mamy za mało czasu, ażebyśmy się bawili długo w mówienie komplementów.

Twarz nieznajomej pięknej dziewczyny stała się kredowo-blada, a gdy ci dwaj uchwycili ją za ramiona, krzyknęła przeraźliwie i wybuchnęła płaczem.

Ale w mojem sercu dokonała się wtedy cudowna przemiana. Sam nie wiedząc dobrze, co robię, jednym skokiem znalazłem się przy niej z rewolwerem w ręku. Moi dwaj towarzysze, sądząc, żem zwarjował, odskoczyli w tył i podnieśli ręce do góry.

— Podli tchórze! — krzyknąłem. — Niech żaden się nie waży dotknąć jej.

Rzucili mi złe spojrzenie, ale zbyt dobrze mnie znali, aby stawiać opór.

Pełne wdzięczności spojrzenie dziewczęcia, było mi największą nagrodą za mój czyn.

— Dziękuję panu — rzekła szybko, a auto odjechało tymczasem w pełnem tempie.

Ja straciłem potem przytomność. A kiedy ją odzyskałem, ujrzałem, że leżę nad rowem przydrożnym a nieznajoma nacierała mi skronie wodą.

— Czy pan się czuje już lepiej? — zapytała uradowana tem, że otwarłem oczy.

— Tak jest — odparłem słabym głosem. — To wszystko mnie na chwilę wyczerpało, ale teraz czuję się zupełnie już dobrze.

I nagle zapytałem.

— Niech mi pani powie szczerze, czy ja mam taki sam wyraz twarzy, jak tamci niegodziwcy, czy pani sądzi, że ja mógłbym tak samo, jak oni postępować?

— Oh, z pewnością nie! — wykrzyknęła. — Przecież to widać odrazu, że pan nie jest do nich wcale podobny, a tylko przypadkiem znalazł się w tem towarzystwie. Ale to był szczęśliwy dla mnie przypadek — dodała.

— Myli się pani. Ja wcale nie przypadkiem znalazłem się w towarzystwie tych łotrów — odparłem i opowiedziałem jej zupełnie szczerze historję mego życia. Kiedy się wyspowiadałem z moich przewinień, uczułem, że mi lżej na sercu.

Panienka odrzuciła energicznie głowę w tył i rzekła:

— Dobrze pan zrobił, zrywając z nimi. Teraz trzeba spróbować zapomnieć o wszystkiem i wejść na inną drogę życia. Najlepiej będzie, jeżeli pan pójdzie do mnie do domu i zje obiad. Po jedzeniu, kiedy pan się będzie czuł silniejszym, będzie dość czasu, ażeby pomyśleć o pańskiej przyszłości.

Zanim zdążyłem coś odpowiedzieć, pochwyciła moje ramię i pociągnęła mnie za sobą. W drodze moja urocza towarzyszka, której włosy były hebanowo-czarne i całe w loczkach, a oczy jasno-szare, o rozumnem, dobrem spojrzeniu, opowiedziała mi, że ma lat osiemnaście i nazywa się Kora Wilson.

Ona i brat jej od kilku lat przebywają u babki, albowiem w czasie epidemji utracili oboje rodziców. Z opowiadania dziewczęcia wywnioskowałem, że byli bardzo biedni, chociaż wyraźnie mi o tem nie mówiła. Babka miała kawałek roli, a z plonów tego kęsa gruntu wszyscy żyli. Brat był jeszcze zamłody, aby mógł wydatnie zarobkować. Babka i siostra posyłały go chętnie do szkoły, ale potrzebny im był przy gospodarstwie.

Kiedyśmy się znaleźli w małym, ale schludnym domku, Kora oświadczyła babce, że obroniłem ją przed napastującymi ją automobilistami.

Siwowłosa, ale jeszcze czerstwa i rzeźka staruszka, podziękowała mi serdecznie i rzekła:

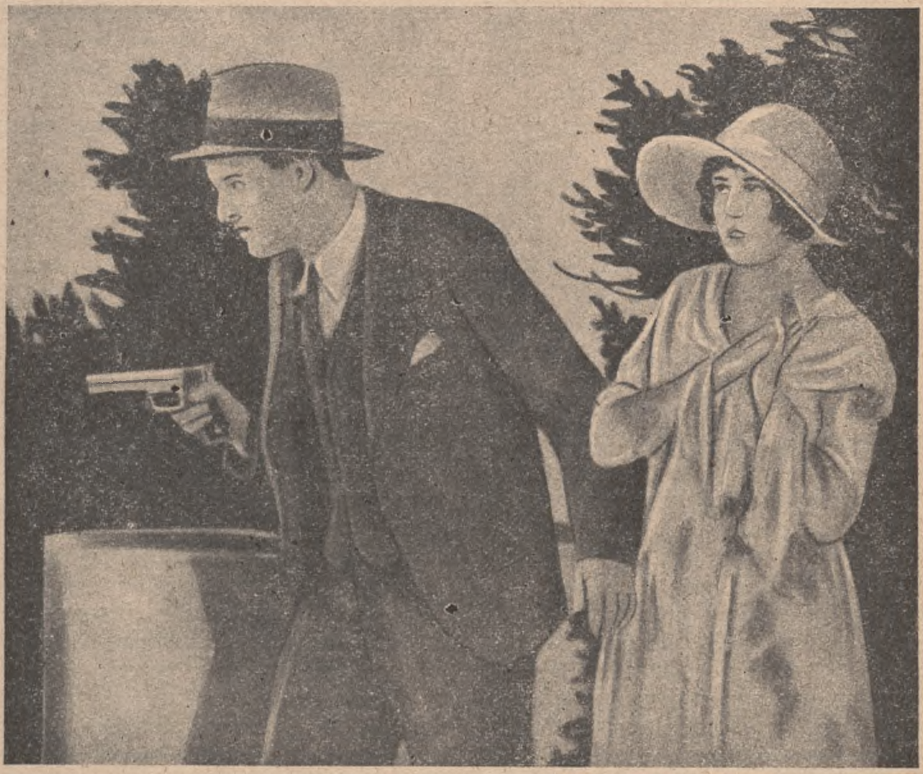
— Zawsze mówię tej roztrzepanicy, że to niebezpiecznie tak włóczyć się samej po drodze. Ale dzisiaj uparła się koniecznie iść do miasta, bo nie mieliśmy już cukru w domu.

Było to już po godzinie pierwszej, gdy Kora zapytała:

— Babuniu, gdzie jest Henryk? Widzę, że obiad już gotów.

Babcia, nie mogąc ukryć trwogi, odparła:

— Pojechał na łąkę, aby zreperować ten rozwalony płot. Wyjechał na karym i obawiam się, czy mu się coś złego nie stało.



— Podli tchórze! — krzyknąłem — Niech żaden nie waży dotknąć się jej ..

Czekaliśmy jeszcze jakieś dziesięć minut na chłopca, a kiedy się nie zjawiał, uprosiłem kobiety, aby mi pozwoliły udać się na poszukiwanie.

Kiedy się znalazłem w pewnej odległości od domu, posłyszałem głos Henryka, który wzywał pomocy. Spadł on z narowistego konia i złamał sobie nogę nad kostką.

Zaniosłem go do domu. Był to jeszcze niedorostek, zaledwie trzynastoletni, ale wytrzymały na ból i odważny. Nie jęczał, nie skarżył się, chociaż przeszło dwie godziny przeleżał na łące ze złamaną nogą.

Babka w pierwszej chwili omało co nie zemdlała, ale szybko zapanowała nad sobą. Siostra drżała na całem ciele.

Po wizycie doktora, zasiedliśmy wszyscy do skromnego posiłku. Była to najpiękniejsza uczta w mojem życiu.

Widząc, jak bardzo tym kobietom brak męskiej pomocy przy gospodarstwie, zaofiarowałem się, że zostanę z niemi i pomogę im przy żniwach.

— Bardzo to pięknie z pańskiej strony, że pan nam chce dopomódz — uśmiechnęła się Kora — ale niech pan wie o tem, że nie mamy pieniędzy, ażeby pana wynagrodzić.

— Nie żądam wiele — odparłem — poza tem mam jeszcze trochę pieniędzy przy sobie i mogę zaczekać na zapłatę, aż do czasu, kiedy zboże będzie sprzedane.

Babka i wnuczka przyjęli moją propozycję, rozumiejąc dobrze, że nietylko ja im, ale i one mnie pomagają.

Po kilku miesiącach stało się dla mnie jasną rzeczą, że pokochałem szczerze i z całego serca Korę.

Wiele lat minęło od owego dnia.

Henryk ukończył szkołę średnią i teraz uczęszcza na kursa rolnicze na uniwersytecie. Wakacje przepędza zawsze w naszym starym folwarku, gdzie obecnie hodujemy na wielką skalę drób i jarzyny na sprzedaż.

Podziw, jaki Henryk wyraża dla mnie, jako doskonałego strzelca, to jedyna rzecz, przypominająca mi moją przeszłość. Ale moja śliczna, czarnowłosa córeczka i moja słodka, dobra żonka o rozumnych, szarych oczach, przywoują mnie ciągle do pięknej rzeczywistości. Miłość zdziałała cud i wyrwała mnie z otchłani występku.

Kiedy zboża łan zakwitnie...

Kiedy zboża łan zakwitnie,
Gdy zachrzęsną kłosy żytnie,
Kiedy w modrą, ranną ciszę
Pszenny dział się zakołysze,
Jako fala poruszona
Od zagona do zagona,
To ci duszę załaskota
Pobrzęk srebra, podźwięk złota.
Szmer a szmery... szum a szumy...
Ot i w oku cień zadumy,
Ot i piosnka gdzieś daleka
Echem goni, łzą ucieka.
Z polnej gruszy kwiat opada,
Łan, jak żywy, z tobą gada...
Słuchasz, dumasz, by sierota,
W pośród tego srebra, złota.
Ziemia czarna, zima długa,
Płot zalewa grządziel pługa,
Ani widu, ani słychu,
Kto łeb skręci temu lichu,
Już, już myślisz — nie dośpieje!
Już ci wicher rwie nadzieję,
Już ci w duszę rozpacz miota
O te łany srebra, złota...
Alić oto, z młodą wiosną,
Duch a siła w piersiach rosną.
Kiedy przejdzie się w zieleni
Majowego słonka ksieni,
Gdy się za nią śladem sunie,
Smug za smugiem w złotem runie,
A z czarnego ziemi żebra
Tyle złota, tyle srebra...
Jużbyś nie rad z tego łana,
Gdzie ci kwiecia po kolana,
Gdzie nad tobą ciszę trąca
Skowronkowa pieśń dzwoniąca...
Jużbyś tylko wodził okiem,
Po tem polu, po szerokiem,
I wydychał dech żywota
W pośród tego srebra, złota!
Aż do samej, hen, jesieni
W oczach ci się pole mieni,
Co dnia na niem więcej chleba,
Co dnia kłosy bliższe nieba,
Co dnia miedza ciaśniej świta
Bławatami — na wskróś żyta,
I mak ledwo się migota
Z pośród srebra, z pośród złota.
Aż gdy rankiem brzękną kosy,
Wyschną w słońcu łzy i rosy,
Przepogodnym się błękitem
Niebo śmieje ponad żytem
Już ci serce w smętku wskrześnie,
Polem pójdą nowe pieśnie,
Już ukoi się pieszczotą
Nasze srebro, nasze złoto!
Już ci dusza po niewoli
Zapomina o złej doli,
O złej doli, czarnej roli,
O tej ranie, co ją boli...
Już tym szumem urzeczona
Płynie, leci wzdłuż zagona,
Płynie, leci swą tęsknotą,
Przez to srebro, przez to złoto.
Bogdajże mi takie drogi,
Takie drogi, taka zorza,
Coby wiodła w chaty progi,
Między pola, między zboża...
Bogdajże mi rannym świtem,
Pod tym cichym stać błękitem,
U własnego z chrustu płota,
Wśród naszego srebra, złota!

Jn.

O kowaliku, który umiał stare baby odmładzać.

Było to w zimie, gdy płatki śniegu, niby białe, błyszczące piórka spadały z nieba.

Kowal we wsi Jaworówka przycisnąwszy czoło do zimnej, napół zamarzniętej szyby, patrzył, czy też kto nie prowadzi konia do podkucia. Nie ujrzał jednak nikogo, oprócz kilku wróbli, ćwierkających z głodu na płocie.

— Wam dzieje się również źle, jak i mnie — mruknął majster. — Nikt koni podkuwać nie każe, i ani ja, ani wy nie mamy co jeść. Najlepiej będzie, jeżeli się położę spać i naciągnę sobie kołdrę na uszy, to przynajmniej zapomnę o głodzie i chłodzie.

Kiedy kowal tak smętnie medytował, wróble zaczęły nagle świergotać głośniej, zerwały się z płotu i uleciały na dach. Spłoszyły się widząc wędrownika, który pukał do drzwi, otrzepując śnieg z ubrania i z butów.

— Wędrujący czeladnik kowalski prosi o robotę — powiedział przybysz.

Majster zaśmiał się gorżko i odpowiedział:

— Gdybym miał robotę, tobym nie wyglądał przez okno. A teraz nie mogę cię nawet kawałkiem chleba suchego poczęstować, mój drogi, bo sam głód cierpię, ciężkie czasy... ciężkie czasy...

— A no, to niewesoło się przedstawia — rzekł przybysz, — ale przy takiej zawieji śnieżnej nie mogę iść dalej. Zostanę u was majstrze przynajmniej tak długo, dopóki śniegi nie stopnieją trochę i drogi nie będą lepsze.

— Nie mam zamiaru wypędzać cię — odparł stary kowal — zostań, jeżeli masz ochotę, możesz sobie wyglądać przez drugie okno i pomagać mi w próżnowaniu, ale skądże ty właściwie przybywasz?

— Nie łatwo na to odpowiedzieć — odparł kowalczyk — byłem wszędzie i nigdzie. Ostatnio pracowałem w czeskich górach, gdzie wysokie drzewa rosną. Pozwolisz, abym złożył pod ławą swój tłumoczek.

Węzełek swój złożył w kącie pod ławą, siadł potem przy ciepłym piecu i rozgrzewał zmarznięte ciało.

Następnego poranka pewien gospodarz ze wsi przygnał do kuźni swoje dwie stare, chude szkapy, które miały być podkute. Koniska były takie stare i wynędzniałe, że ledwie wlokły nogi za sobą, i zdawało się, że lada chwila padną.

Czeladnik rzekł:

— Panie majstrze, dmijcie tylko w miech, żeby ogień dobrze huczał, a reszta już się sama zrobi.

Kowal wsypał węgla do ognia i zaczął dąć w miech tak silnie, że iskry naokół pryskały. Czeladnik pracował tymczasem za trzech. Wrzucił cztery podkowy w ogień, zaczął je potem bić młotem, następnie wybiegł do koni, przybił im podkowy z tak błyskawiczną szybkością, jak gdyby mu się ta robota w rękach paliła. Majster zrobił wielkie oczy widząc taką pracę. Jeszcze mu się nie zdarzyło mieć podobnego czeladnika.

— Jakieś nieczyste siły — pomyślał kowal.

Jakże się zdziwił właściciel koni, kiedy zobaczył, że jego stare szkapy po opuszczeniu kuźni, zaczęły rżeć, bić kopytami o ziemię, wierzgać, jak młode koniki. Ze starych szkap zrobiły się nagle ogniste rumaki, których sierść błyszczała, jak jedwab. Gospo-

darz wsiadł na jednego z koni, ściągnął mocno lejce, ale odmłodzone konie puściły się takim pędem, jakby cały świat chciały rozbić swojemi kopytami.

Nazajutrz w całej okolicy wiedziano już o tem, że kowal ma takiego czeladnika, który pracuje z niesłychaną szybkością i młotem swoim odmładza najstarsze szkapy.

Dla kowala zaczęły się teraz dobre czasy. Z bliska i z daleka szli do niego właściciele koni, prowadząc stare, wychudłe koniska, które potem w kuźni po podkuciu ich przez dziwnego kowalczyka, zamieniały się na młode, pełne ognia konie. Już teraz majster nie mógł się skarżyć na brak roboty, a w jego domu zagościł dostatek.

Kowalczyk w wolnych chwilach chętnie przesiadywał w gospodzie i przepłukiwał gardło piwem, winem albo wódką. Pewnego razu szynkarz miał taką właśnie minę, jakby wypił cały garniec octu.

— Cóż wam to na wątrobie zasiadło gospodarzu? — zapytał czeladnik.

— Ach mój drogi, jakże mam być zadowolony, kiedy moja żona zatruwa mi życie. Mój Boże, ktoby to pomyślał, że z takiej miłej, dorodnej dziewuchy zrobi się taka stara jędza, która jeszcze wieczorem warczy, kiedy rano wstanie z łóżka lewą nogą. Ty, mój kochany, umiesz odmładzać stare konie, a czyby to nie było lepiej, żebyś ty umiał odmłodzić taką starą babę swarliwą, jak moja żona?

— To nic takiego trudnego, — odparł czeladnik kowalski — przyprowadź mi jutro swoją żonę do kuźni. Zobaczysz, jak ja ją podkuję i wytrzęsę z niej połowę lat.

Karczmarz ogromnie się ucieszył. Całą noc myślał tylko o tem, jak on tę żonę swoją zwabi do kuźni. Wreszcie pod zmyślonym pozorem udało mu się zaprowadzić kobietę do kowala. Jeszcze po drodze kłóciła się z mężem, chciała się ciągle wracać i przed samemi drzwiami kuźni otworzyła na męża gębę, jak wrota.

Ale w kuźni płonął już ogień i miech huczał.

Zaledwie karczmarka przeszła przez próg, kiedy kowalczyk ją złapał i wniósł do wnętrza, rzucił w żar. Kobieta wrzasła z przerażenia, biła rękami i nogami, aż wreszcie uspokoiła się i pozostała w cichości, czeladnik zaś mruczał:

„Ogniu gryź, ogniu żryj,
Całą rdzę jej z ciała wyjm,
Strząśnij starość przez twe czary,
I zrób młodą z baby starej“.

Potem wziął młot i pobijał pięty karczmarki, jakby miał podkuwać konia.

Kiedy kobieta wyszła z ognia, wyglądała jak gdyby się na nowo na świat narodziła. Miała twarz gładką, świeżą, śmiała się, skakała z radości i tańczyła, jak gdyby jej znowu wróciło dwadzieścia lat. Straciła też swoją swarliwość nieznośną i zachowywała się uprzejmie i wesoło. Ostry ognia żar i czarodziejski młot zrobiły ze starej, zgryźliwej baby, młodą i milutką kobietę.

Tymczasem stary kowal z zazdrością spoglądał na tę cudowną przemianę. Boć przecież sam posiadał starą, brzydką i nieznośną żonę. Nic tedy dziwnego, że mąż pomyślał o jej odmłodzeniu, skoro się odmłodzenie karczmarki tak doskonale udało.

Taki był jednak dumny i ambitny, że nie chciał prosić czeladnika o przysługę, ale sam postanowił dokonać tego dzieła.

— Jeżeli on może, to i ja potrafię — pomyślał. — Przecież to tylko czeladnik, a ja jestem majster.

A zatem następnego dnia zrobił ogień jeszcze silniejszy, jeszcze mocniej dmuchał w miech i chwyciwszy swoją żonę, wrzucił ją do ognia, a potem młotem pobijał jej pięty.

Ale sztuka zupełnie się nie udała. Stara, zła, swarliwa, kowalowa, stała się jeszcze brzydszą i z żaru wyszła podobna do jakiegoś straszydła. Zgarbiła się we dwoje i nos jej się zakrzywił aż do brody. Rozgniewana chwy-

ciła pogrzebacz, zaczęła nim walić męża, i krzyczała jak opętana, omało co w swojej wściekłości nie poszarpała kowala w kawałki.

Kowal zapomniał bowiem wypowiedzieć zaklęcia, jakie mówił czeladnik i nie miał właściwego młota pod ręką. Nie praktykował on bowiem u cyganów, tak jak to miała się rzecz z czeladnikiem. Na szczęście kowalczyk usłyszawszy hałas nadbiegł. Widząc co się stało, chwycił kowalową raz jeszcze, wrzucił w żar ognia i mruczał:

„Ogniu gryź, ogniu żryj,
Całą rdzę jej z ciała wyjm,
Strząśnij starość przez twe czary,
I zrób młodą z baby starej".

Potem wziął młot, uderzył kowalową w pięty i oto stara wyszła z ognia zupełnie nie do poznania: młoda, dorodna, uprzejma, uśmiechnięta. Wyglądała tak ładnie i świeżo, jak gdyby miała dopiero dwadzieścia lat.

Skoro wieść o tak niezwykłym kunszcie czeladnika kowalskiego rozeszła się po okolicy, to wszystkie stare baby zapragnęły się odmłodzić. Gniewało to młode dziewczęta, które obawiały się słusznie, że jeżeli stare będą się odmładzać, to młode stracą wartość dla chłopców, ukradły tedy czarodziejski młot kowalika i w nocy wrzuciły go do rzeki.

Od tego czasu stare baby nie mogą się już odmłodzić, choćby niewiem ile bielidła i różu używały. Nikt jednak nie żałuje tego więcej, aniżeli owe zazdrosne dziewczęta, które wrzuciły młot do rzeki, albowiem one same zmieniły się w stare, pomarszczone i zgarbione baby, i dzisiaj chętnie odzyskałyby młodość i urodę. Młota jednakowoż już nie znaleziono, choć niejedna potajemnie, a pilnie czyniła poszukiwania w rzece.

O młynarzu przemienionym w kukułkę.

(Z podań ludowych).

Jechał ksiądz do chorego z Panem Bogiem i przejeżdżał prez most. Pod mostem siedział sobie wówczas młynarz i przedrzeźniał odzywającą się w pobliskim gaju kukułkę. Słysząc to kukułka rzekła:

— Kiedy ty mnie naśladujesz, a nie oddasz czci Panu Bogu to będziesz za karę podobną do mnie kukułką.

I oto wyrosły skrzydła młynarzowi i co lata kuka w gaju i tak będzie póty, póki mu grzech jego odpuszczonym nie zostanie.

Prawo wyborcze dla kobiet.

„Zaiste to rzecz straszna — rzekł mąż udręczony —
Że prawo wyborcze dziś zyskały żony,
Ma żona kandyduje — to fatalność losów
Bo teraz ma niejeden, ale tysiąc głosów!

Dziesiejsze małżeństwa.

— Więc pani powiada, że pani nie może żyć dłużej ze swoim mężem?

— Tak, nasze charaktery absolutnie nie zgadzają się ze sobą. Poczekamy tylko na rocznicę srebrnego wesela, które obchodzimy w tym roku, a potem zaraz podajemy o rozwód.

Zła droga.

Oj, narobili się na tem ugorzysku, że chcieli paść ze zmęczenia. Cały boży dzień od świtu do późnej wieczornej godziny nawozili nawóz, rozrzucali po polu kamienistem, aby coś mogło, jakiś plon godny wydać.

Cały dzień schyleni z grabiami w zgrubiałych spracowanych rękach, drobne kamyki, które zalegały niewielkie pole. Jakże oni pragnęli, aby ta ziemia, ten skrawek ojcowej spuścizny był czysty i rodny! Już tyle lat długich jak wieczność ojcowie ich uprawiali ten grunt, zbierali zeń kamienie, nawozili go, pielęgnowali tę kochaną ziemię, ażeby ją oddać swym dzieciom w spuściźnie. Ziemia to była jałowa, sucha, nie posiadająca w sobie wiele dobrej rodzącej ziemi, lecz glinę i piasek.

To jedyne pole niewielkie, zdala od chałupy, było jedynem ich szczęściem i nadzieją. Ono, gdy nie zawiodło ich w rachubie, gdy obrodziło, było błogosławieństwem i dobrodziejstwem dla nich. Kiedy padały srebrne deszcze w złotem lecie, żyto czy ziemniaki rosły na nim piękne. Potem już mogła być posucha letnia w czasie zbiorów. Właśnie o te chwile modlili się, żeby słonko świeciło im w pracy w czasie żniw i kopania ziemniaków. Kiedy zaś posucha nawiedziła ich pole, ręce łamali z rozpaczy i bólu, bo groził im głód niechybny.

Późną jesienią przybyli tu do pracy, i po spożyciu żuru i kawałka chleba w chacie wyjechali na swe pole, by z zaciętością wyplenić je z kamieni, żeby się stało czyste, jak inne grunta bogatych gazdów.

Było ich tylko dwoje. Żyli w biedzie, bo o zarobek trudno było. Czasem Jan poszedł na pańskie, czasem żona, ale to nie wystarczało na życie. Smutno im było pracować na obcem polu, bo to nie było swoje. Czasem westchnienie głębokie w czasie pracy na gruncie pańskim wyleciało z piersi Jana, że to on nie posiada tak pięknej i bogatej ziemi. Tylko tę pustać ma, to ugorzysko, które rodzi jak chce mimo ciężkiej pracy na niem. Widać, nie urodzi się już na bogatego. On może tylko patrzeć na bogate pola i zazdrościć, że on tego nie posiędzie nigdy. Gdyby się był chociaż bogato ożenił! Wziął za żonę w wianie tylko paręset złotych i za nie kupił kawałeczek bagnistej łąki, zdala od swego gruntu. Biednym był i z tą biedą musiał się zżyć aż do końca życia. Jedynie miłość, która ich splotła na zawsze, była jasnem szczęściem i słońcem dni smutno płynących na ich spotkanie.

— — — — — — — — — — — —

Po pracy znojnej, kiedy już wieczór kładł się na ziemię, wracał polną drogą do chaty. Droga ta wiodła do wioski, przyczepionej do wysokiej góry. Droga w słońcu, w czasie upałów, pokryła się żółtym kurzem, w czasie deszczu w lepkie, ciężkie błoto.

W czasie powrotu do chaty, zastała ich burza w drodze. Czarne olbrzymy chmur zgęszczonych objęły siwe niebo, a z nich zaczął padać deszcz ulewny. Deszcz wsiąkał w suchą glinę na drodze tak, że koń ciągnący wóz, sapał, jakby wiózł wielkie ciężary. Zeskoczył Jan z wozu i szedł obok niego. Wicher z deszczem ciął wszystkich po twarzy, uginał drzewa, zrywał z gałęzi ostatnie liście suche i niósł je w czarną dalekość.

Do domu było jeszcze daleko. Droga była coraz gorsza, kałużysta. Jan idący obok wozu, ledwo mógł stąpać

po głębokiem błocie, z trudem wyciągając nogi. Tylko podcinał konia co



Czarna burza spotkała ich w drodze...

chwila, bo żona siedząca na wozie ponaglała go do szybkiej jazdy.

Zamiast dobrej drogi dla umęczonych mięśni po ciężkiej pracy, spotkali drogę złą i smutną, na której zgniewane niebo obdarzyło ich ulewą. Czarna burza straszyła ich po drodze, a błyskawice wskazywały im od czasu do czasu wnętrze nieba.

Jan klął w duszy złą drogę i mówił pod nosem, że biednemu zawsze źle się dzieje. *F. L.*

CIEKAWE ROZMAITOŚCI

Świat w roku 2.000.

Pewien Amerykanin uznał niedawno za stosowne poinformować swoich bliźnich o tem, jak świat będzie wyglądał w roku 2.000-ym. Może sobie na to spokojnie pozwolić, gdyż trudno sprawdzić słuszność jego wywodów. Amerykański prorok zajął się głównie przyszłą metamorfozą światowych miast: Nowego Jorku, Paryża i Londynu. Według jego zdania za lat siedmdziesiąt liczba mieszkańców podwoi się, a może nawet potroi. Wiele domów prywatnych będzie musiało ustąpić publicznym ogrodom, a tylko budynki historyczne, szczególnie piękne nie zostaną zdemolowane. Będzie istniał inny system komunikacyjny. Każdy rodzaj środka komunikacyjnego otrzyma osobną drogę, której będzie musiał się dokładnie trzymać. Prawdopodobnie dla pieszych będą zbudowane, podwyższone chodniki, co jednak nie jest zupełnie pewne.

W związku z rozwojem lotnictwa, będą rozmaite towarzystwa awiatyczne posiadały w miastach sporo lotnisk i hangarów. A mieszkańcy miast? Dokąd mają się oni udać, gdy ruch komunikacyjny zajmie tyle miejsca? Niema obawy! W roku 2.000-ym będą sobie żyli wygodnie w domach podziemnych, podobni do ruchliwych i pracowitych mrówek. Domy te będą oczywista urządzone z wielkim komfortem. Świeże powietrze będzie wprowadzone w odpowiedniej ilości, a olbrzymie sztuczne słońca zastąpią światła dzienne. Ciepła dostarczać będzie sama ziemia, dzięki odpowiednim aparatom. Ludzkie mrowisko będzie w ten sposób zabezpieczone przeciwko ewentualnym atakom wojennym, o ile w roku 2.000 będą jeszcze prowadzone wojny. Jedzenie zostanie uproszczone, gdyż zamiast licznych potraw zostaną wprowadzone pigułki syntetyczne.

Spalenie zwłok króla Kambodży.

Kambodża jest małem królestwem w Indjach, od roku 1867 pozostającem pod władzą Francji, liczącem 1,684.252 mieszkańców. Stolicą Kambodży jest osada Pnom-Penh, a od roku 1904 królem był Sissovath.

Dziewięć miesięcy trwały przygotowania do ceremonji spalenia zwłok, potem zaś odbyła się uroczystość połączona z takim ceremonjałem, jakby chodziło przynajmniej o koronację nowego króla. Jak wiadomo, na Wschodzie jest biel symbolem żałoby. Młody król Monnivong, syn zmarłego króla Sisovatha, otworzył uroczystości, przybrany w białą, srebrem przetkaną tunikę. Otwarto trumnę, wyjęto zabalsamowane zwłoki by je włożyć do pozłacanej trumny. Od wschodu do zachodu słońca trwały ceremonje, dopiero na drugi dzień zanieśli kapłani trumnę do świątyni, u której stóp wzniesiono ołtarz we formie tronu. Siedem dni i siedem nocy spoczywały zwłoki króla na tym tronie, a po tym terminie włożono zwłoki do nowej z kosztownego, pachnącego drzewa sporządzonej trumny, którą dopiero włożono na stos. Król Minnivong sam własnoręcznie podpalił stos...

Prostopadłe miasto.

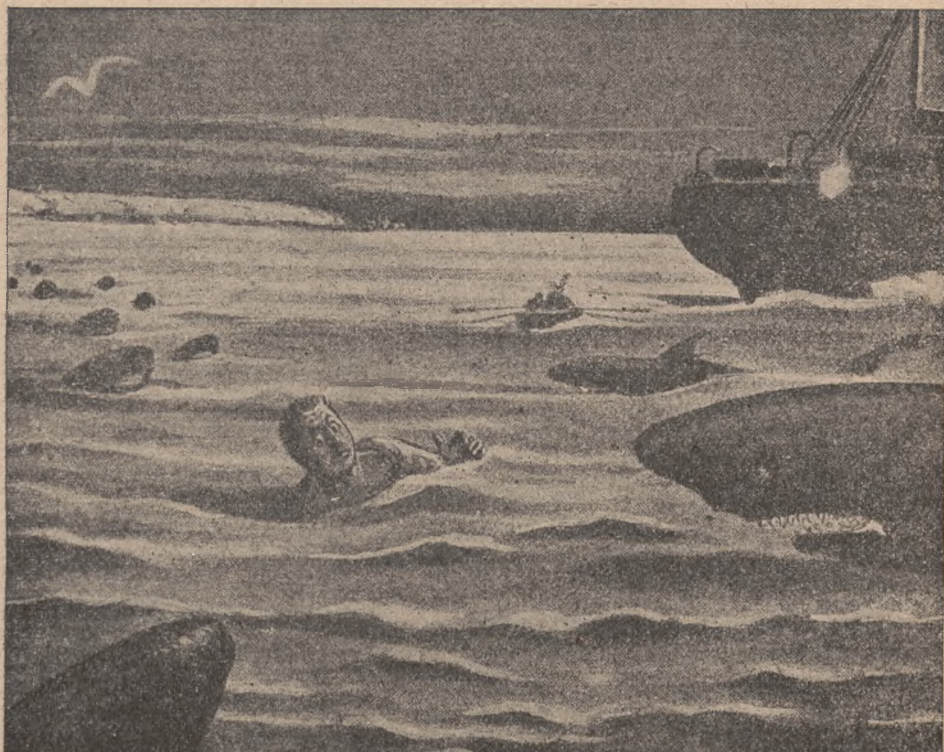
Jest to nazwa, którą nadają Amerykanie swoim drapaczom nieba, ilość

bowiem mieszkańców tych olbrzymich domów, oraz skład personalu administracyjnego przewyższa ludność niejednego miasta prowincjonalnego.

Gmach towarzystwa asekuracyjnego „Eqitable“ w New Jorku posiada 43 pięter, na których mieści się 2.400 biur, należących do 500 przedsiębiorstw i zatrudniających 12.000 urzędników. Obliczono, że w ciągu jednego dnia przeszło 130.000 osób przychodzi w różnych sprawach do tego „buildingu“, posługując się 63 windami, odbywającemi rocznie przestrzeń 275.000 klm. Dom „Eqitablu“ zużywa 120 miljonów gal. wody rocznie, ma 4.800 aparatów telefonicznych, 16.000 lamp elektrycznych, 2.126 okien, 10.000 drzwi etc., zrozumiałem przeto jest, że wymaga odpowiednio licznego sztabu telefonistek, elektrotechników, ślusarzy, sprzątaczy, pomywaczek i t. d., nie licząc własnej straży ogniowej, policji prywatnej, urzędników administracyjnych i t. d.

Napadnięty przez rekiny.

Walkę z rekinami przedstawia nam powyżej zamieszczony obrazek. Niejeden zapyta może, co to są za straszne zwierzęta te rekiny.



Tonący człowiek napadnięty przez rekiny.

Otóż rekiny należą do ryb spodoustnych, dochodzą zwyczajnie do 12 metrów długości, ciało mają wrzecionowate, pokryte skórą szorstką z powodu ziarnistych kostek, wewnątrz w niej zawartych. Pysk przedłużony w szpiczasty ryj, pod którym jest paszcza, uzbrojona potężnymi kłami, po bokach szyji jest pięć otworów

skrzelowych, pletwa ogonowa nierównopłatowa. Składają jaja czworokątne, które przyczepiają do roślin morskich; niektóre rodzą żywe młode. Żyją w morzach strefy gorącej, są wielkimi drapieżnikami, a niektóre nawet niebezpieczne dla człowieka, bo chwytają kąpiących się lub pływających i pożerają. Dostarczają szorskiej skóry na tak zwany jaszczur czyli szagryn, używanej do rozmaitych celów. Rekinów jest kilka gatunków, a jeden z nich nosi nawet specjalną nazwę: ludojad.

Zabobony, gusła i przesądy Anglików.

W Londynie szczególną sławą cieszy się niejaki Sam Paddy, z pochodzenia Irlandczyk, zamieszkały od dwudziestu lat w stolicy. Paddy przepowiada przyszłość na podstawie różnorodnych kamyczków. Mieszczą się one w białym koszyku. Chcący się dowiedzieć o swej przyszłości miesza kamyki, poczem wysypuje je z koszyka na stół. Kamyki tworzą różnobarwną mozajkę, na podstawie której Paddy ogłasza swoje sławne przepowiednie. Wśród klijentów wróżbity znajdują się nawet członkowie rodziny królewskiej, wybitni politycy, artyści i uczeni.

Bardzo rozpowszechnione są w Londynie rozmaite amulety, talizmany i maskoty. Zwłaszcza wielkiem powodzeniem cieszą się mikroskopijne gołąbki, które nosi się jako broszki, szpilki do krawatów i wisiorki. Ponadto jak to stwierdził niedawno Burton, prezes Towarzystwa Etnograficznego, noszą Londyńczycy przy sobie małe paczuszki błękitne, zawierające zasuszone łupiny ziemniaków, aby uchronić się przed rozmaitemi przeciwnościami, a zwłaszcza przed nieszczęśliwemi wypadkami i niemiłemi spotkaniami. Wśród proletarjatu miejskiego panuje przekonanie, że t. zw. „krew smocza" (ekstrakt z Perocarpusdracos) przywraca miłość niewiernych małżonków czy kochanków. Proszek ten ma być spalony podczas snu owej osoby, o którą chodzi. „Krew smocza" cieszy się także powodzeniem wśród sfer inteligencji, zwłaszcza wśród kobiet. Te i podobne wierzenia bardzo są rozpowszechnione w Londynie i poza jego obrębem.

Módl się za nami!

Pani Anielska! o Matko Boża
Ty, jak poranna świecisz nam zorza
Płaszcz Twój błękitny, tkany gwiazdami
Królowo nasza — módl się za nami!

W tym Nowym Roku — na nowe plony
Twojej szukamy, Marjo, obrony
Błagając sercem, tęsknotą, łzami
Panno Najświętsza — módl się za nami!...

Jeśli łaskawem Ty spojrzysz okiem
Szczęście nam spłynie z tym Nowym Rokiem,
Ty, której żadna skaza nie plami —
Marjo Przeczysta — módl się za nami!..

W miastach, osiedlach, grodach i siołach
Twoje wielbimy Imię w kościołach —
Błogosławionaś między niewiastami
Matko Jezusa — módl się za nami!...

Czyli to w domu — czyli wśród drogi
To człek przenigdy nie zazna trwogi,
Gdy sercem błaga — szepcze ustami:
Ucieczko nasza — módl się za nami!...

Wśród gwaru miasta, pod wiejską strzechą
Tyś nam słodyczą serc i pociechą —
Przy Tobie zła nas pokusa nie mami —
Obdarz nas łaską — módl się za nami!...

Jak Matka Boska dzwoniła w dzwony na trwogę.

(Z legend francuskich).

We Francji, w miejscowości Guingamp, co roku w dniu 2 lipca odbywa się wielka uroczysta procesja dziękczynna dla uczczenia pamięci cudu Matki Boskiej. W tym dniu bowiem przed wielu laty Matka Boża okazała mieszkańcom tej miejscowości swą łaskę i opiekę.

Wojska angielskie otoczyły Guingamp niespodzianie nocną porą, zamierzając wziąć szturmem uśpione i niczego złego nie spodziewające się miasto.

Nagle uśpieni mieszkańcy zbudzili się, słysząc dźwięki dzwonu w który bito na trwogę w czasie burzy, lub jakiegoś innego nieszczęścia. Przerażeni pośpieszyli do kościoła i oto zobaczyli, że posąg Matki Boskiej, znajdujący się zwykle w bocznej kapliczce i słynący cudami opuścił swoje miejsce, Madonna pośpieszyła do dzwonu i trzymając sznur obiema rękami, wprawiała dzwon w ruch.

To cudowne ostrzeżenie ocaliło mieszkańców Guingamp. Jeszcze dzisiaj każdy pobożny pielgrzym, który przybywa do Guicamp, porusza ów dzwon na pamiątkę tego cudownego wydarzenia.

W innej miejscowości francuskiej, w Rennes, jeszcze dzisiaj widzimy w kościele Zbawiciela posąg Najświętszej Panny, wskazujący palcem na pewne określone miejsce. I to miasto było również zagrożone przez Anglików. Mieszkańcy Rennes w momencie wielkiego niebezpieczeństwa zobaczyli nagle poprzez kolorowe szyby okien w kościele Zbawiciela jaśniejące jakieś cudowne światło. Gdy weszli do wnętrza świątyni ujrzeli, że światło bije od posągu Matki Bożej, która podniosła rękę i palcem wskazującym ukazywała miejsce pod taflami posadzki kościelnej. Oderwano tedy te tafle i znaleziono pod niemi ukrytą broń i miny.

W ten sposób Matka Boska uratowała swoich wiernych czcicieli przed najściem wrogów.

Boże Narodzenie.

Północ — wybiegła gwiazda siejąc
(światła strug,
Błękit nocny zapłonął promieniami
(smugi,
Rój aniołów obliczem dotknął ziemi
(progu,
„Hosanna“ — w krąg zabrzmiały zro-
(dzonemu Bogu.
W stajence Betlejemu leży Boże
(Dziecię,
Garść siana mu pościółką, ze żło-
(bu okrycie,
Dziewica Jego matką, starzec
(Opiekunem
Cichy pokłon pasterzy — naro-
(dzin zwiastunem.
Lazur goreje łuną; niebiosa rozwarte,
Złotoskrzydłe Cheruby, Serafiny w ru-
(chu...
Tajemnice odwiecznej już zasłony
(zdarte,
Gołąbka ponad ziemią buja skrzydłem
(białem.
Wielbią Ojca — świat słucha o Sy-
(nu i Duchu,
A ziemia głosi: „Słowo już się sta-
(ło Ciałem“.

Święty Mikołaj patron dzieci.

Noc z 5 na 6 grudnia jest nocą radosnych niespodzianek dla dzieci, którym rodzice podkładają pod poduszki różne dary i łakocie, przyczem mówią, że podarunki te przynosi grzecznym i dobrym dzieciom święty Mikołaj.



Na obrazach przedstawia się świętego Mikołaja z dużym workiem, zarzuconym na ramię i w towarzystwie Anioła oraz djabła z rózgą.

Święty Mikołaj pochodził z Włoch i był biskupem miasta Myru w Licji. W czasie prześladowania Chrześcijan za cesarza Dyoklecjana został wtrącony do więzienia a uwolnił go dopiero cesarz Konstanty.

Święty Mikołaj słynął ze swej dobroci i miłosierdzia. Kiedy pewnego razu miasto Myr nawiedziła klęska głodu, biskup zarzuciwszy sobie worek pełen chleba na ramię roznosił pożywienie biednym a szczególnie obdarzał dzieci. I stąd to właśnie powstała ta tradycja, że święty Mikołaj jest patronem dzieci i obdarza je podarunkami.

W XI. stuleciu kupcy z miasta Barin w Prowincji neapolitańskiej przenieśli zwłoki św. Mikołaja z Myru do miasta rodzinnego, gdzie złożone są w kościele św. Stefana.

Nowe lato.

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! Otwórzmy drzwi do chaty,
Światło niesie gość nam drogi!

Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli,
Zajaśniała jutrznią złotą.

Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno,
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!

O zawitaj, Roku nowy!
Ty z Bożego idziesz wieca,
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej Radzie?
O nas matkach, o dzieciskach,
O tej ziemi, o gromadzie?

Czy się też tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola?
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe ono lato,
Gdy zaświeci jasne słonko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?

Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża
Ni dla pana, ni dla chłopa
Tylko wszystkim wschodzi zorza!

Ile światła w twojej duszy,
Tyle słonka świecić będzie,
Tyle ziarna kłosy dadzą,
Ile potu na twej grzędzie

Dobra dola tym się znaczy,
Co miłują ziemię — matkę.
Co miłują ludzi — braci,
Słodką zgodę, czystą chatkę

A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu, ni z zachodu,
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu!

Miłościwe lato boże
Idzie ku nam, idzie oto...
A kto serce w niebo wznosi,
Ujrzy jego ścieżkę złotą!

Legenda góralska o skarbie, pilnowanym przez djabła.

Hej, beło to downo, kiela jus lot!

Jesce ruiny zamków inocy wyglondały jak tera...

Kasik, gdziesik beły dźwirze do tych komnot, gdzie są tero jamy, te dziury od piwnic i pokojów.

Piwnice beły jeszcze nakryte i piknie zamurowane, że nikaj nie beło można się wścibić, ani do nich dostać.

Ludziska beły ciekawe, co się w nik znajduje. U górali gadano cichcem, że w tych hań piwnicach som zakopane skarby. Nie wiedzieli tylko, w której stronie.

Biedzili się, suszyli główska, jakby się do nich dostać, jakby te skarby wykraść. Nikt nie był na tyle odwazny, aby przyjść i zbadać te piwnice.

Godano, że djabeł jeno wi o tem skarbie i trzeba śnim podpisać cyrograf, to mu pokaże, kaj leży.

Nie dawało to spokoju pewnemu gaździe, bardzo odważnemu i ciekawemu. Kcioł mieć dużo wiela pieniendzy, bo beł straśnie skompy i chytry i nie pożyczyłby ani grosa nikomu. choćby chto konał. Trzymał pastucha, ale nie dał mu paść krów wele zamku, bo ino śpekulował, jakby się tam dostać do tych pieniendzy.

Śperoł, sukoł, pukoł laskom, odgrzebywał kamienie i nie mógł niczego wybadać. We dnie nie mógł wiele łazić po groniu, bo ludziska to siali, to orali, albo zbirali żyto i owies.

Cekał na noc...

Bo w nocy, to je nolepij!

Kiej zaświeci ksienzycek jaśniutko, to sie do tych piwnicy dostanie.

Ale sie nie kcioł kumotrać ze szatanem.

Bał się djobła...

Umyślił se iść przed północkiem, żeby sie tylko nie spotkać śnim.

Nikt nie wiedzioł o jego śpenetrunku, tylko jego baba.

Una to zawsze nagabywała go i lebiedziła, żeby tyko go nikt nie ubiegł i pirszy nie wykradł tego skarbu wielgaśnego.

Roz, kiej babie kazoł trzimać krowy na postronku, i oglondając się, żeby go ta chto nie widzioł, wzioł młot i kilof duzy i wybijał dziure do piwnicy.

Nie sło mu to jakoś.

Zreśtom bał się zadnia jesce spekulować kole muru.

Jednyj nocy przygotował sie na tom wyprawe.

Wzioł latarke i ten som kilof i worek.

Sed śmiało i pewnie ku zamkowi, ku tym ruinom.

* * *

Nie beło nikaj widać żywej dusy...

Sed i radował sie, że już chnetki bedzie wielgim panem.

Kupi se wielo morgów pola, chałpe piknom, krów, świn, kur, kaczek i gęsi, i wóz i konie i wszyćko...

I jaze mu sie zamrocyło w głowie, kie o tym zacon myśleć. Jesce raźniej sed ku zamkowi.

Kiej przised ku zacętej robocie, proł z całą siłą w skały, aż sie spocił.

Ciężko mu to sło, bo mur beł straśnie gruby.

Nie odpocywoł, jeno prał, ile jesce siły miał w sobie, aż wybił dziure małom, potem wienksom.

Pot kroplisty, jak dysc loł sie mu po tworzy.

Wsed rychlikiem do dziury.

Zapolił latarke i szukał po każdziut-

kiej śparze skarbów. Sed i sed, ale jakoś nic nie mógł znaleźć.

Luto mu beło w tych wielgachnych piwnicach...

Ziąb go chwycił i telepał nim, jak wiechciem na wietrze.

Północ go zastała w piwnicy.

Zacoł błądzić i nikaj ni mógł znaleść dziury, ka nią wsed.

Pocon wrzeszceć na całe gardło.

Duchy go strasą ze syćkich stron...

— Chciołeś skarbu? — krzycą do niego.

— Skarbu chcioł, a wie, co znalozł, zamiast skarbu?

— Hej, głupi chłopie!

Tak krzycą do niego...

Chce sie przeżegnać, ale nie może.

Chce krziczeć, nie może...

Głosu ni może wydać z gardła...



„... Zmora zacyna go dusić... Duchy go strasą ze syćkich stron..."

Strach go wzion, bo latarka słabo mu prziświcała..

Idzie jesce..

Obejrzoł sie i widzi hań pod gzymsem małom skrzineczkę...

Łap za nią!

Ale ji ni mógł podniść, bo beła ciężko straśnie!

Dźwignoł ją i niesie, aż upod na kamieniu.

Latarka mu zgasła....

Przełonkł sie...

Zmora zacyna go dusić...

Upod na ziemie po raz drugi...

— Ha! ha! ha! — śmiały się duchy.

Jedna zjawa zaceła go termosić.

— Wis, coś znalozł?

— Co? — spytoł zestrachany śmiertelnie.

— Śmierć! — zacęły krziczeć wszystkie duchy.

— O lo Boga! O lo Boga! — zacon jęczeć...

Po chwili wstoł, ale słabsy...

Dźwigo skrzineczkę, nie może jij dać rady. Mency sie straśnie.

Zaświca zapałke. Gaśnie mu...

Kce iść, ni może..

Znów wrzescy i jęcy... Pomyślał se, ze poleci po babe. Leci, a tu ni moze trafić nazod, nie wi, kierom śparom wsed...

Leci przed siebie, szuka dziury... Ani śladu...

Dobiego do jakiesi piwnicy, a w tem gruchnęło przed nim, az go ogłusyło...

Piwnica sie zawaliła, a on nie miał casu ani zipnąć...

Nik we wsi nie wiedzioł, co się z nim stało...

Baba wrzescała, ze raty przeraty, ale nie kciała nikomu powiedzieć, ka jej chłop sie podział.

Róznie zacyli ludziska gadać.

Gadano, ze ją chłop odleciał. Baba z jankoru aze osiwiała.

* * *

W tyj to nocy, kie sie wkradoł po skarb ten gazda, ta piwnica, chtóra sie zapadła, takiego huku narobiła we wsi, aze ludziska zerwali sie na równe nogi z łózek, bo nie wiedzieli, co sie ka stało. Przecie burzy nie beło.

O świtaniu dopiero dowiedzieli sie ludzie we wsi, ze piwnica w ruinach sie zawaliła i tylego grzmotu narobiła.

Ludzie boli sie iść ku zomkowi, ze w nim strasy i djabeł go pilnuje.

Nik nie chcioł słyszeć o tym skarbie, a nocom furmani boli sie jechać zeby ich djobeł nie strasył.

Nawet kunie sie boły i demba stawały na drodze.

Az raz jakiesik turysty posły do tych piwnic i znaleźli śkielet tego chłopa.

Godano, ze to djobeł, co skarbu pilnowoł w piwnicach, z głodu zjod chłopa, który mu chcioł wykraść skarb...

Fr. L.

Życie.

Życie, tyś piękne! piękniejsze niż słońce
Jeżeli w tobie jest Bóg i Ofiara —
Jeżeli w tobie jest źródło płonące
Miłości ludzkiej, tak silnej jak wiara.
Ty potępiane przez wyklętych synów
Za ich bezsilność, walkę beznadziejną,
Za zgubę prawdy i pogardę czynów,
Których los gubi powoli, kolejno.
Ja kocham ciebie! choć we mnie śmierć
(rośnie,
I z każdym rokiem skraca moje lata,
Śpiewam ci chwałę w mej trzydziestej
(wiośnie,
Młodości bujnej—w piękności wszech-
(świata!
Kochał cię będę, ty, wspaniałe życie,
Jeżeli w Prawdy zapalisz się świty.
O, wtedy ludzie — wy się odrodzicie,
I inne będą waszych dusz zachwyty!
Życie! walcz mężnie o Prawdę miłości,
O Dobro wieczne w przyszłych lat roz-
(kwicie!
Oto cię widzę rosnąca ludzkości,
Zakwitającą najpiękniejszem życiem!

Fr. Lipiński.

Błogosławieństwo

Błogosławioną niechaj będzie wiosna
Dłońmi Bożemi!
Ziemia i morza, słońce i powietrze,
Z łaskami swemi.

Umiłowaną niech będzie ta gleba
Co nam chleb rodzi,
I zorza jasna, cudna, porankowa,
W światła powodzi.

Błogosławieni ludzie w każdej pracy
Co się zwie Bożą.
A niechaj plony z zapału i trudu,
Świetnie się wzmożą!

Umiłowanem niech będzie cierpienie
Co ludzie znoszą,
Kiedy to o cud wyzwolenia z męki —
Zbawienia proszą.

Błogosławieństwem swem błogosławio-
(ny,
Niechaj Bóg będzie,
Co nas promieni i tworzy nowe życie,
Na świata grzędzie!

Fr. Lipiński

Legenda o sercu Tatr.

Starzy górale opowiadają taką legendę:

Tatry, najpiękniejsze góry, chluba Polski — mają serce... Serce ogromne, bijące mocno...

Ale serce to kocha tylko Polskę i dla Niej tylko bije, toteż gdy obca przemoc rozdarła kraj, serce bić już nie chciało.

A był czarownik wielki, Tatrzakiem zwany, który wiedział, gdzie to serce jest i obawiając się, by z rozpaczy nie umarło, wyjął je z piersi niebotycznych gór, włożył do wielkiej, żelaznej skrzyni i zamknął w pieczarach starych ruin zamkowych.

Serce zamknięte w skrzyni żyło, nie wiedząc, co się dzieje w Polsce i czekało dnia, aż czarodziej odda mu wolność i powie, że Polska znów jest wolna.

Mijały lata i lata...

Tatry, bez serca, smutne były i głuche. Smętnie szumiały bujne lasy szpilkowe, po turniach wieszały się ciężkie mgły...

Aż nadeszła po więcej niż stu latach ta chwila radosna, gdy dzwony całej Polski zabiły:

— Wolność!

I serca wszystkie zawtórowały:

— Wolność!

Radością rozpaliło się niebo i ziemia polska. Lasy zaśpiewały pieśń radości, łąki i pola szumiały szczęściem, rzeki płynęły radośnie. Tylko Tatry smutne były wciąż i w mgłach ukryte.

— Dla czego tylko góry dziś smutne — w taki radosny dzień, gdy ziemia cała cieszy się z odzyskanej wolności?

Tak myślał jeden góralczyk młody, patrząc na pasma gór, które leżały ciche i posępne.

Góralczyk ten był wychowankiem starego czarodzieja Tatr, Tatrzaka.

Tatrzak był już bardzo, bardzo stary. Wieki już przeszły nad nim i wreszcie los kazał mu odejść w inny, lepszy świat.

Przywołał do siebie góralczyka i rzecze:

— Czas mi odejść...

Góralczyk uśmiechnął się:

— Gdzież to chcecie odejść, jeśli leżycie złamani słabością?

Tatrzak odrzecze:

— Właśnie dlątego...

— Jakto?

Tatrzak popatrzył nań poważnie:

— Umieram...

Góralczyk rzucił się nań z rozpaczą:

— Co też gadacie...

— Tak...

Pogłaskał po głowie rozszlochanego chłopca i rzecze:

— Słuchaj...

Góralczyk podniósł zapłakane oczy.

— Słucham was...

Tatrzak popatrzył mu w oczy:

— Byłeś mym wychowankiem, prawda?

— Ano juści...

— Byłeś zawsze dobry i szlachetny...

— E, co ta gadacie...

— Tak, wiem. Dziś —

— Dziś?

— Dziś jedną prośbę mam...

— Każdą spełnię!

— Każdą?

— Tak!

— I wszystko, choćby —

— Choćby do piekła iść!

Tatrzak uśmiechnął się:
— No, do piekła cię nie posyłam!
— A gdzie chcecie, żebym szedł?
— Do ruin starego zamku?
— Tego hań?
— Tego, gdzie cię zaprowadziłem raz...
— Pamiętam...
— Dawno to było!
— Co?
— Tam... straszy...
— Dobrego człowieka nic nigdy nie straszy!
— Pójdę — rzekł góralczyk. — Ale po co?
Tatrzak wtedy opowiedział mu, że gdy Polska umarła i serce Tatr umrzeć chciało, wtedy wyjął je z łona gór



Z zapalouą świecą poszedł tam i otworzył zamek. Tam leżało wielkie serce Tatr.

Westchnął.
— Dawno... Byłem dzieckiem wtedy...
— Tak.
— O zamku tym ludzie nie wiedzą?
— Nikt nie wie. Jest głęboko w górach...
— Ale...
Góralczyk posmutniał.
Tatrzak spytał:
— Ale co?
— Bo widzicie — —
— Mówże przecie...
— Widzicie... tam —

i dał do skrzyni i ukrył, by żyło nadzeją, że wnet je uwolni, gdy Polska zmartwychwstanie.
— Teraz Polska już zmartwychwstała i serce Tatr musi być uwolnione!
— Dlatego Tatry takie smutne! — rzekł góralczyk. — Serca nie mają!
— Tak... Idźże więc zaraz i serce to wyjąwszy do łona gór włóż, gdzie wielka grota się roztacza w górze... gdzie byliśmy także...
— A wy?
— Co ja?

— Wy tu — sami...

— Ech, głupstwo!

— O, nie...

— Tamte ważniejsze! Mnie już dużo do życia nie pozostaje...

— Nie mówcie tak...

— Idź!

Pobłogosławił go i góralczyk odszedł.

Szedł długo po górach i przepaściach, aż zaszedł do nieznanych ludziom ruin starego zamczyska. Tam w piwnicach głębokich ujrzał wreszcie z daleka skrzynię...

Z zapaloną świecą poszedł tam i otworzył zamek.

Tam leżało wielkie serce Tatr..

Żyło!

Ujął je silnemi dłońmi i z trudem jął dźwigać ku górze.

Pot mu kroplisty wyszedł na czoło.

Ale siły zbierał wytrwale i szedł górami ustronnemi aż do wielkiej groty skalnej którą mu Tatrzak wskazał.

Tam gdy wszedł, otoczyły go ciemności...

I nagle powstał szum i łomot, jakby tysiące skrzydeł biło o powietrze...

I góralczyk uczuł, że serca niema już w rękach...

Serce wróciło do gór!

I nagle!...

Ach! jakże się rozsłoneczniły góry!

Jakże stały się wolne radością, szczęsne pieśnią, radosne, wesołe, cudne!

Zaszumiały lasy, zahuczały potoki...

Polska wolna!

Cieszyły się góry...

Polska zmartwychwstała!

Góralczyk z łzami szczęścia w oczach wracał do chaty Tatrzaka.

Wracał szybko, bo choć dumny był, że dokonał takiego czynu, jednak radość jego zaćmiewało jakieś złe przeczucie...

Czemu?

Nie wiedział...

Aż dowiedział się, gdy wszedł do chaty opiekuna...

Tatrzak już nie żył...

Góralczyk zapłakał rzewnie...

...Pochowali czarownika w górach, a góry były zawsze radosne, bo biło już w nich serce Tatr, ogromne serce łomocące szczęściem, że Polska wolna!

M. N.

Przed obliczem Matki Boskiej Częstochowskiej.

(Wejście kompanji do kaplicy w klasztorze Jasnogórskim).

Do świętej Częstochowy ciemną pędzim nocą,
Tylko skry parochodu w zygzaki migocą,
Nic nie widać... a jednak niepojęta władza,
W pierś chrześcijańską takie poczucie sprowadza,
Że kieruje w przestrzeni, odzianej pomroką,
Chmurą Jasnej Góry utęsknione oko.
Nad wieżycą na wzgórzu, umajonem trawą,
Pierwsze barwy jutrzenki wybiegły jaskrawo.
Z kaplicy Matki Bożej blask święty ch promieni,
Strzelił w niebo, z słońcem spotkał się w przestrzeni,
I z brylantowych świateł ponad klasztor cały,
Zwisł wspaniałą koroną wiekuistej chwały.
Tysiące głów odkrytych, i młodzi, i starzy,
Wszyscy znużeni drogą — pot spływa po twarzy,
Miesza się znój pielgrzymi z pyłem ich odzieży,
A jednak, gdy korona częstochowskiej wieży

Punkcikiem na tle niebios wyjrzała im zdala,
Każdą pierś jakaś iskra odżywcza zapala,
Zbrzybiałemu starcowi, podeszłej matronie,
Sił przybywa, nadzieja opromienia skronie.
Ton pieśni potężnieje i pobożna rzesza
Im bliżej Jasnej Góry, tem więcej pospiesza.
Aż po jej murawie, jak potok rozlana,
Z jednem wspólnem westchnieniem pada na kolana,
Wita przybytek święty, wyciągając dłonie
I w dziękczynnej modlitwie całą duszą tonie.
Wkrótce dwaj zakonnicy, Maryji odźwierni,
Wychodzą przeciw tłumu, co się zdała czerni.
W imię Matki Narodów pozdrawiają gości
Wyrazem ich wszechmocy, łaski i miłości.
Wpierw, niźli przybytku podwoje otworzą,
Kapłan łagodnie dziatwę napomina hożą,
Jak ma z ziemskiego pyłu serce otrząśnięte,
Ponieść z całą ufnością przed oblicze święte.
I długo mówił kapłan, snać niebios potęga
Jego głosem do gruntu serc poczciwych sięga,
Bo w perłach łez zajaśniał żal czysty, głęboki,
Bo tysiące się westchnień wdarło pod obłoki.
„Bracia“ — rzekł na ostatek — „Bracia, dzieci moje,
Za chwilę was wprowadzę w tych murów podwoje,
Gdzie wasi praojcowie gromadząc się społem,
— Przed Cudownym obrazem kornie bili czołem,
Lecz wpierw przebaczcie sobie wzajemne niechęci,
Rzućcie wszelkie urazy z uczuć i pamięci,
Bo Matka Chrystusowa pogardza sercami, w których
Bratnia nienawiść, miłość ku Niej plami,
Bo się do łaski Syna Swojego nie stawi,
Za tymi, co dla bliźnich swoich niełaskawi“.
Wtem poważna harmonja, jak trąba anioła,
Co przed tron ojców w dzień sądu powoła,
Rozlała się w przestrzeni, zwiastując ludowi,
Że progi świętych murów w tej chwili pozdrowi.
Wnet pieśń tysiącem głosów zabrzmiała na nowo,
„Zawitaj Matko nasza, zawitaj Królowo“,
Lecz otóż się otwarły drzwi świętej kaplicy,
Otóż spragnioną dziatwę wiodą zakonnicy,
W parę chwil już kościółek, gdzie obrócisz oczy,
Pełen ludu, a jeszcze rój wiernych się tłoczy...
Czyż im nie zbraknie miejsca, rozstąpią się mury?
Tak, rozstąpią, rozstąpią, i wszyscy się schronią,
Jak stworzenie przed Stwórcy wszechmogącą dłonią,
Jak ptacy pod niebieską strzechą każdej strzechy,
Jak pod krzyż Zbawiciela żebrzący pociechy,
Jak pokutnicy błędu rzuciwszy bezdroże,
Pod większe, niż ich winy, miłosierdzie Boże,
I nie zabrakło miejsca dla pobożnych dziatek,
Przy opiekuńczem łonie Matki wszystkich matek.

Wieś polska przy żłóbku Zbawiciela.

Boże Narodzenie w Polsce.

Nigdzie może święta Bożego Narodzenia nie są tak opromienione tysiącem rozlicznych zwyczajów i uroków jak w Polsce. Nigdzie może nie przywiązują takiej wagi do tych dni, które przypominają nam prawieczną legendę ukrytą w pomrokach minionych czasów... W Polsce w dniu tym, w dniu radosnego święta Bożego Narodzenia, jednoczą się wszystkie serca i wszystkie dusze. Bo Boże Narodzenie jest nietylko wielkiem świętem chrześcijaństwa: ono jest także wielkim symbolem świecącym w mroki dziejów ludzkości kolumną niezwykłego światła.

Każdy poszczególny człowiek czerpie z tej radosnej pamiątki kościelnej nową falę uczuć religijnych, wspomnieniem Boskiej dobroci i mocy przeradza się moralnie w syna niebios. Sumienie zaś ogółu pozwala na się działać raczej promieniem owej świetlnej kolumny, jakie biją ze święta — symbolu. Przez lata niewoli mówił Polsce symbol nocy wigilijnej o Boskiej a przez to niezwyciężonej mocy, jaka towarzyszy walce o sprawiedliwość, walce słabych i upośledzonych przeciw uciskowi i przemocy. Rodzący się w żłóbku Chrystus, rozpoczynający w ubóstwie i poniżeniu swą zbawczą misję na ziemi, stawał się sprzymierzeńcem każdej dobrej a prześladowanej sprawy i rękojmią jej zwycięstwa. Czyż więc było to dziwnem, że stawał się symbolem także polskiej sprawy?

I był tym symbolem przez długie czasy niewoli tyrańczej, aż z dniem Zmartwychwstania symbol stracił swą aktualność dla narodu polskiego. Mimo to jednak każdy czuje, że noc wigilijna jest momentem dziejowym, w którym krystalizują się najgłębsze etyczne problemy i że przemawia z niej światopogląd tak nowy i wielki, że starczy na wieki i tysiące wieków dla umysłów najgłębszych. Symbol pozostał ten sam, a tylko spadła zeń forma. Symbol chrześcijański działa dalej potężnie na wszystkie serca wierzące. Jest wielką dźwignią ludzkiego wysiłku, skierowanego ku zwycięstwu sprawiedliwości, ku usunięciu wszelkiej krzywdy i wszelkiego zła. Corocznie zasiewa w nas tęsknoty ku ideałom, corocznie umacnia nasz związek z Wiecznością. Przez tę noc cudowną widzimy światła, które nie są z tego świata. Tej nocy rozpala się w sercach na nowo umiłowanie walki w imię Sprawiedliwości, w imię Dobra, w imię Chrystusa.

Nic więc dziwnego, że w kraju tak chrześcijańskim, jak Polska, święta Bożego Narodzenia są tak uroczyście obchodzone.

W wigilję świąt zaczynają się obrzędy. Zaczynają się wieczerzą wigilijną, wieczerzą, którą zarówno można porównać do starogreckich „agape“, jak i do pierwszochrześcijańskich „uczt miłości“, bo zaiste ta wieczerza — to wieczerza pełna miłości i ukochania i zjednoczenia serc w obliczu nowonarodzonego Boga.

Wieczerzę wigilijną rozpoczyna się z chwilą zabłyśnięcia pierwszej gwiazdki na wschodzie. Gdy błyśnie ten oczekiwany znak, który ziemi daje niebo, we wszystkich oknach pałaców i chat, od najbogatszych do naj-

uboższych, błyskają światła. Bo gwiazda ta, to gwiazda betleemska, to gwiazda, która swem bladem światłem wieści wszystkim ludziom, wieści całej ziemi, że tam, daleko urodził się Bóg, który przyszedł, by świat cały zbawić z jego win i grzechów.

piękna i wzniosła chwila, pełna powagi i miłości, pełna piękna uduchowienia i wspólnoty, która łączy wszystkich tych, co dzielą się białym opłatkiem nad wigilijnym stołem. Ci wszyscy, co tu przyszli, zapomnieli trosk i nędz i smutków życia, zapomnieli krzywd



Radość świąteczna w polskiej chacie.

doznanych i wyrządzonych, są zdala od brudów i grzechów, zdala od win tego świata, zbliżają się do Boga, który im mówi: Pokój ludziom dobrej woli... Wszyscy przy tym stole wigilijnym są równi, pojednani w dążeniach i celach. Wszystkich podnosi i wyaniela miłość — odblask tej miłości, która najświęciej płonie w serduszku nowonarodzonego maleńkiego Boga, tam w stajence betleemskiej.

Wstąpmy do jakiegobądź domu i przypatrzmy się wigilji.

W kącie świetlicy, gdzie wieczerza ma się odbyć, stoi tradycyjny snopek, który przypomina, że Bóg, Pan, Władca ziemi i nieba nie w puchach, lecz na twardej słomie powitał to życie. Pod obrusem w czterech rogach stołu, pachną także wiązanki siana na znak łączności tego stołu, tego domu i tych biesiadników ze żłóbkiem Zbawiciela. Gdy błysło światło pierwszej gwiazdki, wszyscy przystępują do stołu i łamią się opłatkiem, wyrażając sobie nawzajem życzenia najlepszych rzeczy i najpomyśniejszych zdarzeń. Cóż to za

Po spożyciu wieczerzy (do tradycyjnych potraw należy: polewka z migdałów, barszcz postny, krążki, szczupak z szafranem, karp z rodzenkami, kapusta z grzybami, pierogi z makiem,

śliwki suszone, owoce, orzechy i strucle), wszyscy przechodzą do drugiego pokoju, gdzie płonie tysiącem świeczek choinka, boże drzewko. Pod drzewkiem porozkładane podarki dla dzieci. Ach, i to chwila cudna, chwila, która nieraz na całe życie pozostawia niezatarte piętno wspomnienia. Czar tej chwili jest przemożny. Ta choinka cała w blaskach złocistych i srebrnych, skąpana w barwach i cieple, gdy tam, za oknem, zimny czarodziej — Mróz, rzeźbi szyby w kryształowe wzory i szronem i śniegiem przyprósza całą ziemię... Te wzruszenia, które zakradają się do dziecięcych serduszek, wierzących święcie i niezachwianie, że te dary przyniósł im Boży Aniołek z nieba, prosto z nieba...

Przy sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć, skąd pochodzi zwyczaj podarków gwiazdkowych. Jest on bardzo stary i pochodzi od Rzymian. Starożytni bowiem Rzymianie właśnie w czasie późniejszych świąt Bożego Narodzenia, t. zn. około 23—25 grudnia, obchodzili najweselsze ze swych świąt, t. zw. „Saturnalje". Były to święta na pamiątkę czasów, gdy w złotym wieku rządził Saturn, czasów, gdy panowało szczęście i wolność. Wszyscy obdarzali się wzajemnie. Pierwsi zaś chrześcijanie przejęli się tym pięknym zwyczajem podarków i do obchodzonych w tych dniach uroczystości Bożego Narodzenia, zwyczaj ten wprowadzili. Ale wracajmy do rzeczy.

A potem wyrywa się ze wszystkich serc radosnych i pełnych miłości, pieśń za pieśnią, kolenda za kolendą. Płyną zwrotki czarowne, w nutach prostych, niewyszukanych, a tak do serca mówiących, tak bardzo silnie otulających dusze... Kolendy polskie to splot najczarowniejszych pieśni, które wyrażają wszystkie uczucia i wrażenia tego dnia. Żaden naród na świecie nie może Polakom dorównać ani jakością ani ilością tych djamentów, tych pereł polskiego dorobku duchowego. I w słowach i w nutach tych kolend przebija się najwyraźniej charakter duszy Polaka. Do najmilszych kolend należą: „Bóg się rodzi...", o nucie najczystszego, raźnego, posuwistego i poważnego poloneza,„ W żłobie leży...", kolenda ludowej poezji, prosta a silna, „Lulajże Jezuniu...", przecudna kołysanka, którą tak mistrzowsko wplótł Chopin do swego słynnego Scherzo h-moll. I tyle, tyle jeszcze...

W nocy, zazwyczaj o 12-tej, odbywają się we wszystkich kościołach t. zw. pasterki, pierwsze msze święte z kolendami, po długim, smutnym adwencie. Jest zwyczaj, że podczas tych mszy śpiewają kolendy wszyscy ludzie zebrani w świątyni, tak, że zdaje się czasem, iż kościół cały nie strzyma potężnej fali radosnych pieśni, że stropy się rozpękną i hymny popłyną pod same gwiazdy, ku samemu Bogu....

Z świętami Bożego Narodzenia łączą się t. zw. jasełka. Obecnie prawie całkiem zanikły, lecz do niedawna były nierozłączną częścią uroczystości Bożonarodzeniowych. Jasełka miał wymyśleć św. Franciszek z Assyżu. W Polsce przyjął się ten zwyczaj w XIII. w., równocześnie przyjęły go Anglja, Francja i Hiszpanja, później Niemcy. Jasełka — to małe przedstawienia, których treścią, osnową i akcją, fakt narodzenia się Chrystusa. Nierozłącznie z niemi związane kolendy urozmaicają akcję, przez wprowadzenie chórów i t. p. Jasełka, to czysto ludowe przedstawienia. W niektórych miejscowościach jasełek, jako przedstawień nie znają, natomiast znają t. zw. „gwiazdkę". Kilku chłopców poprzebieranych za aniołów, djabłów, Heroda, świętą Rodzinę, chodzi od domu do domu z ogromną różnokolorową gwiazdą i pod każdem oknem odegrywają djalog bardzo nieskomplikowany i prymitywny, osnuty na jednem z wydarzeń ze stajenki Bożej. W jasełkach dopatrują się folkloryści początków dramatu ludowego.

Drugi dzień Bożego Narodzenia jest świętem św. Szczepana. Na pamiątkę jego ukamieniowania rzucają na siebie, szczególniej po wsiach owsem.

Święta Narodzenia Pana Jezusa są dniami naprawdę świątecznemi, w któ-

rych obok powagi występuje radość, tworząc przedziwny nastrój, urok niezapomniany. Święta takie spędzane za młodych dni w domu rodzicielskim, rzucają nieraz na całe życie snop światła, który rozprasza mroki i wskazuje drogę. Doroczna zaś okazja skupienia się w dniu wigilijnym jest obrachunkiem sił, potrzebnych do całorocznej walki o Prawdę i Sprawiedliwość.

J. P.

Legenda o zatopionem mieście.

Było to bardzo, bardzo dawno, wówczas, kiedy w Polsce zaczęła się krzewić wiara Chrystusowa.

W tych to czasach na miejscu, gdzie dziś rozlewa się cudowne jezioro, stało piękne miasto, ale zamieszkałe przez pogan, wrogów nauki Chrystusowej.

Do tego miasta przybywali z dalekich stron księża misjonarze celem nawracania pogańskich mieszkańców na wiarę katolicką, — ale wszyscy ginęli śmiercią męczeńską.

Wreszcie przybyli do tego miasta pobożni braciszkowie z zakonu Benedyktynów, wraz z garstką rycerzy i wystawili tu świątynię z wieżą, w której zawiesili dzwony, aby donośnem dzwonieniem głosiły wiarę katolicką.

Gdy już kościół ukończono i po raz pierwszy uderzono w dzwony, dzikie pogaństwo rzuciło się na mury świątyni i zburzyło ją doszczętnie, — a pobożnych braciszków i garstkę rycerzy pomordowano.

Wieść o straszliwej zbrodni rozbiegła się po ziemiach polskich.

Mocą Bożą wody morza Bałtyckiego rozgniewały się na dzikich pogan za ich zbrodnię — powstała straszna burza morska, tak na powierzchni, jak i w głębinach morskich, a nawet na samem dnie Bałtyku. Bałwany i fale rozgniewane biły tak długo o brzeg, aż ziemia ustąpiła, tworząc rozpadlinę podziemną, w którą wpadły z hukiem wody morskie i popłynęły aż do miasta, gdzie poganie zburzyli świątynię. Tu się zatrzymały, utworzyły wielką pieczarę podziemną, w którą zapadło się miasto wraz z jego mieszkańcami.

Bóg ukarał mieszkańców.

Miasto runęło w głębie, zatopione ilością wód Bałtyku, a tam gdzie stało, — utworzyło się wielkie jezioro.

Dusze pogańskich mieszkańców przepadły na wieki, ale za karę od czasu do czasu zatopione miasto daje znać o sobie przez rybaków, którzy zapuszczając sieci w jezioro, wyławiają czasem kawałki murów, belek, żelaziwa i rozmaite sprzęty.

Są to szczątki kruszącego się i rozpadającego przez całe wieki miasta.

W każdą rocznicę zburzenia świątyni Bożej i wymordowania pobożnych zakonników, powstaje na jeziorze szalona burza, a w głębinach jeziora zaczynają bić serca zatopionych dzwonów. Głos ich potężny rozchodzi się po okolicy pieśnią nieśmiertelną i pełną grozy, która przenika serca grzeszników.

Ta muzyka zatopionych dzwonów, to tryumf chwały Bożej, niosący przebaczenie pokutującym grzesznikom.

K. J. S.

Straszne wspomnienia.

(Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia).

Dwoje dzieci miał biedny górnik, który utracił zdrowie podczas wypadku w kopalni. Matkę stracili dawno. Chłopiec miał lat szesnaście, a dziewczynka dwanaście.

Było to na Śląsku. Podczas wojny o wolność Polski, górnik dawał schronienie Polakom w swej chacie. Niemcy wiedzieli o tem i nienawidzili jego i jego dzieci.

Pewnego dnia dowiedział się górnik, że jeden z oddziałów powstańczych, przeznaczono do wyparcia Niemców z okolic Katowic i Bytomia. Wyszedł więc wraz z dziećmi z domu wieczorem, mając zamiar udać się w stronę obozu powstańców.

Ledwie minęli ostatni domek wsi, gdy z za węgła domku huknęły strzały i górnik padł, ranny kilkakrotnie w pierś.

Przypadła dziewczynka do ciała konającego ojca i z płaczem rzewnym woła:

— Tatusiu kochany, nie odchodź nas, cóż my bez ciebie poczniemy!

Braciszek pobiegł pędem w stronę, skąd padły strzały, — niestety nikogo za węgłem domu nie znalazł, — podły ukryty wróg Niemiec, uciekł.

Powrócił chłopczyna do ojca a widząc, że już kona, rozpłakał się serdecznie.

A ojciec patrząc na łzy swych dziatek, ostatnim wysiłkiem odezwał się do nich:

– Pamiętajcie, że jesteście Polakami!

Uściskał dzieci, pobłogosławił, a wyszeptawszy zbladłemi ustami *„to za Ciebie Polsko“*, skonał.

A potem przez długi czas widywano dzieci w różnych miejscach na pograniczu Śląska.

A małe oddziałki powstańców wyczekiwały zjawienia się tej nierozłącznej pary dzieciaków. One przynosiły bandaże i swemi wychudzonemi rączętami opatrywały rannych, — one znosiły naboje karabinowe, one nieraz stały na czatach przy śpiących i utrudzonych walką oddziałkach.

Te mizerne dzieciaki oddawały tysiączne usługi powstańcom.

Pewnego dnia pod wieczór znaleźli się pod Górą Kalwaryjską w Wielkich Piekarach. Dziewczę zaczęło się skarżyć na ból głowy i pragnienie. — Brat jej, nie namyślając się długo, pobiegł z manierką do pobliskiej rzeczki po wodę.

Po odejściu brata nadszedł oddział niemiecki z oficerem. Dziewczę zajęte oczyszczaniem naboi karabinowych, które znalazło na pobojowisku, nie zauważyło Niemców. — Oficer niemiecki widząc w rękach dziecka amunicję, wydobył rewolwer i strzelił do niego. Padło z jękiem na ziemię, broczące krwią, a Niemcy pomaszerowali dalej.

Nadbiegł brat z wodą — ale zastał już siostrzyczkę konającą. Ostatnie jej słowa były:

— „Braciszku! to za kochaną Polskę. Nie płacz po mnie, żeby germany twych łez nie widzieli, — idę do tatusia“...

Zacisnął zęby brat, ucałował czoło martwej siostry — a potem własnemi rękami wygrzebał dołek i pochował ukochaną siostrzyczkę.

Pomodliwszy się na mogiłce, poszedł dalej na trud i znój za wolność Śląska.

Na trzeci dzień niosąc amunicję, został pochwycony przez Germanów i rozstrzelany.

Konając, jeszcze ostatnim tchem krzyknął:

— Niech żyje Polska!

Tak zginęło śmiercią bohaterską dwoje rodzeństwa za świętą sprawę Śląska. *K. S.*

Jak św. Stanisław wskrzesił umarłego.

Działo się to w onych czasach, kiedy ziemią polską władał król Bolesław Śmiały, a na stolcu biskupim w Krakowie zasiadał biskup Stanisław Szczepanowski.

Król Bolesław był monarchą śmiałym, dzielnym i rycerskim, ale piękne te zalety psuła nadmierna jego pycha i gwałtowność, która go popychała do wielu czynów niegodnych i do walki z biskupem Szczepanowskim. Walka ta pomiędzy królem a buskupem, który niejednokrotnie Bolesława Śmiałego w ostrych słowach napominał, zakończyła się straszliwą zbrodnią. Bolesław Śmiały w szale wściekłego gniewu, wpadł do kościoła na Skałce w chwili, gdy biskup Stanisław odprawiał Mszę i niepomny ani na świętość miejsca, ani na dostojną osobę biskupa, posiekał świętego męża w kawałki, potem te części porąbanego ciała biskupa, zrosły się cudownie. Wiele innych cudów, wskazujących, że biskup Stanisław Szczepanowski specjalną łaską Bożą się cieszył, sprawiło, iż został wliczony w poczet świętych i po dzień dzisiejszy jest jednym z głównych patronów polskich.

Wśród wielu cudownych faktów, jakiemi się rozsławiło życie św. Stanisława, przytoczymy tutaj jeden, kiedy święty biskup wskrzesił z martwych człowieka, aby od niego uzyskać świadectwo prawdy. A było to tak:

We wspaniałej komnacie w królewskim zamku w Krakowie siedział król Bolesław na ławie, przykrytej skórą niedźwiedzią, a przed nim stało trzech rycerzy.

— Miłościwy panie, — rzekł jeden z nich, — oto stawiliśmy się na twoje wezwanie.

— Słuchajcie, — rzekł król — jesteście krewniakami zmarłego rycerza Piotra, który, jak mnie wieści doszły, przed śmiercią sprzedał wieś Piotrowin biskupowi ze Szczepanowa, ale świadków na to niema i nie będzie, więc oto wy oskarżycie go przedemną, iż tę wieś nabył nieprawnie. Zobaczymy, czy on się obronić zdoła. Dla was to rzecz łakoma, bo i ziemię dostaniecie i odemnie nagrodę, jeżeli mojej woli zadość się stanie. Czyście pojeli?

— Tak, najjaśniejszy panie.

Wkrótce potem przybył król Bolesław na sądy w Solcu. Przybyli tam i kmiecie i mieszczanie, i rycerze, męże i niewiasty, starzy i młodzi, a każdy z nich miał jakąś skargę, jakieś zażalenie lub też bronić się przed oskarżeniem musiał.

Wszystkich jednak specjalnie jedna zajmowała sprawa, już się bowiem szeroko rozeszła wieść o tem, że świątobliwy biskup Stanisław ze Szczepanowa ma stanąć przed sądem, oskarżony o to, że bezprawnie nabył wieś Piotrowin. Zasiadł tedy król Bolesław na wysokiem krześle, obitem cenną szkarłatną materją, a wokół niego na ławach, ustawionych pod ścianami, zasiedli poważni sędziowie, którym włos i brody bieliła siwizna.

Biskup Stanisław stał spokojny, milczący, oczy miał wzniesione ku niebu, a wargi jego poruszały się bez dźwięku jakby niemą modlitwą.

Wreszcie król skinął, trąby potężne zabrzmiały, na znak rozpoczęcia sądów.

Jeden ze sędziów powstał i zwracając się ku biskupowi, rzekł:

— Stanisławie ze Szczepanowa, oto ci trzej tutaj stojący rycerze, Piotr Sulisław, Jakób i Piotr herbu Strzemię oskarżają cię, żeś nieprawnie zagarnął wieś Piotrowin, należącą do ich krewnego, zmarłego Piotra.

Biskup spokojnie odpowiedział:

— Wieś tę prawnie od Piotra nabyłem, a fałsz dotychczas ust moich nigdy nie skalał. Kupiłem ją zaś nie dla siebie, ale dla kościoła świętego.

— Czy masz na to świadków? — zapytał jeden z sędziów.

— Świadków wśród żyjących nie mam, ale jeśli będzie trzeba, to wskrzeszę zmarłego Piotra, aby dał świadectwo prawdzie.

Król posłyszawszy te słowa, zaśmiał się szyderczo.

— Księżę, czy nie zabardzo ufasz ty swojej mocy?

— Nie swojej ja mocy ufam, ale łaskawości Bożej!

Wypowiedziawszy to, biskup wyszedł ze sali, a obecni spoglądali po sobie ze zdumieniem i z niedowierzaniem.

rycerskiej postawy i w rycerskiej zbroi. Wszyscy dobrze go znali. I oto przestrach odmalował się na pobladłych twarzach i podziw dla dokonanego cudu, powstał jeden wielki krzyk:

— Boże wielki! Cud, cud! Toćto Piotr, Piotr we własnej postaci!

— Jamci jest, — ozwał się głos głuchy, jakby z pod ziemi wychodzący,



— Boże wielki! Cud, cud! Toćto Piotr, Piotr we własnej postaci!

Minęło przeszło pół godziny. Biskup nie wracał. Sędziowie i rycerze zaczęli się uśmiechać, sami podrwiwając ze swojej łatwowierności, a król szydząc, rzekł:

— Widać biskup nie dokonał swego, zmarłego nie wskrzesił, świadka nie postawi. Za bardzo ufał, a kto ufa...

— Kto ufa w moc Bożą, ten się nie zawiedzie! — dokończył biskup Stanisław, wchodząc z powrotem do sali.

Za nim, głucho stąpając, szedł mąż ale wyraźny — zaprawdę mówię wam, że ten świątobliwy mąż, Stanisław ze Szczepanowa, fałszem ust swoich nie skalał. Nabył on prawnie odemnie wieś Piotrowin.

Po wypowiedzeniu tych słów widmo znikło, a tylko pamięć jego słów została.

— Zali jeszcze wątpicie?

— Praw jest Stanisław ze Szczepanowa! — orzekli sędziowie.

A król i kłamliwi krewniacy zmarłego Piotra, milczeli zawstydzeni.

Gdy Pan Jezus puka do drzwi.

(Legenda).

Pewnego razu w jesieni, kiedy krzaki dzikich róż okryły się czerwonemi, jak krew, jagodami głogu, a liście na drzewach złociły się i czerwieniały, zeszli na ziemię Pan Jezus ze świętym Piotrem.

Była to jesień, ale dzionek był miły i ciepły, więc usiedli sobie na skraju lasu, a białe nitki babiego lata fruwały sobie koło świętej głowy Pana Jezusa.

Cała przyroda wokół jakby zamilkła w pełnej uwielbienia czci dla Zbawiciela. Dzień był jasny, a taka zapanowała cisza, jakby o północy. Nawet owady polne przestały brzęczeć i ćwierkać. święci wędrownicy, ponieważ byli zmęczeni, zasnęli wkrótce, a gdy się obudzili, słońce jesienne zasunęło się już poza ścianę ciemnego lasu. Zmierzch nadchodził wielkimi krokami.

Wielki był tedy czas obejrzeć się za jakąś gospodą, w którejby mogli przepędzić noc. Powstali tedy i ruszyli w drogę. Wkrótce znaleźli się we wsi, gdzie odrazu u wejścia zwróciła ich uwagę zamożnie wyglądająca zagroda gospodarska. Z komina unosił się gęsty dym wskazując że gotuje się tam wieczerza.

Zapukali tedy do drzwi i czekali. Gospodyni odsunęła rygiel i sama wyjrzała chcąc się przekonać kto to przybywa o tak późnej godzinie. Gdy Zobaczyła dwóch obcych przed sobą, nie dopuściła ich wcale do słowa tylko z gniewem krzyknęła:

— Czego chcecie od nas takim późnym wieczorem kiedy wszyscy już udają się na spoczynek? Może myślicie, że mój dom stoi otworem dla jakichś tam włóczęgów i pijaków? Wynoście no się dalej, pókiście cali. Możecie przyjść jutro, o jasnym dniu, to wam dam grosz jamużny.

I gniewna niewiasta zatrzasnęła Panu Jezusowi i świętemu Piotrowi drzwi przed nosem.

— Panie Jezu — rzekł oburzony święty Piotr — cóż to za niedobra kobieta. Czyż nie ukarzesz jej za takie postępowanie? Ta cała jej zagroda powinna się w ziemię zapaść.

— Dlaczegóżbym ją miał karać tak straszliwie — odparł Pan — wszakże ona nas nie zna, podejrzewa, że jesteśmy jakiemiś przybłędami i dlatego jest taka niegościnna. Ludzie, którzy mnie znają, odnoszą się wszyscy do mnie z miłością. To też karać jej nie będę za to. Chodźmy dalej i zapukajmy tedy do tego oto małego domku.

Zaledwie zapukali do drzwi małej, zapadłej chatki, w której mieszkał szewc Kopytko, gdy już otwarto im, a sam majster przywitał ich imieniem Bożem i niskim ukłonem.

— Proszę wejdźcie — zapraszał uprzejmie — ugotuję wam smaczną zacierkę i postaram się o garść pachnącego sianka, żebyście wygodnie przespać się mogli.

I tak święci wędrownicy pod słomianą strzechą zapadłej chaty biednego wiejskiego szewczyny znaleźli nocleg i pożywienie.

Gdy następnego poranka mieli pożegnać uprzejmego gospodarza, powiedział święty Piotr:

— Tym dobrym ludziskom musimy przecież czemś wynagrodzić gościnę.

— Naturalnie, że tak uczynimy —

rzekł Pan Jezus, — bo przecież wdzięczność jest jedną z cnót które obowiązują serce chrześcijańskie. Powiedz żonie szewca, że pierwszą rzecz, którą dzisiaj zrobiła, powinna robić dzisiaj przez cały dzień aż do zachodu słońca.

Natychmiast święty Piotr powrócił do wnętrza domu i zawołał do szewcowej:

— Chcemy ci podziękować za gościnne przyjęcie, dobra kobieto, dlatego pierwszą rzecz, którąś dzisiaj zrobiła, możesz robić przez cały dzień aż do zachodu słońca.

Szewcowa usłyszawszy te słowa, zaczęła się serdecznie śmiać, albowiem, kiedy wstała wczesnym rankiem, wyszukała w swojem posłaniu starą pończochę i wyjąwszy z niej kilkadziesiąt groszy starannie przeliczyła, bo chciała się udać do miasteczka na jarmark, aby zakupić potrzebne do domu rzeczy. Chcąc się jednak przekonać, co z tego wyniknie, wyjęła znowu pończochę i zaczęła przeliczać pieniądze. Wyjętą drobną sumkę położyła na ławie, ale o dziwo! coś znowu zadźwięczało w pończosze i znowu odliczyła te same monetki, i tak szło dalej, minuta za minutą, godzina za godziną.

Mąż jej stał przy tem, patrzył szeroko rozwartemi oczyma, nie mogąc ochłonąć z podziwienia. Coraz większe widniały stosy pieniędzy, jak gdyby ta stara podarta pończocha zawierała jakiś skarb, dotychczas nieznany. Wreszcie cała izba była zasłana monetami. Dopiero, gdy słońce zaszło, opróżniła się pończocha.

Szewc poprostu oszalał z radości, wybiegł na ulicę i krzyczał na cały głos:

— Och, jakiż ja jestem bogaty! Ojej, jaki ja jestem bogaty!

Dumna sąsiadka szewca myślała, że majster Kopytko albo zwarjował albo się upił i zapytała go:

— Cóż to się takiego stało, że ty się tak cieszysz?

— Pomyślcie tylko kochana sąsiadko, że ja, który wczoraj byłem jeszcze biedakiem, dzisiaj jestem bogatszym aniżeli wy. Wczoraj wieczorem zapukało do moich drzwi jakichś dwóch podróżnych i poprosili o nocleg. Jako zapłatę, udzielili mojej żonie pozwolenia, aby mogła przez cały dzień robić to, co zrobiła po wstaniu ze snu. Ponieważ o świcie zaczęła liczyć pieniądze, więc liczyła je aż do zachodu słońca. Nasza stara pończocha okazała się niewyczerpanem źródłem skarbów. Wejdźcie do naszej chaty i zobaczcie, ile mamy teraz pieniędzy. Cała izba zasypana jest monetami. Jakiż ja jestem bogaty, jakiż ja jestem teraz bogaty!

Zaciekawiona sąsiadka pośpieszyła do izby i własnemi oczyma ujrzała, jak wspaniałą nagrodę otrzymali szewc i jego żona za swoją gościnność. Zrobiło się jej żal, że dobrowolnie wypuściła z rąk tak świetną sposobność. Pobiegła natychmiast do domu, zwołała swoich parobków, kazała zaprzęgać konie do wozów i do bryczki i wydała następujący rozkaz:

— Sprowadźcie mi z powrotem tych dwóch podróżnych i powiedzcie im, że ich zapraszam dzisiaj na nocleg. Oddam im moje najpiękniejsze pierzyny, upiekę młodą kurkę i omaszczę im kluski słoniną i postawię dzban piwa. Tylko spieszcie się, spieszcie! Musicie ich koniecznie sprowadzić.

Po upływie kilku godzin służba bogatej gospodyni powróciła z odnalezionymi wędrownikami.

— Panie Jezu — szepnął święty Piotr — zdaje się, że dzisiaj będzie się nam tutaj dobrze wiodło.

Poczuł bowiem smakowity zapach doskonałego pieczystego. Istotnie podano im na wieczerzę rumianą kurę, i doskonałe kluski sowicie omaszczone słoniną i dzban z piwem postawiono na stole. Przygotowano im czyste, wygodne łóżka, najmiększe pierzyny, największe poduszki a gospodyni wczoraj tak niegościnna i szorstka, dzisiaj okazywała największą uprzejmość.

Święty Piotr uśmiechał się tylko, a pił i zajadał z apetytem. Kiedy już nasycili głód, odmówili modlitwę i położyli się spać.

Następnego poranka przy pożegnaniu gospodyni rzekła:

— Zacni panowie, czyż nie obdarzycie mnie tą samą łaską, jakąście obdarzyli moją sąsiadkę?

— Ta sama nagroda i tobie się należy — odparł łagodnie Pan Jezus i wraz z swoim towarzyszem opuścił dom.

Zaledwie podróżni odeszli, gospodyni pomyślała chytrze:

— Muszę się tak uwinąć, abym cały dzień mogła poświęcić na liczenie pieniędzy, więc tymczasem szybko przyniosę wiadro wody i nastawię rosół na obiad.

Natychmiast chwyciła wiadro, pospieszyła do studni i przyniosła wody do kuchni. Zaledwie jednak wylała wodę do garnków, gdy już jakaś przemożna siła zmusiła ją, aby ponownie pośpieszyła do studni, przyniosła znowu wody i nalała jej do naczyń. I tak chciwa kobieta przez cały dzień musiała chodzić do studni i nosić wodę. W końcu cały dom zalany był wodą. Zalane były izby i sień i podwórze przed domem, a ciągle jeszcze gospodyni musiała wykonywać tą pierwszą pracę, którą wykonała rano aż do zachodu słońca.

Cała wieś zbiegła się patrząc z podziwem na gospodynię bez przerwy noszącą wiadra wody. Dopiero szewc wyjaśnił, o co chodzi i wtedy skąpa gospodyni jeszcze została przez sąsiadów wyszydzoną.

Dopiero wtedy, gdy słońce zaszło za lasy i góry, gospodyni wolno było odstawić wiadro. Zawstydzona i śmiertelnie zmęczona padła na zalane wodą posłanie swoje i długo potem nie śmiała się ze wstydu pokazywać we wsi.

O chłopie, który nauczył żonę gospodarzyć.

(Przypowieść ludowa).

Ożenił się pewien gospodarz ale miał biedę bo żona nic nie chciała robić, ani obiadu ugotować, ani krowy doić, ani izbę sprzątać. Wreszcie chłop wziął na rozum i chcąc żonę nauczyć, żeby się brała do pracy, zanim wyjechał w pole na robotę, rozciągnął w izbie na podłodze worek, i grożąc mu kijem powiada:

— Żebyś mi obiad ugotował, bo dostaniesz kijem.

Chłop pojechał do roboty, kobieta do gotowania się nie bierze, tylko przypomina workowi, że ma obiad ugotować. Sama strasznie ciekawa czeka, co też to z tego będzie.

Mąż wraca wreszcie od roboty, a tu pod blachą czarno, piec zimny, obiadu ani śladu. Rozciągnął więc worek na środku, wytłukł go kijem, zapowiadając, że jeżeli drugi raz porządnego obiadu nie dostanie, otrzyma podwójną ilość kijów.

— A to ja go będę trzymać na stołku, — woła żona.

— E, biłem go dzisiaj na stołku i nic nie pomogło, trzeba z nim teraz inaczej zrobić.

Na drugi dzień wraca na południe chłop z pola, a tu na jego spotkanie wybiega żona i opowiada, że worek taki leń, ani się ruszył, obiadu niema, i trzeba go bić, aby się nauczył.

— Dobrze — powiada mąż — załóż go sobie na plecy.

Gdy głupia żona uczyniła to, mąż kijem waląc w worek za każdem uderzeniem woła:

— A pracuj, a nie próżnuj, a obiad zgotuj, a masz! a masz!

Porządnie żonę w ten sposób wygrzmocił, a kiedy poczuła na plecach te cięgi, domyśliła się nauki i już następnego dnia na worek się nie opuszczała, tylko sama się zabrała do gotowania obiadu. Mąż gdy do domu wrócił, obiad zastał gotowy.

Dziwna opowieść o starym szybie.

Jak górnicy zmartwychwstają.

Ostatecznie zdecydowano, że dłuższe kopanie w starym szybie jest niebezpieczne dla życia górników i że jest mało owocne. Górne pokłady zostały już w zupełności wybrane. Jedynie piąty mógł jeszcze coś dać, ale bardzo mało.

Szli przez zaryte w ziemię, odważne korytarze, popodpierane na grubych belkach, i żegnali się z terenem swej długoletniej pracy. Ostatni to raz przechodzili po tych tak dobrze znanych im drogach.

Szyny ściągano już od wczoraj. Windy pracowały zawzięcie. W chwili skonu stary szyb wrzał życiem jak w chwili narodzin.

Górnicy i pracownicy kopalni stali wielką gromadą przy windzie. Z gromadki tej ubywało po pięciu co kilka minut. Porywała ich winda szybka, sprawna, czujna na sygnały. Jechali wesołą dech zapierającą jazdą węglową jak zwyczajnie, po dniówce. Ale smutni byli i przygnębieni.

Ostatniemi spojrzeniami pożegnania pieścili czarne ściany.

Od jutra rano szyb ma być zamknięty na zawsze.

— Wszyscy tu są? — spytał inżynier, który ostatni wychodził z korytarzy, bacznem okiem przeglądając wszystko.

— Wszyscy, panie inżynierze — odrzekli.

Po chwili było ich już tylko czterech i inżynier. Była gęsta, przejmująca cisza. Za minutę zleci klatka i zabierze ich na górę, a szyb zostanie na wieki sam, opuszczony, martwy...

Nagle zwrócili wszyscy głowy ku wylotowi środkowego, najdalej zarytego korytarza.

— Co to?

Najwyraźniej dobiegł ich odgłos pracy. Jakby zwaliła się bryła i ktoś gęsto ciął ją kilofem.

Inżynier zasępił się.

— Może ktoś tam został, co?

Wystąpił sztygar i rzekł.

— Absolutnie nikt nie został, panie inżynierze. Liczyłem i wywoływałem wszystkich. My jesteśmy tu ostatni.

— Może się zawaliła ta ostatnia komora, gdzie już dwa dni nie pracowaliśmy.

— Przecież podparta!

— Tak, ale zachwiana. Belka drżała pod uderzeniem ręki i stała skośnie.

— Ale...

Nie dokończył. Znów usłyszeli odgłosy pracy, nawet jakby daleki głos...

Inżynier skinął na sztygara.

— Idziemy sprawdzić, co to takiego. Wy, jazda na górę!

Właśnie winda stuknęła i zatrzymała się.

Weszli.

— Zaraz zesłać windę, niech czeka.

— Szczęść Boże!

Poszli we dwóch.

— Może nam się zdawało — rzekł sztygar. — Teraz zupełnie cicho.

Inżynier pokręcił głową.

— A teraz słyszy pan?

Sztygar zamilkł i lekki dreszcz przeleciał mu po plecach.

Bo znowu dobiegły ich wyraźnie znane odgłosy pracy...

— Kto tam może pracować? — spytał inżynier, przyśpieszając kroku.

— Tam niema nikogo... — szepnął

drgającym głosem sztygar. — Tam napewno niema nikogo!

— Głupstwa pan plecie...

— Panie inżynierze... pan... z miasta... z akademji... Ja... stąd... Ja wiem dużo o starym szybie...

— Co pan wie?! — inżynier przystanął i ostro zwrócił się do sztygara.

— Panie inżynierze, zna pan legendę górniczą...

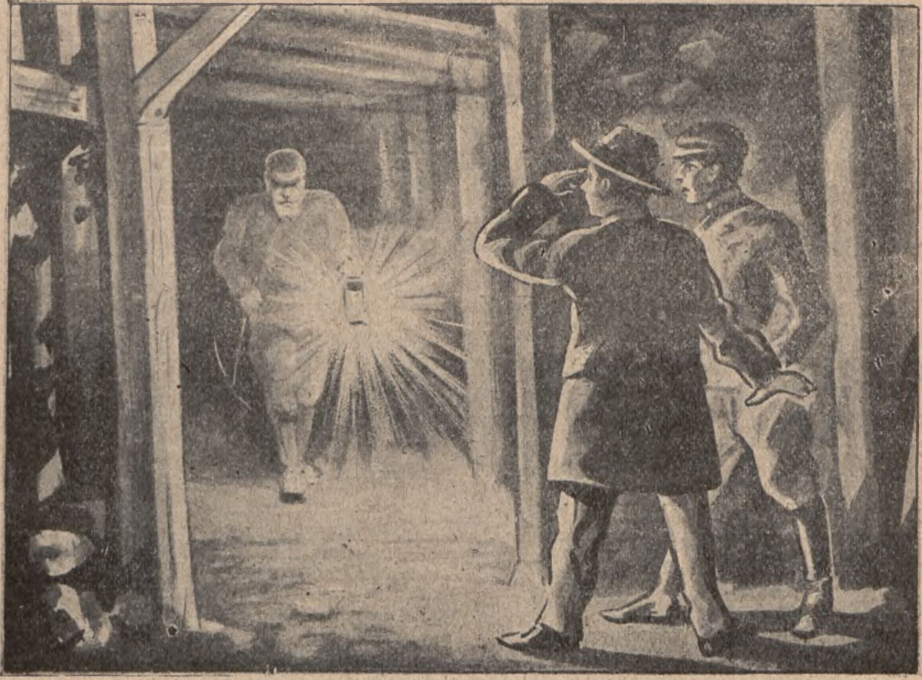
„A w szybie opuszczonym praca nie zamiera...“

Szyb opuszczony żyje, wiecznie żyje...

Gdy ostatnia ściana żelaznych i drewnianych przykryw odgrodzi go na zawsze od waszego życia, zaczyna szyb inne, swoje życie...

Praca nie zamiera...

Wracają, wracają wszyscy jego pracownicy...



...Zbliżał się szary cień w górniczy strój przybrany, świecąc sobie latarką, dziwnie upiorny blask siejącą...

— Bajki, wasze legendy! Ładne to i pomysłowe. Może pan chce, żebym uwierzył w ich prawdziwość?

Znów dobiegł ich najwyraźniej z głębi głos i równocześnie odgłosy kopania.

Sztygar zbladł całkiem i przeżegnał się. Inżynier oparł się o wykrot ściany i drżał.

— Więc... cóż... legenda?

— Tak, panie inżynierze... Jest legenda taka, która mówi.

Ci, co pomarli w nim...

Ci, co w nim zginęli...

Ci, przywaleni węglowemi bryłami, ci, których zalała kurzawa, ci, rozdarci zawczesnym wybuchem miny, ci, zatruci gazem, ci, spaleni ogniem...

Wracają, wracają...

Z kilofami wracają i narzędziami wszelkiemi, a latarki im oświetlają drogę...

I pracują...

Bo stary szyb nigdy nie umiera!...

On żyje wiecznie, choć żywi go opuścili!..."

Tak mówi legenda, panie inżynierze...

— Pleciesz pan głupstwa — szeptał niewyraźnie inżynier i ocierał czoło rękawicą. Był blady jak trup.

Nagle wyprostował się, podniósł latarkę, i rzekł patrząc w głąb korytarza, skąd już ciągle szły odgłosy pracy:

— Ja mam obowiązek sprawdzić, co się tam dzieje. Idę!

Spojrzał na sztygara.

— A panu co się stało?

Sztygar rozszerzonemi ze strachu oczyma patrzył w korytarz w przeciwną stronę, tam, skąd przyszli.

— Stary Waręcha — jęknął.

— Co?!

Inżynier przyskoczył do niego — spojrzał w załom i ruchem okropnej trwogi przysłonił oczy.

Bo środkiem korytarza zbliżał się powoli ku nim szary cień, w górniczy strój przybrany, świecąc sobie latarką, jakiś dziwnie upiorny blask siejącą. Widać było jego ostro podcieniowaną zielonem światłem twarz.

Zbliżył się, nie spojrzał na nich, przeszedł o ćwierć kroku od nich i powoli oddalał się ku komorom, skąd wrzała praca coraz głośniejsza. Przeleciał za nim chłodny powiew.

— Schodzą się, jęczał sztygar. — Tak, jak w legendzie, tak... jak... w legendzie... tak... to stary Warecha, trzy lata temu zabiła go na trzecim pokładzie bryła powalna, która mu pogruchotała wszystkie kości. Panie inżynierze... chodźmy stąd... usuńmy się im... Nie przeszkadzajmy im w pracy!

Wzięli się za ręce i szli ku wyjściu.

Kroki ich były chwiejne. Obawa jakaś pokraczna szydziła z nich z za każdego załomu. Wszystko było upiorne. Wszystko żyło swojem życiem.

— Tutaj — my — jesteśmy — umarli — szepnął inżynier.

— Tak — odrzekł sztygar.

Wyszli.

Klatka czekała.

Sygnał.

— Ostatni nasz sygnał..

Gdy już zatrzaskiwali drzwiczki, rzucili ostatni raz wzrokiem w kopalnię.

Kurczowo chwycili się za ręce.

W głównym korytarzu mgławiły się latarki.

Kilkanaście ciemnych postaci szło ku nim. Przez kilkumetrową przestrzeń komory windowej patrzyły na nich spokojne, niesamowite oczy..

— Wypędzają nas...

W tej chwili klatka poderwała się w górę...

Ciemność... wszystko przepadło...

Gdy wyszli na światło dzienne, popatrzyli sobie w oczy. Byli bladzi i niepojęta tajemnica owiała ich tchnieniem grozy. W dziwnem zamyśleniu szeptał inżynier:

— A w szybie opuszczonym praca nie zamiera... Szyb opuszczony żyje, wiecznie żyje... Tak mówi legenda...

Z.

Najlepszy sposób.

Stara, szpetna i kłótliwa baba oskarżyła męża, iż chciał ją otruć.

— To kłamstwo — bronił się przed sądem obwiniony — mogę z łatwością przedstawić dowody swojej niewinności. Żądam, aby natychmiast przywołano lekarza, niech rozpruje moją żonę i zrobi sekcję jej wnętrzności.

Jego posada.

— Czem się pan zajmuje?

— Jestem zajęty przy poczcie.

— A co pan tam robi?

— Sprzedaję zapałki.

Kądziel przędły...

Dawniej mówiło się o niewiastach, „domu strzegły, kądziel przędły“. Dzisiaj tak się układają warunki życia, zastąpione przez mechaniczne przędzalnie, które pracę przędzenia lnu wykonują o wiele szybciej i sprawniej.



Jedna z ostatnich prządek

że niewiasta nieraz musi wychodzić poza obręb domu, na zarobek i to we wszystkich warstwach i stanach. A kołowrotki i kądziele wyszły z użycia, Płótno maszynowe jest też delikatniejsze, aniżeli były owe tkaniny domowego uprzędu, które nadto wymagały bardzo wiele pracy zarówno przy zbio-

rze, jak przygotowaniu, przędzeniu lnu, a potem przy blichowaniu płótna.

A jednak pięknie to było, kiedy we dworze, lub chacie wiejskiej przy zapalonem łuczywie zbierały się prządki i puszczając w ruch kołowrotki przędły nici jasnozłocistego, miękkiego lnu. Słynne były owe wieczornice prządek, kiedy to z okazji przędzenia lnu, urządzano rodzaj zebrań towarzyskich. Ileż to opowiadano baśni, śpiewano pieśni, rozwiązywano zagadek, ile opowiadano o starych czasach w czasie takiej wieczornicy.

Znana poetka Narcyza Żmichowska w swojej opowieści „Prządki" przedstawia, jak w izbie czeladnej we dworze zebrały się i panie ze dworu i służebne dworskie i rezydentki i dziewczęta wiejskie, aby wspólnie prząść len i słuchać bajek, śpiewać piosenki i bawić się rozmową. Często na takie wieczornice prządek wpadali chłopcy, których to niby wpuszczać nie chciano, bo psoty różne płatali, n. p. podpalali kądziele, plątali nici i tym podobnych dopuszczali się wybryków. Oczywiście kończyło się nawet, że chłopcy uzyskiwali wstęp do izby i brali udział w wieczornicy. Niejedną parę połączyły takie wieczorne zebrania. Na wsi dawniej każda dziewczyna obowiązana była swoją wyprawę uprząść własnoręcznie. Im która więcej płótna uprzędła i w domu na krosnach utkała, tem lepszą sławą się cieszyła dobrej i pracowitej gospodyni. Dzisiaj kołowrotki należą już do rzadkości. Czasem widuje się je na scenie w jakiejś sztuce z czasów dawniejszych, niekiedy jakaś babcia stara na wsi przypomina sobie dawne czasy i przyciskając nogą kółko, puszcza w ruch wesoło wrzeciono. I może wspominając dawne czasy, kiedy to przędła nici na ślubną koszulę, przyśpiewując sobie:

U prząśniczki siedzą
Prześliczne dzieweczki
Przędą sobie, przędą
Złociste niteczki.

Kręć się, kręć wrzeciono
Wić się tobie, wić
Ta dłużej pamięta,
Której dłuższa nić.

Kręci się wrzeciono
I już pękła nić
Dziewczę wstydem płonie
Wstydź się dziewczę, wstydź.

Ostatnie te kołowrotki należą już do przeżytków i zapewne wkrótce tylko w muzeach oglądać je będzie można.

Ważne daty z dziejów cywilizacji świata.

Od wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce upłynęło lat 963. Od wynalezienia prochu 599 lat, od wynalazku sztuki drukarskiej przez Jana Gutenberga 489 lat, od odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba 437 lat, od wprowadzenia obecnego, gregorjańskiego kalendarza 349 lat. Od wynalezienia pierwszej lunety 320 lat, od wynalezienia zegarów wahadłowych 272 lat, od wynalazku maszyny parowej 231 lat, od wynalezienia gromochronu 177 lat. Od budowy balonu braci Mongolfieri 146 lat, od wprowadzenia szczepienia ospy 133 lat, od zbudowania pierwszej kolei żelaznej 104 lat, od wprowadzenia w ruch pierwszego telegrafu elektrycznego 96 lat, od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia 84 lat. Od wynalazku telefonu 68 lat, od wynalazku fonografu 52 lat. Od wprowadzenia tramwaju elektrycznego 50 lat, od wynalazku telegrafu bez drutu 36 lat, od wynalazku łodzi podwodnej 36 lat, od odkrycia promieni Roentgena 34 lat, od wynalazku aeroplanów 27 lat, od wynalazku karabinu maszynowego 26 lat.

Pragnienie na pustyni.

Tylko ten, kto zna pustynię, palący żar jej słońca i suchość jej sypkich rozgrzanych piasków, ten pojąć może, jak cennym darem dla człowieka jest woda. Opowieść arabska mówi o pewnym podróżnym, który idąc przez pustynię, trawiony pragnieniem, które paliło mu gardło i wnętrzności, dostrzegł nagle leżący na piasku mały woreczek skórzany.

— To pewnie daktyle — zawołał radośnie — ugaszę niemi pragnienie.

Drżącą ręką chwycił woreczek, otworzył go i za chwilę z twarzą bolesną odrzucił rozczarowany.



Ach! co to za rozkosz — świeża! chłodna woda!...

— To tylko djamenty — zawołał...

Widzimy na ilustracji, jak małe dziecko z koczowniczego plemienia Beduinów, rozbijającego swoje namioty na pustyni, pije z chciwością wodę, przechowywaną, niby skarb najcenniejszy w pęcherzu.

LUDWIK TOMANEK.

Złoto Trzech Króli.

Według ewangelji, Trzej Królowie ofiarowali Panu nad Pany złoto, mirrę i kadzidło. O tem złocie i jego losach nic nie wspominają dalsze rozdziały ksiąg świętych.

Widocznie nie odegrało ono żadnej roli w życiu Świętej Rodziny, jeżeli Jej chlebem codziennym były troski i ubóstwo. A w takim razie co się z tym skarbem stało? Mówię skarbem, bo trzej monarchowie nie przynieśli bylejakiego podarunku. Musiał to być dar godny ich, a zwłaszcza Jezusa, a więc wspaniały, pyszny... Co się z nim stało? Dlaczego nie pozwolił Jezusowi zamieszkać w wytwornych komnatach, a Józefowi staremu porzucić siekierę i dłuta?

Gdy się zastanawiałem nad tą zagadką, ujrzałem w duszy wiele obrazów. Przesuwały się one nad Palestyną, nad pustynią Synai, Egiptem, Galią i Rzymem. Spróbuję wam je opisać.

I pokłoniwszy się Panu — Kacper, Melchior i Baltazar wrzucili do kadzielnicy mirrę i kadzidło i napełnili wonnymi dymami całą świętą stajenkę, tak że nie było czuć w niej nieodpowiednich boskim nozdrzom stajennych zapachów. Prawie już niewidzialni w tych dymach, wydobyli z juków kasetkę ze szczerego złota, cudnie inkrustowaną, w piękne figury wyrzeźbioną i złożyli na sianie, mówiąc:

— O, Paniątko nasze małe, gdy będziesz zbawiać świat, nie zapomnij i o tych czarnych niewolnikach, którzy Ci w darze ofiarują, co tylko najpiękniejszego ziemia ich wydała...

Zabawiwszy jeszcze jakiś czas i napatrzywszy się uwielbionej twarzyczce, odjechali.

Co dalej było, wszyscy wiemy. Dzieciątko Jezus musiało uchodzić z Betlejem przed Herodową złością. I wstąpiwszy do Jerozolimy, Święta Rodzina poczęła godnie przygotowywać się do wielkiej potrzeby. Straszne zaś czekały Ją utrapienia i mozoły. Jeżeli żydzi z Egiptu do Palestyny idąc błąkali się 40 lat, to kiedyż zaszliby Oni, nie mając odpowiednich wierzchowców i niezaopatrzeni jak się należy, oraz bez przewodnika. Na szczęście nie potrzebowali troszczyć się o stronę materjalną podróży. Za dwie ciężkie złote manele, wysadzane kamieniami, kupili na placu Jerozolimskim trzy wielbłądy jak najwytrwalsze, najęli pięcioro służby i przewodnika... Nakupili wszystkiego, co potrzeba do podróży i do wygód, zwłaszcza zatroskano się o Dzieciątko. A więc kupiono i głęboką kolebeczkę wygodną z mirtowego drzewa i pieluszek co niemiara z najdelikatniejszego płótna, sukieneczek z jedwabiu i atłasu, czepeczek na głowę śliczny z purpurowej materji i buciczki z delikatnej koźlej skóry i wiele, wiele innych rzeczy. Również Marja i Józef godnie się przyodziali.

— Wypada — rzecze Józef — ażebyś Ty Matka samego Króla po królewsku była odziana. A ja zwyczajnie jako głowa tak dostojnej Rodziny....

Nie zapomniano i o żywności, o workach z daktylami, plackach chlebowych, rybie suszonej, smażonych łakociach i bukłakach z winem oraz wodą.

Cała ta karawana ruszyła pośpiesznie na pustynię, żeby tylko jak najprędzej oderwać się od strasznego herodowego kraju. Pierwsze dwa dni u-

płynęły szczęśliwie. Przewodnik znał drogę doskonale, słońce piekło, ale wiatr chłodny jakby umyślnie skądś zawiewał, ażeby spiekotą nie utrudzić tych Najświętszych wędrowców, jacy kiedykolwiek przez te piaski przechodzili. Dzieciątko patrzało w jasne niebo swemi niebieskiemi oczami, rzekłbyś jedno niebo przeglądało się w drugiem.

Trzeciego dnia przejeżdżali przez wąwóz gór Serbal. Tej chwili karawana ujrzała się otoczona dzikiemi postaciami, które groźnie wymachując wszelaką bronią krzyczały coś w niezrozumiałym języku.

— Synu, ratuj! — zawołał Józef rozpaczliwym głosem, zwracając się do Dziecka.

Ale Jezus patrzał w niebo słodkiemi oczami tak spokojnie, jakby ciągle jeszcze spoczywał w cichej, betlejemskiej stajence między osłem i wołem...

O oporze nie było mowy. I czemby się mieli bronić ci biedni Hebrajczycy? Próżno Józef błagalnie wyciągał ręce, oraz wskazywał na Dziecię i Marję. Szarpiąc staruszka i okładając pięściami, targając z drwinami za brodę, kazali zsiąść z wielbłąda, odebrali juki, służbę związali łykami i tak Świętą Rodzinę zostawili na piasku bez wielbłądów, bez pożywienia, bez odzienia, bo nawet obuwie zdjęli z nóg Józefa i Marji, a nadewszystko bez daru Trzech Króli.

Dzień i noc i jeszcze dzień siedziała tak Święta Rodzina płacząc gorzko i oczekując swego końca. Dopiero po tym czasie nadjechała ogromna karawana kupców fenickich. Kupcy zlitowali się nad biedakami i zabrali Ich z sobą. Marja zaś zobowiązała się, iż przez trzy miesiące będzie im prząść drogie materje w zamian za uratowanie od głodu i przewiezienie do Egiptu.

I znowu byli biedni, jeszcze biedniejsi niż przedtem, Józef, Marja i Dzieciątko. Zniknął Ich sen o bogactwach, znikły wszystkie plany, które już poczynili, że gdy wrócą do Nazaretu, kupią piękny dom z ogrodem, a Jezusik będzie hasał wśród oliwek i palm, które Dlań będą rodzić soczyste owoce.

Słuchajmy tymczasem, co się stało z rabusiami. Łup ich przechodził wszelkie spodziewanie. W kasetce znaleźli skarby jeszcze niewidziane, których ani nazwy ani ceny nie znali: pereł potrójny, tęgi sznur, rubiny grube jak orzeszek, topazy, szmaragdy, garść djamentów, to wszystko rozrzucone wśród litych złotych przedmiotów. Puścili się więc pośpiesznie w drogę do Aleksandrji, by wszystko to spieniężyć, podzielić się łupem, a potem życie, och życie, kobiety i wino, muzyka i słodki odpoczynek. Na pierwszym postoju powieczerzali sobie wspaniale, potem popili winem złupionem Świętej Rodzinie i posnęli jak im się godziło po tak pracowicie przepędzonym dniu.

I był to ostatni ich sen. Nie obudzili się już więcej z chwilą gdy ich obaczył Izmael ze swoją bandą, jak wicher pustynny latający po całym Synaju.

Izmael wyrżnąwszy ich wszystkich i zagarnąwszy tak wspaniały łup, ukląkł na piasku pustyni i odezwał się w te słowa:

— O Jehowo, dzięki Ci, iżeś mi dozwolił tak gładko ściąć głowy tym urwipołciom i posiąść skarb, który jak się zdaje jest bezcenny.

I Jehowa spuścił wzrok na Izmaela, oraz na jego ludzi. Tejsamej chwili Izmael był zgubiony.

Zguba szła nań od małej fortecy egipskiej Teor, którą dowodził dzielny kapitan Zygfryd ze swoimi wojownikami, wszyscy rodem z mroźnej Germanji. Onego dnia ruszył z pół setką swoich wojsk, dowiedziawszy się, iż bandy są niedaleko.

Nie uszli pięciu mil, aliści ujrzeli bandę Izmaela. Ten ostatni był zbyt dumny, ażeby uciekać. Nieraz był on zwycięskim w utarczkach z oddziałami wielkiego imperatora. Izmaelczyków było siedemdziesięciu. Wszystko hartowne i dobrze uzbrojone. Rozpoczęła się walka. Grot szczęknął o grot, stal o stal. Ciało zwarło się z ciałem. Chrobot, nieludzki wrzask,

krzyki wielbłądów, jęk rannych. Trzy godziny trwała ta mała bitwa, jakich przedtem i potem była nieskończoność. Ale w bitwie tej chodziło o większy skarb niż w jakiejkolwiek innej. Upust krwi z obu stron był ogromny. Wreszcie przemógł Zygfryd. Poległ Izmael, poległa większość jego ludzi. Resztę spokojnie i z rozwagą dobito. Ale z gromadki Zygfrydowej zostało ledwo siedmiu. Tych siedmiu wracało jednak wesoło, jak gdyby odnieśli zwycięstwo bez żadnej straty. Bo oto unosili zdobycz, która miała rozstrzygnąć o całem ich życiu i szczęściu.

Zanim weszli do fortecy, rzekł Zygfryd:

— Słuchajcie chłopcy! O tem cośmy znaleźli ani pary z gęby. To wiem ja i wy. Postaram się o urlop dla was, rozdzielimy się, użyjemy sobie. Hej, świecie ty nasz!

I tak się stało. Żołnierze głęboko w swych sercach zatopili tajemnicę, a po pół roku opuścili pustynną fortecę zastąpieni przez nowych najemników. Mieli wrócić dopiero po roku.

Aleksandrja, najpiękniejsze miasto Wschodu, gdzie najlepiej można się zabawić, gdzie wszystkiego za swój grosz użyjesz. W jednym z domów, tuż nad morzem, uczta nad uczty, pijatyka nad pijatyki. Siedmiu ich jest, a ósmy Zygfryd z głową uwieńczoną winogradem. Dziewczęta nagie, pląsy, śpiewy, wdzięczne brzękanie instrumentów. Kielichy wina coraz gęstsze, a języki coraz powolniejsze. Każdy trzyma w garści swoją cząstkę, drogo okupiony skarb. Ale nie wyjdziecie już z tego domu waleczni synowie Germanji. Mówią, że ostatnie wino może być bylejakie, ale wasze ostatnie jest starannie przyrządzone. Przez truciciela, szelmę kutego na cztery nogi, Archilajosa, którego Zygfryd na tę noc zakupił. Tak więc siedmiu junaków cichaczem spoczęło na mulistem dnie



„Cała ta karawana ruszyła pośpiesznie na pustynię...”

pieniącego morza, a tymczasem Zygfryd z kasetką i odebranymi klejnotami na białoskrzydłej nawie płynie, płynie po Śródziemnem morzu. Serce przepełniają mu wyrzuty, ale i radość równocześnie. Rzuci on ten skarb pod nogi komuś, za kim dusza jego skowycze. Artemidzie, boskiej Artemidzie, druida galijskiego żonie. Płyń Zygfrydzie, płyń. Artemida przy boku starego druida myśli o tobie, starca odpycha. Poznała cię przed laty, gdyżeś był biedny, a dzisiaj ty książę. Dziś ty, nie on, jesteś pierwszym.

W mieścinie Brigantjo mieszka pięknooka i białoręka, Artemida. Chybki goniec przynosi jej list na papirusie znanymi jej charakterami wypisany. W tajemnicy, w największej tajemnicy: „Jeżeli jesteś zdrowa i jam zdrów. Zygfryd nad wszystko ukochanej Artemidzie pozdrowienie. Artemido! Skarb chcę złączyć ze skarbem, szczęście dostatków ze szczęściem miłości, twe oczy z turkusami, twe krągłe piersi z krągłością pereł... Nie biedny ja już żołnierz... Zdobyczne klejnoty panem mnie czynią. Dla ciebie moje państwo, dla ciebie z gorącego Synaju przybiegłem, by w Rzymie, stolicy świata pałac ci wznieść, tysiąc czarnych grzbietów pod stopy ci rzucić... Chciej tylko, chciej!"

Takieto ten i inne listy oraz spotkania rozżarzyły ogień miłości w łonie młódki Artemidy. Szybko staremu wieszczowi, druidowi się zmarło... Różnie tam o tej śmierci ludzie mówili... Ano, mówią, aż przestaną mówić... Artemida tymczasem sprzedaje całą majętność i spieszy do Rzymu.

Już za miastem w objęciach ukochanego. Całą drogę opowiada on bogdance o pięknym pałacu, o urokach Rzymu i o niespodziance, jaka ją czeka.

Istotnie pałac strzela w niebo, przepyszny, aż się dziwią patrycjusze i senatory. Buduje go architekt pierwszy w Rzymie, Flaminjus, ozdabiają artyści co znamienitsi, Zygfryd na wszystko łoży, Zygfryd pan. Żydzi mu dostarczyli pieniędzy, ciężkich, złotych, asów i numów ile potrzebował. Dwaj żydzi, słynni lichwiarze, Boruch i Nachum. Kupili oni kasetkę z klejnotami na spółkę i ponieważ niełatwo się było podzielić tak wielkim, tak dziwnym skarbem, wspólnie zakopali go w opuszczonych kamieniołomach, w wiadomem im miejscu.

Artemida, jaśniejąca pięknością, zajechała do pałacu, który już był prawie na ukończeniu.

— Tyś pani tego domu, ty bądź też i posiadaczką najpiękniejszej rzeczy, która po tobie jeszcze istnieje.

Z tymi słowami włożył Zygfryd swej lubej na szyję ów bezcenny sznur pereł.

Niebawem zaczęła się uczta, która trwała aż do białego rana. Co było w Rzymie znamienitego wzięło w niej udział. Rankiem Artemida wyszła schodami do góry, chcąc się orzeźwić. Szła powoli, krok za krokiem, bo jakoś dziwnie ciążył jej ten sznur pereł. Nie z perłowej macicy te kulki zdawały się być, ale z ołowiu. Stanęła wreszcie na szczycie jeszcze niedokończonego dachu. Spojrzała w dół:

— Otom ja Galijka — rzekła do siebie — wywyższona nad wszystkie Rzymianki. Gdzie jest druga mnie podobna? Z cesarzową się równam...

Tak mówiła gdy nagle ściemniło się jej w oczach. Perły zaciężyły jej na szyji tak strasznie, iż pociągnęły ją w dół. I spadła z wielkiej wysokości w przepaść — na ulicę. Ciało jej było bez ducha, a perły rozsypały się na wszystkie strony. Nie zważając na nieszczęsną, przechodnie rzucili się, aby perły zbierać. Wyzbierali wszystkie, wszystkie. Ulica była ludna, przechodni dużo, ale i pereł dużo. A każdy, który podniósł perłę i niósł ją z radością, zabrał z sobą smutek i nieszczęście. Od tego to czasu perły znaczą tyle co łzy...

Zygfryd ostatni dowiedział się o końcu swej miłości. Wówczas wszystko stanęło mu w oczach: bitwa z Izmaelem, odebranie największego łupu, wymordowanie wiernych druhów, białoskrzydła nawa, wioząca go do Galji i to zakończenie wszystkich jego tru-

dów, radości i nieprawości. I wtedy serce jego nawiedził wstręt do życia i ukochanie niebytu.

Tej nocy spaliła się wschodnia część Rzymu. Ogień pożarł 700 domów, will, pałaców i bud przekupniów. Wielu ludzi zginęło, wiele łez popłynęło. Strawił ogień i Zygfryda w swym pałacu, który ten własnoręcznie podpalił, i od którego to ogień się rozszerzył. Zygfryd i Artemida spłonęli na stosie, a stosem tym część stolicy świata...

A skarb Trzech Króli? Zakopany ciągle w podziemiach... Pewnego razu gdy obaj lichwiarze udali się do kamieniołomów, ażeby podjąć z kasetki parę rubinów, okazało się, że brak jednego kamienia.

— Złodzieju — zawołał Baruch — oddaj kamień!

— Tyś złodziej, tyś go ukradł! — ryknął rzucając mu się do gardła Nachum.

Starzy oszuści padli na ziemię, dusząc się wzajemnie, okładając się pięściami, drapiąc, kopiąc. Po jakimś czasie opór Barucha osłabł. Jeszcze ostatni charkot. Już nie żył.

Przyjaciel cały zalany krwią, sam ledwo żywy, zaciągnął swego wspólnika w najciemniejsze miejsce i nakrył go kamieniami. Kasetkę zaś schował w innem miejscu, które sobie zaznaczył krzyżem.

Już on tylko właścicielem, on jeden, nikt inny.

Wrócił do domu i położył się do łóżka. Całe starcze ciało stłuczone, jedno oko wysadzone. Po jakimś czasie rzuciła się nań gangrena. Zaczął gnić i wydawać odrażającą woń. Czuł, że umiera. Językiem, który odmawiał mu już posłuszeństwa, zawołał:

— Rachel, Rachel, do mnie!... Muszę ci powierzyć największą tajemnicę. Skarb... skarb... kasetka... zakopana...

— Gdzie? — zawołała Racehl

Stary już nic nie odpowiedział. Jeszcze żył, jeszcze był ciepły, ale przytomność go opuściła. Nazajutrz już nie żył.

I skarb ciągle jeszcze spoczywa zagrzebany w starych kamieniołomach Rzymu. Nieszczęsny kto go odkryje... Biada temu, kogo on uszczęśliwi!

K † M † B.

A kiedy do żłóbka przybyli,
Z krainy, gdzie błyszczą zorze,
Przed małem Dzieckiem na sianie,
Głowy skłonili w pokorze.

Melchjor, Baltazar i Kacper,
Z orszakiem swym po kolei,
Możni nad ludy panowie
Hołdy złożyli idei.

Dajcie mi jedną ideę,
A ciemność w światło obrócę!
Ziemię wyważę z jej osi
I słońcu wyzwanie rzucę.

Dajcie mi jedną ideę
Życie uczynię nieznane,
Nakarmię głodne i nędzne,
A śmierci wypowiem wojnę.

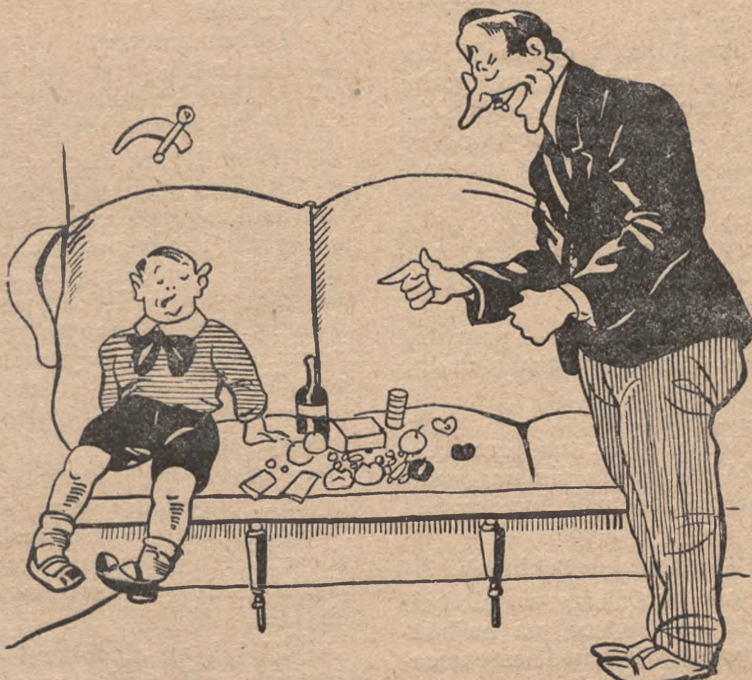
Dajcie mi jedną ideę...
Ludzie szpetoty się zlękną,
I w kraj odejdę daleki,
Gdzie słodkie tronuje piękno. *L. T.*

A to się złapał.

(Przygoda w podróży).

Pan Józef Klempecki był znanym w całym powiecie z przyległościami Don Juanem. Nos miał wprawdzie trochę za długi a nogi za krótkie, brzuszek za wydatny, czoło za wysokie, względnie za mało włosów, ale niemniej miał szalone powodzenie wśród kobiet. Każda, na którą spojrzał podobała mu się.

Przygód miłosnych miał też bez liku. Często były one bardzo bolesne, ale kto kocha, cierpieć musi — powtarzał sobie pan Józef. Bito go raz w Pińczowie prawidłem do butów, w Kielcach butelką, w Olkuszu pogrzebaczem, w Radomiu tłuczkiem do mięsa, w Tarnowie kijem, w Brodach kluczem od bramy, w Będzinie parasolem a w Krakowie poprostu pięścią. Każdy musiał przyznać panu Józefowi, iż był on w rzeczach romansowych co się zowie „bity".



— Pęknij przebrzydły smarkaczu! — wrzasnął pan Józef.

Otóż pewnego razu pan Józef znowu się wybrał w podróż a zanim wsiadł do wagonu już sobie marzył, roił i układał, że a nuż... a może... spotka go znowu jakaś miłosna przygoda.

Zajrzał do jednego przedziału, zobaczył tam starą grubą żydówkę, która naprzemiany drzemała i jadła twarde jajka, naprzeciw niej jegomościa w amerykańskich okularach i z dużą łysiną i cofnął się.

— To nie dla mnie — mruknął.

W drugim przedziale jechała podstarzała, ostro koścista i żółtolica nauczycielka z całą hurmą swoich wychowanków.

— I to nie dla mnie.

Dopiero, gdy uchylił drzwi trzeciego przedziału, twarz się mu rozjaśniła i najpiękniejszym, najwytworniejszym gestem zdjął kapelusz i najmelodyjniejszym swoim głosem zapytał:

— Czy można?

Młoda, przystojna i elegancka kobieta, w małym jedwabnym toczku dobranym harmonijnie do angielskiego kostjumu, zatopiona w czytaniu jakiejś książki odparła krótko, nie podnosząc oczu:

— Proszę.

Naprzeciw interesującej damy siedział 12-letni pucołowaty chłopiec i pożerał wielkie jabłko.

— Mamusia z synkiem — pomyślał pan Józef — dziecko za rączkę, matkę za serce.

— Kawaler lubi owoce? — zapytał słodko nasz zdobywca serc, rzucając podbójcze spojrzenie na damę, która nawet nie drgnęła, lecz czytała w dalszym ciągu spokojnie.

— Uhm — odmruknął chłopak.

— Tak, tak, kawalerze, w młodym wieku to lubimy owoce, na najbliższej stacji poczęstuję kawalera owocami, ale jak kawaler będzie już w moim wieku, to znaczy w kwiecie wieku, w rozkwicie sił męskich, to kawaler będzie wolał inne, żywe jabłuszka, rozkoszne żywe gruszeczki, kobietki, uważa kawaler? kobietki. Bo na mnie kobietki szalenie lecą. Niech sobie kawaler wyobrazi miałem raz taką przygodę: wsiadam do pociągu, tak jak teraz, siadam, tak jak teraz, naprzeciwko mnie siedzi szyk kobietka palce lizać.

— Po co pan takie bzdury chłopcu opowiada? — przerwała nagle ostro towarzyszka podróży i znowu zatopiła się w lekturze, jakby ją nic więcej na świecie nie obchodziło.

— Udaje — rzekł sobie w duchu pan Józef — ale to nic, zdobywajmy dalej.

Pociąg stanął właśnie na stacji.

— Mnie się tak chce jeść — jęknął pucołowaty chłopczyk.

— Zaraz, zaraz kochany kawalerze, przyniosę kawalerowi kilka kanapek.

— Ale ze szynką i ze serem szwajcarskim.

— Dobrze, ze szynką i ze serem szwajcarskim.

— I piwa butelkę!

— Doskonale.

— I tabliczkę czekolady!

— W tej chwili kawalerze.

Aż do następnej stacji chłopiec pożerał bułki ze szynką i serem, popijał to piwem, zagryzał czekoladą. Na następnej stacji zadysponował sobie znowu bułki z wędliną i ze serem, a oprócz tego ciastka, pomarańcze i banany. Na następnym przystanku zachciało się mu chałwy, rachatłakum, pomadek miętowych, cukierków śmietankowych, chleba świętojańskiego i znowu piwa.

Pan Józef wyskakiwał z wagonu, przynosił przysmaki, płacił słone ceny w bufetach kolejowych, pocił się, biegał, wdzięcznie wyginał, karmił żarłoka, a urodziwa dama ciągle czytała i czytała.

— Oj, jak mi niedobrze! — jęknął chłopiec, kiedy pociąg znowu się zatrzymał.

— W tej chwili, ja kawalerowi przyniosę sodowej wody, cytryny.

Gdy pan Józef powrócił z syfonem wody sodowej i wielką cytryną do wagonu, pasażerki w przedziale już nie było, zniknęła również spora skórzana walizka, tylko „luby" chłopczyk wpół leżał, wpół siedział na kanapie i wymiotował. Widocznie szynka z chałwą i banany z piwem nie posłużyły jego młodemu żołądkowi.

— Gdzie mamusia? — zawołał pan Józef.

— Jaka mamusia?

— No ta pani, która tu siedziała naprzeciwko kawalera, to przecież mamusia?

— To wcale nie moja mamusia, moja mamusia czeka na mnie w Radomiu, a ta pani wysiadła, oj, jak mi niedobrze, jak mi niedobrze!

— Pęknij przebrzydły żarłoku! — wrzasnął rozgniewany pan Józef i wyszedł pozostawiając chłopca jego własnemu losowi.

Zakład.

(Z anegdotek o Żółkiewskim).

Alojzy Żółkowski, najznakomitszy swego czasu komik polski, humorysta i żartowniś, założył się pewnego razu z jednym zamożnym i ogromnego wzrostu a dobrej tuszy jegomościem, że go przeniesie przez całą Warszawę z jednego krańca miasta na drugi.

Następnego dnia o umówionej godzinie zebrało się mnóstwo ciekawych w pałacu owego bogatego szlachcica, oczekując z niecierpliwością, jak też Żółkowski wywiąże się z zakładu.

Po chwili komik zjawił się z jak najlepszą miną w świecie.

— Czy pan gotów? — zapytał ów pan.

— Tak jest — odpowiedział Żółkowski — niech się pan rozbiera.

— A to po co?

— A bo ja się założyłem, że ja pana będę nosił przez ulice miasta, ale się nie podejmowałem dźwigać pańskiego ubrania, więc dlatego żądam i domagam się, aby pan zmniejszył ciężar zrzucając ze siebie zupełnie ubranie.

Bogaty pan zaśmiał się szczerze i rzekł:

— Oto proszę, pańskie 300 rubli, co do mnie, ja uznaję się za zwyciężonego i odstępuję od tego zakładu, bo nie mam ochoty paradować na pańskich barkach po mieście w stroju Adama.

— A to szkoda — odparł Żółkowski, — bo ja bym pana nosił tylko przez pół godziny a taka komedja z pewnością miałaby większe powodzenie od tych, które grywam w teatrze.

* * *

O tym samym Alojzym Żółkowskim opowiadają taką historyjkę:

Jakiś obywatel ziemski wybierający się zagranicę, zamieścił w jednym z dzienników ogłoszenie, iż poszukuje towarzysza podróży.

W nocy, kiedy ów obywatel spał w najlepsze, daje się słyszeć gwałtowne dobijanie do drzwi i przeraźliwe jęczenie dzwonka.

Pan domu wstaje z łóżka i rozespany idzie do drzwi, aby otworzyć nocnemu gościowi.

— Kto tam?

— To ja, Żółkowski. Przyszedłem tutaj na skutek pańskiego ogłoszenia.

— Więc pan chce jechać ze mną?

— Nie, ja właśnie panu przyszedłem powiedzieć, że ja nie mogę z panem pojechać.

Uprzejmy włamywacz.

Humoreska.

W pewien mglisty wieczór jesiennny, w świetle latarni elektrycznej, stał elegancki młody mężczyzna, który się wpatrywał uparcie we frontowe okna na pierwszem piętrze. Można było przypuścić, że to jakiś zakochany.

Nagle pan z pod latarni pospieszył do bramy, wszedł szybko na pierwsze piętro, wyjął z kieszeni klucz trochę osobliwego kształtu, otworzył nim drzwi i znalazł się w przedpokoju, widocznie komfortowo urządzonego mieszkania, które zdawało się być w tej chwili opuszczone przez właścicieli.

Cicho wsunął się do najbliższego pokoju i rozejrzawszy się szybko wokół, pochwycił mały, stojący na biurku złoty budzik i schował do kieszeni. Właśnie zamierzał się zapoznać bliżej z innymi, znajdującemi się w tym pokoju wartościowemi przedmiotami, gdy drzwi otwarły się po raz drugi a na progu ukazała się młoda, urodziwa, wykwintnie ubrana kobieta. Nie zdziwiła się ona wcale, gdy ujrzała gościa, ale uśmiechnęła się przyjaźnie.

— Ah, to pan doktor Kucikiewicz — nieprawdaż? Mąż mi zapowiedział pańską wizytę, ale doprawdy, jakże mi przykro, że pan musiał czekać na mnie. Ale ta moja służąca jest rzeczywiście do niczego. Wprowadza pana, a potem gdzieś ucieka, zamiast mnie zawołać. Ja wyszłam tylko na chwilę do sąsiadki. Czy pan mi przyniósł te pieniądze od męża?

Gość, który początkowo stał jak skamieniały, zrozumiał jakie zachodzi nieporozumienie, nie mogąc oczywiście zdradzać swojego właściwego celu wizyty, postanowił na wszystwo odpowiadać „tak".

— Bo widzi pan — paplała młoda kobieta — to jest tak: przed godziną telefonowano mi z magazynu Zedrzyjskóra i Spółka, że dzisiaj jeszcze wieczorem odeślą mi moją nową suknię. Powiadam panu — poemat, nie suknia. Ale muszę zaraz wyrównać rachunek a nie miałam tyle pieniędzy przy sobie, więc telefonowałam do męża, żeby mi natychmiast posłał 250 złotych. Mąż mi powiedział, że poprosi pana, łaskawy panie Kucikiewicz, ażeby pan przechodząc, wstąpił do nas i przyniósł mi te pieniądze. Jaki pan uprzejmy, że pan się sam fatygował. Ogromnie się cieszę, że przy tej okazji mogę pana nareszcie poznać.

— Ależ proszę pani — odparł teraz już z całym spokojem włamywacz — to taka drobnostka, że nawet niema o czem mówić. Proszę panią, oto pieniądze.

Gość wyjął z kieszeni portfel wypchany banknotami i podał młodej kobiecie 250 złotych.

— Czy mogę panią teraz pożegnać?

— Ale dlaczego pan chce już odejść, kochany panie Kucikiewicz? Przecież napije się pan choćby filiżankę czarnej kawy z kieliszkiem likieru? Zresztą mój mąż niedługo przyjdzie do domu.

— Bardzo mi przykro, łaskawa pani, ale tym razem nie mogę skorzystać z uprzejmego zaproszenia, bo mi się bardzo spieszy.

— Nadzwyczaj uprzejmy człowiek— pomyślała młoda kobieta, kiedy odprowadziła młodego gościa do drzwi. A ten, wieczorem, w kole swoich kolegów po „fachu i wytrychu" opowiadał, jak drogo musi płacić za to włamywacz, jeżeli się chce okazać dżentelmenem.

Fipuś telepatą.

(Wesoły eksperyment telepatyczny).

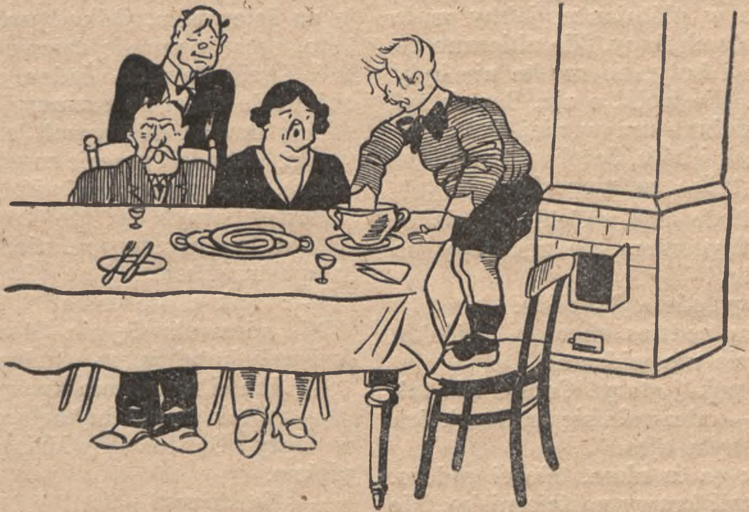
Fipuś utrzymywał, że posiada zdolności telepatyczne i umie czytać myśli. Pewnego razu w towarzystwie oświadczył, że musi przekonać wszystkich, którzy mu niedowierzają, że siłą telepatji odgadnie ich myśli i wykona podane mu myślowo polecenia.

Zgodzono się na ten eksperyment i Fipuś wyszedł z pokoju a całe towarzystwo miało się naradzić nad tem, co Fipuś ma wykonać, przyczem wszyscy myślowo mieli te same rzeczy suggerować.

Po upływie kilku minut Fipuś wraca do pokoju.

— Czy już myślicie?

— Myślimy.



Fipuś podchodzi do stołu, na którym stoi salaterka, pełna marmolady owocowej. *Fipuś macza w marmoladzie palec, oblizuje go, a resztki marmolady wciera w swoją bujną fryzurę. Potem bierze ze stołu kilka plasterków kiełbasy, wyciera nos palcami a następnie zjadłszy kiełbasę idzie w kierunku pieca otwiera drzwiczki* i wypluwa w otwór skórki kiełbasy.

— Czyście przekonani? — zapytuje Fipuś.

— Najzupełniej, bo myśleliśmy o tem, żebyś się zachowywał tak, jak u siebie w domu.

Głupi Bartek.

Zwano go głupim Bartkiem. Czy istotnie był głupim, niewiadomo było. Bartek uchodził we wsi za głupca i tyle. Co im zrobisz, kiedy tak chcieli.

Miał lat 19, był niemrawy i nierobotny. Na każdego się dziwował, jakby go chciał połknąć gębą. Najwięcej zaś patrzał, bo było na co patrzeć na świecie. Włosy nosił długie, podcięte. Chodził se w płótniance, jakby małe dziecko koło chałupy. Nie ubierano go w ubranie i buty, bo mu te nie były potrzebne. Nie wołał o nic. Bartek żył we wsi i dobrze mu w niej było. Nie kochał trosk i bólu. Jeżeli ojciec bił go kiedy, to tylko za nieposłuch.

— Nie bede mioł z ciebie, ty gizdoku, nic! Wygoniem cie z chałpy na śtyry wiatry!

— To wygońcie. To póde.

— Cicho bedzies zberedo świńsko. Juz niek cie nie widzem!

— Dej pokój stary! Co sie źlis tak na niego — odezwała się matka, która zawsze ciszyła ojca.

— Niek go tu nima, telo ci godom.

— Wyzyń krowy na ściernisko. Nie stój ojcu przed ocami.

— Takoś sama jak un. Telo ci godom.

— Ady to twoje dziecko!

— Twoje, twoje!

Bartek wybiegł. Już był za chwilę z krowami na drodze, potem kierował je na grapę. Z domu widać było dobrze ściernisko, na którem pasł krowy. Od czasu do czasu spojrzał ojciec jak się pasą krowy i co Bartek porabia. Nic nie robił, ot, siedział sobie na miedzy, polegiwał czasem lub patrzał na siwe niebo. Gniewało to ojca, który chciał, ażeby Bartek wkładał krowom trawę do pyska.

Na wykoszonem koniczu pasła opodal krowy Magdusia. Była już podrosłą pastuszką. Oczka miała zalotne. Parę razy spojrzała na Bartka. Uwidział to i spodobała mu się. Nie śpiewała. Chodziła za krowami ze schyloną głową, trzaskając batem.

Bartek nie widział jej we wsi jeszcze. Dzisiaj po raz pierwszy zobaczył ją na ściernisku. Odkąd urósł na dużego, zaczęły mu się dziewuchy podobać. Lgnął do nich. Żadna jednak nie objawiała chęci do rozmowy. Już sam widok Bartka odstręczał je od pogawędki. Uchodził przecie za głupca, a co można z głuptasem mówić.

Bartek przybliżył się ku Magdusi. Patrzał bez przerwy na nią. Magdusia to spostrzegła.

— A jak ci sie pasie?

Nie odezwała się nic. Głos miał miły i załaskotał ją po wnętrzu.

— Jak ci sie pasom krowy?

— A tak ta — bąknęła. Spojrzała w oczy Bartka. Uwidziały się jej piękne.

— Ka słuzys?

— U Joncego.

— A to u kumotra mojego ojca.

— Cy jo wiem.

— On mie trzymoł do chrztu. Słysałaś o tym?

— Kabyk słysała.

Przybliżył się jeszcze bliżej ku Magdusi. Usiedli na miedzy. Patrzeli długo przed siebie i na siebie. Bartkowi miło było siedzieć obok Magdzi. Rozmowa się jakoś niekleciła.

— Piknie jes co?

— A jakze.

— Jak długo jezdeś na słuzbie?

— Od godnik świont.

— Nie widziołek cie we wsi.

— Jo tyz.

— Chodzis do kościoła?

Bartek poskrobał się po głowie i zczerwieniał.

— Nie?

— To z ciebie zyd.

— Nimom przyodziwku.

— Ady mocie pikne bydło, to i musicie mieć gospodarstwo wielgie.

— Jes jes, ale tatuś nie kupiom.

Przez okno spojrzał ojciec Bartka. Zdumiał się i przeżegnał.

— Babo, dziw sie! Widzis go, siedzi przy jakisik dzieusze?

Matka, która rąbała drzewo, odrzuciła toporek i zobaczyła to samo. Nie zdziwiło ją to bardzo.

— Widzis?

— No i co? Chopok młody, chce mu sie kochanio.

— Jo mu dom kijem kochanio. Rozpędzem! Pacirza nie umie godać a zalotów mu sie chce!

— Dołbyś pokój, niek se ta siedzom.

— Godos, ze gupi, gupi, ale do roboty!

— Dej pokój!

— Zbijem, co wlezie w niego!

Widok młodych rozsierdził starego do ostateczności. Byłby biegł rozpędzić tych dwoje, ale praca przytrzymywała go przy domu.

Bartek z Magdzią byli dalej zajęci rozmową. Taki był dobry dla niej, żeby jej Bóg wie, co dał. Lecz nic nie posiadał. Miał tylko jedno serce i to jej chciał ofiarować. Jedno serce — cały świat!

Przygnał krowy do domu. Ojca nie było, a czekał nań, aby się z nim rozprawić. Ledwie krowy wydojono, a już matka nagliła Bartka, żeby je czemprędzej wyganiał w pole.

— Gnoj, gnoj — bo kij cie ceko. Usuń sie zawcasu z chałpy.

— Tatuś, toby jeno bili.

— Ady cie widzioł z Joncego Magdą.

— Nic nie beło.

— To tychces, zeby co beło? E — tyś nie gupi, ale na co śmiać, na beśte franty.

Pogonił bydło na ściernisko. Magda przywiodła swe łaciate krówki później. Ckniło mu się za nią. Wkrótce ukazała się z za krzewów jej postać smukła w niebieskiej jakli i różowej sukience. Przebrała się w lepsze ubranie. Śpieszyło się jej na pogwarkę z Bartkiem. Już była na ściernisku i rozpoczęła się rozmowa, podobna do przedpopołudniowej.

Gdy ojciec wrócił do domu, i gdy spojrzał na grapę, zobaczył ten sam widok. Złość jego nie miała granic. Postanowił rozpędzić to stadło. Wziął ze sobą grubą lagę i wybiegł z domu. Przeszedł szybko obok chat, przez zarośla i las i tyłem zbliżał się ku nim. Ręce drżały mu. Serce tłukło się gwałtownie. Oczy ogniły się gniewem. Powoli podchodził ku nim.

Bartek z Magdusią spleceni rękoma, gwarzyli o własnem szczęściu. Piękno mieli w oczach. Pięknie było na świecie. Słonko się uśmiechało im w oczy. Cieszyło ich wszystko i to nic, co się szczęściem nazywa.

Nagle Bartek posłyszał za sobą kroki. Obejrzał się i zobaczył ojca. Przeląkł się i stężał w strachu. Nie mógł wydobyć głosu ze siebie. Ojciec wyglądał w tej chwili, jak upiór stugłowy. Podniósł laskę i ciął nią przez plecy Bartka. Skrzywił się. Zerwał się na równe nogi i pobiegł w dal, krzycząc w niebogłosy. Magda odbiegła od niego, jak poparzona.

— Ty bestyjo! — krzyczał. — Tyś gupi, kochanio ci sie chce. Dom jo ci kochanio!

Pobiegł za Bartkiem.

Ludzie pracujący na polu, spostrzegli tę scenę.

— Kumie, dejcie mu pokój. O cóz go tak walicie?

— Ady to guptok!

— Godocie guptok! Co wy wicie!

Nie słyszał dalszych zapytań. Biegł za Bartkiem.

Dopadł go wreszcie i pełen wściekłości, przytrzymał go, bijąc laską bez opamiętania. Magdzia schowała się do lasu i patrzała ze smutkiem na to dzi-

wowisko. Bolała nad Bartkiem bardzo. Widać kochała go.

Pół wsi wieczorem dowiedziało się o Bartku. Stał się nagle głośnym. Nie mogli jednak niektórzy wyobrazić sobie, jak się to stać mogło, żeby Bartek, ten głupi Bartek, mógł zawrócić głowę Magdzie, która ma przecie zdrowe zmysły i za takiego by nie wyszła za mąż.

— Widzicie, jak sie mylicie — wyrzekł przy wieczerzy podwójci. Un gupi dlo nos, ale by wos sprzedoł wszyćkich. Un mondry, ale na swoje. Kuzdy chłop bez baby jes gupi. Jesce se zatońcujecie na jego wiesielu.

Franciszek Lipiński.

Niech ona naprzód zwarjuje...

Pan Leoś Hozenduft postanowił ożenić się. Jest on trochę krzywy, mocno zezowaty, zupełnie łysy, dwa razy siedział w kryminale — raz za fałszywą „plajtę“ a drugi raz za wystawienie czeku bez pokrycia, zajmuje obecnie mizerną posadkę w kantorze pana Szwindelmachera, który przyrzeka mu codziennie, że go „wyleje“ „na zbity pisk“...

Niemniej pan Leoś ma wysokie wymagania odnośnie swego ożenku i byle czem zadowolić się nie chce...

Idzie on do swata i mówi:

— Panie, ja się chcę ożenić...

— Dlaczego nie ma pan się ożenić, panie Leoś... Niech się pan żeni na zdrowie...

— A ma pan dla mnie pannę?

— Dlaczego ja nie mam mieć dla pana panny?... U mnie jest chwalić Boga kilka paręnaście tuziny panny na składzie.

— Ale ja chcę żeby była ładna!...

— Dlaczego nie ma być ładna? Jest!... a jej jaka ładna!... jak to świeże malowanie!...

— I młoda!...

— Jeszcze jaka młoda!... Ona jeszcze nie wie jaka jest różnica między kobite a mężczyzne!...

— I bogata!...

— Ona ma taki posag, że pan może jeszcze trzy razy zbankrutować, to i tak pan będzie jechał we własny samochód...

— Ale czy ona ma dobrą opinję?

— To jest złoto — nie opinja!...

— A rodzina?

— Cymes — nie rodzina?!...

— A czy ona jest wykształcona? elegancka?

— Co sze pan pita?... Ona chodziła do najwyższej szkoły — tam buły cztery piętry... A jak eligancka — można oślepnąć... Na nią trzeba patrzyć przez czarne okilary!...

— I ona wyjdzie za mnie?

— Dlaczego nie ma wyjść?

— No to jaki ona ma feler?

— E! to głupstwo!... szkoda gadanie!... Raz do roku to ona na trzy dni warjuje!...

— Ma pan rację!... szkoda gadanie!... żenię się... Prowadź mnie pan do mojej narzeczonej!...

— Zaraz!... zaraz!... powoli!... co sze pan potrzebuje tak spieszyć?... Poczekamy na trzy dni... Jak ona zwarjuje, to dopiero wtedy pana weźmie za męża!...

Dobra rada, nigdy za drogo nie wypada.

(Fraszka).

Trzej rzeźnicy poszli pewnego razu wspólnie na jarmark. W drodze powrotnej wstąpili do gospody, aby sobie czemś gardła odwilżyć. Przy stole siedział jakiś nieznany im człowiek, który przez długą chwilę ani słowa nie wypowiedział.

Nareszcie odezwał się:

— Kto z was odemnie kupi dobrą radę? Sprzedam tanio, za pięć talarów.



Wtedy trzej rzeźnicy zaczęli się śmiać i mówili:

— Takim handlem nie zajmujemy się, i nie zdaje się nam, żebyś się mógł

łatwo pozbyć swego towaru. Pięć talarów za dobrą radę, to bardzo drogo, długo będziesz szukał kupca.

Jednakowoż po chwili namysłu, jeden z nich położył pięć talarów na stole, oświadczając, że chce nabyć dobrą radę. Nieznajomy powiedział:

— To, co możesz zrobić dzisiaj, tego nie odkładaj na jutro.

— To wcale niezła rada — odrzekł rzeźnik, — sprzedaj mi jeszcze jedną — i położył jeszcze jedne pięć talarów na stole.

— Nie ufaj nawet własnej żonie — tak brzmiała druga rada.

— I to nie najgorsze, — rzekł nabywca — i zaraz zamierzam iść za twoją pierwszą radą: mam dzisiaj dużo spraw do załatwienia,, więc nie będę ich odkładał na jutro. Poco tracić czas i pieniądze tutaj w tej gospodzie. Chodźcie, pójdziemy dalej.

Towarzysze wyśmiali go, że zamierza tak szybko pójść za kupioną drogo radą i nie okazywali wcale ochoty do opuszczenia gospody. Pożegnał ich zatem i sam udał się w drogę. Zaledwie uszedł kęs drogi, gdy znalazł na gościńcu pas skórzany z kieszonką pełną złotych monet. Uśmiechnął się tedy i rzekł:

— Opłaciło mi się, żem wyszedł z gospody i nie odkładał tego na jutro.

Wkrótce potem, kiedy się już znajdował w pobliżu swego domu, rozszalała się gwałtowna burza i zaczął padać deszcz ulewny. Rzeka wezbrała, zerwała most, wskutek tego ci dwaj rzeźnicy, którzy pozostali w karczmie, mieli odcięty powrót.

Teraz więc podwójnie się cieszył, że usłuchał dobrej rady.

Zadowolony wszedł do ciepłej izby, przyniósł ze sobą złote dukaty i zdołał ujść przed burzą.

Teraz zamierzał wypróbować wartość drugiej rady. Gdy mianowicie żona jego ujrzała przyniesione złote, zdziwiła się i zapytała:

— Mężu, skąd masz tyle dukatów?

Mąż, pomny kupionej rady, odrzekł:

— To tajemnica, nie mogę ci tego powiedzieć, bo źle byłoby zemną.

Ciekawość kobiety zaostrzyła się tylko przez taką odpowiedź i zaczęła męża zarzucać wyrzutami i płacząc mówiła:

— Mnie przecież możesz powierzyć tę tajemnicę, czyż nie masz do mnie zaufania? Nie wiesz, że umiem milczeć jak grób?

Mąż postanowił ją wypróbować i rzekł:

— Jeżeli chcesz wiedzieć zatem, i nie zdradzisz mnie, to powiem ci: Zabiłem naszych sąsiadów i zrabowałem im pieniądze.

Żona załamała ręce i zawołała przerażona:

— Mężu, coś ty zrobił! Przecież za to może cię spotkać szubienica! Naturalnie, że nikomu nic nie powiem, bo byłbyś zgubiony.

Następnego dnia rzeźnik zabił wołu, a żona pomagała mu w tej pracy. Na skutek jej własnej niezręczności, mąż skaleczył ją przypadkiem w rękę. Wtedy kobieta wpadła we wściekły gniew, wyleciała na ulicę, zaczęła wrzeszczeć, przywabiła wszystkich sąsiadów i krzyczała:

— Ty łotrze, krwiożerczy rozbójniku, chcesz mnie zapewne tak zamordować, jak zamordowałeś naszych sąsiadów? Na szubienicę z tobą hultaju, morderco, bandyto!

W jednej chwili wiadomość o morderstwie obiegła całą wieś. Ponieważ sąsiadów nie było właśnie w domu, sądzono, że żona rzeźnika mówi prawdę. Aresztowano tedy biedaka, związano go i już zamierzano odstawić na posterunek żandarmerji, kiedy nagle zjawiło się tych dwoje, których uważano za zamordowanych. Zdziwieni zapytali, co się to dzieje. Wtedy rzeźnik wyznał całą prawdę i opowiedział, że chciał wypróbować wartość rady: „Nie ufaj nawet własnej żonie“. Wszystko się wyjaśniło i okazało się, że pięć talarów za dobrą radę, to wcale nie za drogo.



A ta trójka wciąż trajkocze...

Ledwie tylko błyśnie ranek,
Od samego już świtania,
We trzech oknach kamienicy
Ot! ta trójka się wyłania.

„Moja pani — moja pani —
A czy też wie pani o tem,
Że u tych z drugiego piętra,
Jedli kurę i z kompotem?“.

„Moja pani, moja pani,
Skądże biorą na te zbytki,
Ja powiadam moim paniom,
Że to jest interes brzydki“.

„Moja pani, moja pani —
Bo to u niej z cnotą krucho,
A że, on łapówki bierze,
Mówią głośno i na ucho“.

Potem w parku na ławeczce,
Gdy słoneczni się południe,
Obrabiają trzy plotkarki,
Swoich bliźnich, słodko, cudnie!

Gada panna Domicela,
Pani Kundzia też coś doda,
Trzepie panna Honoratka,
Słowa płyną niby woda!

Przetrząsają swym sąsiadom
Wszystkie mieszkania, serca skrytki,
No i ręczę, nie zostawią
Tam na nikim suchej nitki.

Choć na ziemię mrok już spływa,
Chociaż czarna noc zapada,
Trzy plotkarki wciąż trajkoczą,
Trójka gada, gada, gada.

Różne typy żon.

Atletka.

Gdy się w sporcie sprawia chwacko
Chce być niby Konopacką
Rzuca garnkiem — zamiast dyskiem
A na męża ostro z pyskiem.

Żona z modną linją.

Nie je zupy ani ciasta
Bo chce smukłą być niewiasta
Lecz że męża przy tem głodzi,
To jej wcale nie obchodzi.

Gospodarna.

Ciągle czyści, myje, sprząta
Śmiecie wciąż wymiata z kąta
Więc nie dziwi to was przecie
Że i męża też wymiecie.

Pani dancingowa.

Istna plaga, a nie żona
Ciągle tańczy charlestona
I nazywa męża zerem,
Bo niedobrym jest danserem.

Kłótliwa.

Ledwie rano oczy przetrze
Kłótnią strzępi już powietrze
Kiedy babę masz kłótliwą
Umknij od niej, a co żywo!...

Gwiazda filmowa.

Próżne z taką dobre chęci
Kiedy ciągle w filmie kręci,
A mąż kręcić głową musi —
Skąd na stroje dla żonusi.

Cudza żona.

Ta jest miła, dobra, słodka
Pieszczotliwa niby kotka
Zachwyt w tobie wszak obudza,
Bo to przecie żona cudza.

Imieniny pna burmistrza.

Do małej prowincjonalnej mieściny Rypińska Wólka, pewnego razu przybył obcy gość. Na rynku miasteczka, po którym spacerowały świnki obywateli mających domy w tej najdostojniejszej dzielnicy miasteczka, ujrzał zgromadzony tłum i posłyszał dźwięki muzyki.

— Cóżto za uroczystość — zapytał obcy któregoś z miejscowych mieszkańców.

— To imieniny pana burmistrza, więc urządzają mu serenadę pod oknami.

— A gdzież pan burmistrz mieszka?

— A tam, w tym różowym domku, przed którym leży ta największa świnia.

— A dlaczegóż pan burmistrz nie pokazuje się w oknie?

— Jakże się ma pokazać w oknie, kiedy on tu w orkiestrze gra z nami na puzonie.

Żarty i dowcipy.

Do czego kobieta nigdy się nie przyzna...

Ile ma naprawdę lat.

Że nosi za małe buciki.

Kto płaci jej rachunki u krawcowej.

Jak się skończył jej pierwszy romans.

Że przyjaciółka ma zgrabną nóżkę i własne zęby.

Która krawcowa szyje jej suknie.

Jak wygląda, gdy wstanie zrana i nie zdąży się jeszcze umalować.

Że mąż także może mieć rację.

A do czego nie przyzna się nigdy mężczyzna.

Ile razy w życiu dostał „kosza".

Że farbuje sobie włosy.

Że nie jest najmądrzejszy i najbardziej interesujący w gronie swoich przyjaciół.

Że lubi się zabawić za cudze pieniądze.

Że boi się żony.

Roztargniona żona.

— Słyszę, że się ożeniłeś, czy czujesz się szczęśliwy?

— Bardzo. Moja żona jest ładna, dobra, rozumna, miła, ma mnóstwo zalet i tylko jedną wadę.

— Jakąż to?

— Jest ogromnie roztargniona. wczoraj naprzykład dałem jej pieniędzy, żeby kupiła dla mnie skarpetek, ona wyobraź sobie, kupiła sobie nowy kapelusz.

Abstynenci.

Piotr z Janem jedli wódkę łyżką, drobiąc do niej chleba, —

Spostrzegł to sąsiad Jędrzej i woła: O nieba!

Skąd wam przyszło jeść wódkę, kochani sąsiedzi?

— Stąd, że pić jej zakazał nasz ksiądz na spowiedzi.

Osiem epok życia kobiety.

Niemowlę,
Dziewczynka,
Podlotek,
Młoda panna,
Młoda kobieta,
Znowu młoda kobieta,
I jeszcze młoda kobieta,
Zawsze młoda kobieta.

Pan Nowobogacki i Adam Mickiewicz.

Pan Nowobogacki ofiarował swojej córce na urodziny pełne wydanie dzieł Adama Mickiewicza z ilustracjami.

— Dziękuję ci ojcze — mówi córka — sprawiłeś mi wielką przyjemność, szkoda tylko, że te ilustracje są takie marne.

— Trudno, moje dziecko, — odpowiada ojciec — wszystkiego nie można przecież od tego Mickiewicza wymagać.

Ważne zapytanie.

— Jureczku umyj sobie szyję, bo wujaszek przyjedzie.

— A jak nie przyjedzie?

Mistrzowskie skoki.

Panie siedzą w kawiarni i rozmawiają o swoich mężach. Jadna z nich opowiada:

— Mój Jaś jest mistrzem sportu narciarskiego. Ostatniej zimy zdobył nagrodę za swój skok na odległość, który trwał przez cztery sekundy.

Jedna z jej przyjaciółek wzrusza pogardliwie ramionami:

— Wielka historja — mówi — mój mąż umie robić skoki na boki, które trwają po cztery tygodnie!

Pomysłowy Jaś.

— Heniu, dlaczego tak płaczesz?

— Bo Jaś chce, żebym spał z nim razem w łóżeczku.

— No to o cóż ci chodzi?

— Tak, ale on chce spać w środku, a ja żebym spał po obydwu stronach.

Dobra służąca.

Pani: — Dlaczego oddalono cię z poprzedniej służby?

Służąca: — Bo często zapominałam umyć dzieci.

Dzieci chórem: — Mamusiu, weź ją, weź ją!

Najlepszy sposób leczenia bezsenności.

Przeczytać artykuły wstępne w sześciu przynajmniej dziennikach. Dobrą metodą leczniczą przeciwko bezsenności jest również przyjęcie posady w którymś z biur ministerjalnych.

Djeta, która tuczyć może tylko w jednym wypadku: jeżeli pacjent jest posłem sejmowym.

Wyborny środek na ból głowy.

Jeżeli to pannę boli głowa, powinna wyjść zamąż a wtedy będzie męża o wszystko bolała głowa.

Lekarstwo na otyłość.

Zaangażować się do biura państwowego jako nadliczbowy urzędnik.

Współczucie.

— Przyjacielu, przygotuj się na straszną wiadomość.

— Przerażasz mnie, cóż się takiego stało?

— Spotkał cię ciężki cios.

— Boże! Co mówisz?! Czy może znowu krach na giełdzie?

— Nie.

— Więc rząd nałożył nowe podatki?

— Ależ nie to.

— Więc cóż się mogło stać tak strasznego?

— Bądź mężnym mój drogi, wszak znałeś Romana?

— Naturalnie, przecież to mój przyjaciel.

— Pomyśl, że ten Roman, ten twój przyjaciel...

— No, mówże, zachorował, umarł?

— Nie. Gorzej jeszcze.

— Dostał się do kryminału?

— Nie, stokroć gorzej.

— Więc cóż się stało, do licha?!

— Uciekł z twoją żoną!

— Biedny Romek, taki dobry, poczciwy chłopak, szczerze mi go żal.



Telefon redakcyjny

— Hallo!... hallo!... czy tu rzeźnia? nie! redakcja „Figielków"... Hallo!... kto mówi?... Zakład pogrzebowy?!... Złe połączenie — tu redakcja „Figielków". Co? dla redakjci służycie zniżkami?! Dziękuję!.. Ja mam czas!.. ja wolę być żywym redaktorem „Figielków", jak umarłym Aleksandrem Macedońskim!... Hallo!.. hallo!.. kto mówi?! Akuszerka?! Poco akuszerka?! Wołali panią? Ale to nie z redakcji!! Ja sobie wypraszam — to jest złe połączenie, całkiem złe, połączenie!.. Hallo!... hallo!.. co?! więzienie karne?!... To jest paskudne połączenie — proszę odzwonić!... Uj!... telefony!...

— — — — — — — — — — — — —

— Czy już byłem w teatrze? Nie!... ja jestem taki nerwowy, że ja się boję sam być na sali po ciemku!...

— — — — — — — — — — — — —

— Pan się pyta, co będzie z sejmem? Nie wiem, ale podobno nad salą posiedzeń sejmowych robią szklany dach, to dlatego, żeby nie było odrazu widać, że nie będzie dziury w niebie, choćby sejm został rozwiązany!...

— — — — — — — — — — — — —

— Hallo! hallo! — Jak się pan połączył ze mną!... Ja zawsze mówię, że te nowe telefony, to nic nie warte! Miał mi pan zapłacić dług w lecie? Mój panie Apfelduft, czy tego roku można wogóle mówić o jakiem lecie?

— — — — — — — — — — — — —

— Pan Pumpernikel?! Panu urodziła się córka... Gratuluję!.. czego się pan gniewa?! Ja myślałem, że pan wie?! Ale a propos dzieci, to ja panu opowiem historyjkę o moim siostrzeńcu Ignasiu...

Niedawno, to u jego rodziców byli goście, przyprowadzono chłopca i zaczyna się oglądanie:

— Ależ on ma nos ojca!...

— A zęby matki!...

— A portki starszego braciszka —

Sprytny chłopak, co?!...

— — — — — — — — — — — — —

— Moje uszanowanie!... Czy pan wie już, jakie nieszczęście spotkało Łapcikiewicza!... Żona mu zginęła i po trzech dniach znalazła się!...

— — — — — — — — — — — — —

— A pan Alfred witam panu!... — Pan pewnie chce zapłacić za prenumeratę „Figielków" aż do roku 1948! Nie?!... pan chce tylko przypomnieć, że za tydzień jest termin płacenia weksla?... Bardzo panu przepraszam, ale ja nic nie słyszę!.... Widocznie aparat jest zepsuty!... ja odkładam słuchawkę!....

Wolne posady.

„Poszukuje się bednarza, wykwalifikowanego, któryby wstawiał brakujące klepki naszym politykom sejmowym".

— — — — — — — — — — — — — —

„W restauracji potrzebny jest golarz, który umie golić bez brzytwy".

— — — — — — — — — — — — — —

„Dobrą posadę otrzyma mydlarz, który umie porządnie mydlić oczy".

— — — — — — — — — — — — — —

„Poszukiwany rymarz, który potrafi kręcić bicze z piasku".

— — — — — — — — — — — — — —

„Posada dla ogrodnika, umiejącego hodować gruszki na wierzbie".

— — — — — — — — — — — — — —

„Potrzebny murarz, któryby na dobre zamurował gęby krzykaczom partyjnym".

— — — — — — — — — — — — — —

„Potrzebni zdolni ludzie do smarowania, w myśl zasady: „kto smaruje, ten jedzie".

— — — — — — — — — — — — — —

„Poszukuje się redaktora odpowiedzialnego, który lubi samotność i ciszę w odosobnionej celi".

— — — — — — — — — — — — — —

„Młody człowiek, pragnący się ożenić, poszukuje starszego pana, któryby mu ten zamiar wyperswadował".

— — — — — — — — — — — — — —

„Panna, cierpiąca na ból głowy i zadawnione panieństwo, poszukuje lekarza, któryby się z nią ożenił w tym celu, aby jego potem o wszystko bolała głowa".

Garść wesołych ogłoszeń.

„Młody człowiek, pragnący się ożenić, poszukuje starszego, rozsądnego pana, któryby mu ten zamiar wyperswadował".

— — — — — — — — — — — — — —

„Zginęła żona wagi 100 kilogramów. Znak szczególny: usta jej się nie zamykają. Uczciwy znalazca zechce ją zatrzymać za dpowiedniem wynagrodzeniem".

— — — — — — — — — — — — — —

„Pana, który wyznał mi miłość na „Reducie Cwaniaków" wzywam, aby mi oddał branzoletkę z szafirami, w przeciwnym bowiem razie, zwrócę się do policji i do jego żony".

— — — — — — — — — — — — — —

„Przystojna, dobrze zbudowana panna poszukuje młodego zamożnego pana w celu matrymonialnym. Jeżeli już żonaty — nie szkodzi".

— — — — — — — — — — — — — —

„Kto zaadoptuje zdrowe, ładne, tłuste trojaczki? Detalicznie nie oddaje się, interes tylko en gross".

— — — — — — — — — — — — — —

„Biedna służąca w drodze z kinoteatru „Eden" do opery, zgubiła kolję z 30 pereł z brylantową klamrą. Uczciwy znalazca zechce oddać do biura policyjnego pod szyfrą „Biedna służąca".

— — — — — — — — — — — — — —

„Wypowiedziane przezemnie twierdzenie, jakoby pan Kajetan Kłapcik był kłamcą, złodziejem i oszustem — nie odpowiada prawdzie, czego najmocniej żałuję".

— — — — — — — — — — — — — —

„Kto przygotuje do matury dyrektora gimnazjum na Kresach?".

Na harmonji Antek gra...



Pod latarnią serenada
Krzywy Antek — Mańka blada
Wygrywają se sztajery
I kawałki, jak z opery!...

Już na piętrze tam kucharka
Odleciała rondla, garnka —
Ta muzyka to ci „frajda",
Aż dziewucha „giry" majda!...

Antek wciąż w harmonję dyma
On ma siłę — to wytrzyma
Mańka nie zawstydzi Antka
Także klawa muzykantka!...

Na ulicy serenada
Więc uciecha to nielada —
Przy harmonji skacze dusza
Więc kto żyje w taniec rusza!...

Za to granie na harmonji
Będzie dobry łyk piwonji
I też „klawy" kęs kiełbasy
Dobry na te ciężkie czasy!...

Świadectwo służbowe Marjanny Ogórek.

Poświadczam, że Marjanna Ogórek służyła u mnie przez rok bez 11 miesięcy i dwóch tygodni, a przez ten czas wykazała, że jest:

zdolną do wszystkiego tylko nie do roboty,

pilną w wystawaniu przed bramą,

wytrwałą w braniu koszykowego,

uprzejmą dla mojego męża, jakoteż wszystkich innych mężczyzn,

nader umiarkowaną we wszelkiej robocie,

wierną dla swoich kochanków,

czystą, gdy miała wychodne,

uczciwą, kiedy wszystko było pozamykane,

posłuszną — najgorszym instynktom,

chętną do tłuczenia naczyń,

energiczną — w pyskowaniu.

Pozatem stwierdzam, że od głodu, ognia, moru i wojny i Mirjanny Ogórek zachowaj Panie niżej podpisaną

Kunegundę Pietrzykiewiczową.

Na co się zda taniec.

Pytał głupi mądrego:
— Na co taniec zda się?
Ten milczał. Wreszcie odrzekł
Po niejakim czasie:
— Widzisz, żeby się lepiej
Zaprawić do chodu
Z początku do ołtarza,
Potem do rozwodu!

Krakowskim targiem.

— Aj, jaj, w tym palcie, to pan wygląda tak ślicznie, jak sam pan Kiepura w operowym kawałku!

— Dobrze, dobrze, ale ile to kosztuje?

— Komu innemu ja bym powiedział dwieście złotych, stopięćdziesiąt złotych, stodwadzieścia złotych, ale panu to ja mówię sto kawałków i koniec i kwita i puż i bierz pan, cicho sza i nie mów pan nikomu.

— Panie kupiec, ja bym innemu powiedział: dziesięć złotych, piętnaście złotych, dwadzieścia złotych, ale ja panu mówię od razu dwadzieścia jeden złotych!

— No co ja mam zrobić z takim człowiekiem, jak panu w tym palcie tak do twarzy? Bierz pan palto i już.

Scena i życie.

Aktor na scenie rzuca kiesę pełną dukatów na ziemię:

— Podła, nędzna mamono, pogardzam tobą, nienawidzę cię, nie potrzebuję cię, precz odemnie!

Schodzi ze sceny i odrazu pędzi co tchu do kasjera teatralnego:

— Kasjerku kochany choć pięć złociszów, bo muszę iść na kolację, a jestem goły jak turecki święty, słowo honoru!

Życzenia noworoczne.

Dziadkowi.

„Kiedy rok stary na nowy się zmienia,
Dla Dziadka dziś ślemy serdeczne życzenia,
Aby nareszcie dożył tej pociechy,
Iżby najtwardsze warcholskie pokruszył orzechy“.

Posłom sejmowym.

„Oleju im dzisiaj Nowy Roku dolej,
Bo posłom sejmowym wszak potrzebny olej,
Niechże ich Duch święty oświeci raz jaśniej,
I zakończą nareszcie swar partyjnych waśni“.

Lotnikom oceanicznym.

„Jeżeli masz babę antyk
To leć bracie przez Atlantyk,
Choćby wsiadła na sto koni,
To cię baba nie dogoni“.

Urzędnikom.

„Urzędnikom w tym roku zaś życzym podwyżki,
Niech głodnego marsza grać przestaną kiszki,
Niechaj ten Rok Nowy będzie szczęścia gońcem —
Żeby przecie każdy związał koniec z końcem“.

Radjotkom.

„Pannom, co słuchają radja leżąc na kanapie,
A każda z nich falę Chicago lub z Brazylji łapie,
Życzymy, niechże myśl się ich próżno nie wytęża,
Niech złapią, jeśli nie falę, to przynajmniej męża“.

Dziennikarzom.

„Niech dla dziennikarzy rok ma miły smaczek,
Przyniesie im jak najwięcej co najtłustszych kaczek,
Niech redaktor podniesie cenę wierszowego,
Niech żyje prasa, no i niech ma z czego!“

Masarzom.

„Takie życzenia ślemy dziś masarzom,
Za te kiełbasy, któremi nas darzą —
Niechaj im w piekle, aż po wszystkie czasy,
Podają własnego wyrobu kiełbasy!“

Pannom.

„Czy dziewczę z warkoczem, czyli też garsonka,
Niechaj się sama po świecie nie błąka,
Lecz niech sobie znajdzie, choć o jednem oku —
Chłopca, choćby krzywego, byle już w tym roku“.

Kawalerom.

„Kawalerom, co dzisiaj niezbyt skorzy do żeniaczki,
Dorzucimy także z życzeń pełnej paczki
Niechaj cel ich marzeń zostanie spełniony,
Niech dostaną posag — lecz posag bez żony“.

Stróżom kamienicznym.

„Dla dozorców domu życzenia także mamy szczere,

Niech magistrat od południa każe płacić szperę,
Niech lokator każdy w długach po nos się unurza,
Byle tylko godnie mógł opłacić stroża".

Mężatkom.

„Paniom, co po dancingach ćwiczą swoje nogi,
A mężom na setki przyprawiają rogi —
Życzymy — niech losy na lepsze im się także zmienią,
Dając mężów bez oczu, uszu, a tylko z... kieszenią!"

Służącym.

„Wam kucharki, pokojowe
Dajem dziś życzenia nowe:
Gdy dwie nogi ma dziewczyna —
Niech wstępuje wprost do kina!"

Pijakom.

„Pijakom życzym, by źródła wódki im wytrysły,
By żytnią wzmocnioną popłynął nurt Wisły,
By z nieba miast deszczu, na który się sarka —
Lała się wiśniowa, alasz albo starka".

Czytelnikom „Figielków".

„Czytelnicy „Figielków" niechaj o tem pomną,
Że życzliwość dla nich mamy też ogromną,
Więc gwoli ich dobra życzym im w tej chwili,
Aby cały nakład wkórtce wykupili".

Rozpacz zięcia.

— Panie doktorze, panie doktorze... moja teściowa została przed chwilą rażona atakiem apopleksji.

— Czegóż pan taki zrozpaczony, to pan tak kocha swoją teściową?

— Ale nie to, tylko, że jej się raz zdarzył podobny wypadek, ale z tego wyszła.

Sumienny kelner.

— Kelner, proszę dla mnie befsztyk z polędwicy.

— Dla mnie także, tylko ze świeżego mięsa.

Kelner woła do kuchni:

— Proszę dwa razy befsztyk, raz ze świeżego mięsa.

Gdy kobiety konkurują z mężczyznami.

— Jakto, nie możesz się ożenić z powodu braku stanowiska? Wszakże miałeś tak piękne widoki na posadę?

— Właśnie tę posadę sprzątnęła mi z przed nosa moja narzeczona.

Poszła baba do farosa...
(Z fraszek staropolskich).

Poszła baba do farosa
Okrutecnie strapiona:
„Powidz ze mi mój farosie
Czy jo bede zbawiona?"
Zajrzał ci jej do paszczęki
Baba zębców nie miała.
„Nie będziesz ty — prawi w piekle,
„Czemże byś tam zgrzytała?"

Naści Kasiu...

— Naści Kasiu, wilką dynię —
Jeno powiedz, chcesz mnie czy nie?
— Choćbyś dał i karafijał,
Ja cię niechę, boś się spijał!...

— Naści Kasiu, tłuste prosię,
Jeno nie miej muchów w nosie.
— Choćbyś nawet dał i cielę,
Nie wskórasz ty u mnie wiele...

— Dam ci, Kasiu, krowę łysą,
Jeno bądże dla mnie insą...
— Szczere we mnie serce siedzi —
Leć-że! daj na zapowiedzi!...

Sobowtór Kajtusia.

(Humoreska).

— Ładnie się sprawujesz, Kajtuś. *Widziano cię wczoraj, jak tańczyłeś*



w nocnym kabarecie na stole z butelką na nosie.

— Ja? Jak Boga kocham, w żadnym kabarecie nigdy nie byłem!

— No, no, nie udawaj niewiniątka, nikt przecie nie jest świętym.

W kilka dni potem jeden z przyjaciół klepiąc po ramieniu Kajtusia, mówi:

— No, no, ciekawym skąd ty na to bierzesz pieniądze? Widziałem, jak się rozbijałeś autem z jakąś wymalowaną damą w małpach.

— Ja? Ja się wogóle boję jeździć autem i słowo daję, że nie znam żadnej damy-małpy.

— Nie opowiadaj, sam na własne oczy widziałem!

Wkrótce potem było jeszcze gorzej.

— Słuchajno Kajtuś, ale jak ty tę sprawę załatwiłeś?

— Jaką sprawę?

— No, tę honorową, jeżeli tak rzec można. Przecież Alfred widział, jak onegdaj zaczepiłeś w stanie podchmielonym jakąś panią, która szła z mężczyzną i ten mężczyzna cię spoliczkował, a następnie wygrzmocił laską po głowie. Czy wyzwałeś go na pojedynek? Jeżeliś tego nie zrobił, to nikt ci ręki nie poda.

Kajtuś jęknął z rozpaczy i targnął swoją, już mocno przerzedzoną, czuprynę.

— Boże miłosierny, co się to dzieje?! Ja nie byłem w stanie podchmielonym, nikogo nie zaczepiałem, nikt mnie nie policzkował, ani nie wygrzmocił laską po głowie! Kogo, dlaczego, na co i poco mam wyzywać na pojedynek?

Kiedyindziej widziano Kajtusia przegrywającego wielkie sumy w klubie.

Raz robił awanturę z dorożkarzem, a potem zachowywał się nieprzyzwoicie w restauracji.

Jasnem stawało się, że Kajtuś ma sobowtóra, który dopuszcza się tych wszystkich wybryków.

Pewnego dnia, gdy Kajtuś najspokojniej szedł ulicą, jakiś drab podbiegł do niego, chwycił go za ramiona, potrząsł nim silnie, niby gruszką Maćkową i zawołał:

— Łotrze, oddaj mi moje pieniądze, albo cię na miejscu zakatrupię!

Przerażony Kajtuś, choć przekonany, że to właśnie jego sobowtór był owym „łotrem“, który ma oddać pieniądze, jednakowoż szybko bez protestu wypróżnił zawartość swego portfela i oddał drabowi, który wcale nie wyglądał na takiego, który zamierza słuchać jakichkolwiek wyjaśnień i wdawać się w jakąś dyskusję.

Innym razem dama w zawadjackim kapeluszu obiła ni stąd, ni zowąd Kajtusia parasolką wrzeszcząc:

— Ja ci dam Helusię, popamiętasz Helusię!!!

Kajtuś zdezerterował sromotnie z placu boju a dama biegła za nim, wygrażając parasolką i krzycząc:

— Ja ci pokażę Helusię!

Prawdę powiedziawszy, Kajtuś nawet nie był ciekaw tej nieznanej mu zupełnie Helusi.

Z trudem udało mu się przekonać komisarza policji, że to nie on rozbił krzesłem głowę pianiście w nocnej kawiarni. Gdyby nie alibi bez zarzutu, Kajtuś znalazłby się napewno w więzieniu.

Pewnego pięknego dnia Kajtuś idzie ulicą, gdy w tem jakaś bardzo przystojna, młoda kobieta wyciąga ku niemu rękę z uśmiechem:

— Jak się masz, mój drogi! Tak się cieszę, że cię widzę. I cóż nie tęskno było ci za Helusią?

— Aha, — pomyślał Kajtuś — mamy, jest Helusia. I nagle tchnęła go myśl: A może przecież uda się zemścić na tym niegodziwym sobowtórze.

Uprzejmie, a nawet serdecznie odpowiada tedy na powitanie Helusi, która zadaje pytanie:

— Więc twoja żona znowu przyjechała i przywiozła całą sforę dzieciaków?

— Ale co ty mówisz — odpowiada Kajtuś — ja nie mam żadnej żony.

— Bredzisz chyba, czy co? Jakto, czy ja nie znam tej twojej megery, która tyle awantur wyprawiała?

— Muszę ci wyznać całą prawdę Helusiu — prawi Kajtuś — że to wcale nie była moja żona, tylko ja tak udawałem, bo mi to było potrzebne do otrzymania spadku po stryju, i te dzieci nie były moje, tylko były mi również potrzebne do uzyskania spadku po ciotecznej babce, to wszystko było na „niby“, uważasz?

— Jakto, a te różne skandale z parasolką, z wazonami, z pogrzebaczem, to także udane na „niby“ dla otrzymania spadku?

— A jakże. A teraz spadki otrzymałem, jestem bardzo bogaty, babę wyprawiłem do stu tysięcy djabłów, bachory także i żenię się z tobą, Helusiu.

— Najdroższy, czy to możliwe?! Więc kiedy się zobaczymy?

— Dzisiaj, u mnie. Za kwadrans w mojem mieszkaniu.

— U ciebie? Na Kwietnej?

— Naturalnie.

— No to chodźmy razem.

— Nie, nie, moje kochanie, idź ty sama do mieszkania, tam już przygotowane wszystko na twoje przyjęcie, kwiaty, owoce, cukry, a ja przyniosę jeszcze butelkę koniaku i takie zakąski, jak ty lubisz. Tam u mnie w domu już wszystko czeka na ciebie.

Helusia rozpromieniona wskoczyła do dorożki, kazając się wieźć na Kwietną ulicę a Kajtuś zatarł ręce z radości: nareszcie się zemścił.

Jak to bywa na wsi.

Wesołe historyjki z życia wiejskiego.

Baśka Kapuścino oddała swoją dziewczynę na naukę szycia do miasta. W jakiś czas potem dostawszy do ręki „Kurjerka“ czyta, że tramwaj przejechał jakiegoś chłopca. Kapuścina zaczyna lamentować:

— Oj Bozez mój, Boze, pewnie to moje rodzone dziecko na śmierć mi przejechali! I co ja tera pocnę bez mojej Jagny?



— Ależ Kapuścino, — zwraca jej uwagę któraś z sąsiadek — przeciek oni tam pisom, że tramwaj przejechał chłopca a nie dziewczynę.

— Moiściewy, a cyz to taki trambaj potrafi odróznić chłopca od dziewcyny?

— — — — — — — — — — — —

Poszedł chłop do spowiedzi i wyznaje księdzu, że ukradł siano.

— A ileż tego było?

— Ano, dwie wiązki, — odpowiada chłop — ale zarachujta jegomość odrazu sześć, bo my się ta z moją kobitą i po te reśte wybieramy.

— — — — — — — — — — —

Maciejowa lamentuje po stracie męża:

— Oj bidna ja bidna, nieścęśliwa wdowa, jakze ja sie tera na tym świecie obróce, sama, samiutko jedna.

— Cichojcie kumo — pocieszają sąsiadki — przecie tego chudzioka już nie wsksesicie, choćbyście ocy wypłakali.

— A no prawda, a wyjmijcie ta ku-

mo mu gromnice z ręki i schowojcie, psyda się dla drugiego!

— — — — — — — — — — — —

Walentemu padła ulubiona krowa. Strata ta mocno go dotknęła, ale nikt z sąsiadów nie pośpieszył mu z pomocą. Kiedy jednak w jakiś czas potem umarła mu żona, to wszyscy naokół zaczęli mu raić różne dziewuchy i wdowy.

Pokręcił głową Walenty i mówi:

— A to ja widzę, że lepiej na tym świecie stracić żonę, jak krowę, bo krowy to mi nikt drugiej nie ochwiarował, a jak mi baba umarła, to by mógł za jedną mieć dziesięć.

Jak pan Kleofas kandydował.

Pan Kleofas przyszedłszy do domu, podał naprzód swoją zapadłą pierś, uśmiechnął się tryumfująco i rzekł:

— Żono, czy wiesz, kogo masz przed sobą?

— No! Jakto kogo?... Ciebie stary niedołęgo, Pan Bóg mnie takim pokarał!...

— No! Z większem uszanowaniem dla przedstawiciela narodu... dla posła!...

— Posła!? Chyba „osła“ chciałeś powiedzieć!?...

— Ciszej!... mówię „posła“ — kandyduję z listy „małej inteligencji“ z okręgu Pipidówka Górna i Dolna, na piątem miejscu. Mandat omal, że nie pewny!... Tamci mogą przecież umrzeć.

Żona zalała się łzami rozczulenia:

— Kleofasiu!... zawsze mówiłam, że głupim szczęście sprzyja!... Będę panią posłową!... Mężu, musisz kupić nowe futro!...

— Poczekaj!... poczekaj!... Wszystko będzie!... Kto przy kościele — ten z kościoła... rozumiesz... Marjanno!... Marjanno!...

Ukazała się zasmolona bogini ogniska kuchennego z brudną ścierką w ręku.

— Marjanno!... od dzisiaj mówi się panu — „panie pośle“ pamiętaj... „panie pośle“!...

— Jak będę w Sejmie, to nie zapomnę i o tobie... Dobro służby domowej leży mi na sercu!...

Przez cały wieczór i całą noc państwo Kleofasostwo roili sny o... mandacie...

— Kiedy już będę posłem...

— A kiedy będę posła żoną... honorowaną... wystrojoną...

Nazajutrz pan Kleofas przyszedł na obiad z posępną miną:

— Nie będę posłem!...

— Dlaczego?!

— Bo moje stronnictwo nie może znaleźć kandydatów, którychby postawiło na pierwszych czterech miejscach!...

Pani Walentowa stróżka ma głos.



Jak mojego Walka kocham, żeby go pokręciło, jak tej z pierwszego piętra życzę, że na tym świecie sprawiedliwości niema. Bo naprzykład czytam tam w Kurjerku, że jakiś Kieparura okruteczne hopy zbiera, bo ma głos, a ja to niby nie mam głosu? A niby kto ma w kamienicy głos? Jak ja ci jadaczkę rozedrę, to nawet ten jemeryt z trzeciego przez okno wyjrzy, choć głuchy, jak nieprzymierzając stołowa noga. A szyby to się w oknach trzęsą, a w kamienicy całej to się taki rumor robi, że na rynku słychać.

I myślicie może moi państwo, że ja za ten mój głos jakie hopy zbirom? Akurot. Jeszcze ci każdy powie, że Walentowo pyskato, że mo gembe od ucha do ucha, że taka, że owaka, skargą do maistratu mi grożą, ino, że jo se na te postrachy gwiżdże, bo radca z maistratu jest mój likator. Niechby tam na mnie palec zagięli, to jabym mojemu radcemu takiego łupnia dała, żeby mu się zlew zatkał, żeby sie mu w piecu dymiło, jak na sondzie ostatecznym, a pod bramą toby zamarzł do rana. Oni mnie ta znajom, i wiedzom, że z Walentowom żartów nimo. Abo tak, abo tak. Abo mi dasz, co ja chce, a jak mi nie dosz, to także mi musisz dać to co ja chce. Raz mnie ino paskudnie dostało. Przyszed taki z maistratu i zaczyno mi wypominać, a że przed kamienicą niezamiecione, a na podwórku brudno, a to, a owo, ja mu naprzód po dobroci:

— Odwalże sie pan pokim dobra.

A on dalej swoje, że na mnie doniesie, że straf zapłacę i takie ta rożne. Tak ja niewiele myśloncy, roz go w pysk, drugi roz go w pysk, akuratnie mnie ręka świerzbiała, bo się z tą sługą od tych dzindzinierów z drugiego, poharatała, a nie mogłam se pozwolić, bo to dziewka niczem piec.

Zrobiła się z tego sztaszna awantura, podali mie do sondu, i zrobili mi proces.

Przyszłam do tego sondu, stanęłam ta przed tym stołem, gdzie siedzą takie ta panowie, jak wszyśkie inne urzędniki, przecie wiem, bo jeden sędzia miszkał także u mnie w kamienicy. To mi roz doł guzik zamiast dwudziestki, niby przez łomyłkę, a drugi roz to mi powiedział: „Jutro, moja Walentowa, bo nie mam drobnych“. A jakże, jutro, oddałci mi na świenty nigdy. Tak mówie ja do tego sendziego:

— A cóż mnie tu ciągacie, jakby

jakiego złodzieja, abom to ukradła co, abom ta biła kogo, abom komu ślipie wydrapała, abo łeb sparzyła wrzątkiem? A cóż to, przecie gemba tego z maistratu nie śklanka, niech sie pan sendzia mojego męża spyta, sumiennie!

Takem im ta przemawiała do serca i do sumienia, ale to straśnie jakieś zatwardziałe ludzie — niechby sie ino sprowadzili do mojej kamienicy, jabym ich zaraz na mientko ugotowała. Wsadzilici mnie na trzy miesionce do dziury za obraze „funkconareusza" w służbie. To mógł odrazu gadać, że on w służbie. A skond ja mam tak na oko wiedzieć? No, w kryminale, jak w kryminale, nie najgorzej, niby tak jak wszendzie na świecie, pełno złodzieji, ale to najgorzej, że mi się przez ten czas likatorzy okrutnie rozpuścili. Już sobie dywany trzepać zaczęli, mnie o pozwoleństwo nie pytając, i ta flondra od doktorów przychodzi do mnie, jakby nic i mówi:

— Pani Walentowa, klucz od strychu!

Widzisz ją, klucz od strychu! I tak bez niczego, ani żeby choć na herbatę z romem zaprosili, ani żeby mi kawałek czego z obiadu na skrzepunek przyniesła — ale ja jej też zaraz:

— A jakże, klucz od strychu bede zaraz dawała, bo sie byle komu upodoba, ja tu za wszystko odpowiadom, to ja rządze. Ja za was w kreminale siedzieć nie bede, siebie patrzyć musze. Przyjdź panna jutro po klucz. Jak bede w domu to dom, ale mnie pewnie nie bedzie.

Tak sie odrazu zmitygowała, na góre poleciała i flaszusie mi przyniosła i jeszcze kumecik kiełbasy, no tom już jej dała ten klucz, bo co mam robić, takie mam mientkie serce!

Powiadam państwu przedewszystkiem porzondek musi być, i mnie aż śmich zbiera, jak se czytam w gazetach, że sobie ni mogom w sejmie poradzić z tymi komunistami, abo z Ukraińcami, niech ich tu tylko przyślom do mojej kamienicy na mieszkanie, to im zara rura zmienknie, jakem Walentowa, jak potem wrócą do Sejmu na ulice Wiejską, to będą siedzieli cicho jak trusie. Właśnie sie w tej sprawie wybieram do Warsiawy do pana marsiałka, bom go widziała na obrazku, a on mnie nie, to se pogadomy.

Jego całe szczęście.

— Naprawdę, że moja żona zawsze była dla mnie całem szczęściem. Szczęśliwy byłem, kiedy ją poznałem, szczęśliwy się czułem, kiedy ją poślubiłem, a jakiż jestem teraz szczęśliwy, że się jej pozbyłem!

Niestety.

Dwaj panowie w towarzystwie rozmawiają o pewnej pani.

— Nie chciałbym być mężem tej kobiety.

— I ja nie — odpowiada drugi — ale niestety, pańskie ostrzeżenie spóźnione jest o dziesięć lat.

Dobra rada.

— Okropność, masło znowu podrożało!

— To niech pan je kawior, kawior nie podrożał wcale!

Narzeczony Kasi awansuje.

Kasia mówi do swej pani: ...Mój narzeczony — sierżant.

Pani: — Jakto, już sierżant? Ależ ten szybko awansuje! Przed pół rokiem był jeszcze szeregowcem, trzy miesiące temu został plutonowym, a teraz już jest sierżantem?

Kasia: — Ależ proszę pani, to jest przecież ciągle inny.

Wzorowy posługacz.

Każdego, ktoby wątpił, iż są jeszcze wzorowi posługacze, może przekonać następujące doświadczenie pewnego podróżnego, który przybył do Krakowa. Ponieważ dzień był słoneczny, więc przybyły, chcąc użyć spaceru, nie wziął dorożki, ale kuferek swój powierzył posługaczowi.

Posługacz podniósł kuferek, co prawda dość ciężki, postawił go odrazu na ziemi i rzekł:

— Proszę pana, może pan poniesie ten kuferek parę kroków, zanim ja sobie moją fajkę wypalę.

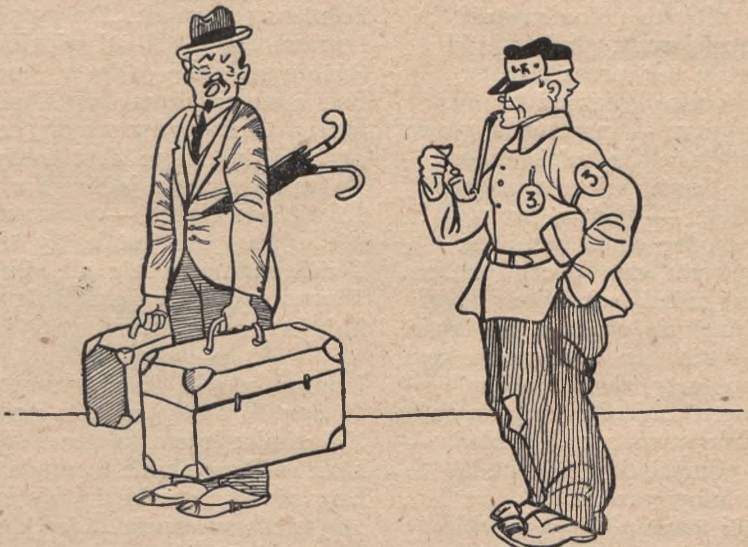
Podróżny skrzywił się nieco, ponieważ jednak sam był namiętnym palaczem, więc wniknął w sytuację posługacza i nie protestował.

Wziął tedy kuferek i niesie, a posługacz dzielnie maszeruje obok i potrząsa swoją fajką, która absolutnie nie chce ciągnąć. Potem posługacz wyjmuje scyzoryk i zaczyna nim coś w fajce majstrować.

Kiedy już uszli dobry kawałek drogi, a właściciel kuferka mocno się spocił, posługacz nagle spostrzegł, że cybuszek jego fajki jest zatkany. Wyjął tedy kawałek drutu z kieszeni i rozpoczął gruntowne czyszczenie fajki.

— Tak, — rzekł z uśmiechem — teraz wszystko w porządku.

Kiedy wreszcie zdołał zapalić swoją fajkę i pociągnąć porządnie kilka razy, znaleźli się już przed hotelem.



— No widzi pan, — rzekł poczciwy posługacz — żeśmy szczęśliwie przydźwigali taki ciężki kuferek. Dwa złocisze to taksa, za psie pieniądze człowiek pracuje.

Gość robi dobrą minę do tej złej gry, wyciąga dwa złote i daje posługaczowi, który pogardliwie ogląda podaną mu monetę.

— Jakto? Tylko dwa złocisze według taksy? A gdzie napiwek? To ci psiakrew fajny gość, cholera!

Rosół z kołka bronowego.

Długą wojaczką żołnierz zmęczony
Wraca po latach w ojczyste strony
Walczył w Hiszpanji, bił się jak
mistrze
I za to dźwiga pustki w tornistrze.
Biedny jest niby te polne myszki
A marsza grają mu z głodu kiszki
Gdy maszeruje tak przez zagony
Znalazł po drodze kołek od brony.
Że stary żołnierz — przezorna głowa
Więc do tornistra ów kołek chowa;
Głód mu dokucza, wieczór zapada
Szukać noclegu — jedyna rada —
A że przy drodze chata zamożna
Wstąpiwszy pyta, czy spocząć można.
A gospodyni mówi łaskawie:
„Przespać możecie ot! tam na ławie,
Lecz strawy niemam dla was ni kęsa
Brak nam omasty, mąki i mięsa".
Lecz żołnierzysko złudzić się nie da
Pozna co sknerstwo, a co jest bieda —
Na chytry pomysł odrazu wpada
I obojętnie niby powiada:
„Nic się nie trapcie — ot! wiecie
matko
Bo ja mam taki sposób jak rzadko
Wezmę ten tutaj kołek bronowy
I w pół godziny rosół gotowy!
„Ach! cóż mówicie? O! wielki Boże!...
Czyż z tego kołka być może?!!
„Pewno was słowa moje nie zwiodą
Jeno użyczcie mi garnka z wodą".
I wnet do ognia garnek przystawia
Jak najstaranniej kołek przyprawia
Zwija się, że aż mu ręce się trzęsą
Płucze i czyści niby to mięso —
Kobieta patrzy, co to za sztuka,
A żołnierz czegoś w tornistrze szuka —
Szuka, przewraca, wciąż się mozoli —
Gosposiu pyta: „Czego brak?"
„Soli".
„Toć bieda u nas, mój dobry Boże —
Lecz trochę soli znajdzie się może"
I miarka soli wleciała w wrzątek —
Żołnierz pomyślał: „Dobry początek!"
I prawi dalej: „A ot! widzicie
Różnie się rosół jada w Madrycie
Raz z ziemniakami lub kluski gniotą
Można to spożyć z wielką ochotą
Lecz kiedy długie zbyt trudy straszą,
To w Saragossie jada się z kaszą"
„No! bieda ciężka — słowo nie płoche
Ale w komorze jest kaszy trochę"
I zabawiwszy wcale nie długo
Wsypała garstkę jedną i drugą
Żołnierz wciąż miesza w tę i w tę
stronę
I mówi szkoda, że nie kraszone
W Sewilli rosół jada się ino
Z baranim łojem lub ze słoniną,
Lecz w Pampelunie ta moda zgasła,
Gdy niema szperki dodają masła"
„Oj bieda w chacie!... ciężkie to czasy
U nas się rosół je bez okrasy —
Prawdę wam mówię, nie żadną bajdę
Lecz krzynę może wynajdę".
Nareszcie owoc ciężkich obrotów —
Ów rosół z kołka zupełnie gotów
Praca skończona i żołnierzysko
Zasalutował przed pełną miską —
Patrzy ciekawie gosposia nasza:
„A dyć to rosół rychtyg jak kasza,
Jeno że trochę pachnie żywicą"
„Żołnierze takim chętnie się sycą
Tylko widzicie, że w stronach owych
Brakło nam czasem kołków brono-
wych".

Moja żona jedzie na wakacje.

— Jasiu, czy zapakowałeś już mój trykot kąpielowy i pantofle kąpielowe?

— Po co ci pantofle duszko, kiedy przecież jedziemy w góry?

— Ależ nie, nie, godzę się i na to. Dywanik jest już w kuferku.

— A co myślisz, gdybyśmy tak zabrali ze sobą primus?



Boże wielki! Na cóż znów wentylator?

— Wszystko jedno, muszę mieć kostjum kąpielowy, bo przecież mogę się kąpać w potoku a plażować nad jeziorem.

— No to dobrze, weźmy kostjum kąpielowy.

— A nie zapomnij o dywaniku przed łóżko.

— Ależ dziecinko, przecież w hotelu napewno będzie przed łóżkiem dywanik!

— Napewno będzie? A jak nie będzie, to mam się może zaziębić stąpając bosemi nogami po podłodze?

— Możesz przecież włożyć kąpielowe pantofle.

— Jasiu, jeżeli ty chcesz mnie koniecznie denerwować...

— Kochanie, primus? Po co?

— To tak przyjemnie po wyjściu z zimnej kąpieli napić się szklankę gorącej herbaty!

— To herbatę każemy sobie przynieść z restauracji!

— A jeżeli to będzie bardzo późno w nocy i restauracja będzie zamknięta?

— To przecież tak późno w nocy nie będziesz brała zimnej kąpieli...

— Ty zawsze masz jakiś powód, żeby się mnie tylko sprzeciwiać! Ja wiem, że tobie to byłoby bardzo na rękę, żebym się nabawiła zapalenia płuc. Nawet szklanki gorącej herbaty mi żałujesz! O mój Boże, dlaczegóż nie słuchałam mojej matki, kiedy mi mówiła...

— Oho, już jest mama na tapecie. Dobrze, dobrze, prymus już zapakowany.

— Ale jakeś ty go wrzucił, z jaką niechęcią, jak niedbale, i zaręczam, że zapomniałeś napewno o wentylatorze.

— Boże wielki! Na cóż znów wentylator?

— Jakto, i ty się jeszcze pytasz?

— Pytam, bo nie mam pojęcia co ty chcesz tam robić z tym wentylatorem?

— Naturalnie, że odświeżać powietrze!

— Odświeżać powietrze w górach?!

— Właśnie, ze wszystkich stron góry, góry tu i góry tam, więc będzie duszno i gorąco, a ty wiesz, jak mnie gorąco szkodzi, czy chcesz może, żebym się rozchorowała? Naturalnie, że chcesz! Ah Boże, Boże, rację mieli ludzie, kiedy mnie ostrzegali...

— No, już zgoda! Wentylator zapakowany.

— Z pewnością zapomniałeś o odkurzaczu elektrycznym.

— Jeszcze odkurzacz chcesz zabierać?!

— Naturalnie, tybyś pewnie wolał, żebym się udusiła pyłem, żebym się rozchorowała — wiesz, jak mam wrażliwe gardło i płuca; jeżeli chcesz mnie zabić, to lepiej odrazu weź siekierę i nie zwlekaj!!

— Bierzemy odkurzacz, już go pakuję.

— Proszę cię, zapakuj gramofon.

— Co takiego, gramofon???

— Oczywiście! A jeżeli będzie zła pogoda, a ja się będę czuła zdenerwowana? A wiesz, jak muzyka na mnie doskonale działa.

— Możemy przecież iść do kawiarni, albo do sali koncertowej na muzykę...

— Słuchaj, czy ty mnie chcesz przyprawić o atak nerwowy tą ciągłą przekorą? A jeżeli ja będę w nocy zdenerwowana, kiedy już żadnych muzyk niema?

— To przecież w nocy, w hotelu niepodobna nastawiać gramofonu.

— Dosyć tego, albo bierzemy gramofon, albo wogóle możemy nie jechać, mam już dosyć tej podróży, czuję, że zamiast wyleczyć się, rozstroję sobie nerwy do ostatka.

— Daj już spokój, gramofon będzie zapakowany.

— No dobrze, zobaczymy co jeszcze zabrać należy.

— Dzień zbliża się ku schyłkowi. *W mieszkaniu naszem stoją już trzy olbrzymie kufry, dwa mniejsze kufry, cztery duże walizy, sześć pudeł łubowych i osiem podłużnych kartonów. A ja pakuję, pakuję,* a pot mi spływa z czoła.

Moja żona rozgląda się wokół uważnie i mówi:

— Jak myślisz, czy już wszystko zapakowane?

— Nie jeszcze kochanie.

— A o czem zapomnieliśmy?

— O fortepianie i o piecyku gazowym z łazienki.

Fraszka.

Niewiasty chcąc jak najwięcej ze swojej pokazać osóbki,
Przywdziały, wedle mody, nadmiar krótkie jupki.
A żadna z nich na ten sens stary, wszak się nie ogląda,
Że im kto więcej widzi, tem mniej widzieć żąda.

Praczka w teatrze.

Aktor, grający główną rolę w tragedji, pada na ziemię, wołając:

— Umieram!

W tej chwili z galerji daje się słyszeć rozpaczliwy krzyk:

— O moiściewy, moiściewy! Umarł, a jeszcze mi był winien za sztyry koszule i za dziesięć kołnierzyków!

Dziad Onufry o swojej profesji.

Byli czasy dobre, ale wyszli, choć dzisia to ta i na odpuście dziadowi nie tęgo, gardło ci zaschnie od śpiwania, a nawet go potem nie ma czem przepłukać, chyba że, tfu! czystą wodą. Jak ma zresztą być dziadom dobrze, kiedy tera na świecie co drugi to dziad. Konkurencjo taka, że wyżyć trudno. Jużem nawet sobie myślał o tem, czy by nie zmienić prefesji i nie zostać jakimś urzędnikiem w maistracie abo co, alem się rozmyślił, bo wtedy toby było dopiro dziadowanie, jeszczeby mi kto powiedział „ty dziadu maistracki“, a to znowu honorowi dziadowskiemu nie przystoi.

Ani sobie nie pomyślicie, moje litościwe osoby, jakie to tera bywają w tym dziadowskim rzemiośle przypadki. Idzie se tu naprzykład raz taki aligant, z laseczką w ręku, nogi ma tyż jak laseczki, na głowie melonik, łeb jak dynia a nos jak kartofel. Tak ja zaczynam:

— Litościwa osobo, trzy dni nie jadłem, cztyry nie piłem, żona mi chora leży w szpitalu, sześcioro dziatek sierotami bez matki, bez ojca...



— Nie moglibyście mi dziadku pożyczyć jakie dwa złocisze...

Patrze, aż tu ten aligant wyjmuje z kieszeni pularesek i dobywa srebrną złotówkę. Myśle sobie: „Ano, jeszcze ludzie mają serce“, a on mi powiada:

— Słuchajcie dziadku, nie możecie mi zmienić tej złotówki na dziesięciogroszówki?

Zaklonem, tak po cichu, w sercu, od stu piorunów, alem mu zmienił te złotówkę, bom myślał, że mi da choć z 50 groszy, a ten zatracony zmienił se, naprawde, zabrał drobne i poszedł.

Czasem to i gorzej bywa. Zaczynasz prosić i błogosławić, a tu ci gość mówi:

— Nie moglibyście mi dziadku pożyczyć do jutra jakie dwa złocisze, bo mi właśnie zabrakło?

Abo i inna taka paniusia, także tanio kupuje, dwa grosze mi daje i prawi:

— Módlcie się dziadku dla mnie o królestwo niebieskie...

To jak se tramwajem jedzie, to dwadzieścia groszy płaci, a do królestwa niebieskiego chciałaby za dwa grosze pojechać!...

Abo jakie to niektóre ludzie mają strasznie dobrą pamięć. Jedna taka fryga, wymalowana świżo jak parkan na wiosnę, idzie se z facetem de pache i daje mi dziesięć groszy, i gwarzy:

— To wyście dzisiaj dziadku kulawy, a wczoraj toście byli bez ręki...

A ja jej na to:

— A czy ja się panny pytam, dlaczego panna wczoraj szła z innym facetem, a dzisiaj innego pod pache taszczy?

Takem jej zamknął gębe, że poszła, jak zmyta.

Raz znowu jakiś facet daje mi dwadzieścia groszy, popatrzył się na mnie, nosem pociągnął i mówi:

— Ale od was dziadku wódka jedzie!

A cóż ma u djabła jechać, samochód Forda, czy co?

Raz się wybrałem na spacer po domach, ale to nie warta nic. Baby tera po dancinkach wytańcowują, abo na aroplanach latają i w kuchni rajdja słuchają, ale gotują tak, że do gęby wziąć to trudno, raz w jednym domu czteropiętrowym z dwiema oficynami to mi wszędzie zupę kminkową dawali, żebym tak zdrów był i co dzień czystą wzmocnioną pijał. A zresztą cóż to ja beczke na kminkową zupę ze sobą noszę, czy co? Niedobrze się dzieje na świecie, jak tak dalej będzie, to zaśtrejkujemy, powiadam wam, poprawcie sie, bo jak zrobimy śtrajk, to komu będziecie dawać? Będziecie musieli na posterestante posyłać. Zaraz, zaraz, bo ten facet tam w jasnym paletocie do kieszeni sięga.

— Litościwa osobo... łaskawy hrabio, rrradco szanowny miej wzglond na nieszczęsnego ojca sześciorga sierotek bez rodziców, trzy dni nie jadłem, cztery nic nie piłem, błogosławić cię będę do końca życia... co? fałszywe?! Ażebyś nogi połamał, hyclu jeden! Taki ta teraz świat, że dziada oszukają, a złodzieja okradną. Nima co robić na tym świecie, ino się chyba przy następnych wyborach zapisać na posła do sejmu, bo tam to jeszcze niezgorszy jaki interes zrobić można, choć to teraz to i to się zepsuło, za Grabskiego to ta jeszcze, jeszcze... owszem, owszem, można było, człowiek se i bańdzioch utuczył i kabzę nabił, ale tera, ten Marsiałek, to niby on sam Dziadek, bo wszystko słyszy i widzi nawet to, co kto w zanadrzu schowa. To już w ostateczności chyba wstąpię do kina, bo mi raz jeden gawer od prześcieradła powiedział, że mam gębe fotodraniczną.

Ocena grafologiczna.

Ktoś dostał pełen obelg list anonimowy, a pragnąc się dowiedzieć, kto jest jego autorem, posłał ten dokument grafologowi do oceny.

Grafolog dał następującą odpowiedź:

„Obelżywy list anonimowy, przysłany mi przez pana, zbadałem dokładnie. Specjalnie charakterystyczne są litery: „b“ w słowie „bydlę“, „s“ w słowie „szelma“, i „k“ w słowie „kretyn“. Litery te wskazują na: wytworność zachowania, na szlachetny, subtelny charakter, dużą otwartość i zamiłowanie do prawdy. A teraz musi pan w kole swoich znajomych znaleźć kogoś, ktoby był obdarzony temi właściwościami“.

Dziad i dziewczyna.

Na krakowskim rynku
Katarynka grała,
Stary dziad się wdzięczy
Dziewczyna się śmiała.



Katarynka grała
To ci była heca!
Dziewczyna się śmieje,
A dziad się zaleca.

Aż mu rzekła baba
Znana z wielkiej gęby:
— Jak chcesz gryść orzechy —
— Spraw se dziadu zęby.

Tani pokój w hotelu.

— Ile u was kosztuje pokój?
— Tylko dwa złote.
— Na całą dobę?
— Tak jest.
— I nic nie doliczacie?
— Nic.
— A jak tam z pluskwami?
— To już liczone razem.

Tyle jest wart.

— Mój przyjaciel Kłaczek scedował mi swoją pretensję do pana, która wynosi 250 złotych.

— Czy mogę pana zapytać, ile pan za to zapłacił?

— Nic.

— No, wie pan, tyle to ona jest warta.

Jak Józio został bandytą...

Mój przyjaciel Józio jest z zasady eleuterykiem, ale wiecie wszakże, że „szare są wszelkie teorji słowa, a życia drzewo — wiecznie się zieleni“... Józio nie ma woli z żelaza, a przyjaciele wiodą go nieraz na bezdroża, obficie skropione potokami żytniówki lub starki...

Onegdaj Józio spotkał się z jednym z takich przyjaciół, znanym składnikiem czarnych djamentów, który ujrzawszy go, zawołał:

— Józek! Bój się ran Boskich!... Napij się wódki!...

— Nie piję... od wczoraj!...

— Napij się, bo ci węgla nie sprzedam!...

No i co było robić wobec takiego argumentu... kiedy zima za pasem?...

Koło trzeciej nad ranem Józio po piętnastu „mocnych“ i dziesięciu „słodkich“ wracał do domu, śpiewając rozgłośnie:

„Ta mała piła dziś i jest wstawiona“...

— Panie — woła policjant — nie wolno śpiewać na ulicy!...

— A bo co? Mam sobie może salę balową wynająć do śpiewania?

Lawirując to na prawo, to na lewo, przyżeglował nareszcie do bramy, zadzwonił i począł następnie windować się na drugie piętro.

Stanąwszy przed drzwiami swego— jak mu się zdawało — mieszkania — puka naprzód ręką, potem laską, wreszcie butem...

— Kto tam?! — słychać głos za drzwiami.

— Otworzyć! Do stu tysięcy djabłów!

— Co?! Bandycie będę otwierał?!!

— Kto bandyta? Tyś bandyta, boś się włamał do mojego mieszkania!..

— Ludzie!... pomocy!... policja!... złodziej!... Bandyta!...

— Ja nie bandyta!... to tamten bandyta!... Ja piłem wódki poznańskie... „O bajadero“...

— Łapać złodzieja!...

— Trzymaj!... trzymaj!...

— Gdzie policja?!...

Zbudziła się cała kamienica. Ze wszystkich drzwi wychylają się postacie w najgrubszych negliżach, dzierżąc w rękach świece.

— Trzymaj!... Łapaj złodzieja!...

Józiowi zaczyna coś świtać w głowie... Czyżby się pomylił o piętro, a może zgoła o kamienicę?...

— Państwo łaskawi!... nie jestem bandytą, to tragiczna pomyłka — to te wódki obecne... państwo wiecie... alkohol metylowy...

— Aha! teraz udaje pijanego!... znamy takich ptaszków... Będziesz śpiewał u świętego Michała!...

I kto wie jakby się to było skończyło, gdyby wśród mieszkańców nie znalazł się pewien znajomy Józia, który zdołał go wylegitymować z rąk rozgniewanych niewiast starszych i młodszych...

Józio tak głęboko został wstrząśnięty tym wypadkiem, że postanowił kandydować do Sejmu, aby głosować za „suchą“ Polską...

Oby tylko przedtem nie spotkał jakiego przyjaciela!...

Moja magnifika ma kinobzika.

Ma magnifika
Ma kinobzika
To jest jej fiks
Lato, czy zima
Uwielbia Syma
I Toma Mix.

„Ah, niedołęgo!
Żeś do niczego
Wszak to jest fakt,
Czyż byłbyś w stanie
Dać na ekranie
Choć jeden akt?“



Pędzić do kina
Na Możuchina
To dla niej mus.
Dla Gajdarowa
Codzień gotowa
Umrzeć i szlus.
O Barrymorze
O każdej porze
Śni, marzy wciąż
Mówi: „Poczwaro!
Ramon Novarro —
To byłby mąż!“
Mnie lekceważy
Filmowej twarzy
Bóg nie dał mi,
Więc dla mej żony
Jestem stracony
I ze mnie drwi.

Więc ma chimery
Jak Pikford Mery
Lub nawet dwie.
I złością parska
„Może Smosarska,
A ja to nie?“
Gdy Valentino
Opuścił kino
Doczesny świat
Żona płakała
Miesiąc bez mała
Jam w mieście jadł.
Choć mam kobitę —
Dzieci niemyte,
I w domu brud,
Jam z filmu łaski
Coś na kształt trzaski
Wysechł i schudł.

Miłe słodycze
Ja się nie liczę,
Niby ten kiep.
Gdzie ten Sym Igo?
Dajcie tu mi go
A strzaskam mu łeb.

Gdzie Harry Lidtke?
Jak wątłą nitkę
Poszarpię go.
Niech mi zapłaci
Lub pal to kaci,
Niech bierze ją.

Bo wyznam szczerze,
Że w tej megierze
Nie widzę nic
Ja także wolę
Tę Negri Polę
Lub Ritę Kic.

Pieśń dziadowska o różnych sprawach bieżących a także niewiastach.

Posłuchajcie ludkowie,
Co wam dziadek opowie,
Opowie wam dużo, wiele,
Bo językiem dobrze miele
Zwłaszcza, jak se popije.

Dawniej czasy bywały
Mogłeś tydzień pić cały,
Dziś w niedzielę dziad się błąka
Nie sprzedadzą mu kielonka,
Chyba, że filiżankę.

Dawniej ślubu sakrament
To był całkiem na ament,
Dziś rozwody co tygodnia,
Możesz nową żonkę co dnia
Mieć wedle ochoty.

Dawniejś bez żadnej pułapki
Poznał wnuczkę od prababki
Dziś to poznać istna sztuczka,
Bo jednaka babka, wnuczka —
Obie garsonki.

Dzisiaj wszystko na opak,
Czy dziewczyna, czy chłopak,
Dziś to wszystko bez różnicy
Czy to w portkach, czy w spódnicy
Nie rozpoznasz odrazu.

Dawniej baba dla oka
Musiała być szeroka,
Dziś czy Kaśka, czy Maryna,
To masować się zaczyna —
Bo chce mieć lenje.

Dawniej miałeś kasjera,
Musiał wsiąść do kurjera,
Dziś ci samolotem śmiga,
Z kasą umknie ci jak fryga —
Jakby on był Lindbergiem.

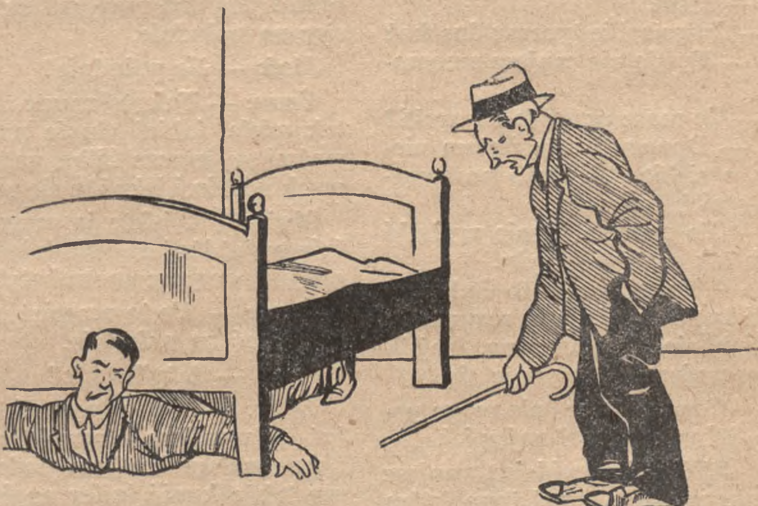
Oj poprawcie się ludzie,
Bo jak dalej tak pójdzie,
To Sodoma będzie czysta,
Sprowadzicie Jancykrysta,
Będzie zębów zgrzytanie.

Chcecie grzechy swe zgładzić,
Możecie se poradzić,
Niech dziadkowi tęgo kapnie
To siampana sobie chlapnie,
Pójdzie na dancink.

Jak poznać charakter?

(Przygoda towarzyska).

W pewnem towarzystwie rozmawiano o tem, że trudno jest poznać, przejrzeć czyjś charakter. Jeden z obecnych odezwał się:



— Jeżeli się chce poznać czyjś charakter, to najlepiej poprosić o zmianę banknotu tysiącdolarowego. Jedni odpowiedzą: „tyle nie mamy przy sobie“, inni — „pan napewno nie ma tyle przy sobie“. Pierwsi — to są ludzie odważni i szczerzy, a drudzy przezorni i podejrzliwi.

— Istotnie — rzekł inny z uczestników tego towarzystwa — najlepiej poznaje się charakter ludzki przy sprawach pieniężnych. Pewnego razu kupiłem dla mojej żony piękny naszyjnik z fałszywych pereł, taki jak jest obecnie w modzie. Miałem przy sobie ten naszyjnik, gdy się znajdowałem w restauracji, gdzie dla żartów, niby to usiłowałem go sprzedać za bezcen, twierdząc, że są to perły wartości 15 tysięcy złotych, które ja gotów jestem odstąpić za 500 zł.

— No i cóż się stało?

— Dwóch z obecnych oświadczyło, że żałują bardzo, że nie mogą kupić, ale nie mają odpowiedniej sumy przy sobie. Dwóch innych utrzymywało z całą pewnością, że te perły są niezawodnie fałszywe. Jeden był tego zdania, że należy natychmiast powiadomić o tem policję, a jeden, który miał wyhaftowaną hrabiowską koronę na chusteczce, nie mówił wogóle nic.

Potem ja udałem się do hotelu, w którym mieszkałem. Człowiek, który groził policją, i hrabia — poszli ze mną razem. W westybulu hotelowym hrabia wziął mnie na bok i zapytał, czybyśmy nie mogli pracować razem, bo jego specjalnością są także naszyjniki z pereł. Odpowiedziałem mu, że

bardzo żałuję, ale że pozwoliłem sobie tylko na mały żart.

— Wybornie — zawołali wszyscy — no i pan oczywiście udał się na policję?

— Nie, jeszcze nie zaraz, bo wypiłem jeszcze dwa piwa, a kiedy po dwunastu minutach udałem się do mego pokoju, to znalazłem pod łóżkiem leżącego człowieka. To był właśnie ten, który mi niedawno groził policją. Wobec tego powiadomiłem istotnie policję .

Mąż potrzebuje wypoczynku.

Djalog małżeński.

Żona: — Jasiu.

Mąż: — Czego sobie życzysz duszko?

Żona: — Ty się nie czujesz zmęczonym?

Mąż: — Co masz przez to na myśli?

Żona: — Doprawdy, że jestem niespokojna o ciebie, tak dużo pracowałeś w ostatnich czasach...

Mąż: — To prawda, twoje wydatki toaletowe tak się zwiększyły.

Żona: — No tak, tak, to była konieczność życiowa, ale ja to rozumiem, że człowiek nie jest maszyną. Najsilniejszy organizm wyczerpuje się.

Mąż: — Rzeczywiście, nie mogę powiedzieć, żebym się czuł najlepiej.

Żona: — Widzisz, widzisz, czujesz się źle i ukrywasz to przed żoną, która tylko o ciebie się troszczy.

Mąż wzruszony: — Dziękuję ci, moje dziecko, jakaś ty dobra. Ale wiesz co, nie sprawiaj sobie teraz tych dwóch kostjumów i futra fokowego, to ja nie będę zmuszony brać nadprogramowych godzin pracy i wypocznę trochę.

Żona: — Nie, nie, to ci nie pomoże, to nie o nadprogramowe godziny chodzi, a ja kostjumy i futro mieć muszę. Ty potrzebujesz zupełnego spokoju, ja już mówiłam z lekarzem.

Mąż: — I cóż powiedział?

Żona: — Powiedział: „Temu biedakowi potrzebny jest spokój, wskazanym byłby tedy wyjazd na jakiś miesiąc na południe.

Mąż: — Na południe?

Żona: — Tak, to nawet nie kosztuje tak wiele, jakieś głupie parę tysięcy, weźmiesz jeszcze kilka nadprogramowych godzin i jakoś to się nadrobi.

Mąż: — A jakże ja mogę jednocześnie wyjeżdżać na południe i brać jeszcze nadprogramowe roboty?

Żona: — Ale to przecież nie ty masz wyjechać na południe.

Mąż: — A tylko kto?

Żona: — No ja, rozumie się, że ja, już poczyniłam starania o paszport i zamówiłam kostjum podróżny. Muszę także kupić kufer angielski.

Mąż: — Więc ja jestem wyczerpany, a ty masz jechać na południe?

Żona: — No rozumie się, przecież lekarz powiedział: „biedakowi potrzebny jest spokój, wskazanym byłby tedy wyjazd na jakiś miesiąc na południe, więc chociaż mi się wcale nie chce jechać, jednak poświęcam się i wyjeżdżam.

Mąż: — A ja?

Żona: — Ty? Ty oczywiście zostaniesz w domu i będziesz pracował w spokoju, bo ja ci już nie będę przeszkadzała. A tobie właśnie potrzebny jest spokój.

Zabawa na Krowodrzy.

Antek od ucha rżnie na harmonji
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Chlapnął se z mocną kilka piwonji,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Dziś na Krowodrzy wielka zabawa,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,

Fonduję piwo i mały „guliasz“
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Mańka odpowie „żegnam się z panem“
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Albo kawioru daj z marcepanem,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.





Morowa wsuwa, parada klawa,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Bo towarzystwo tańczy wybrane,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Każdy pod grabe, chwycił swą brzane
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Mańka ma krótką z szykiem spódnicę
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Tańcuje niczem małpy w Afryce,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Felek powiada: „A chodźże Mańka“
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Bo monopolki jest pełna bańka,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Żebyś wiedziała, że ze mną „huljasz“
Oj tidi ridi, oj tidi ra,

Do monopolki to inna brzana,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Mnie „frajcuskiego“ postaw „siam-
Oj tidi ridi, oj tidi ra. (pana“,
A chodźże Mańka, bo czeka fuzel,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Ja ci zapłacę jeszcze karuzel,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Potem na spacer, starym zwyczajem,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Pojedziem sobie prosto tramwajem,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
„Karuzel, tramwaj — dziękuję za to“
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
„Zaproś se Kaśkę, tę ospowatą“,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.

„Bo mnie niejeden już frajer gwałtem“
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
„Chce także wozić, lecz własnem
Oj tidi ridi, oj tidi ra. (autem“,
A chodźże Mańka, nie bądź frajerka,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
To zahulamy sobie sztajerka,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
I z figurami „polkę w szaflíku“,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
A pójdźże Mańka, tylko bez krzyku,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
„Polka, sztajerek — to ci oskoma,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Ja dzisiaj tańczę „bleka-butoma“
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Od góry goło, na nogach lakier,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Tańczę, jak sama Józia Nabakier,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
„Mówię ci Mańka, złość we mnie
Oj tidi ridi, oj tidi ra, (zbiera“,
Ja ci wybiję z głowy frajera,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Żebyś wiedziała o mej miłości,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
To ci tu mogę zgruchotać kości,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
Kiedy tak grzecznie prosisz mnie Fe-
Oj tidi ridi, oj tidi ra, (lek,
To się napiję z tobą kufelek,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.
I będę tańczyć z tobą sztjera,
Oj tidi ridi, oj tidi ra,
Boś chłop morowy, jest jak cholera,
Oj tidi ridi, oj tidi ra.

Tajemniczy podarek.

Mój przyjaciel Karol jest człowiekiem wprawdzie solidnie ożenionym, ale lubiącym kiedy niekiedy pobujać na falach nielegalnego romantyzmu miłosnego... A że jest mężczyzną „wcale, wcale“ — więc mógłby niejedno powiedzieć — gdyby chciał, i gdyby się nie bał swej energicznej magnifiki.

Kilka dni temu Karol miał urodziny. Rano, kiedy jeszcze leżał w łóżku, oddając się słodkim marzeniom o pewnej poznanej niedawno brunetce — zapukano do pokoju i ekspres wręczył Karolowi mały pakunek, owinięty w różową bibułkę...

Solenizantowi zabiło mocno serce jakiemś miłem przeczuciem. Odwinął bibułkę i oczom jego ukazała się srebrna papierośnica z misternie wyrobionym monogramem Karola... Żadnego przytem biletu. Żadnego wyjaśnienia... Podarek tajemniczy i przez to stokroć milszy...

— Czyżby to owa bruneteczka, poznana w kawiarni?... A może złotowłosa Zosia?... A może pani Nina o fosforycznych zielonych oczach i brzoskwiniowej cerze?... A może rudowłosa Ziuta, ogień nie kobieta... a może...

Za drzwiami dało się słyszeć człapanie domowych pantofli. Karol poznał kroki swej, może lepszej, ale bynajmniej nie piękniejszej połowy, szybko schował papierośnicę pod poduszkę.

— Karolu — zdawało mu się, że głos żony brzmi bardzo ostro — czy ci przyniesiono papierośnicę?

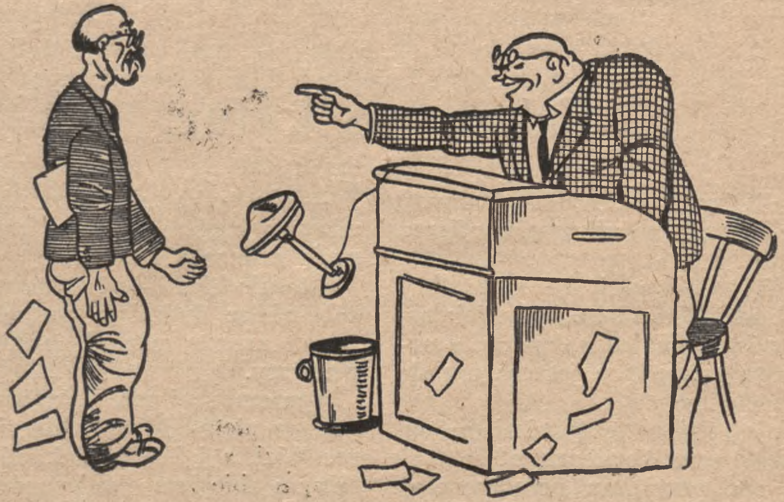
— Nie... nie... żadnej papierośnicy mi nie przyniesiono...

— A to doskonale, bo ja się rozmyśliłam... Szkoda pieniędzy w takich ciężkich czasach... A chciałam ci powiedzieć, że jeśli ci przynieśli tę papierośnicę, którą ci kupiłam na urodziny, to musisz za nią zapłacić!... Ale lepiej, że nie przynieśli!...

W kantorze pana Izydora Kohna.

(Wesołe rozmówki z życia biurowego).

Pan Izydor Kohn lubi opowiadać swoim urzędnikom dowcipy i wymaga, aby się z nich wszyscy śmiali. Pewnego razu pan Izydor zaczyna opowiadać znowu jakąś dykteryjkę,



a wszyscy w kantorze śmieją się do rozpuku.

— a, ha, ha! Jaki pyszny kawał, co za świetny „witz", to doprawdy można pęknąć ze śmiechu. Jaki pan szef dowcipny.

Jeden tylko pan Kuba Pimpelduft dłubie palcem w uchu, potem w nosie, potem znowu w uchu i demonstracyjnie nie śmieje się.

Jeden z kolegów trąca go łokciem.

— Kuba, dlaczego ty się nie śmiejesz?

— Co ja mam się śmiać — odpowiada Kuba — ja i tak od pierwszego odchodzę.

— — — — — — — — — — — —

— Panie Ganzpomader, ja zauważyłem, że pan zawsze ostatni przychodzi do kantoru.

— Ale czy pan zauważył panie szefie, że ja za to pierwszy wychodzę?

— — — — — — — — — — — —

— Panno Maniu, czy pani ma jutro wieczór wolny?

— Tak jest, panie pryncypale.

— Panno Maniu, czy pani, aby napewno nie ma nic do roboty w ten wieczór?

— Jestem zupełnie wolna, panie pryncypale.

— To pani przyjdzie jutro wieczorem do biura i przepisze te kilka ka-

wałków, które ja pani tu zostawię na biurku.

— — — — — — — — — — — —

— Panie pryncypale, proszę o dwa dni urlopu, bo moja żona leży chora. Urodziła syna.

— Pan dopiero parę miesięcy temu miał dwa tygodnie urlopu, to pan nie mógł wtedy tego załatwić?

— — — — — — — — — — — —

Pani Izydorowa Kohnowa wpada do biura zdyszana i woła:

— Mężu, nasz kasjer uciekł.

— Salciu, ty policz córki — odpowiada pan Izydor — a ja zaraz zrewiduje kasę.

— — — — — — — — — — — —

— Wie pan, panie Moryc — mówi pan Kohn do swego prokurzysty — my niedługo będziemy obchodzić jubileusz mojej firmy, to ja bym chciał mojemu personalowi zrobić jakąś przyjemność, ale żeby to niewiele kosztowało. Może pan ma jaki pomysł?

— Mam.

— Jaki?

— Niech pan skoczy z piętra na bruk i złamie sobie głowę, to pana nie będzie nic kosztowało i zrobi pan personalowi wielką przyjemność.

Rózia ma katar.

Kanceliścina z parteru spotkawszy w bramie podurzędnikową z oficyn, rzekła do niej:

Pomyśl sobie pani, że mój stary mnie zdradza. Taki łotr. Łysy, jak kolano i podagrę ma w kolanach, a artretyzm go pokręcił, a jeszcze mu się figlów zachciewa.

— Moja pani, co też pani nie mówi, a jak się to pani dowiedziała?

— A no, przyjęłam przedwczoraj nową sługę, Rózia jej na imię. Z katarem przyszła i wyobraź sobie pani, mój stary ma też dzisiaj katar.

— No, no, moja pani, co to teraz za mężowie.

Podurzędnikowa przyszła do domu i słyszy, że mąż kicha jak najęty:

— A psik, hapsik!...

— A łajdaku! — rzasnęła małżonka — to ty masz też katar?! Bo Rózia ma katar, ja ci dam Rózię!

— Jaką Rózię?

— No, tylko mi jeszcze niewiniątko udawaj, czekaj, ty mnie poznasz, ty mnie jeszcze nie znasz!

Istotnie biedaczysko poznał w sposób wielce dotkliwy, co potrafi jego żona, zresztą poznał to nie po raz pierwszy.

Tymczasem i pani doktorowa z pierwszego piętra dowiedziała się o katarze Rózi, a jej małżonek, również fatalnym zbiegiem okoliczności, zakatarzył się mocno. Pan radca z drugiego także kichał jak z armaty. Krótko mówiąc, we wszystkich mieszkaniach w kamienicy zrobiło się piekło, harmider, gwałt. Żadna z pań nie chciała przypisać przyczyny kataru mężowskiego brzydkiej pogodzie, a wszystkie miały na myśli tę Rózię z katarem.

A Rózia, której kazano się wynosić ze służby, nie wiedziała co to wszystko znaczy i popłakując z cicha kichała jednocześnie co chwila.

Lód i pokrzywy w łóżku.

(Humoreska).

Było to na wsi u pani hrabiny Wyrwidęckiej, która chcąc swemu jedynakowi, Kajtusiowi, należytą edukację dać — trzymała doń dwie guwernantki Francuzkę i Niemkę, ażeby się synaczek nauczył dobrze „parlować“ i „szprechować“.

Obie guwernantki, stare już panny, żyły w bezustannej niezgodzie. Ciągle sprzeczały się o swoje gusta i upodobania.

Francuzica rozkochana była w czytaniu starych romansów a Szwabka we wszelkich słodkich leguminach.

To też ciągle „mademoiselle Anette“ naśmiewała się z łakomstwa „Fraulein Berty“, a ta znowu wydrwiwała jej romanso-manję.

Pewnego dnia kucharz dał na obiad wyśmienity strudel z wiśniami.

Panna Berta przepadała za tą leguminą, więc nie mogła oprzeć się pokusie i gdy resztkę strudla schowano, odkrajała spory kawał i na talerzyku ukradkiem zaniosła do swego pokoju.

Przy kolacji, kiedy hrabina kazała podać na stół pozostałą z obiadu leguminę, zauważono natychmiast brak dużego kawałka.

Podejrzenie padło na lokaja — ten zaklinał się, że leguminy nie ruszał, ale nie chciano mu wierzyć i byłby z pewnością został niesłusznie posądzonym, gdyby go nie uratowała panna Anetta.

Francuzka zauważyła, że panna Berta jakoś podejrzanie się czerwieni i spuszcza oczy. Wstała tedy od stołu, a po chwili wróciła, niosąc w ręce talerzyk z kawałkiem strudla.

— Znalazłam to w pokoju panny Berty. Zapewne lokaj tam schował — uśmiechnęła się złośliwie.

Pani domu spojrzała surowo na Niemkę i rzekła:

— Proszę pannę Bertę, żeby to było po raz ostatni.

Łatwo sobie wyobrazić, jak zawstydzoną i upokorzoną czuła się panna Berta. Ale nad wstydem górowała chęć zemsty, którą poprzysięgła swojej przeciwniczce.

— — — — — — — — — — — —

W kilka dni później panna Anetta naczytawszy się jakiegoś czułego romansu, senna już kładła się do łóżka. Szybko otuliła się kołdrą, aby się ogrzać, bo wieczór był mroźny, zimowy... Ale chociaż czuła się senną, nie mogła jednak zasnąć. Dziwne jakieś zimno przenikało ją aż do kości... Trzęsła się cała... Wstała więc, kołdrę nakryła pledem i znowu się położyła.

Lecz i to niewiele pomogło. Zimno coraz bardziej ją przejmowało. Biedna guwernantka dygotała jak w febrze.

— Czyżbym była przeziębiona? — pomyślała.

I na kołdrę i pled narzuciła jeszcze futro. I to jednakże nic nie pomogło. Czuła się w łóżku zupełnie zamrożoną, w tem łóżku, w którem puchowy piernacik zwykle tak mile ją ogrzewał.

Jeszcze raz wstała, zapaliła światło, ale tym razem zaczęła bacznie oglądać pościel. Naraz zwróciło jej uwagę pasmo wilgoci, ukazujące się na prześcieradle, które się szybko powiększało.

Czemprędzej zdjęła prześcieradło i dostrzegła, że piernat jest w jednem

miejscu rozcięty. Zapuściła rękę w ten otwór i dotknęła czegoś bardzo zimnego.

Był to kawałek lodu owinięty w papier, ale takich kawałków lodu znajdowało się ukrytych w piernacie — kilkanaście.

Zagadka była tedy rozwiązana. Chodziło tylko o to, kto się dopuścił takiego figla?....

Nazajutrz wszyscy w całym dworze mówili o tem, co spotkało pannę Anettę, wszyscy mieli w podejrzeniu pannę Bertę, tem bardziej, że nad wieczorem brała siekacz z kuchni, zepewne celem rąbania lodu.

— — — — — — — — — — — —

Upłynęło kilka miesięcy.

Po mroźnej zimie przyszła zielona wiosna, po wiośnie nastąpiło upalne lato. We dworze hrabiny Wyrwidęckiej nic się nie zmieniło. Kajtuś jak w zimie, tak w lecie nie chciał się uczyć ani francuskiego, ani niemieckiego, panna Berta po dawnemu łykała chciwie przysmaki, a panna Anetta romanse.

Pewnego wieczoru panna Berta, najadłszy się za dużo pierogów z serem, i narzekając na ból „serca", położyła się wcześnie do łóżka.

Zaledwie jednak wyciągnęła się rozkosznie pod kołdrą, gdy nagle doznała jakiegoś dziwnie przykrego uczucia. Było to jakby kłucie jakieś, połączone z paleniem i swędzeniem.

Sądząc, że ją napastują pewne mało pożądane żyjątka, odbyła skrupulatną rewizję pościeli i łóżka, ale nie wykryła nic.

Znowu położyła się do łóżka i znowu poczuła, że skóra piecze ją i pali dziwnie boleśnie. Ponadto panna Berta zauważyła na ciele swojem jakieś osobliwe bąble.

Co je mogło wywołać? Skąd się wzięły? Naturalnie z łóżka!... Panna Berta nie kładła się już zatem do łóżka i całą noc przemęczyła się na krześle z ciągłym bólem z powodu owych bąbli.

Kiedy już dzień zaświtał i w pokoju zrobiło się widno, jeszcze raz postanowiła przyjrzeć się pościeli. I oto teraz przy świetle dziennem zobaczyła na prześcieradle mnóstwo drobnych, białych pyłków. Przyjrzała się im przy oknie i stwierdziła, że to były pyłki pokrzywy.

Teraz nie ulegało wątpliwości, że ktoś całe prześcieradło posypał pyłkami z pokrzyw, które tak boleśnie poparzyły pannę Bertę. Niemka natychmiast domyśliła się komu to ma do zawdzięczenia.

Za lód w zimie — pokrzywy w lecie.

Zemsta za zemstę.

Jak to bywa na zgromadzeniu przedwyborczem.

Agitator przemawia:

— Kandydat naszego stronnictwa, szanowni obywatele-wyborcy, jest nietylko dzielnym politykiem, szlachetnym obywatelem kraju, ale i znakomitym lekarzem. Niechaj miarą jego zdolności będzie wam to, że nie było jeszcze wypadku, aby się którykolwiek z jego pacjentów na niego żalił.

Z pośród słuchaczy odzywa się głos:

— To ci dopiero sztuka, jak on każdemu ze swoich pacjentów gębę ziemią zatkał.

Skruszony grzesznik.

Karolek z zamkniętej skarbonki wydobył srebrną dwuzłotówkę. Dostał za to porządne lanie, a pod wpływem dotkliwych razów, przyrzekł uroczyście, że nigdy czegoś podobnego już nie uczyni.

— Powiedz mi jednak — rzecze ojciec — jakeś ty to zrobił?

Karolek milczy.

— Zapewne nożyczkami rozszerzyłeś otwór i wydobyłeś pieniądze?

— Nie, szlocha Karolek — ja tego tak nie zrobiłem, ale to pomysł jest dobry.

Albo to moje.

Pan Moryc zapragnął nagle zostać słynnym myśliwym, kupił sobie strzelbę, sportowe spodnie, wysokie buty i zapowiedział swojej żonie:

— Gospodarzu, — rzekł Moryc — czy możno wystrzelić te kaczki?

— A dlaczego nie, można.

— To ja mogę strzelić?



— Salciu, ja tobie przyniosę własnoręcznie strzelone kaczki na obiad.

— Żeby ty tylko Moryc sam się nie postrzelił!

— Ty nie gadaj głupstw Salcia, mnie jeszcze nigdy nikt nie strzelnił, nawet na pięć złotych pożyczki.

Moryc pewnego pięknego dnia wybrał się za miasto na wieś — aby dać upust swoim myśliwskim zapałom.

Wreszcie znalazł się nad stawem, na którym pływało spokojnie kilka najzupełniej swojskich, ani trochę nie dzikich, kaczek. Nad wodą siedział zadumany chłop i pykał fajkę, drapiąc się jednocześnie w głowę.

— Niech pon strzylajom!

Pif! paff! pufff! — huknęły strzały i dwie kaczki istotnie położone zostały trupem. Moryc rozpromienił się.

— Gospodarzu, ja płacę za kaczki, macie tu dziesiątkę.

Chłop wziął banknot 10-złotowy, obejrzał go flegmatycznie ze wszystkich stron, utarł palcami nos, a potem schował pieniądze do kieszeni.

— Czy wam to dosyć gospodarzu, nie macie krzywdy za te kaczki?

— Krzywdy? Ii, coby zaś, albo to moje kaczki...

PIOSENKA KAWALERA.

Wciąż mi mówią: Żeń się,
Krzyczą z każdej strony,
A ja zaś nie mogę
Dobrać sobie żony.
Nie chcę ja garsonki,
Co ma chude schaby,
To chłopiec w spódnicy,
A mnie trzeba baby.
Nie chcę futbalistki,
Bo z nią żywot marny,
Dla męża zachowa —
Po meczu rzut karny.
Tej, co dyskiem ćwiczy
Też nie chcę dla sławy,
Bo by mi rzucała
Garnkami dla wprawy.
I takiej nie wezmę,
Co w dancingu tańczy,
Ona charlestonuje —
A mąż dzieci niańczy.
Dziennikarki nie chcę,
Stronię od tej paczki,
Kazałaby zjadać
Dziennikarskie „kaczki“.
Też telefonistka
Serca mi nie zmienia,
Czekałbym daremno
Pewnie połączenia.
Na wsi też nie będę
Szukał sobie żony,
Kaśka chce ząb złoty,
„Ziemper“ i „perfony“.
Nie wybiorę wdowy,
Na żonę pewnikiem,
Bo by mnie równała
Ciągle z nieboszczykiem.
Rozwódki przed ołtarz
Też nie poprowadzę,
Jeden nie wytrzymał,
Jakże ja poradzę?
I przed panną czuję
Też lęk nieustanny,
Powiada, że panna,
Jakie tam dziś panny? !
Niech się więc swataniem,
Namową nietrudzą,
Znajdę sobie żonę,
Ale żonę cudzą!...

PIOSENKA ŻONY.

Chcesz, bym piosnkę ci wysnuła,
Jako nitkę z motka,
Daj pieniędzy safanduło
To jest pierwsza zwrotka.
Wszakżem ja ci poślubiona,
A nie żadna sługa,
Więc być muszę wystrojona
Oto zwrotka druga.
Aby z złości pękły jutro
Hela, Zosia, Miecia —
Więc fokowe kup mi futro
To jest zwrotka trzecia.
Szykiem od stóp, aż do głowy,
Błyszczeć jam wszak warta,
Więc daj na kapelusz nowy
Taka zwrotka czwarta.
Trza pieniądze mieć dla żony
Kto się w marjaż wpląta —
Brylantowe spraw butony
To ma zwrotka piąta.
Nie wspominaj mi o nędzy —
To wymówka pusta,
Daj pieniędzy, daj pieniędzy
Oto zwrotka szósta.
Wszak jedwabne dziś koszulki
Nawet prosty lud ma,
Więc spraw takie, jak mąż Julki
Oto zwrotka siódma.
Niech z zachwytem każdy patrzy,
Kto u wód mnie spotka,
Daj pieniędzy, no, raz, dwa, trzy,
To jest ósma zwrotka.
Że niewieście rozwesela
Życie dusza bratnia,
Znajdę sobie przyjaciela —
To zwrotka ostatnia.

Praktyczny podręcznik wesołej zoologji.

Baran — o ile ma złote runo, ewentualnie z banknotów, i stać go na sobolowe futro, jest bardzo odpowiedni na męża.

Dudek — powinien być młody i mieć bujny czubek, często jednak widuje się dudka z łysiną i to na wysokiem stanowisku.

Gęś — ma być pulchna, biała, młoda, apetyczna, i o ile możności z największym posagiem.

Gołąbka — staje się drapieżną, kiedy wyjdzie zamąż.

Hjena — zwykła żywi się padliną, hjena wyborcza wskrzesza do życia nieboszczyków i każe im iść do urny.

Kaczka — ptaszek, w zasadzie smaczny, o ile chodzi o kaczkę dziennikarską, to bywa często niestrawną.

Krokodyl — z dodatkiem słowa „stary“ bywa często odmianą słodkiego „kociaka“ po kilku latach małżeństwa.

Lampart — żyje w dżungli, albo też spotykamy go w gabinetach restauracyjnych i w kinach, gdzie czyha na żer, skoro światło się ściemni. Czasem przy pomocy odpowiedniego posagu można lamparta obłaskawić.

Lwica — zwykła nie różni się prawie niczem od lwicy salonowej, bo ta i ta chętnie pokazuje skórę i gotuje się do skoku, skoro zobaczy łup. Odmianą męską lwicy salonowej jest lewek salonowy, który nosi monokl, ma powodzenie u kobiet, a potem rozmiękczenie mózgu.

Małpa — bardzo częste określenie ukochanej przyjaciółki. Mężczyzna, który może sprawić futro z małpy jest zawsze pożądany, choćby nawet sam podobny był do małpy.

Myszka — zdrobniałe imię kobiece, czasem od Jadwigi, a czasem od Petroneli lub Kunegundy.

Osły — o ile dodać na początku literę „p“ to mogą być „posły“.

Pijawka — specjalną odmianą pijawki stanowią: piekarz, rzeźnik, giełdziarz. Pijawki piją krew ludzką, a często także żytnią wzmocnioną.

Rogacz — bardzo pospolita odmiana małżonka. Rogacz odznacza się specjalną ślepotą, polegającą na tem, że nie dostrzega swoich rogów, choćby się dzień cały przeglądał w zwierciadle.

Ryba — bywa rzeczna, morska i tak zwana „gruba“ ryba. Grube ryby najłatwiej schwytać na damską podwiązkę. Złote rybki zawsze są w cenie. Istnieje wielu rybaków, którzy lubią łowić ryby tylko w mętnej wodzie.

Świnia — domowa przerabiana jest na kiełbasy i salcesony. Bardzo pospolita jest odmiana świni, która chodzi w lakierkach, jeździ własnem autem, a czasem siedzi w kryminale.

Sroka — jest bardzo krzykliwa, ma pociąg do kosztownych błyskotek i drogich futer. Specjalny gatunek sroki nosi nazwę „sroka dancingowa“.

Turkuć podjadek — w pewnej swojej odmianie odznacza się specjalnym węchem na dobre obiady i smaczne kolacje. Wkręca się do wszystkich domów, gdzie dają dobrze jeść i szturmem zdobywa miejsca na wszelkiego

rodzaju bankietach. Płacić nie lubi z zasady.

Wyjec — jest nieszkodliwy, o ile żyje w lasach na drzewach, zaczyna być niebezpieczny, kiedy się przenosi do szkoły i zaczyna szukać engagement do opery.

Zajączki — są smaczne na półmisku, ale bardzo szkodliwe w głowie.

Żmija — syczy i gryzie, jej odmiana ludzka płci niewieściej robi to samo. Najlepszem antidotum na jad żmiji ludzkiej jest nałożenie kłódki angielskiej na język.

Wszystko sfałszowane.

Humoreska amerykańska.

Wiljam Smitson w Baltimore handlował winem i w krótkim czasie zebrał sobie pokaźny majątek, ponieważ wino, które sprzedawał, było fałszowane.

Zachęcony tym sukcesem, pewnego pięknego dnia zebrał całą swoją gotówkę, nakupił wszelkiego rodzaju chemicznych preparatów i sfabrykował z nich mnóstwo win deserowych „najlepszej marki“. Jakiś przejeżdżający handlarz zakupił te wina i zapłacił wekslem, mającym poręczenie jednego z najpotężniejszych banków amerykańskich.

Gdy Smitson w dniu wykupna weksla zapragnął go zrealizować, bank nie wypłacił mu pieniędzy, bo weksel był sfałszowany.

Zrozpaczony z powodu utraty majątku, zakupił w aptece pół litra cjankali, wypił jednym tchem i dostał tylko przemijających boleści żołądkowych, które nie pociągnęły za sobą żadnych poważnych następstw, bo cjankala była sfałszowaną.

W każdym razie lekarz domowy poradził mu, aby swoje zaatakowane nieco organa trawienia podreperował djetą mleczną.

Smitson kupił sobie na rynku pół litra mleka, wypił je i zachorował wśród objawów otrucia, a potem zmarł, bo mleko było także sfałszowane.

Dwie piosenki o wianku.

Wiejska dziewczyna śpiewa:

Nie puszczę ja wianka
Po wiślanej fali,
Bo by go urwisy
Chłopaki złapali.
Zatrzymam przy sobie
I nikt go nie złowi,
Jak powróci Jasio,
To go dam Jasiowi.

Miejska panna śpiewa:

Nie puszczę ja wianka
Na wiślane szlaki,
Bo by go mógł złapać
Jeszcze golec jaki.
Zatrzymam przy sobie
Przez kilka miesięcy
I oddam go wreszcie
Temu, kto da więcej.

Wesoły kącik.

Wierna Maciejowa.

— Więc mąż was pobił, Maciejowo?
— Ani mnie trącił.
— Co wy mówicie, przecież świadkowie twierdzili, że wam nawet ucha kawałek odgryzł.
— Kłamią, proszę wielmożnego pana, to ja sama odgryzłam se ociupinkę bez wypadek.

Niewierna Tomaszowa.

Mąż nad ranem wraca do domu. Żona pyta, która godzina.
— Wpół do dwunastej — rzecze nieśmiało małżonek, a zegar jednocześnie, jak na złość, wybija trzecią.
— Niegodziwcze — wrzeszczy — włóczysz się po nocach i jeszcze kłamiesz.
— Żono! — powstrzymuje z żalem potok słów rozochocony małżonek — więc ty więcej temu klekotowi, niż mężowi wierzysz, nie spodziewałem się.

U doktora.

— Czy zastałem doktora w domu.
— Niema, poszedł do ciężkiej choroby.

Skuteczne pigułki.

— No, cóż, jakiż skutek po pigułkach, które wczoraj choremu zapisałem?
— Ach, doktorze, nie przyjmował ich wcale!
— A to dlaczego?
— Bo wcześniej umarł!
— A co! To dlatego, że nie prolongował moich pigułek! Żeby chociaż jeszcze ze trzy tygodnie był je przyjmował, byłby dziś zdrów, jak ryba....

Nasze dzieci.

— Powiedz mi, Stasiu, jaką potrawę najlepiej lubisz?
— Kołduny, bo mnie brzuszek po nich boli i nie idę do szkoły.

Oburzony małżonek.

— Bój się Boga, dlaczego jesteś taki wzburzony?...
— A proszę cię, wyobraź sobie, żona rozbiła dziś garnek...
— I to powód do zmartwienia?
— No myślę...
— To chyba jakiś kosztowny, chyba z serwskiej porcelany?
— Djabeł tam, zwyczajny gliniany czerep.
— I to cię tak martwi?
— Myślę, że i ty nie byłbyś kontent, gdyby ci go żona na łbie twoim rozbiła!...
— No, to tak odrazu gadaj!

Nasze gosposie.

— Kasiu! podobno nasza kura wysiedziała masę kurcząt?
— Tak, proszę pani.
— Ile?
— Szesnaście.
— To każ zaraz kucharce mleka zagrzać.
— A to poco, proszę pani?
— No, przecież jedna kura tyle kurcząt nie wykarmi.

Troska aptekarza.

— Ciężkie czasy, powiadam panu, że można zwarjować. Pogniewał się na mnie nasz doktór i zapisuje chorym wyłącznie kwaśne mleko i świeże powietrze.

Przepowiednie na cały rok.

Lud nasz do każdego prawie dnia w roku, a specjalnie do pewnych uroczystych dni świątecznych przywiązuje szczególne znaczenie i wyciąga z nich odpowiednie wróżby na przyszłość. W dzień nowego roku dziewczęta wiejskie zwracają uwagę kto pierwszy wejdzie do domu: mężczyzna czy kobieta. Jeżeli pierwszy wejdzie mężczyzna, to jest to pomyślna wróżba, która zapowiada, że dziewczyna w ciągu roku wyjdzie za mąż.

Do dnia św. Agnieszki (21 stycznia) przywiązane jest powiedzenie, że „Święta Agnieszka wypuszcza ptaszka z mieszka".

Na Matkę Boską Gromniczną (2 lutego) owczarz wolałby widzieć wilka w owczarni niż słońce, albowiem słońce w tym dniu zapowiada zarazę.

Od świętej Doroty (6 lutego) dnie stają się coraz cieplejsze, stąd rozpowszechniło się przysłowie: „Po świętej Dorocie wyschnie chusta na płocie".

Na świętego Grzegorza (2 marca) lud mówi: „Na świętego Grzegorza pójdzie Wisła do morza".

Jeżeli w połowie marca powstają mgły, to pewny urodzaj.

Owies powinno się siać na świętego Józefa, bo przysłowie mówi: „Święty Józef zbierze owsa wózek".

Woda zebrana w marcu służyła na rozmaite cele: myją się nią dziewczęta aby mieć delikatną cerę, gosposie polewają nią grządki kapusty, aby się główki kapusty dobrze wiązały".

Pączki wierzbiny, t. zw. bazie, poświęcane w Palmową Niedzielę, połykane w całości mają chronić od bólu gardła.

Po resurekcji w wielu okolicach parobczaki wskakują na wozy i pędzą na wyścigi do domu, w tem przekonaniu, że kto pierwszy stanie we wsi i znajdzie się w domu, ten najpierwsyz ukończy zasiewy i żniwa.

Kości ze święconego i skorupki z jaj w wielu miejscowościach zakopują w ziemi, iż ma to chronić od kretów. Troskliwi gospodarze nigdy się w pierwsze święto Wielkiejnocy nie kładą spać z obawy, aby im zboże się nie położyło.

Grzmoty w dniu św. Wojciecha (23 kwietnia) zapowiadają obfity urodzaj, zwłaszcza ziemniaki, bo według starego przysłowia: „Kiedy grzmi na św. Wojciecha rośnie rolnikowi pociecha".

Starzy ludzie twierdzą, że:

Suchy marzec, mokry maj
Będzie żyto niby gaj.
Kto sadzi kapustę w maju
Będzie ją gotował w jaju.

W maju nie powinno się zawierać ślubów, bo to miesiąc dla małżeństw jest nieszczęśliwy.

Wiankami poświęcanemi w Boże Ciało okadza się krowy, aby nie chorowały i dużo mleka dawały, wianki te również mają chronić ludzi od rozmaitych bólów. Zboża zaś święcone mieszają się z ziarnem do siewu. Po uroczystej procesji do trzech lub czterech ołtarzów urządzonych pod gołem niebem, przystrojonych zielenią, wieśniacy niektórych okolic łamią strojące je drzewka i gałęzie i wsadzają na krańcach pól, żeby krety nie ryły i by grady nie padały. Z najgrubszych zaś kawałków drzewa robią drążki do maselnicy, że — zdaniem gospodyń — masło się prędzej robi. Resztę gałęzi zakładają za belki w izbach i w razie

burzy wraz z świętościami wystawiają w oknach jako ochronę od piorunów.

Olszyna, bylica, łopian, któremi mai się chaty w wilję świętego Jana Chrzciciela (24 czerwca) mają być bardzo skuteczne na wszelkie rany i bóle. Opasanie się bylicą na gołe ciało ma zabezpieczać od bólu krzyża podczas żniw. Dziewczęta w noc świętego Jana puszczają wianki na wodę, a los tych wianków ma wróżyć o ich przyszłości.

O św. Annie (26 lipca) przysłowie mówi: „Od świętej Anki zimne wieczory i ranki".

W dniu 10 sierpnia przypada dzień siedmiu braci śpiących. Jeżeli w ten dzień deszcz pada, to nastąpi tyle dni dżdżystych. Takie same przepowiednie pogody łączą się z dniem 40 Męczenników (w marcu) i z dniem św. Medarda (w czerwcu). Trzej lodowi święci: Bonifacy, Pankracy i Serwacy mają też właściwość, że ochładzają temperaturę. Towarzyszy im, jak wiadomo, zimna Zosia.

15 sierpnia, w dniu Matki Boskiej Zielnej, święci się w kościele więzie ziół lekarskich, które potem zostawia się w domach, jako ochronę przed chorobami.

W wigilję św. Andrzeja dziewczęta leją wosk, wróżąc sobie z ulanych form o swej przyszłości.

Dużo wróżb i przepowiedni łączy się z wigilją Bożego Narodzenia. Dziewczęta po wieczerzy wigilijnej wsypują do fartuszka skorupy z orzechów i nadsłuchują, z której strony pies zaszczeka. Z tej bowiem strony ma przyjechać jej przyszły mąż. W niektórych okolicach zapalają przy wieczerzy wigilijnej tyle świeczek, ile jest osób przy wigilji. Czyja świeczka pierwsza zgaśnie ten pierwszy umrze. Można sobie również wróżyć ze źdźbeł suchej trawy, wyciąganych z siana pod obrusem. Jeżeli przy wigilji jest osób nie do pary, to jedna w ciągu roku ma umrzeć.

Jeżeli dziewczyna, lub chłopiec po wyjściu z kościoła po Mszy Pasterskiej zapyta pierwszą napotkaną osobę płci drugiej o imię, to ma być to pierwsze imię przyszłego męża lub żony.

Kochająca żona.

(Z opowieści ludowych).

Chciał się pewien chłop przekonać, czy go żona prawdziwie kocha, więc mówi do niej:

— Czy ty wiesz moja żono, żę będziemy się musieli rozstać?

— A dlaczego? — pyta zaciekawiona żona.

— Bo śniło mi się w nocy, że dziś przyjdzie śmierć po mnie.

Kobieta w płacz.

— Schowałbym się za piec i śmierćby mnie nie znalazła, żebyś ty mnie kochała i nie powiedziała jej gdziem się schował.

— O nie powiem, mężyczku, nie powiem!

Nadeszła północ, baba ze strachem schowała się pod pierzynę, chłop wszedł za piec a na izbę wypuścił gąsiora. Gdy gąsior zbliżył się do łóżka, baba w strachu, sądząc, że to śmierć się zbliża, woła zcicha:

— Za piecem jest, za piecem.

Gąsior, słysząc znajomy głos gospodyni, zaczął szczypać dzióbem pościel i stukać nim po łóżku.

— Za piecem jest! — wrzasnęła baba.

Chłop tylko na to czekał. Wyskoczył z za pieca z potężnym kijem w ręku, ażeby wygrzmocić taką kochającą żonę.

Poradnik weterynaryjny

dla rolników i hodowców.

Odpowiedzi na zapytania.

Pytanie? Krowa moja od dłuższego czasu daje mleko z jednej dojki wodniste, zmieszane jakby z serem. Ćwierć tego wymienia jest grubsza, twarda i krowa nie daje się tam dotknąć.

Co na to robić?

Odpowiedź! Opis powyższej choroby wymienia wskazuje, że zachodzi zapalenie gruczołu, wydzielającego mleko, dlatego samo mleko jest zmienione. Takie zapalenie może mieć różne przyczyny. Może ono powstać przez niedostateczne wydojenie i zakażenie wymienia przez zarazki wylęgające się w zagnojonej podściółce, ale może mieć swój powód w gruźlicy. Najlepiej dać krowę zbadać przez lekarza weterynaryjnego, czy nie zachodzą tuberkuły, bo w takim razie szkoda kuracji, a jeśli tuberkułów niema, to najlepiej smarować chorą część wymienia maścią zwaną: „WYMIENINA“, wyrabianą przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu. Maść ta wczas zastosowana, działa wprost cuda przy zwykłych zapaleniach wymienia. Zwraca się jednak uwagę, że nie wolno wydajać chorego wymienia na podściółkę, bo gdy krowa się położy, to chore mleko może zanieczyścić resztę wymienia i zapalenie może przedostać się do innych ćwiartek.

Pytanie? Od 8 dni jałówka moja laksuje, dawałam już różne środki, ale one nic nie pomagają.

Proszę o poradę.

Odpowiedź! Rozwolnienie u bydła może powstać z zaziębienia, przez kiepską karmę, a czasem jest ono objawem motylicy. Na motylicę jest teraz dobry środek zwany „DISTOL“.

Na rozwolnienie zwykłe najlepiej wyczyścić raz jeden kiszki olejem lnianym, dając na jedną sztukę mniej więcej ćwierć do półtora litra, w stanie przegrzanym, a następnie dawać codziennie proszek „ANTYLAKSOL“, wyrabiany przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno - chemicznych w Przemyślu, który działa doskonale przeciw rozwolnieniu, nie tylko bydła i cieląt, ale także i koni.

Sposób użycia tego proszku wypisany jest na pudełku.

Pytanie? U mej klaczy ni stąd, ni zowąd oko zrobiło się białe i klacz na to oko płacze. Radzono mi zasypywać to oko tabaką z cukrem, ale to nie pomaga, jak na to poradzić?

Odpowiedź! Powyższe pytanie wskazuje, że zachodzi silne zapalenie oka. — Tabaką i cukrem jeszcze się oko więcej rozdrażnia. Najlepszy na to środek jest „BIELMOL“, wyrabiany przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu, którym się oko zapuszcza.

Dobrze jest równocześnie robić ciepłe okłady na oko z czystej szmaty i przegotowanej czystej wody.

Pytanie? Po powrocie z lasu oba moje konie zachorowały na nogi i ludzie tutejsi, którzy się na tem znają, powiadają, że konie mają ochwat. — Konie te chodzą sztywno i prędko się męczą. — Co się na to robi?

Odpowiedź! Na ochwat u koni i na wzmacnianie nóg najlepiej nacierać nogi fluidem restytucyjnym „FRYDOL“, wyrabianym przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu.

Fluid ten zrobiony jest na spirytusie, zmieszany z kamforą, salmiakiem i innemi składnikami, działa doskonale przy reumatyzmach u koni i naruszeniu nóg, a nawet i nie jeden człowiek przy reumatyźmie krzyże lub nogi nacierał i rychło wrócił do zdrowia. Trzeba tylko ściśle zastosować się do przepisu umieszczonego na każdej flaszce „Frydolu“, jak środek ten ma być używany.

Pytanie? W naszych stronach w lecie często wydarzają się wypadki, że bydło pasące się pod lasem moczy krwią i często ginie. — Jaka jest na to rada?

Odpowiedź! Krwawy mocz u bydła jest chorobą, którą wywołują kleszcze leśne, a nie jak dawniej myślano, kwiat sośninki. Trzeba krowę w takich okolicach leśnych, gdzie choroba ta panuje, przed wypuszczeniem na pastwisko smarować obok wymienia, w pachwinach i pachach mocno słonem masłem albo oliwą karbolową, aby się kleszcze nie czepiały, a gdy zwierzę zachoruje zadawać lekarstwo „KRWAWIOŁ“ wyrabiany przez firmę „AJA“, fabryka farmaceutyczno - chemiczna w Przemyślu i co rychlej wezwać lekarza weterynaryjnego, by wstrzyknął do żyły błękit trypanu, który to barwnik zabija we krwi zarazki zaszczepione przez kleszcze leśne. Tam, gdzie o lekarza weterynaryjnego trudno, jest „KRWAWIOŁ“ jeszcze jedynym środkiem, który może krowę uratować.

Pytanie? Co robić jak krowa nagle urwała mleko i mleko w kilka godzin po udoju stało się ciągące i mdłe?

Odpowiedź! W powyższym wypadku powodem może być albo zła pasza albo jakieś zanieczyszczenie bądź wymienia, bądź naczyń, rąk do jarki, a nawet powietrza w komórce czy piwnicy, gdzie mleko się przechowuje. Należy krowie zadawać „MLEKOLINĘ“, proszek wyrabiany przez firmę „AJA“, fabryka farmaceutyczno - chemiczna w Przemyślu, który działa na wydajność udoju i na jakość mleka, a równocześnie należy wymię, wszystkie naczynia używane do mleka, płótno przez które cedzi się mleko i ręce dojarki wymyć dobrze ciepłą wodą ze sodą i mydłem. Garnki, skopce najlepiej wygotować jeszcze, a miejsce, w którem się mleko przechowuje, wydezynfekować świeżo gaszonem wapnem i dobrze wykadzić.

Pytanie? U klaczy mojej zrobiła się gruda na obu tylnych nogach, w zgięciu pęciny sączy się i są strupy, a włos najeżony. Jaki jest na to najlepszy środek?

Odpowiedź! Wymyć dobrze pęcinę ciepłą wodą i mydłem, a potem benzyną albo mocnym spirytusem i w godzinę później wysmarować dobrze pęcinę maścią tak zwaną „NOV-GRUDYNĄ“ wyrabianą przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu.

Maść ta stosowana codziennie, ale już bez poprzedniego mycia, osusza skórę, czyni ją miękką, łagodzi zapalenie i dość szybko przez to usuwa grudę.

Pytanie? Źrebię dwuletnie od 2-ch tygodni zołzuje, ma podgardle zapuchnięte, z nosa cieknie mu materja, nie chce jeść i kaszle. Boję się o resztę koni, bo roboty pilne i konie są teraz bardzo potrzebne. — Co robić, by temu zaradzić?

Odpowiedź! Choremu źrebięciu wcierać dwa razy dziennie w guzy pod szczęką maść „ZOŁZOLINĘ“ wyrabianą przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu, robić ciepłe okłady na szyję, a do owsa dodawać trzy razy dziennie po łyżce stołowej proszku „TUSSOLINA“, który uśmierza kaszel i leczy katary u zwierząt.

„ZOŁZOLINA“ jest najlepszym środkiem na opuchnięcie wogóle, a na guzy przy zołzach specjalnie ona działa, zaś „TUSSOLINA“ pomaga na kaszel i katar nie tylko u koni, ale także i u bydła.

Pytanie? Czy arnika na rany u koni dobra? czy lepszy karbol?

Odpowiedź! „Arnika“ jest bardzo słabym środkiem na rany, lepszy już jest karbol, rozpuszczony we wodzie, ale najlepiej jest mieć zawsze w domu zapas „RANOLU“, wyrabianego przez znaną firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu.

Środek ten, sporządzony ze spirytusu i domieszki składników dezynfekcyjnych, goi wszelkie rany, owrzodzenia tak u koni jak i u bydła.

Pytanie? Co dać krowom i koniom na apetyt?

Odpowiedź! Najlepszy środek na to jest „REKREOLINA“, dawniej zwany „APETOL“, wyrabiany przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu, bo proszek ten pobudza trawienie i zapobiega zatwardzeniu, wzdęciom i kolkom.

Pytanie? Co dawać do karmy dla świń aby prędzej się tuczyły?

Odpowiedź! Należy dodawać do karmy „TUCZYNĘ“ dla świń, wyrabianą przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu, bo proszek ten przyśpiesza osadzenie się tłuszczu, pobudza apetyt i mięso z takiej świni staje się oprócz tego jędrne.

Należy również zadawać świniom i bydłu tuczące „WAPNO FOSFOROWE“ wyrabiane przez firmę „AJA“, fabryka przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu.

Pytanie? Klacz moja zakulała na przednią prawą nogę i okłady z gliny i octu nic jej nie pomagają, skarży ona najbardziej pod kolanem.

Co na to robić?

Odpowiedź! Kulawizna taka ma często swój powód w zapaleniu ścięgien albo okostnej. Najlepiej wezwać lekarza weterynaryjnego, by wybadał gdzie to zapalenie siedzi i w to miejsce wcierać „BLISTEROL“ wyrabiany przez fabrykę farmaceutyczno-chemiczną „AJA“ w Przemyślu. Maść ta odciąga zapalenie. Maść tą wciera się w zapalone miejsce trzy razy w ciągu doby, każdy raz przez dziesięć minut, a gdy później wytworzą się wypociny lub strupy, należy je po 8 dniach nasmarować świeżą oliwą, aby je usunąć. W razie potrzeby można po czternastu dniach leczenie to powtórzyć.

Pytanie? Koń mój 14-letni często zapada na kolkę i wtedy ani nie łajni, ani nie moczy. Nie zawsze mogę zastać lekarza weterynaryjnego i wtedy sam muszę się męczyć koło niego nim się uspokoi.

Co w takim razie najlepiej robić?

Odpowiedź! Kolka może mieć różne przyczyny i leczyć się musi stosownie do tych przyczyn i dlatego zbadanie lekarza weterynaryjnego jest konieczne. Przy kolce z powodu zwykłego zatwardzenia lub wzdęcia, bardzo dobrze działają pigułki „KOLKOLINA“ wyrabiane przez firmę „AJA“ fabrykę przetworów farmaceutyczno-chemicznych w Przemyślu, które szybko oczyszczają kiszki i przez to łagodzą bole kolkowe. W razie zatrzymania także moczu daje się w kwadrans później także pigułkę „MOCZOL“ zawierającą składniki moczopędne i chłodzące.

Pytanie? Co robić gdy krowa się często napina i mocz odchodzi tylko kroplami?

Odpowiedź! Przyczyną powyższej choroby mogą być zapalenie w nerkach lub pęcherzu moczowym, dalej kamyki i piasek tamże powstałe, może być także katar — to osądzić może tylko lekarz weterynaryjny. Najlepszym środkiem moczopędnym i chłodzącym jest „MOCZOL“ wyrabiany przez firmę „AJA“ fabryka przetworów farmaceutyczno - chemicznych w Przemyślu, która wszystkie swe środki wyrabia ściśle wedle wskazówek doświadczonego lekarza weterynaryjnego.

Pytanie? Bydło, świnie i konie, wprawdzie nie chorują, jedzą dobrze, jednak chude, co robić?

Odpowiedź! O ile wszystko zdrowe a chodzi tylko o środek tuczący, należy zadawać stale tak krowom jak koniom i świniom środek odżywczy pod nazwą

„KARMINA“ dla bydła
„KARMINA“ dla świń i
„KARMINA“ dla koni

wyrobu fabryki farmaceutyczno-chemicznej „AJA“ w Przemyślu.

Wszelkie wymienione lekarstwa, wyrabiane przez firmę „AJA“, są do nabycia w Aptekach, Drogerjach i Składach aptecznych, tak, że przy nabywaniu jakiegokolwiek z tych środków nie napotyka się na żadne trudności, należy jednak wyraźnie żądać tylko wyrobów fabryki „AJA“.

Jarmarki główne i targi powszechne.

W Małopolsce.

Alwernia pow. Chrzanów: Co trzecia środa każdego miesiąca targ.
Andrychów pow. Wadowice: Każdego mies. w pierwszy wtorek jarmark na bydło i co wtorek targ.
Babice pow. Chrzanów: Co drugi poniedziałek każdego mies. targ.
Babice powiat Przemyśl: 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.
Baligród pow. Liski: Każdego poniedz. targ.
Baranów pow. Tarnobrzeg: Każdego wtorku targ.
Barysz pow. Buczacz: Każkego poniedz. targ.
Bełz pow. Sokal: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia jarmark. Każdego piątku targ.
Biała miasto pow.: Jarmarki na towary kramarskie: 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Szymonie Judzie (trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ.
Biały kamień powiat Złoczów: 2 stycznia we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Zielon. Świątkach, 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kalendarza greckiego) jarmarki. Co druga środa targ.
Biecz pow. Gorlice: Jarmarki na bydło każdego 1-go poniedz. po 25 stycznia, po 24 lutego po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Każdego poniedz. targ tygodn.
Bircza pow. Dobromil: Jarmarki 2 stycznia 29 czerwca, 4 paźdz. Każdej środy targ.
Błażowa pow. Rzeszów: Jarmarki 7 stycznia 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Bohora pow. Grybów: Co czwartek targ.
Bóbrka miasto powiat.: Jarmarki 13 stycznia w poniedz. po ruskiej Niedzieli Palmowej 26 lipca i 30 paźdz. Co czwartek targ.
Bochnia miasto powiat.: Jarmarki 2 stycznia w poniedz. po niedzieli mięsopostnej, w poniedziałek po 3-ciej niedzieli postu (trwa 4 dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąp. Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listop. Co czwartek targ.
Bohorodczany miasto pow.: Jarmarki na bydło podług starego kalendarza 14 stycznia w środopoście, 7 lipca i 8 list. Co wtorek targ.
Bolechów pow. Dolina: Jarmarki 18 stycznia 5 maja, 11 lipca. 26 września. Co poniedziałek targ.
Bolechowice pow. Kraków: Jarmarki w drugą niedzielę po Trzech Król., 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1 niedzielę po Suchedniach.
Bołszowice pow. Rohatyn: Jarmarki 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia i 20 listopada. Co poniedziałek targ.
Borowa pow. Mielec: Co 2-gi wtorek targ.
Borszczów miasto powiat.: Co poniedz. targ.
Borysław pow. Drohobycz: Co czwartek targ.
Brody miasto pow.: Jarmarki 5 maja, 30 października. Targ na wełnę od 26 sierpnia przez 8 dni. Co poniedziałek targ.
Brzesko miasto pow.: Jarmarki co 3-ci wtorek w miesiącu. W każdy inny wtorek targ.
Brzeżany miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 8 lutego, 16 i 24 kwiet., 31 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Brzostek powiat Pilzno: Co drugą środę targ.
Brzozów miasto powiat.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia. Każdego poniedz. targ.
Buczacz miasto pow.: Każdego czwartku targ.
Budzanów pow. Czortków: Co czwartek targ.
Bukaczowce powiat Rohatyn: Jarmarki 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada.
Bukowsko powiat Sanok: Jarmarki 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ.
Bursztyn pow. Rohatyn: Jarmarki 18 stycznia, 28 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.
Chochołów pow. Nowy Targ: Co 4-ty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz pow. Tłumacz: Jarmarki na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świętami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., podług kalendarza ruskiego) Co poniedziałek targ.
Chodorów pow. Bóbrka: Jarmarki 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez dwa tygodnie. Co czwartek targ.
Chołojów pow. Radziechów: Co drugi poniedziałek targ.
Chorostków pow. Husiatyn: Co poniedz. targ.
Chrzanów miasto pow.: Jarmarki w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia N. M. P., w dzień św. Jakóba Apost., w dzień św. Franciszka Borgjasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina Apostoł., w dzień św. Mikołaja biskupa. Co czwartek targ.
Chyrów pow. Stare Miasto: Co wtorek targ.
Cieszanów miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, i w 1-szy poniedz. paździer. Co wtorek targ.
Ciężkowice pow. Grybów: Co poniedz. targ.
Czchów pow. Brzesko: Co trzeci wtorek każdego miesiąca targ.
Czernelica pow. Horodno: Co poniedz. targ.
Czernichów pow. Kraków: W pierwszą środę każdego miesiąca targ.
Czortków miasto pow. Jarmarki 21 maja, 12 lipca, 28 sierpnia, 20 grudnia. Co czwartek targ.

Czudec pow. Rzeszów: Co czwartek targ.
Czyszki powiat Lwów: Jarmarki 2 lipca, 14 września, 6 listopada.
Dąbrowa miasto pow.: Co 2-gi poniedz. targ.
Dębowiec pow. Jasło: Co poniedziałek targ.
Delatyn pow. Nadwórna: Jarmarki na wełnę i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.
Dębica pow. Pilzno: Jarmarki 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, na drugi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia. Co czwartek targ.
Derewacz pow. Lwów: Jarmarki 5 kwietnia, 9 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 paźdz.
Dobczyce pow. Wieliczka: Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór pow. Kamionka: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 wrześn. Co 2-gi wtorek targ.
Dolina miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 11 lutego, 1 maja, 5 lipca, 3 sierpnia, w poniedziałek po pierwszej niedzieli września. Co czwartek targ.
Droginia pow. Myślenice: Jarmarki 14 lutego, 23 kwietnia i 16 lipca.
Drohobycz miasto pow. Co poniedziałek targ.
Dubiecko pow. Przemyśl: Co wtorek targ.
Dukla pow Krosno: Jarmarki 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebostap., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 24 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny pow. Nowy Targ: Jarmarki co drugi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów pow Przemyślany: Jarmarki 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 października, (starego stylu). Co czwartek targ.
Dynów pow. Brzozów: Jarmarki 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.
Fredropol pow. Przemyśl: Jarmarki 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątek targ.
Frysztak pow. Jasło: Co drugi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów pow. Wieliczka: Co trzeci wtorek targ.
Gliniany pow. Przemyślany: Jarmarki 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ.
Głogów pow. Rzeszów: Co poniedziałek targ.
Głogów pow. Złoczów: Co poniedziałek targ.
Gołogóry pow. Rzeszów: Jarmarki 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.
Gorlice miasto pow.: Jarmarki we wtorki po Trzech Król., św. Mateuszu, Niedzieli kwietnej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Marji Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu NMP., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Co wtorek targ.
Grab powiat Krosno: Jarmarki 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.
Grębów pow. Tarnobrzeg: Co czwartek targ.
Gródek miasto powiatowe: Jarmarki 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 13 grudnia. Co czwartek targ.
Grodzisko pow. Łańcut: Jarmarki 7 stycznia, 3 lut., 5 i 19 marca, 3 maja, 10 i 30 czerw., 5 października, 2 listopada, 5 grudnia.
Grybów miasto pow.: Każdego poniedz targ.
Grzymałów pow. Skałat: Jarmarki 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
Gwoździec pow. Kołomyja: Jarmarki 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątek targ.
Halicz pow. Stanisławów: Jarmarki 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ.
Hołosko pod Lwowem: Jarmarki 5 sierpnia, w dzień śmierci św. Anny.
Horodenka miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 14 lut., 1 marca, 6 kwiet., 7 maja, 2 czerw., 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Hussaków powiat Mościska: Jarmarki 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Husiatyn miasto powiat.: 13 czerwca, jarmark, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów pow. Kołomyja: Jarmarki 31 stycz., 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 paźdz., 30 grudnia.
Jaćmierz pow. Sanok: Jarmarki 12 marca, 24 czerwca.
Janów powiat Gródek: Jarmarki 13 stycznia, na Wniebowstąp., 20 list. Co czwartek targ.
Janów pow. Trembowla: Co piątek targ.
Jarosław miasto powiat.: Jarmarki 12 stycz., 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ.
Jasienica powiat Brzozów: Jarmarki 5 lipca, 9 sierpnia, 10 grudnia Co czwartek targ.
Jasło miasto powiatowe: Jarmarki 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątek targ.
Jaryczów pow. Lwów: Jarmarki 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grud Co środa targ.
Jazłowica pow. Brzozów: Co wtorek targ.
Jassów pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.
Jawornik pow. Rzeszów: Jarmarki 2 stycznia, 6 i 24 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, w poniedziałek po kwietniej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 listopada, 10 sierpnia, 1 września. 28 października, 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów miasto powiat.: Jarmarki 1 maja, 6 sierpnia, 26 października, 12 grudnia.
Jaworzno pow. Chrzanów: Co wtorek targ.
Jedlicze pow. Krosno: Jarmarki 25 lutego, 20 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierpnia, 29 wrześ.
Jędrychów pow. Wadowice: Jarmarki w każdy pierwszy wtorek miesiąca. Co wtorek i piątek targ.
Jeleń pow Chrzanów: Jarmarki w pierwszy wtorek do Nowym Roku, we wtorek po M. B. Gromnicznej, w poniedz. po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcic., 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Swiętych i we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna pow. Zywiec: Co czwartek targ.
Jezierna pow. Złoczów: Jarmarki 12 stycznia. we wtorek po Wielkanocy podł rusk. kal. 20 lipca. 20 paźdz.. Co poniedziałek targ.
Jezierzany pow. Borszczów: Co środa targ.
Jezupol pow. Stanisławów: Jarmarki 27 stycz., 28 lipca, 29 września.
Jodłowa pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.
Jordanów powiat Myślenice: Jarmarki 25 lut, 25 kwietnia, w siódmy poniedziałek po Ziel. Świętach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki pow. Rohatyn: Jarmarki 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października 7 listopada, 21 grudnia
Kałusz miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego. 13 marca, 20 kwiet., 6 maja, 6 czerw. 20 lipca, 1 paźdz., 18 listopada, 10 grudnia, (dwa dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). Co piątek targ.
Kalwarja pow. Wadowice: Jarmarki 25 stycz., 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica pow. Limanowa: Co trzeci wtorek jarmark.
Kamionka Strumiłowa miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Kańczuga pod Łańcutem: Jarmarki we wtorek po Ziel. Świętach, 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedz. i czwartku targ tygodn.
Kęty pow. Biała: Jarmarki w poniedz. przed św. Agnieszką, po M. B Gromnicznej po zapustach, czwartego tygodnia postu przed Wielkanocą, po znalezieniu św. Krzyża. po Wniebowstąp., Po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N M. P. Anielsk.. po Wniebowzięciu N M. P., po Podwyż. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kantym, po św. Katarzynie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Knihynicze pow. Rohatyn: Jarmarki 19 stycz., 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedzieli palmowej, kal. rusk., 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listop., 18 grudn.
Kolbuszowa miasto pow.: Co wtorek targ.
Kołaczyce powiat Jasło: Jarmark 1 maja. Co drugi wtorek targ.
Kołomyja miasto pow.: Jarmarki 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 20 sierp., 30 paźd., 18 grudnia Co poniedziałek i piątek targ.
Koropiec pow. Buczacz: Co wtorek targ.
Komarno pow. Rudki; Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce pow. Husiatyn: Co środa targ.
Korczyna pow. Krosno: Jarmarki 15 stycznia, 3 kwiet, 30 sierp., 1 grud. Co piątek targ.
Korolówka pow. Zaleszczyki: Jarmarki 29 stycznia. w środę środopostną, kal. ruski, po Wniebowstąpieniu kal. ruski, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grud. Co czwartek targ.
Kossów miasto pow.: Jarmarki (podł. starego kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu (2 dni), na Wniebowstąp. 25 sierpnia 11 października (2 dni), w razie święta w tym dniu — następnego dnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Kozłów powiat Brzeżany: Co czwartek targ.
Kozowa pow. Brzeżany: Jarmarki 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 październ. 11 listopada. 30 grudnia. Co czwartek targ.
Kraków miasto: Jarmarki 23 kwiet., 29 września - po 14 dni, w poniedziałek po czwartej niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 22 września, 5 dni, 1 października na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ na żywność i zboże.
Krakowiec pow. Jaworów: Jarmarki 14 stycz. starego stylu, w pierwszy poniedziałek po Wielkanocy kal rusk. 25 lipca, 26 września, 18 października, 25 listop. Co czwartek targ,
Krosno miasto pow. Jarmarki 1 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy 31 lipca 28 paźdz, Co poniedziałek targ.
Krościenko nad Dunajcem pow. Nowy Targ: Jarmark co drugi poniedziałek.
Krukienice pow. Mościska: Jarmarki 18 stycz, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 paźdz.
Krynica pow. Nowy Sącz: Co drugą środę targ.
Krystynopol pow Sokal: Jarmarki 14 stycz, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąp, 13 września
Krzeszowice pow. Chrzanów: Co poniedz. targ.
Krzywcze pow. Borszczów Jarmarki na bydło 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Krudyńce pow Borszczów: Co czwartek targ.
Kułaczkowce pow. Kołomyja: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego. 6 marca, 19 kwiet, 24 maja, 6 czerwca, 17 i 27 sierpnia, 6 września, 12. 21 i 29 grudnia
Kulików pow. Żółkiew: Jarmarki 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.
Kuty pow. Kossów: Jarmarki 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska pow Tłumacz. Co poniedziałek targ.
Lanckorona pow. Wadowice: Jarmarki 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżańsk pow. Łańcut: Jarmarki 21 stycznia, 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 paźdz, 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa miasto pow.: Jarmark co trzeci poniedziałek.
Lipnica murowana pow. Bochnia: Jarmark co trzeci poniedziałek.
Lisko miasto pow.: Co wtorek targ.
Liszki pow. Kraków: W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca jarmark.
Lubień pow. Myślenice: W pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów pow. Cieszanów: Jarmarki 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska pow. Liski: Jarmarki (podług starego stylu) 13 stycznia, w środopoście, w poniedziałek Ziel. Świątek. 11 lipca, 18 sierp. 20 września. Co czwartek targ.
Lwów miasto stoł Małopol: Jarmarki 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorek i piątek targ.
Łabowa pow. Nowy Sącz: Jarmarki 3 stycz., we czwartek po M B Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek wielkiego postu, w trzeci

czwartek Wielk. postu rusk., we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucji.
Łapanów pow. Bochnia: Co trzy tygodnie jarmark, co drugie trzy tygodnie targ.
Łańcut miasto pow.: Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po M. B. Gromnicznej, w środpost. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, pierwszej niedzieli po paźdz., 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Łącko pow. Nowy Sącz: Co 3 czwartek targ.
Łopatyn pow. Brody: Jarmarki w pierwszy dzień po ruskich Zielon. Świętach, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co druga środa każdego miesiąca targ.
Łukawice pow. Limanowa: W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec pow. Bohorodczany: Jarmark 2 stycz., 11 lutego, 8 marca, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.
Magierów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 4 maja, 23 czerwca, 12 i 17 lipca, 21 września, 30 paźdz., 26 listopada, 19 grudnia.
Majdan pow. Kolbuszowa Co poniedz. targ.
Maków pow. Myślenice Jarmarki 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem: Jarmark 30 września.
Monasterzyska pow. Buczacz: Co środa targ.
Monaster pow. Żółkiew Jarmark 21 maja.
Mielec miasto pow. Jarmarki w czwartki po M. B. Gromn., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mikołajów pow. Żydaczów: Jarmarki 14 stycznia, 6 sierp., 9 września. Co wtorek targ
Mikulińce pow. Tarnopol: Co poniedz. targ.
Milatyn Nowy pow. Kamionka: Co czwartek targ.
Modlnica pow. Kraków: Każdego miesiąca w 4 niedzielę jarmark.
Mościska miasto pow.: Jarmarki 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartek i piątek targ.
Mosty Wielkie pow. Żółkiew Jarmarki 15 lut., 2 kwiet., 10 wrześn., 12 grud. Co piątek targ.
Mrzygłód pow. Sanok: Jarmarki 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.
Mszana Dolna pow. Limanowa: Co wtorek targ.
Muszyna pow. Nowy Sącz: Jarmarki w poniedziałek po M. B. Gromnicznej, w poniedziadziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po poświęceniu kościoła, w poniedziałek po ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Myślenice miasto pow.: Co drugi ponied. targ.
Nadwórna miasto pow.: Jarm. 18 stycz., 11 lipca, 13 paźdz. (3 dni), 5 maja (8 dni). Co poniedziałek i czwartek targ.
Narajów pow. Brzeżany: Jarmarki 18 stycznia, 26 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lipca, 6 sierp., 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ.
Narol pow. Cieszanów: Jarmarki 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ.
Nawarja pow. Lwów: Jarmarki 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środa targ.
Niebylec pow. Rzeszów: Jarmarki 15 lutego 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź pow. Limanowa: Co środa targ.
Niegowidź pow. Wieliczka: Co czwartą środę każdego miesiąca jarmark.
Niemirów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 19 stycznia i 8 listopada. Co czwartek targ.
Niepołomice pow. Bochnia: Jarmarki 7 stycz., 24 lutego, 4 marca, w poniedział. przed Popielcem, w poniedziałek po niedzieli kwietniej, w poniedz. po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grud., Co wtorek targ.
Nierajowa pow. Gorlice: Jarmarki na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Niżankowice pow. Przemyśl: Jarmarki 16 sty- 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środa targ.
Niżniów pow. Tłumacz: Jarmarki 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca. 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz. 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartek targ
Nowe Miasto pow. Dobromil: Jarm. 11 listop.
Nowotaniec powiat Sanok: Jarmarki 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz miasto pow.: Jarmarki w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i bzwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodn.
Mowy Targ miasto pow.: Co drugi poniedziałek targ
Obertyn pow. Hororodno: Jarmarki 18 stycz., w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielonych Świętach, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartek targ
Olesko pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześn., 7 i 20 list., 18 grudnia. Co niedziela i piątek targ.
Oleszyce pow. Cieszanów: Jarmarki 24 lutego, 13 drudnia.
Olpiny pow. Jasło: Co drugi czwartek targ.
Osiek pow. Jasło: Co czwartek jarmark na na bydło i płody.
Oświęcim miasto pow.: Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
Ottynja pow. Tłumacz: Jarmarki 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn pow. Kołomyja: (Podług starego kalendarza) jarmarki 19 stycznia, 7 kwiet., 4 dnia po Zielonych Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perehińsko pow. Dolina: Jarmarki w 2-gi poniedziałek Wielk. postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski przedmieście Krakowa: Co wtorek targ.
Pilzno miasto pow.: Jarmarki 7 i 20 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia. 29 września, 28 października, 30 listopada, 15 grudnia. Co poniedziałek targ.

Pistyń pow Kosowa: (Podług starego kalend.) jarmarki 29 marca, w poniedz. po Zielonych Świętach, 8 sierpnia, 10 września

Piwniczna pow Nowy Sącz: Jarmarki 2 stycz., w poniedział. po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świętach, 5 lipca, 4 sierp. Co drugi czwartek targ.

Pobiedro pow. Wadowice: Jarmarki w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcicielu, w środę po Wniebow. N. M. P., w środę po św. Michale i w środę św. Łucji.

Podgórze miasto powiat: Jarmarki w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ

Podhajce miasto pow.: (Podł. starego kalend.) jarmarki 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę w środopoście, w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielkanocy, na Wniebowstąp., 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźdz. 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.

Podkamień pow. Rohatyn: Co wtorek targ.

Pomorzany pow. Złoczów: Jarmarki 13 stycz., 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września. 8 października, 12 listopada, 19 grudnia.

Potok Złoty pow. Buczacz: Jarmarki w poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielon. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Stritenju, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co wtorek targ.

Probużna pow. Husiatyn: Co wtorek targ.

Pruchnik pow. Jarosław: Jarmarki 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.

Przecław pow. Mielec: Co środę targ.

Przemyśl miasto pow.: Jarmarki 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni Co poniedziałek i piątek targ.

Przemyślany miasto pow.: Jarmarki 1 stycz., 14 lutego, 28 marca, 24. maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałek targ.

Przeworsk miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 23 lipca, 4 października, 19 listop. Co poniedz., środę i piątek targ.

Rabka pow. Myślenice: Co drugi poniedziałek targ.

Radłów pow. Brzesko: Co środę targ.

Radomyśl pow. Mielec: Jarmarki we czwartek przed św. Piotrem, we czwartek przed św. Wawrzyńcem, we czwartek przed Narodzeniem N. M. P., we czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.

Radomyśl pow. Tarnobrzeg: Co poniedz. targ.

Radymno pow. Jarosław: Jarmarki 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Radziechów miasto pow.: Co czwartek targ.

Rajcza pow. Żywiec: Jarmarki we czwartek po 15 każdego miesiąca.

Rawa Ruska miasto pow.: Jarmarki 24 stycz., 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałek targ

Rogi pow. Krosno: Jarmarki 26 lipca, 27 sierp. 6 grudnia. Co środa targ.

Rohatyn miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środa i piątek targ.

Ropczyce miasto pow.: Jarmarki 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną (7 dni), w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Zielonych Świętach (3 dni). 22 lipca, 14 września, 28 październ., 9 grudnia. Co poniedziałek targ.

Rozdół pow. Żydaczów: Jarmarki 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.

Rozwadów pow. Tarnobrzeg: Co wtorek targ.

Rożniatów pow. Dolina: Jarmarki (podł. star. kalend.) 2 stycznia, w środę środopostną, we wtorek po Zielon. Świętach, 14 stycznia, 12 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 21 listop.

Rożnów pow. Sniatyń: Co czwartek targ.

Ruda pow. Żydaczów: Jarmarki 13 stycznia, 6 lipca.

Rudki miasto pow.: Jarmarki 2 lipca, 15 sierp., 8 września. Co wtorek targ.

Rudnik pow. Nisko: Co czwartek targ

Rybotycze pow. Dobromil: Jarmarki 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.

Rymanów pow. Sanok: Jarmarki 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałek targ.

Rzepiennik Strzyżewski powiat Gorlice: Co środa targ.

Rzeszów miasto pow.: Jarmarki 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark na św. Wojciecha, na konie rasy szlachetnej (5 dni), na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, wielki jarmark na konie rasy szlachetnej (3 dni). 2 listop.. 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ

Sądowa Wisznia powiat Mościska: Jarmarki w środę po Nowym Roku, w środę po Zielonych świętach ruskich, 26 lipca, 29 wrześ. Co środa targ.

Sambor miasto pow.: Co czwartek targ.

Sanok miasto powiatowe: Jarmarki 20 styczn., we wtorek i środę przed Zielonemi Świętami, 9 września, 11 listopada Co środę targ na zwierzęta domowe t. j. konie, bydło rogate, świnie, owce, kozy, drób, nabiał oraz wszelkie możliwe artykuły zapotrzebowania, w piątki zaś na wszystko inne z wyjątkiem zwierząt domowych.

Sasów pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 24 czerwca, 20 września, 6 grudnia. Co środa i sobota targ.

Sędziszów pow. Ropczyce: Co piątek targ.

Sieniawa pow. Jarosław: Jarmarki 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listop. Co czwartek targ.

Siepraw pow. Wieliczka. Co wtorek targ.

Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.

Skałat miasto pow.: Co wtorek targ.

Skawina pow. Podgórze Co czwartek targ.

Skole pow Stryj: Jarmarki 13 stycz., w środopoście, 13 października, 18 grudnia

Skrzydlna pow. Limanowa: Co drugi czwartek targ.

Siemień pow. Żywiec: Co 2-gi poniedz. targ.

Smorze pow. Stryj: Jarmarki 8 maja, 3 czerw., 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.

Śniatyń miasto pow.: Jarmarki w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eljasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (wedł. kalend. rusk.) Co poniedziałek, środa i piątek targ.

Sokal miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 24

lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listop., 12 i 18 grud.
Sokołów pow. Kolbuszowa: Jarmarki 7 stycz., 26 marca, 30 czerwca, 25 lipca, 14 września, 18 paźdz. Co środę targ.
Sokołówka pow. Brody: Co 2-ga środa jarmark.
Sołotwina powiat Bohorodczany: Jarmarki na bydło (podł star. kalend.) 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listop., 6 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów miasto pow.: Jarmarki 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartek targ.
Starasól pow. Stary Sambor: Jarmarki 2 stycznia, 20 września. Co piątek targ.
Stary Sącz pow. Nowy Sącz: Co 2 ga środa targ.
Stary Sambor miasto powiatowe: Jarmarki 24 czerwca przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.
Stojanów pow Kamionka: Co 2-gi wtorek targ.
Strussów pow. Trembowla: Co czwartek targ.
Stryj miasto pow.: Jarmarki od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.
Strzeliska Nowe powiat Bóbrka: Jarmarki 19 stycznia, we wtorek po Zielonych Swiętach, 16 sierpnia, w dzień po N. M. P. Gromnicz. Co poniedziałek targ.
Strzyżów miasto pow.: Jarmarki w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek przedśrodostny, w poniedzi łek po Wiel anocy, 8 maja, 26 lipca, 14 sierpnia. 8 września, 21 października, 6 i 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Strzyżyce pow. Limanowa: Co wtorek targ.
Sucha pow. Żywiec: Co drugi wtorek targ.
Sułkowice pow. Myślenice: Co drugi ponie-
Szczawnica pow. Nowy Sącz: Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczepanów pow. Brzesko: Co piątek targ.
Szczerzec pow. Lwó : Jarmarki 2 stycznia, we wtorek po Zielony h Swtętach, 13 lipca, 30 września Co czwartek targ.
Szczucin pow. Dąbrowa: Co środę targ.
Szczurowa pow. Brzesko: Jarmark co trzeci czwartek każdego miesiąca.
Szczurowice pow. Brody: Jarmarki 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny powiat Jasło: W każdy drugi wtorek i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Tarnobrzeg miasto pow.: Jarmarki w pierwszą środę po św. Trójcy, w pierwszą środę po N. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście kal. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkan., 24 czerwca, 26 lipca, 18 sierp., 20 listop.. Co środa targ.
Tarnów miasto powiat.: Jarmarki w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca przez 8 dni, 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 li ca przez 8 dni, w drugi poniedz. w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, w drugi poniedziałek w grudniu Na konie: 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla armji i ogierów na staninki rządowe, jakoteż państwowe premiowane konie) i 14 wrześ. Co wtorek i piątek targi tygodn. (W targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocze).
Tartaków pow. Sokal: Jarmarki 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.
Tłumacz miasto pow.: Jarmarki w piątek po Wniebowstąpieniu ruskiem, 6 grudnia. Co środa targ.
Tłuste pow. Wieliczka: Co czwartek targ.
Tłuste pow. Zaleszczyki: Co czwartek targ.
Toporów pow. Brody: Co drugi czwartek targ.
Touste pow. Skałat: Co środa targ.
Trembowla miasto pow.: Jarmarki 6 i 16 lipca. Co wtorek targ
Trzciana pow. Rzeszów: Jarmarki 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 list. Co wtorek targ.
Trzebinia pow. Chrzanów: Jarmarki w poniedziałki po Trzech Król., po N. M. P. Grom., po niedzieli białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudniu. Co środę targ.
Tuchów pow. Tarnów: Co poniedziałek targ.
Turka miasto pow.: Jarmarki 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poni d. i wtorek 4 go tygodnia przed ruską Wielk nocą, we czwartek i piątek przed ruskimi Ziel. Swiętami, 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 wrześ. 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środa targ.
Tyczyn pow. Rzeszów: Jarmarki 2 i 23 stycz. 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co pon edziałek targ.
Tylicz pow. Nowy Sącz: Jarmarki w poniedz. po Trzech Królach, po niedzieli palmowej. po Ziel. Swiętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju i po Wszystkich Swiętych.
Tymbark pow. Limanowa: W każdy czwarty poniedziałek po targu w Łukawicy.
Tyrawa Wołoska pow. Sanok: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. Tłumacz: Jarmarki w poniedz. po ruskim Nowym Roku, we środę przed rusk Wielkan., we czwartek przed rusk Ziel Świątkami, 26 czerwca. Co poniedział. targ.
Uhnów pow. Rawski: Jarmarki 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 18 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.
Ulucz pow. Dobromil: Co czwartek targ.
Ulanów pow. Nisko: Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce pow. Czortków: Jarmarki od 24 czerwca do 12 lipca.
Uścieczko pow. Zaleszczyki: Co piątek targ.
Uście Biskupie pow. Borszczów: Co drugi wtorek targ
Uście Ruskie pow. Gorlice: Jarmarki 18 stycz., 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście Solne pow. Bochnia: Jarmarki 24 kwiet., 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października
Uście Zielone pow. Tłumacz: Ja marki 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 paździer n., 3 grudnia. Co czwartek targ.

Ustrzyki Dolne pow Liski: Co środa targ.
Wadowice miasto pow.: Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek Co czwartek targ.
Waręż pow. Sokal: Jarmarki 14 lutego, 24 czer., 24 sierpnia, 7 listopada
Wieliczka miasto pow.: Jarmark w 4-ty poniedz każdego mies. W razie święta w dzień następny. Co czwartek targ.
Wielkie Oczy pow. Jaworów: Jarmarki 16 lut., 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środa targ.
Wielopole pow. Ropczyce: Co drugi poniedziałek targ.
Wilanowice pow. Biała: Jarmark w pierwszą środę każdego miesiąca. Co środa targ.
Wiśnicz nowy pow. Bochnia: Jarmark co 3 cią środę każdego miesiąca Co środa targ.
Wiśniowa pow. Wieliczka: Co drugi czwartek targ.
Witków pow. Radziechów: Co drugi czwartek targ.
Wojnicz pow. Brzesko: Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark. Co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. Kałusz: Jarmarki 13 stycznia, 5. 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierp.
Wołków pow. Lwów: Jarmark 3 grudnia
Zabłotów pow. Śniatyn: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 go i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia (w raz e święta w dzień następny). Co wtorek targ.
Zakliczyn pow. Brzesko: Co 3-ci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki miasto pow.: Jarmarki 4 stycznia (na bydło), 4 marca. 4 maja, 10 lipca 4 paźd., 4 grudnia. Co piątek targ.
Zarszyn pow Sanok: Jarmarki 12 marca, w piątek po Wniebowstąp., 17 lipca. 12 paździer. Co środa targ.
Zassów pow. Pilzno: Jarmarki każd. wtorku.
Zator pow. Oświęcim: Jarmarki 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałek targ.
Zawałów pow. Podhańce: Co wtorek targ.
Zbaraż miasto pow.: Jarmarki w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 13 grud. Co poniedziałek i piątek targ.
Zborów pow. Złoczów: Jarmarki 5 lipca, 17-go sierp., 25 wrzesn., 31 grud. Co wtorek targ.
Zbyszyce pow. Nowy Sącz: Jarmarki 12 stycz., 14 lutego, 19 marca. 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 wrześmia, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.
Zdynia pow. Gorlice: Jarmarki 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierp., 27 września, 13 listopada, 1 grudnia — na bydło i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 list., 22 grudn. Co środa i sobota targ.
Żmigród pow. Jasło: Jarmarki 2 lutego, 23-go kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 paździer., 13 grudnia Co poniedziałek targ.
Żółkiew miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, w środę 4-go tyg. rusk. Wielk postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 paźdz., 12 listop. Co poniedziałek i piątek targ.
Żołynia pow. Łańcut: Jarmarki w poniedział. po niedzieli kwietnej, 3 czerwca, 10 sierpnia i 21 grudnia.
Żurawno pow. Żydaczów: Jarmarki 24 stycz., w 4-tą środę Postu, w poniedz. po św. Tomaszu, we wtorok po Zielon. Św., 27 lipca, 21 września, 13 październ., 21 listopada. Co środa targ.
Żydaczów miasto pow.; (Podług star. kal.) jarmarki 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: Jarmarki w poniedziałki po 3 Królach, Nawr. św. Pawła, Wniebowst. Pańsk., Ziel Św., Piotrze i Pawle, 24 sierp. Co środa targ.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Bielsko (Bielitz): Jarmarki w poniedziałek po reminiscere (niedzieli Suchej), po św. Janie Chrzcicielu, o 15 września i po św. Mikołaju. Jeżeli dzień 15 września lub św Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają Jarmarki trwają 3 dni W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.
Cieszyn: w poniedz. marca, w 2 gi poniedział. września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1-szym dniu jarmarków, potem w 1-szy poniedziałek każdego mies. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.
Skoczów: Jarmarki w czwartek przed środą popielcową, przed Wniebowst. Pańskiem, we czwartek po Boż. Ciele, na św. Bartłomieja, we czwartek bo św. Michale, na św. Marcina, i we czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.
Ustroń: Jarmarki 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodn. co czwartek.
Wisła: Jarmarki na bydło we środę po 24-ym kwietniu, w pierwszą środę lipca, we środę po 15 październiku.

Na Śląsku Górnym.

Katowice (Katowitz): 7 lutego. 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 października, 11 grudnia jarmarki i targi.
Król. Huta: 13 marca, 10 lipca, kr. b. k. św. kz., 11 września b. k. św. kz., 18 grudnia kr. b. k. św. kz. Targ co środę i sobotę.
Lubliniec (Lublinitz): 11 marca kr. b., 13 maja, 10 czerwca b., 16 września, 11 listopada kr. b. Co środa targ.
Mikołów (Nikolai): 9 stycznia, 20 lutego, 12

marca, 2 kwietna b. k. kz, 3 kwietnia kr. 14 maja 16 lipca b. k. kz, 17 lipca kr., 17 wrześeia 19 listopada b. k. kz. 20 list. kr.

Mysłowice (Myslowitz): 10 stycznia, 6 marca, b. k. św kz., 19 marca kr., 6 maja, 25 lipca 18 września, 3 listopada b k. św. kz., 19 list. kr.

Nowy Bytom: co środę targ.

Rybnik 26 lutego b. k. św. kz., 1 kwietnia kr. b. k. św. kz., 3 czerwca, 26 sierpnia, 7 października b. k. św. kz., 2 grudnia kr. b. k. św. kz.

Tarnowskie Góry (Tarnowitz) 16 stycz. b. k. św. kz., 11 marca kr., 12 marca, 21 maja, 23 lipca b. k św. kz, 9 września kr., 10 września c. k. św. kz., 11 listopada kr., 12 listopada b. k św. kz.

Wodzisław: 12 lutego targ na b., 13 lutego targ kr., 6 maja, 8 lipca, 2 września targ na b., 3 września targ kr., 4 listopada, 16 grudnia targ na b., 17 grudnia targ kr. Targ co poniedziałku.

Woźniki: co dwa tygodnie w poniedziałek targ kr. b. kz. św.

Żory: 17 stycznia, 19 marca b. k. kz., 20 marca kr., 7 maja, 25 czerwca b. k. kz. 26 czerwca kr., 24 września b. k. kz., 25 września kr., 22 października, 17 grudnia b k kz., 18 grudnia kr. Targi na świnie odbywają się w każdy wtorek, jeżeli zaś przypadnie w święto, targ odbywa się w dzień poprzedni.

Ziemia Warszawska.

Bielany, jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św Katarzynie

Bolimów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Marcinie.

Brześć Kujawski, jarmarków 6 we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem biskupem, po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych; z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.

Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Filipem i Jakóbem, po św Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Czersk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, przed św. Janem Chrzcicielem. po św. Jakóbie Apostole, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Ap.

Czerwińsk, jarmarków 6 we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.

Gombin, jarmarków 6, we wtorki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Bożem Ciele, po Narodz. NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.

Góra Kalwarja, jarmarki 4, w środy: po 3 Królach, po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.

Gostynin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grodzisk, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapust., we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grojec, jarmarków 6. w czwartki: po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Iłów, jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po 40 Męczen, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Jabłonna, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki, a mianowicie; po Oczyszczeniu NNP., po św. Wojciechu, po św. Antonim, po św. Jakóble, po św. Michale, po św. Łukaszu.

Jadów, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Narodz. NMP., po św. Karolu Bor.

Kałuszyn, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Karczew, jarmarków 6 w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po W. Świętych, po św. Łucji.

Kiernozia, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Niep. Poczęciu NMP.

Kołbiel, jarmarków 6, w środy: przed Karolem Wielkim, po św. Wincentym Ferarjuszu, po św. Trójcy, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kowal, jarmarków 6, w środy: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie Ap., po Narodzeniu NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Krośniewice, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po 3-ciej niedzieli Adwentu.

Kutno, jarmarków 6: w czwartki: przed św. Walentyn, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, na Ziel. Świątki. 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franc. Ser. i po św. Elżbiecie.

Latowicz, jarmarków 12: na św. Dorotę, na Wniebowstąpienie Pańskie, na św. Wawrzyńca, na św. Franciszka, na św. Katarzynę męcz., na św Małgorzatę, na Wielki Czwartek, na św. Rocha. na św. Sebastjana i Fabjana. na św. Jakóba, na Zielone Świątki i na 3 Króli. Oprócz tego odbywają się jeszcze 14 targów, stosownie do przywilejów miasta.

Łowicz. jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Starozap., we wtorek po Niedz. Kwiet-

na św. Jana Chrzcic. 3-dniowy, w poniedziałk po Wniebowzięciu NMP., na św. Mateusza 8-dniowy, w pon. po św. Andrzeju.
Lubień, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Przewod., w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszyst. Świętych, po św. Łucji
Lubraniec, jarmarków 6: w poniedziałki po św Błażeju i po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Julji, w poniedziałki po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie
Mińsk, jarmarki 2: w poniedziałki po Niedz. Białej i przed Zielonemi Świątkami.
Mogielnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św Elżbiecie.
Mszczonów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św Marku, przed św. Janem Chrzcic., po św Bartłomieju, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu MNP.
Nadarzyn, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz Srodop., po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Leonardzie, po św. Łucji.
Nasielsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz Środop., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.
Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.
Nowe-Miasto, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Wstęp., w czwartek przed Niedz Kwiet., w środę przed Wniebowstąp. Pańskiem, w czwartek po św. Rochu, w pon. po Narodz. NMP, w czwartekpo św. Jadwidze.
Nowy-Dwór, jarmarków 6, w środy: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcinie.
Okuniew, podczas lata, od 1 kwietnia do 1 październik, targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku, w czwartki co 2-gi tydzień, po 1 i 15 każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Przewod., we wtorki przed Nowym Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Rochem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju
Osięciny, jarmarków 6: w środę po 3 Królach, w pierwsze wtorki kwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek września i października.
Osmolin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakóbie Apost., po św. Stanisławie, po św. Kandydzie czyli po dniu 3 października, po św. Marcinie.
Piasecano, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozap., po Niedz. Kwiet., po św. Jakóbie, po św Michale, po W. Św., po św. Łucji.
Piotrków, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą niedz. postu, w piątek przed Niedz. Kwiet., w pon. po Wniebowstąp. Pańsk., po św. Jakóbie, po Wszystkich Św.
Płońsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.
Przedecz, jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.
Pułtusk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.
Raciążek, jarmarki 4, w poniedziałek: po św. Trójcy, po NMP Szkapl.. po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Radziejów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze. po Niep. Poczęciu NMP.
Radzymin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joahimie, po św Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP., po św Remigjuszu, po Niep. Poczęciu NMP
Serock, jarmarki 4: we wtorek po św Mateuszu, w środy po 3 Królach, po św Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.
Siennica, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św Stanisławie, w poniedziałki po Narodz. NMP, po św. Jadwidze, po Wszyst Świętych.
Skierniewice, jarmarków 6: w czwartek po 3 Królach, po Niedz. Środop, w środę przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbie Ap., po św Franc. Seraf., po św. Elżbiecie.
Służew, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP, po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po św. Annie, przed św Szymonem i Judą, po św. Łucji
Sobota, jarmarków 6: we wtorek po 3 Królach, w Wielki Czwartek, w czwartek po Zielonych Świątkach, w środy: po św. Wicie, po św Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.
Sochaczew, jarmarków 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedz. Kwiet., po św. Wojciechu, po Ziel Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.
Sochocin, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcic., w czwartki po św. Dominiku, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Klemensie.
Stanisławów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie, po św Łucji
Tarczyn, jarmarków 6, w środy: po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewod, po św Bogumile, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą, przed św Tomaszem Apostołem.
Warka, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Tekli, po św Leonardzie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Warszawa, jarmarki 2, w maju w 2-gi poniedziałek po św Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie: pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca, trwający

8 dni. Kontrakty na św. Jana Chrzc. – Jarmark chmielny od 2? wrześn. 10 dni trwający
Wiskitki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po św Stanisławie. po Bożem Ciele. po Wniebowzięciu NMP., po św. Koźmie i Damjanie, po Wszystkich Świętych.
Włocławek, jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św Dominice, przed Narodzeniem NMP., po św. Leonardzie
Wyszków, jarmarków 6, we wtorki: po św Apolonji, po św. Grzegorzu, po św. Antonim po Przemienieniu Pańskiem, po św Justynie, po św. Justynie, po św. Łucji.
Zakroczym, jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po św Katarzynie Sen., po św. Marku i Marcelim, po św. Kunegundzie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie
Żychylin, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu przed św Szymonem i Judą.

Ziemia Kielecka.

Bodzętyn, jarm. 6, w poniedz. po Nawróceniu św. Pawła i po św Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Marji Magdalenie, po św Idzim, po św. Marcinie.
Brzesko, jarmarków 6, we wtorki: po Nawr św. Pawła, po św. Ezechjelu, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.
Busko, jarm. 5, w środy po 3 Królach, po Niedzieli Środop., jarm. ciągły 4-mies. przez cały czas kąpieli letniej, od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. niedziel i świąt uroczystych, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Chęciny, jarm 6, we wtorki: po św. Macieju po św Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.
Chmielnik, jarm 6, w czwartki po 3 Królach i po św Józefie, w środę po św. Wicie w czwartki przed św. Idzim, po św. Michale, po św Andrzeju ap.
Daleszyce, jarm 2, w środy: przed św. Filipem i Jakóbem i po św. Michale.
Działoszyce jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Marji Magdalenie, po św Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.
Jędrzejów, jarm. 6, w czwartek po 3 Królach po św. Kazimierzu, w środę po św. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Serafickiego (8-dniowy), w czwartek po św. Katarzynie.
Kielce, jarm. 6, we wtorki po św. Agnieszce. po Niedz. Kwietnej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Swiętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu
Koszyce, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Ziel. Św., po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.
Kromnołów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku. po Niedz. Środop., przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.
Książ Wielki, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elżbiecie, po św. Łucji.
Kurowzęki, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim op., w środy po św. Benedykcie i po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Józefie Kal., po św. Wacławie i po św. Cecylji.
Kurzalew, jarm 6, w poniedz po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.
elów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
ałogoszcz, jarm. 6, w czwartek po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środę po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., w czwartki przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.
iechów, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., we wtorek po Niedz. Kwiet., w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Marcinie, po św. Łucji.
grodzieniec, jarm. 6, w czwartek po św. Walentym, w środy przed św. Wojciechem i po św. Antonim, w czwartki po Przemienieniu Pańsk., po św. Jadwidze i po św. Łucji.
ksa (wieś), targi co wtorek.
leśnica, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., po św Trójcy, po św. Bonawenturze, po św. Idzim, po św. Łucji.
lkusz, jarm 6, w poniedz.: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Opatowiec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Przew., przed Znalez. Krzyża św., po św. Jakóbie, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.
Pacanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz Środop., po św. Kiljanie, przed św. Wawrzyńcem, po św, Michale, po św. Marcinie.
Pierzchnica, jarm. 6, w poniedz. po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Pilica, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Narodzeniu NMP., przed św. Idzim, po Wszystkich Swiętych.
Pinczów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św Urszuli, po św. Łucji.
Proszowice, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Secemin, jarm. 6, w czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu, przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.
Skalbmierz, jarm. 6. we wtorki: po św. Józe-

fie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.

Skała, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu NMP.

Słomiki, jarm. 6, w poniedz: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyż. Krzyża św., po św. Franciszku Borg.

Słupia, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, przed Znalezieniem Krzyża św., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Barbarą

Sobków, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kryspinem, po św. Łucji.

Stopuica, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.

Szczekociny, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św Łucji.

Szydłów, jarm 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, przed św. Władysławem, przed św. Idzim, po dniu Zadusznym.

Wiślica, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Ziel. Świątk., po św. Małgorzacie, po Nar. NMP., po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Włoszczowa, jarm. 6. we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietniej po św. Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po Wszystkich Świętych.

Wodzisław, jarmarków 6. w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Środop.. we wtorki po św. Stanislawie. po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.

Wolbrom, jarm. 6. w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedzieli Kwiet., po św. Antonim Pad., po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Żarnowiec, jarm. 6, w poniedz. po 3 Król. i po św. Franciszku Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Narodz. NMP., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.

Ziema Lubelska.

Annopol, jarm. 6, w poniedz. po św. Walentym, po Niedzieli Białej, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Stanisławie Kostce, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Baranów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwiet., po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą.

Bełżyce, jarm. 6, w środy: po Niedz. Białej po św. Stanisł., po św. Małgorzacie, po św Michale, po Wszyst. Święt., po św. Łucji.

Biłgoraj, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po św. Franciszku Seraf.

Biskupice, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Stanisławie bisk., po św. Kosmie i Damjanie, po św. Marcinie b.

Bobrowniki, jarm. 6, po poniedz. po św. Macieju, we wtorki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po Nawiedzeniu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Bychawa, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu, po św. Urszuli.

Chełm, jarm. 6, we wtorki: po Zwiast. NMP., po św. Mikołaju, przed św. Janem, po Narodzeniu NMP., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju apost.

Czemierniki, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Zwiast. NMP., po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Szymonem i Judą, po św. Andrzeju apost.

Dubienka, jarm. 2, we wtorki: po 3 Królach i po Ziel. Świątkach

Frampol, jarm. 6, w czwartki po św. Dorocie i po św. Kazimierzu, w środę po św. Janie Nepom., w czwartki po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu.

Goraj, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Andrzeju apost.

Gorzków, jarm. 1, we wtorek po św. Stanisł.

Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Gusk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jadwidze. po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Hrubieszów, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Izbica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Mikołajem.

Janów, jarm 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Jarczów, jarm. 6, w poniedziałki po dniach: 24 lutego, 21 maja, 13 sierpnia, 13 września, 21 października i 18 grudnia.

Józefów nad Wisłą, jarm. 6, we wtorki: po św Józefie, po św. Feliksie, przed św. Janem Chrzc., po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed św. Mikołajem.

Józefów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kazimierz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, przed św. Janem Chrzc., po św Bartłomieju, po Wszyst. Święt, po św. Leokadji.

Komarów, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Środop., po św. Trójcy, przed św. Janem

Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Końskowola, jarm. 6 we wtorki: po Niedzieli Wstępnej, przed Znalezieniem Krzyża św., po Bożem Ciele, po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św., po św. Łukaszu.

Kraśnik, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po św. Antonim, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.

Krasnobród, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Zwiast. NMP., po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP., po dniu Zadusznym, przed św. Tomaszem.

Krasnystaw, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz NMP., po Zwiast. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kryłów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Środop., przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po św. Andrzeju.

Krzeszów, jarm. 6, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św Łukaszu, przed św. Tomaszem ap.

Łaszczów, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po Oczyszcz. NMP., po Ziel. Świątkach, po św, Piotrze i Pawle, po św. Michale, po św. Marcinie.

Łęczna. jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, (8-dniowy), na św. Idziego (10 dniowy), w poniedziałek przed św. Mikołajem.

Lubartów, jarm. 5 we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Kwietnej, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Djonizym.

Lublin, jarm. 11, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., po 1-szej Niedzieli Postu, w środę Środop., w poniedz. po Niedzieli Kwiet., po Niedzieli Przew., po Wnienowstąp. Pańsk. we wtorek po Ziel. Świąt. (3-dniowy), po św. Michale. po Wszystkich Świętych, przed Boż. Narodz,

Michów, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Modliborzyce, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu przed św. Tomaszem.

Nowo-Aleksandrja (Puławy), jarm. 6, w poniedziałki po Nawróc. św. Pawła, po św. Walentym, po św. Benedykcie, we wtorki po św. Marku ewang.. po św. Zofji, po św. Łucji.

Opole, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach, po św. Macieju, we wtorki po Niedz Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Katarzynie.

Pawłów, jarm. 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP.. po Opiece św Józefa, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele, po Wniebowz. NMP., po św. Barbarze.

Piaski Wielkie, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Niedz. Kwietnej, po św Kijanie, po Podwyższeniu Krzyża św, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.

Rejowiec, jarm. 6, w poniedziałki po św Konstancji i przed św. Jerzym, w środy po Ziel. Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św Michale, przed św. Tomaszem.

Sawin, jarm. 6 we czwartki po dniach: 14 lutego, 11 lipca, 20 września, 30 października, 18 grudnia, oraz w Wielki Wtorek.

Szczerbrzszyn, jarm. 6. we wtorki: po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzc, po Wniebowz. NMP., po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Tarnogród, jarm. 6 w poniedz.: po 3 Królach, po Niedz. Kwietnej, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.

Tomaszów, jarm 6, w środy: po 3 Król., po św Stanisławie, po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcinie.

Turobin, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Józefie. po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Jadwidze,

Tyszowce, jarm. 12, w środy po dniach: 6 i 29 stycznia, 18 lutego, 24 marca, 12 kwietnia, 5 i 27 maja, 16 czerwca, 5 lipca, 6 sierpnia, 10 września, 3 listopada.

Uchanie, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świąt., po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu NMP., po św Dymitrze.

Urzędów, jarm. 6, we wtorki: po 1-szej Niedz. Postu, po Niedzieli Przewodniej, po Bożem Ciele, przed św Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Wąwolnica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP, po św. Marcinie bisk.

Wojsławice, jarm. 6, w środy: po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Eljaszu po Narodzeniu NMP., po św. Michale, przed św. Katarzyną.

Zaklików, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Annie po św. Bartłomieju po Wszystkich Świętych po św Łucji.

Zamość jarm. 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św Pawła, po św Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz NMP., po św. Marcinie.

Żółkiewka, jarm. 6, w poniedziałki po św. Dominiku, przed św Idzim, przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem apost.

Ziemia Piotrkowska.

Aleksandrów, jarm. 6, w piątki: po św. Walentym, przed Niedzielą Kwietną, przed Zielonemi Świątkami, po św. Bartłomieju, po św. Rafale, przed wigilją Bożego Narodz.

Będków, jarm. 6 w środy: po św. Agnieszce po św. Józefie, przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Będzin, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedzieli Środop., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Bełchatów, jarm. 6, w poniedziałki po Niedz. Środop. i przed św. Stanisławem, we wtorki po św. Erazmie, przed Narodz. NMP., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodz.
Biała, jarm. 4, w środy: po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po dniu 14 września, przed św. Barbarą.
Brzeziny, jarm. 6, w czwartki po św. Pawle pustelniku i po św. Grzegorzu, w środę przed Znalez. Krzyża św., w czwartki po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św. i po św. Katarz.
Brzeźnica, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po Niepokal. Pocz. NMP.
Czeladź, jarm. 6, w środy: przed św. Agnieszką, po św. Józefie, po św. Stanisł., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Częstochowa, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, w środę po Ziel. Świątkach, w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.
Gówno, jarm. 6, po 3 Król., po Oczyszczeniu NMP., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Katarz.
Grocholice, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król. i po Niedz. Kwietn., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po NMP. Szkapl., przed św. Bartłomiejem i po Wszystkich Świętych.
Inowłódź, jarm. 3, w poniedziałek przed św. Filipem i Jakóbem, we wtorek po św. Juwencjuszu czyli po dniu 1 czerwca, w poniedziałek przed św. Szymonem i Judą.
Janów, jarm. 6, w środę ostatnią miesiąca lutego, miesiąca kwietnia, po św. Piotrze i Pawle, w środę ostatnią miesiąca sierpnia, miesiąca paźdz., przed wigilją Bożego Narodzenia.
Jeżów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po Przemienieniu Pańsk., po św. Michale, po św. Andrzeju.
Kamińsk, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf., przed św. Tomaszem apost.
Kazimierz, jarm. 5, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Kłobucko, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Koniecpol, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedz. po św. Trójcy, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, po św. Marcinie bisk.
Konstantynów, jarm. 6, w pierwszą środę po 1 stycznia, 1 marca i po 1 maja, w drugą środę po 1 lipca, w pierwszą środę po 1 września i po 1 listopada.
Koziegłowy, jarm. 7, w czwartki: po 3 Król., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po św. Grzegorzu, po Wniebowst. Pańsk., po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.
Krzepice, jarm. 6, w poniedz. po św. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Zielonych Świątk., w poniedz. po NMP. Szkapl., po Narodzeniu NMP., po Niepokal. Pocz. NMP.
Łask, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietn., po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu NMP., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale.
Łódź, jarm. 6, we wtorki: przed Oczyszczeniem NMP., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem ap.
Lutomirsk, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.
Modrzejów, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król., po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Andrzeju.
Mrzygłód, jarm. 4, w środy: po św. Agnieszce, po Wielkanocy, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf.
Mstów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc. po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Nowe Miasto, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Olsztyn, jarm. 2 we wtorki: po Niedz. Środ. i po św. Stanisławie.
Pabjanice, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, przed św. Wawrzyńcem, we wtorek przed św. Szymonem, w czwartek przed św. Tomaszem.
Pajęczno, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP. i po Niedzieli Kwiet., we wtorek po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP., po Narodz. NMP., po św. Leonardzie.
Piotrków, jarm. 4, we wtorek po św. Stanisł., w poniedz. przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie apost., po św. Marcinie.
Pławno, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Wielkan., po Bożem Ciele, po św. Jakóbie ap., po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Przyrów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po Niedz. Kwiet., po św. Zofji, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucji.
Radomsk, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, w I-szy poniedz. Wielk. Postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Małgorzacie, w poniedziałki po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju apost.
Rawa, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Rogów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Pawle pustelniku, po św. Grzegorzu, we wtorki po św. Wojciechu, po św. Pankracym, po św. Rochu, po św. Marcinie.
Rozprza, jarm. 6, w czwartki po 3 Król. i po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedzeniu NMP.,

po św. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Siewierz, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Stryków, jarm. 6, w czwartki: po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcinie, przed św. Teofilem.

Sulejów, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., po Podwyż. Krzyża św. i po św. Leonardzie.

Szczerców, jarm. 6, we wtorki: po św. Agatonie i Wilhelmie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakóbie, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Tomaszów, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po św. Franciszku á Paulo, po św. Aleksandrze bisk., 4 czerwca, po Przemienieniu Pańsk., po św. Justynie, po Niepokalanem Poczęciu MMP.

Tuszyn, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Ser., przed Bożem Narodzeniem.

Ujazd, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP, po św. Grzegorzu, po św. Trójcy, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf., po św. Łucji.

Widawa, jarm. 6, w poniedz. po Niedz. Zapust., po 3 niedzieli postu (6-dniowy), we wtorek po Ziel. Świątk., w poniedziałek po św. Małgorzacie, po św. Marcinie, po 3 Niedz. Ądw.

Włodowice, jarm. 6 w czwartek po Nawróceniu św. Pawła, po Niedz, Głuchej, w środę po św. Stanisławie, w czwartki po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Wolbórz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu NMP.

Żarki, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Suchej, na św. Stanisława, od 1 do 3 maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Żgierz, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Longinie, po św. Zofji, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

Ziemia Radomska.

Białaczów, jarm. 2, we wtorki: przed św. Stanisławem i św. Janem Chrzcicielem.

Białobrzegi, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Marku ewang., przed św. Janem Chrzc., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Bogorja, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Przew., po Rozesłaniu Apost, po św. Dominiku, po św. Mateuszu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Chmielów, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Pawle pusteln., po św. Kazimierzu, przed św. Florjanem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

epielów, jarm. 5, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, po św. Zofji, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Grzewica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Zwiastow. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Łukaszu.

Giełniów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustel., po św. Grzegorzu, po św. Marku ew., po św. Dominiku, przed św. Idzim, po św. Marcinie.

Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., przed św. Wawrzyńcem.

Gniewoszów, jarm. 4, we wtorki: po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po św. Michale, w drugi poniedz. po św. Szymonie i Judzie.

Gowarczów, jarm. 6, w poniedziałek po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkapl., po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Granica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po Narodz. NMP., przed św. Tomaszem.

Jastrząb, jarm 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Tekli, po św. Andrzeju.

Jedlińsk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., we wtorki po św. Józefie, po św. Wojciechu, w poniedz. po św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po dniu Zadusznym.

Przytyk, jarm. 6 we wtorki: po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., przed św. Filipem i Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyż. św. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Radom, jarm. 2, na św. Jana Chrzc. (3-dniowy) i od dnia 9 września (5-dniowy).

Skaryszew, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Wstępnej (3-dniowy), po Niedz. Przewodn., po św. Jakóbie Apost., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Wierzbica, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Wojciechu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańsk., po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Wolanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu MMP., po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Wyśmierzyce, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim Op., po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Janie Nep., w poniedz. po św. Małgorzacie, po św. Tekli, po św. Łazarzu.

Powiat Kozieniecki. Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, przed św. Wawrzyńcem.

Janowiec, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Walentym, we wtorek po św. Stanisławie bisk., w poniedziałek po św.

Małgorzacie, po św. Łukaszu, po św. Stanisław e Kostce.
Kozienice, jarm. 6, w czwartki: po św. Agnieszce, i po Niedz. Białej, w środę po św. Janie Chrzc., w czwartki po św Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Niepokal. Pocz. NMP.
Magnuszew, jarm 3, w poniedziałki: po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.
Ryczywół, jarm 6, we wtorki: przed św. Franciszkiem Sal., po św. Józefie, po św. Witalisie, przed św. Idzim, po św. Karolu Borom., po św. Łucji.
Sieciechów, jarm. 6, w poniedz. po św. Pawle i po św. Walentym, we wtorki po św. Stanisławie i po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP. i po Niep. Pocz. NMP.
Zwoleń, jarm. 6, w czwartki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Przem. Pańskiem, po Podwyż. św. Krzyża, po św. Katarzynie.
Powiat iłżecki, Iłża. jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP.. po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokal. Pocz. NMP.
Kazanów, jarm 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedzieli Środop., przed św. Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Lipsko, jarm. 6, we wtorki: po Nawróceniu św Pawła, po Niedz Białej, po Ziel Świątk., po Narodz. NMP, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.
Sienno, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Wojciechu, po św Piotrze i Pawle, po św Mateuszu, po św. Marcinie.
Solec, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król, po 40 Męczennikach, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.
Tarłów, jarm. 6, we wtorki: po św. Apolonji, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.
Wąchock, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po 2-giej Niedzieli Postu, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Michale po św. Elżbiecie.
Wierzbnik, jarm. 3, w środy: po Niedz. Środ., po Ziel. Świątkach, po św. Michale.
Iwaniska, jarm 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Środop, po Ziel. Świątkach, po św. Marji Magdalenie, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą.
Kunów, jarm. 6. we wtorki: po 3 Królach, po I szej Niedz. Postu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Wicie i Modeście, po św. Mateuszu, po św. Stanisławie Kostce.
Łagów, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Oczyszcz. NMP., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, we czwartek po św. Marcinie.
Opatów, jarm. 6, w środy: po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwietniej, przed św Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem ap.
Ostrowiec, jarm. 6, w czwartki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Przem. Pańskiem, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.
Ożarów, jarm 6, w poniedziałek po Oczyszcz. NMP.. po Niedz Środop, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po św Bartłomieju, po św. Łukaszu. po 1-szej Niedzieli Adw.
Raków, jarm 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Annie, po Wniebowz. NMP., po św. Mateuszu.
Waśniów, jarm. 2, we wtorki po św. Piotrze i Pawle. po św. Bartłomieju.
Klimontów, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze i Teresie, po św. Marcinie bisk
Pokrzywnica, jarm. 6, we czwartki: po Niedz. Środop., po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po Wszystkich Świętych po Niep. Pocz. NMP.
Osiek, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po Nawiedz., NMP., po św. Piotrze w okow., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.
Połaniec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Kazimierzu, po Ziel. Świąt., po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Sandomierz, jarm. 2, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem i po Narodz. NMP.
Staszów, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Oczyszcz. NMP.. po Niedz. Białej, przed św. Janem Chrzc., po św. Mateuszu, po św. Andrzeju apost.
Zawichost, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Białej, po Bożem Ciele. po NMP. Anielskiej, po Podwyż. św. Krzyża, po 1-szej Niedz. Adwentu.
Klwów, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze.
Opoczno, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Przew., po św. Marji Magdalenie, po św Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.
Odrzywół, jarm. 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po Przem. Pańskiem, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Przysucha, jarm. 6, we czwartki: po św. Agnieszce, po Niedz Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf, przed św. Barbarą.
Skrzynno, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Pzew., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., po Przem. Pańsk., po św. Urszuli, po św. Katarzynie.
Żarnów, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Narodz. NMP.. po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.
Końskie, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.
Przedbórz, jarm. 6, w poniedz.: po św. Dorocie, we wtorek po św, Józefie po św Antonim, w poniedz po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Barcin, pow. szubiński 17 marca, 20 czerwca 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.

Białośliwie, powiat wyrzyski 13 marca, 10 czerwca, 23 paźdz, 9 grudnia.

Bnin, pow. śremski 18 lutego, 27 maja, 19 sierpnia, 11 grudnia.

Bojanowo, pow. rawicki 4 kwietnia 4 lipca, 3 paźdz., 12 grudnia.

Borek, pow. koźmiński 13 lutego, 9 lipca, 10 września, 3 grudnia.

Budzyń, pow. chodzieski 16 marca, 16 czerwca, 12 paźdz, 14 grudnia.

Buk, pow. grodziski 10 kwietnia, 1 lipca, 9 wrześn., 4 listopada.

Bydgoszcz, pow. bydgoski 3 marca, 8 lipca, 26 sierpnia, 18 listopada, po 5 dni.

Bralin, pow. kępiński 13 marca, 12 czerwca, 11 września, 11 grudnia.

Chodzież, pow. chodzieski 15 stycznia, 19 lutego, 11 marca. 15 kwietnia, 20 maja, 24 czerwca, 9 września, 14 paźdz., 11 listopada, 15 grudnia.

Czarnków, pow. czarnkowski 8 stycznia, 12 marca, 16 kwietnia, 9 lipca, 10 września, 15 października, 5 listopada, 17 grudnia.

Czempiń, pow. kościański 19 lutego, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.

Czerniejewo, pow. witkowski 11 marca ogólny, 1 lipca ogólny, 9 września ogólny, 2 grudnia ogólny

Dobrzyca, pow. krotoszyński 20 lutego, 9 kwietnia, 16 czerwca, 27 sierpnia, 8 października, 10 grudnia.

Dolsk pow. śremski 3 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 16 grudnia.

Dubiń, pow. rawicki 13 marca, 12 czewca, 12 września, 13 grudnia.

Fordon, pow. bydgoski 4 marca, 5 sierpnia, 4 listopada.

Gębice, pow. mogilnicki 26 lutego, 20 maja. 26 sierpnia, 11 listopada.

Gniezno 4 lutego 3 dni, 12 marca, 23 kwietnia, 23 czerwca, 4 sierpnia po 3 dni, 1 paźdz., 3 listopada 3 dni, 10 grudnia.

Gniewkowo, pow. inowrocławski 4 marca, 10 czerwca, 26 sierpnia, 11 listopada.

Gołańcz, pow. wągrowiecki 8 marca, 21 czerwca, 6 września, 6 grudnia.

Gostyń (pow.) 13 marca, 17 kwietnia, 12 czerwca, 14 sierpnia. 23 paźdz., 20 listopada.

Gratów, pow. ostrzeszowski 13 lutego, 9 kwietnia, 9 lipca, 15 paźdz. 10 grudnia.

Grodzisk (pow.) 18 marca, 27 maja, 19 sierpnia, 21 paźdz.

Inowrocław, (pow.) 27 marca, 7 maja, 2 lipca, 20 sierpnia, 8 paźdz., 10 grudnia.

Janówiec, pow żniński 14 lutego, 1 maja, 26 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia.

Jaraczew, pow jarociński 9 kwietnia, 10 lipca, 9 paźdz., 11 grudnia.

Jarocin, (pow.) 9 stycznia, 7 marca, 14 maja, 4 lipca, 20 sierpnia, 5 listopada.

Jutrosin, pow. rawicki 14 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 7 listopada.

Kamionna, pow. międzychodzki 19 marca, 30 kwietnia, 23 czerwca, 10 września.

Kaszczor, pow. wolsztyński 26 lutego, 5 sierpnia, 25 listopada.

Kcynia, pow. szubiński 19 lutego. 9 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 12 października, 10 grudnia.

Kębłowo, pow. wolsztyński 1 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 24 paźdz.

Kępno 12 marca, 11 czerwca, 10 września, 17 grudnia.

Kiszkowo, pow gnieźnieński 29 marca, 7 czerwca, 6 września, 29 listopada.

Kłecko, pow. gnieźnieński 13 stycznia ogólny, 9 kwietnia ogólny, 23 lipca ogólny, 15 paźdz. ogólny.

Kobylagóra, pow. ostrzeszowski 3 stycznia ogólny, 26 marca, 18 czerwca, 20 sierpnia ogólny, 15 paźdz., 17 grudnia.

Kobylin, pow. kretoszyński 12 lutego, 8 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 7 października, 16 grudnia.

Kopanica, pow. wolsztyński 23 lutego ogólny, 15 maja ogólny, 7 sierpnia ogólny, 13 listopada ogólny.

Kórnik, pow. śremski 26 marca, 2 lipca, 1 października, 22 grudnia.

Koronowo pow. bydgoski 20 marca, 17 kwietnia, 26 czerwca, 21 sierpnia, 15 września, 23 października.

Kościan, 28 lutego, 6 czerwca, 11 września, 6 listopada.

Kostrzyn. pow. średzki 20 marca, 26 czerwca, 16 września, 16 grudnia.

Koźmin, 24 stycznia ogólny, 27 marca ogólny, 15 maja, 21 sierpnia ogólny, 16 października, 18 grudnia ogólny.

Krobia, pow. gostyński 5 lutego, 8 kwietnia, 16 września, 4 listopoda.

Krotoszyn, pow. krotoszyński 1 marca, 1 lipca, 7 października, 16 grudnia.

Kruszwica, pow. strzeliński 13 marca, 3 lipca, 11 września, 13 listopada.

Krzywiń, pow. kościański 9 stycznia, 5 marca, 2 kwietnia, 18 czerwca, 22 paźdz. 26 listop.

Książ, pow. śremski, 5 lutego, 1 czerwca, 6 sierpnia, 17 grudnia

Łabiszyn, pow. szubiński 12 lutego, 11 marca, 17 czerwca, 2 września, 7 paźdz., 4 listopada.

Łobżenica, pow. wyrzyski 10 lutego, 7 kwietnia, 7 lipca, 18 sierpnia, 18 paźdz., 15 grudnia.

Leszno, 10 kwietnia, 3 lipca, 2 paźdz., 11 grudnia.

Lwówek, pow. nowo-tomyski 13 marca ogólny, 28 maja ogólny, 14 sierpnia ogólny, 20 listopada ogólny

Margonin, pow. chodzieski 18 lutego, 8 kwietnia 10 czerwca, 26 sierpnia, 21 października, 9 grudnia

Miasteczko, pow. wyrzyski 5 marca, 4 czerwca, 3 września, 3 grudnia.

Międzychód (pow.) 12 lutego, 11 marca, 24 czerwca, 23 września, 4 listopada, 16 grudnia.

Miejska Górka, pow. rawicki 22 marca, 17 maja, 13 września, 8 grudnia.

Mielżyn, pow. witkowski 15 kwietnia ogólny, 17 czerwca ogólny, 16 września ogólny, 16 grudnia ogólny.

Mieścisko, pow. wągrowiecki 24 kwietnia, 10 czerwca, 19 paźdz.. 15 grudnia.

Mieszków, pow. jarociński 20 marca, 26 czerwca, 25 września, 18 grudnia.

Mikszlat, pow. ostrzeszowski 8 stycznia, 1 kwietnia, 17 czerwca 19 sierpnia, 14 paźdz., 16 grudnia.

Miłosław, pow. wrzesiński 13 lutego, 16 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 15 października, 10 grudnia.

Mogilno, (pow.) 29 stycznia ogólny, 5 marca, 9 kwietnia ogólny, 18 czerwca, 13 sierpnia ogólny, 3 września, 12 listopada ogólny, 17 grudnia.

Mosina. pow. śremski 21 lutego, 22 maja, 21 sierpnia, 13 listopada.

Mrocza, pow. wyrzyski 15 kwietnia, 17 czerwca, 19 sierpnia, 12 paźdz 16 grudnia.

Mur Goślina, pow. obornicki 12 lutego, 15 kwietnia, 3 czerwca, 12 sierpnia, 7 paźdz. 9 grudnia.

Nowa-wieś Wielka, pow. bydgoski 20 lutego, 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 paźdz. 14 grudnia.

Nakło, pow. wyrzyski 11 stycznia, 8 lutego, 21 marca, 12 kwietnia, 5 lipca, 18 października, 19 listopada, 13 grudnia.

Nowe Miasto, pow Jarociński 20 marca, 26 czerwca, 18 września, 16 grudnia.

Nowy-Tomyśl, (pow.) 27 marca ogólny, 5 czerwca ogólny, 4 września ogólny, 18 grudnia ogólny.

Oborniki, (pow.) 5 lutego, 8 kwietnia. 3 czerwca, 2 września, 4 listopada, 16 grudnia.

Obrzydko, pow. szamotulski 13 marca, 12 czerwca, 16 paźdz., 11 grudnia.

Odolanów, (pow.) 21 lutego, 12 czerwca, 21 sierpnia, 6 listopada.

Opalen ca, pow. grodziski 20 marca, 12 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia

Osieczno, pow leszczyński 4 marca, 3 czerwca, 2 września, 2 grudnia.

Ostroróg, pow. szamotulski 5 lutego, 9 kwietnia 4 czerwca, 20 sierpnia, 8 paźdz., 15 grudnia.

Ostrów, (pow.) 22 stycznia, 4 marca, 1 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 15 lipca, 26 sierpnia, 15 wrześ ia, 21 paźdz. 25 listopada, 18 i 22 grudnia.

Ostrzeszów, (pow.) 14 lutego, 17 kwietnia ogólny, 12 czerwca, 21 sierpnia, 16 października, 10 grudnia ogólny.

Pakość pow. mogilnicki 8 lutego ogólny, 19 kwietnia ogólny, 14 czerwca ogólny, 23 sierpnia ogólny, 11 października ogólny, 6 grudnia ogólny.

Piaski, pow. gostyński 20 lutego, 4 czerwca, 6 sierpnia, 5 listopada.

Pleszew, (pow.) 17 stycznia, 23 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 10 października, 12 grudnia.

Pniewy, pow szamotulski 6 marca, 15 maja, 7 sierpnia, 4 grudnia.

Pobiedziska, pow. wschod. Poznań 12 marca ogólny, 18 czerwca ogólny, 10 września ogólny, 3 grudnia ogólny.

Pogorzela, pow, koźmiński 6 marca ogólny, 29 maja ogólny, 11 września ogólny, 27 listopada ogólny.

Poniec, pow. gostyński 14 lutego, 15 maja, 17 lipca, 18 września, 13 listopada.

Powidz, pow. witkowski 13 marca ogólny, 12 czerwca ogólny, 18 września ogólny, 18 grudnia ogólny.

Rakoniewice, pow wolsztyński 19 lutego, 13 maja, 16 września, 9 grudnia.

Raszków, pow. odolanowski 20 marca ogólny, 29 maja ogólny, 1 września ogólny, 27 listopada ogólny.

Rawicz, (pow.) 14 lutego, 3 kwietnia, 3 lipca, 2 paźdz., 13 listopada, 19 grudnia.

Rogowo, pow. żniński 5 marca, 3 czerwca, 7 października, 2 grudnia.

Rostaszewo, pow. wolsztyński 26 stycznia, 4 maja, 31 sierpnia, 30 listopada.

Rychtal, pow, kępiński 7 lutego, 24 kwietnia, 28 sierpnia, 6 listopada.

Ryczywół, pow. obornicki 13 lutego, 30 kwietnia, 18 czerwca, 6 sierpnia, 22 października, 10 grudnia.

Rydzyna, pow leszczyński 1 marca, 3 czerwca, 31 sierpnia, 22 grudnia.

Rynarzewo, pow. szubiński 26 lutego 15 kwietnia, 24 czerwca, 9 września, 18 listopada.

Rog źno, pow. obornicki 22 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 12 grudnia.

Sarnowa, pow. rawicki 19 lutego, 13 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.

Sieraków, pow. międzychodzki 16 lutego, 5 maja, 7 lipca, 13 paźdz., 18 listopada.

Skoki, pow. wągrowiecki 29 stycznia, 23 marca, 29 lipca, 18 listopada.

Śmigiel, (pow.) 9 kwietnia, 25 czerwca, 17 września, 10 grudnia.

Solec, pow. bydgoski 10 marca, 12 czerwca, 14 sierpnia, 13 listopada.

Śrem, (pow.) 4 marca, 3 czerwca, 14 paźdz., 2 grudnia.

Środa, (pow.) 11 marca, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.

Stęszewo, pow. zach. poznański 26 lutego, 25 maja, 24 września 17 grudnia.

Strzelno, (pow.) 11 marca, 17 czerwca, 23 września, 2 grudnia.

Sulmierzyce, pow. odolanowski 5 lutego, 10 czerwca, 4 listopada.

Swarzędz, pow. wsch. Poznań 24 kwietnia, 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.

Szamocin, pow chodzieski 16 stycznia, 13 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 15 maja, 12 czerwca, 17 lipca, 20 sierpnia, 18 września, 16 paźdz., 20 listopada, 18 grudnia.

Szamotuły, (pow.) 4 marca, 12 czerwca, 11 września, 18 grudnia.

Szubin (pow.) 21 lutego, 10 kwietnia, 10 czerwca, 4 września, 6 listopada, 17 grudn a.

Trzemeszno, pow. mogilnicki 19 marca ogólny, 4 czerw. ogól, 23 wrześ. ogól. 10 grud. ogól.

Ujście, pow. chodzieski 11 marca. 10 czerwca, 9 września, 16 grudnia.

Wągrówiec, (pow.) 17 stycznia, 21 lutego, 3 kwietnia, 15 maja, 17 lipca, 21 sierpnia, 2 paźdz., 4 grudnia.

Wieleń, pow, czarnkowski 30 stycznia, 19 czerw., 14 sierp., 23 paźdz., 18 listop., 19 grud.

Wielichowo, pow. śmigielski 13 lutego, 15 maja, 17 września 2 grudnia.
Witkowo, (pow.) 12 lutego, 11 marca ogólny. 20 maja ogólny, 19 sierpnia ogólny. 2 września ogólny, 7 paźdz ogólny, 11 listopada ogólny, 16 grudnia ogólny.
Wolsztyn, (pow.) 12 lutego, 21 marca, 20 maja. 19 sierpnia, 2 września, 7 października 11 listopada, 16 grudnia.
Wronki, pow. szamotulski 20 marca, 22 maja, 10 lipca, 4 września, 16 października, 11 grudnia
Września, (pow) 25 marca, 8 lipca, 7 października, 16 grudnia.
Wyrzysk, (pow.) 14 lutego, 11 marca, 19 czerwca, 4 września, 30 paźdz., 18 grudnia
Wysoka, pow. wyrzyski 20 marca, 22 maja, 26 sierpnia, 25 listopada.
Zaniemyśl, pow. średzki 14 stycznia ogólny, 13 maja ogólny, 12 sierpnia ogólny, 14 października ogólny.
Zbąszyń, pow. nowotomyski 7 lutego, 11 kwietnia, 29 maja, 3 lipca, 26 sierpnia, 3 października, 19 grudnia.
Zduny, pow. krotoszyński 17 stycznia, 14 lutego, 16 maja, 11 lipca, 12 września, 14 listopada.
Żerków, pow. jarociński 8 stycznia, 12 lutego, 11 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 10 czerwca, 8 lipca, 12 sierpnia, 9 września, 14 października, 11 listopada, 9 grudnia.
Żnin, (pow. 28 lutego, 10 kwietnia, 22 maja, 3 lipca. 25 września, 27 listopada.

Województwo Pomorskie.

Brodnica 4 lutego, 8 kwietnia, 6 maja, 8 lipca, 2 września, 2 grudnia, 11 marca, 9 września.
Brusy, Chojnice 9 marca. 14 września, 9 lutego, 11 maja, 13 lipca, 5 października, 9 listopada, 7 grudnia.
Brzeźno, Chojnice 6 lipca, 2 listopada.
Bukowiec, Świecie 9 lut., 8 czerwca 21 grudnia.
Bysław, Tuchola 17 marca, 17 listopada.
Cekcyn, Tuchola 9 czerwca, 13 października.
Chełmno 19 marca, 14 maja, 9 lipca, 3 września, 29 października, 3 grudnia.
Chełmża, Toruń 17 lutego, 17 marca, 21 kwietnia, 16 czerwca, 21 lipca, 22 września, 20 października, 17 listopada.
Chojnice 11 marca, 11 listopada 10 czerwca, 9 grudnia.
Czarnowo, Toruń 11 listopada.
Czarze, Chełmno 4 maja, 2 listopada.
Czersk, Chojnice 9 lutego, 3 czerwca, 14 grudnia 13 kwietnia, 12 października.
Drzycim, Świecie 7 kwietnia, 5 listopada.
Działdowo 12 stycznia. 9 marca, 13 kwietnia, 8 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 9 listopada, 14 grudnia.
Dziemiany, Kościerzyna 8 czerwca, 19 października, 20 kwietnia, 24 sierpnia.
Gniew 18 maja, 19 listopada 13 marca, 25 maja, 17 września, 8 października.
Godziszewo, Tczew 27 marca, 25 września.
Golub, Wąbrzeźno 16 marca, 22 czewca, 21 września, 21 grudnia.
Gowidlino, Kartuzy 1 kwietnia, 4 listopada.
Górzno, Brodnica 16 marca, 16 listopada, 16 lutego, 20 kwietnia, 18 maja, 20 lipca, 21 września, 19 października.
Grodziczno, Lubawa 13 lutego, 13 listopada.
Gruczno, Świecie 15 czerwca, 19 października.
Grudziądz 8 stycznia, 5 lutego, 5 marca, 9 kwietnia, 7 maja, 25 czerwca, 27 sierpnia, 1 października, 12 listopada, 3 grudnia.
Jabłonowo, Brodnica 18 maja, 17 sierpnia, 16, listopada, 16 marca, 22 czerwca, 21 września.
Kamień, Sępólno 25 marca, 10 czerwca, 21 października, 20 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Kartuzy 10 marca, 14 lipca, 8 września, 1 grudnia, 12 maja, 13 paźdz., 13 stycznia, 10 lut., 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 10 listop.
Kielno, Wejherowo 6 kwietnia, 2 listopada.
Kiełpino, Kartuzy 8 października.
Kiełpiny, Lubawa 9 marca, 12 października.
Konarzyny, Chojnice 12 maja, 11 sierpnia.
Kościelna Janik, Gniew 11 marca, 11 listopada.
Kościerzyna 6 kwietnia, 22 czerwca. 21 września, 16 listopada, 16 lutego, 18 maja, 20 lipca, 19 października, 7 grudnia.
Kowalewo, Wąbrzeźno, 4 marca, 4 listopada, 2 kwietnia, 7 maja, 3 września, 5 listopada.
Krokowo, Puck 12 maja, 29 listopada.
Stara Kiszewa, Kościerzyna 16 marca, 17 sierpnia, 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 13 października, 15 grudnia.
Starogard 6 i 7 lipca, 2 i 3 listop., 10 lut., 24 marca, 23 czerwca, 15 września, 27 października, 15 grudnia, 5 maja, 10 listopada.
Stężyca, Kartuzy 18 marca, 4 listopada.
Strzepcz, Wejherowo 20 kwietnia, 26 paźdz.
Sulęczyno, Kartuzy 13 kwietnia, 14 września.
Świecie 4 maja, 2 listopada, 5 stycznia, 3 lut., 2 marca, 6 kwiet., 8 czerwca, 6 lipca, 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 7 grudnia.
Swornegac, Chojnice 18 maja, 21 września
Szemud, Wejherowo 24 czerwca, 9 grudnia.
Szymbark, Kartuzy 19 maja, 20 paźdz., 30 czerw
Tczew 15 marca, 11 listopada, 19 marca, 11 czerwca, 17 września, 5 listopada.
Topólno, Świecie 8 kwietnia, 9 września.
Toruń 7 stycznia, 4 lut., 4 marca, 1 kwiet., 6 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 5 sierpnia, 2 września, 7 października 4 listopada, 2 grudnia.
Tuchola 2 marca, 1 czerwca, 3 sierpnia, 2 listostopada, 4 maja, 5 października.
Turza, Trzew 6 kwietnia, 5 października
Warlubie, Świecie 6 maja, 7 października.
Wąbrzeźno 17 mar., 16 czerw., 17 list., 5 stycz., 1 lutego, 6 kwietnia, 4 maja, 6 lipca, 3 sierpnia, 5 października, 2 listopada.
Wejherowo 4 marca, 10 czerwca, 7 październ., 8 kwietnia, 5 sierpnia, 2 grudnia.
Wiele, Chojnice 20 maja, 16 września.
Więchork, Sępólno 15 marca, 2 listopad., 9 lut., 13 kwietnia, 18 maja, 5 paździer., 14 grudnia.
Zbiewo, Starogard 1 kwietnia, 5 sierpnia, 10 czerwca, 7 października.
Złotowo, Lubawa 5 sierpnia.

Wygląda się staro, jeżeli skóra na twarzy zwiędła pomarszczona i nieczysta z powodu niedostatecznego jej pielęgnowania, jeżeli włosów jest mało i jeżeli są słabe a brzydkie czarne zęby szpecą usta. Przez racjonalne pielęgnowanie skóry, ust i włosów staje się człowiek zdrowszym i świeższym. Do racionalnej pielęgnacji polecamy: Fellera znakomite mydła piękności Elza, pomadę Elza do twarzy i ochrony skóry, Elza pomadę wzmacniającą porost włosów, Elza płynne mleko liljowe, Elza antyseptyczną wodę do ust, Elza silną wodę kolońską, Elza zapach leśny, wykwintną perfumę pokojową a przedewszystkiem od dawna wypróbowany Elza-Fluid. Elza środki przeciw nagniotkom sprawiają spokój i uwalniają od męczących bolów a kto sprowadzi prawdziwe preparaty Elza z polskiego składu rozsyłkowego Nr 832 preparatów Elza w Bielsku, od aptekarza A Gutwińskiego Rynek 15, ten je wszystkie z pewnością polubi.

Ważną kwestją przy teraźniejszej niestałej pogodzie jest ochrona ciała przeciw szkodliwym skutkom przeziębienia. Już przy najmniejszych bólach członków, rwaniu, symptomach kataru, bólu głowy i krzyżów nie powinno się lekkomyślnie wyczekiwać, tylko spróbować tego uspokajającego bóle środka domowego, którego używali chętnie przeciw rozmaitym bólom a szczególnie przeciw bólom reumatycznym już nasi rodzice i dziadkowie. Tym od 32 lat ulubionym środkiem domowym i kosmetykiem jest Fellera pachnący «Elza Fluid». Nacierania i mycia Elza-Fluidem uspokajają bóle, wzmacniają i orzeźwiają mięśnie i nerwy i unieczulają ciało na zimne powietrze. Jest on w używaniu wewnętrznem i zewnętrznem daleko silniejszym, wydatniejszym i skuteczniejszym niż wódka francuska. Dostać można w pakietach po 6 podwójnych albo po 2 flaszki specjalne, z polskiego składu rozsyłkowego Nr 832 preparatów Elza w Bielsku, aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.

Specjalne opaski przeciw obniżeniu żołądka Pasy przeciw obwisłości brzucha. Opaski po przebytej operacji. Uniwersalne opaski przeciw rozmaitym niedomaganiom wewnętrznym u kobiet. Opaski i sznurówki dla poprawienia figury korpulentnych pań, wygodne i higjeniczne. Pończochy gumowe przeciw żylakom i puchnięciom nóg. Opaski podczas ciąży Pasy po porodowe. Bandaże przeciw wypadaniu macicy. Prostotrzymacze, gorsety i korektory przeciw garbieniu i przeciw skrzywieniom kręgosłupa. Bandaże przeciw latającej nerce. Pasy dla masażu i odtłuszczenia brzucha. Moczniki gumowe męskie i damskie dla osłabionych na pęcherz Protezy sztucznych nóg i rąk. Aparaty ortopedyczne i podtrzymujące — **Specjalnością firmy są: Bandarze znakomicie zaopatrujące największe i zastarzałe przepukliny: pępka, brzucha, uda, pachwiny i t. d. dla mężczyzn, kobiet i dzieci** — poleca:

Wytwórnia bandaży, opasek i ortopedji M. L. POLACZEK w Samborze Nr 30

Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupu.

Harmonje ręczne, czeskie, najlepsza sorta 10 tonów 2 basy, 3 wysówki zł. 30, bez wysówek, 4 basy, stalowe tony zł. 40, 21 tonów, 8 basów, stalowe tony zł. 70; prawdziwa Heligonka zł. 180 Skrzypce koncertowe od 20 do 60 zł. Mandoliny włoskie od zł 25 do 30, oraz wszelkie instrumenta i przybory muzyczne wysyła za pobraniem



M. TAFFETA nast. Kraków, Szpitalna 8 w podw.

Środki odżywcze dla zwierząt

Dla bydła rogatego:

Vaccin fosforany wapna z ziołami spożywczemi, do poprawiania apetytu, podwojenia podoju i wychowania bydła.

Puszka próbna 70 gr., 5 kg. Zł. 7·50 i 50 kg. Zł. 65.

Dla świń:

Sullin do podchowu młodego stadła, rozwoju silnych kości i ochrony przed chorobami.

Puszka próbna 70 gr., 5 kg. Zł. 7·50, 50 kg. Zł. 65.

Wysyła za zaliczką

Pierwsza Polska Fabryka Chemiczna „SANATOR“ w Bydgoszczy, S. 9.

BLEDNICĘ BRAK KRWI

usuwa

Mra Krzysztoforskiego WINO CHINOWO-ŻELAZISTE

na maladze hiszpańskiej reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi. — Położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły** a polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, obierwaniu, braku ochoty do życia nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach lub zamawiać wprost z fabryki; we własnym interesie by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe, **żądać wyraźnie**

Mra Krzysztoforskiego wino chinowo żelaziste

naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przesyłką zł. 3·50 — 5 fl. zł 13.
„ podwójna „ „ 5 — 5 „ „ 22.

Wyłączny skład i wyrób na Polskę

Fabryka Chemiczna

Mr Krzysztoforski, Tarnów 10

Jak można utrzymać młodość i piękność?

Używając do codziennej pielęgnacji ciała:

„FELLERA POMADY DO TWARZY ELZA“



Jest to nieporównany środek do wydelikatnienia skóry na twarzy i na rękach. Plamy wątrobiane, wągry i piegi znikają w krótkim czasie a nawet fałdy wygładzają się przez regularny masaż kaukaską pomadą do ochrony skóry na twarzy i na ciele marki Elza. Kto używa tej pomady przez czas dłuższy, ten dostaje białą czystą skórę, odporną na zimno i wiatr i delikatną jak dziecię.

Elza pomada do włosów (Pomada tano chininowa na porost włosów). Działa przyjemnie na włosy i skórę na głowie, zapobiega wypadaniu i przedwczesnemu posiwieniu włosów, sztywne włosy zmiękczają się, robią się podatne i otrzymują piękny połysk, tak, że można je z łatwością pięknie ufryzować, przyczem pomaga się też porostowi włosów.

Mydłami piękności eleganckiej kobiety, któremi mycie się jest prawdziwą rozkoszą, a które są łagodne, dobre, czyste, pienią się silnie i są dyskretnie perfumowane, są

Fellera
Mydła marki ELZA

a mianowicie:

Mydło z mleka liljowego.

ELZA Mydło boraksowe.

ELZA płynne mleko liljowe

ELZA spirytus do włosów.

Zakażenie krwi przez nagniotki, jeżeli się je wycina, daje ciągle powód do uskarżania się. Pewnie! nagniotki to bardzo bolesna rzecz, którą się musi usunąć ale nie nożem, tylko zupełnie lekko i szybko

Plastrem turystycznym ELZA. Dostać można w małych i wielkich kartonikach.



ELZA tynktura dla turystów w flaszeczkach z pędzlem. Jest to płynny środek przeciw nagniotkom, stwardnieniom skóry i t. d., który usuwa je niezawodnie i bez boleści.

ELZA puder przeciw poceniu się ciała i nóg, w pudełkach z sitkiem do posypywania.

Ceny: Stałych cen podać nie można, ale zalicza się każdocześnie ceny możliwie najniższe. Obszerne cenniki dostać można na żądanie.

Wydatki pocztowe: Jeżeli więcej znajomych w tej samej miejscowości zamawia równocześnie pod jednym adresem, to można zaoszczędzić wiele na porcie pocztowem. Zamawiający otrzymuje w tym wypadku oprócz tego dodatek bezpłatny.

Adres do sprowadzenia: Prawdziwych preparatów «ELZA» wyrabianych przez aptekarza E. V. Fellera dostać można

na Polskę: w Polskim Magazynie Rozsyłkowym Nr. 832 preparatów „Elza“ w Bielsku, aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.
na wszystkie inne kraje: u Eugenjusza V. Fellera, Stubica Donja Nr. 832 (Kroacja).

WIELKI ILUSTROWANY SENNIK EGIPSKI

zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów.

Zawiera **2500 wykładów snów** w alfabetycznym porządku, **90 rycin** ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, **36 rycin kabały** słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. **Kartomancja czyli sztuka wróżenia z kart,** ręki, palca i czoła.

Powyższy „Sennik“ wraz z opłatą pocztową wysyła po nadesłaniu **1·50 Zł.**

WYDAWNICTWO „SENZACJA“, KRAKÓW, UL. ZIELONA 7.

Założona 1564 **Król. uprzywil. Czerwona Apteka w Poznaniu** Założona 1564

Wł. Stefan Ostrowicz, Stary Rynek 37, narożnik Wielkiej.

Własna fabryka wyrobów chemicznych i lekarskich poleca jako własne nadzwyczajne preparaty, przez tysiące ludzi i długie lata wypróbowane i udoskonalone środki lecznicze:

Krople św. Jakóba. Żadne inne krople nie dorównają im w dobroci i skutku. Używać je mogą młodzi i starzy przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym, brzusznym i macicznym. Leczą one w krótkim czasie zatwardzenie i powstające z niego choroby śledziony, wątroby i kiszek, katar i kurcze żołądka, brak apetytu, słabe trawienie; usuwają febrę, mdłości, ból i zawrót głowy i wszelkie słabości u niewiast, wzmacniają osłabioną macicę.

Angielski proszek żołądkowy. Podług starej wypróbowanej recepty dla osob cierpiących na dolegliwości żołądka. Kto cierpi na brak smaku, ciśnienie i palenie w żołądku, zgagę, niestrawność, burzenie w żołądku i kiszkach, zatrzymanie wiatrów, zatwardzenie, ciągły ból głowy i nieprzyjemny zapach z ust, ten niech używa 3 razy dziennie łyżeczkę od herbaty tego proszku.

Herbata na przeczyszczenie krwi. „Radlaner" jest ogólnym środkiem domowym. Używać ją można z doskonałym skutkiem przeciw zatwardzeniu, hemorojdom, podagrze reumatyzmowi, cierpieniom żołądka, brzucha i macicy, boleściom pęcherza i nerek, uderzaniu krwi do głowy, nieczystościom skórnym i cierpieniom płciowym.

Syrop żelazno-wapienny z fosforem Wywiera on znakomity skutek przy wszelkich objawach bezkrwistości. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem i dlatego używać go powinny zwłaszcza te osoby i dzieci, które tranu znieść nie mogą.

Pigułki Redlingera. Wyjątkowo szybko działający środek przy obstrukcji, niestrawności i otyłości.

Elixir chinowy. Usuwa w bardzo krótkim czasie wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Emulsja tranowa Leczy skutecznie angielską chorobę skrofuły, nerwowość i niedokrwistość. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem. Używać ją mogą dzieci i dorośli.

Miód żywokostowy. Najstarszy środek ludowy dla dorosłych a zwłaszcza dla dzieci w każdym wieku. Ulecza on najsilniejszy kaszel kurczowy i zębkowy, koklusz, katar płuc, piersi i krtani, chrypkę, sapę, zaflegmienie rurek oddechowych, brak powietrza, astmę i plucie krwią, usuwa drapanie w gardle, goji żganie i kłucie w płucach i piersiach i zapobiega przez to zawczasu użyty, niebezpiecznemu zapaleniu płuc.

Aromatyczna tinktura żelazna. Znakomity środek na osłabienie, niedokrwistość, bladnicę, neurastenję, również wzbudza silny apetyt.

Huston „Czarnikau". Najnowszy i najpewniejszy środek ku zwalczaniu suchot (gruźlicy) i wygojenie kataru krtani i płuc. Już przy używaniu pierwszej butelki ustaje męczący kaszel, żganie i kłucie w piersiach i krzyżach, febra i pocenie się w nocy. Chory mają spokojne noce, pokrzepia się spokojnym snem, dostaje apetyt, przyjmuje więcej pokarmu, nabiera świeżych sił do życia.

Herbata na kaszel z Czerwonej Apteki Składa się podług starej recepty z 9 rozmaitych herbat i zapobiega z żywokostowym miodem zażywana, późniejszym ciężkim chorobom piersiowym i płuc.

Wyskok przeciw podagrze. Szybko i absolutnie pewno działające nacieranie przeciw podagrze, zastarzałemu reumatyzmowi, kłuciu i rwaniu w członkach i kościach, bólowi w piersiach, bokach, krzyżu, postrzale, ubezwładnieniu i nabrzmieniu członków, wywichnięciu, przekręceniu, przeskoczeniu żył i boleściom w muszkułach.

Kto po natarciu sobie przyłoży na bolące miejsce

Amerykański plaster z dziurkami,

który przez kilka dni krew rozpędza i te miejsca rozgrzewa, ten i w najupartszych i zastarzałych przypadkach skutek napewno osiągnie.

Maść na liszaje. Usuwa nieszkodliwie i pewno wszelkie nieczystości skórne, jak suche i wilgotne liszaje, skrofuliczne wyrzuty, zmarszki na czole i twarzy, nadaje jej delikatny i młodociany wyraz i olśniewająco piękną płeć. Używa się tylko na noc.

Maść na piegi. Doskonały środek przeciw piegom

Mydło przeciw piegom.

Woda przeciw piegom do używania wśród dnia.

Maść przeciwko świerzbie

Creme de princesse jest znakomitym środkiem przeciw pękania twarzy i rąk, nadaje cerze świeżość i miękkość.

Dr. Marcinkowskiego maść, jest doskonałym środkiem do gojenia wszelkich ran.

Radykalny środek na odciski. Płyn Radlauera, środek od wielu lat znany jako najlepszy do usuwania odcisków i twardego naskórka. Przynosi cierpiącym ulgę w ciągu bardzo krótkiego czasu. Usuwa odciski radykalnie i bez bólu.

Cen podawać nie mogę, gdyż często trzeba je zmieniać. Zapewniam jednak, że ceny lekarstw będą możliwie przystępne. Za koszta przesyłki i opakowanie liczę tylko własne koszta. Zawiadamiam, że preparuję środki lecznicze dla zwierząt i utrzymuję na składzie wszelkie surowice dla zwierząt, jak: przeciwczerwonkowa, przeciw zołzom i inne. Dostarczyć mogę także strzykawki do wstrzykiwań podskórnych. Ceny tych strzykawek są możliwie najtańsze. — *Do zapytań należy dołączyć znaczek listowy na odpowiedź.*